

MYŚL
WSPÓŁCZESNA
CZASOPISMO NAUKOWE

1 (8) - 3 (10)

cu 21
88

Łódź — Warszawa

styczeń — 1947

BIBLIOTEKA
WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ
W ODAŃSKIM

MYŚL

WSPÓŁCZESNA

CZASOPISMO NAUKOWE

KOLEGIUM REDAKCYJNE

DR CHAŁASIŃSKI JÓZEF,
prof. UŁ

DR FIEDLER FRANCISZEK,
DR GAŚSIOROWSKA NATALIA,
prof. UŁ

DR KOTARBIŃSKI TADEUSZ,
prof. UW, rektor UŁ

DR KRAUZE BRONISŁAW,
DR SCHAFF ADAM,
prof. UŁ

DR SZYMANOWSKI ZYGMUNT,
prof. UŁ

DR UŁASZYN HENRYK,
prof. UŁ

ŻÓŁKIEWSKI STEFAN,
przew. Komisji Oświatowej KRN

CZŁONKOWIE KORESPONDENCI

DR KORANYI KAROL,
prof. UT (Toruń)

DR SKOWRON STANISŁAW,
(prof. UJ Kraków)

DR KURYŁOWICZ BOLESŁAW,
prof. UP (Poznań)

DR. TOMASZEWSKI TADEUSZ,
prof. UMCS (Lublin)

DR MANTEUFEL TADEUSZ,
prof. UW (Warszawa)

DR WYKA KAZIMIERZ,
prof. UJ (Kraków)

REDAKTORZY DZIAŁÓW

DR EHRlich STANISŁAW
prof. UŁ

DR BARSKI JERZY

MGR JEŻEWSKI JANUSZ

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

PROF. DR SZYMANOWSKI ZYGMUNT
prof. UŁ

ŁÓDŹ — WARSZAWA

STYCZEŃ 1947
BIBLIOTEKA
WYŻSZEJ SZKOŁY PEDAGOGICZNEJ
W ŁODZIU

*Czytelnikom i przyjaciołom pisma
życzenia dobrego roku*

składa
KOMITET REDAKCYJNY



MAPA ZIEM ODZYSKANYCH

Władysław Gomułka

Polska — a Ziemie Odzyskane

Budujemy nową Polskę. W tych trzech słowach zawarte jest określenie dziejowych przemian, jakie zaszły w procesie rozwojowym narodu polskiego w rezultacie II wojny światowej.

Dwa zjawiska, dwa nieodwracalne fakty — obydwie na miarę przełomu historycznego — odróżniają nową Polskę od Polski starej. Pierwszym z nich jest głębokie, na skalę rewolucyjną zakrojone przekształcenie stosunków społeczno-gospodarczych, dokonane w sposób prawie bezbolesny, bezkrwawy i, w całym tego słowa znaczeniu, w majestacie prawa. Drugi fakt — to powrót Polski na drogę Piastów, powrót na prastare ziemie polskie na zachodzie, nad Odrę, Nisę i Bałtyk. Te dwa zjawiska, w procesie rozwojowym nierozzerwalnie ze sobą złączone, stanowią najgłębszą i najbardziej istotną treść nowej Polski.

Polska w swych nowych granicach na wschodzie i zachodzie posiada 313 tys. km² terytorium, z czego na Ziemie Odzyskane przypada prawie dokładnie trzecia część, gdyż 101.000 km². W porównaniu z obszarem Polski z 1939 r. obecne terytorium naszego państwa jest mniejsze o 76.000 km², czyli prawie o 20%.

Długość lądowych i morskich granic Polski wynosi 3.550 km, czyli o 2 tys. km mniej niż w 1939 r., przy powiększeniu wybrzeża morskiego ze 140 km na 623 km. Przez włączenie Ziem Odzyskanych w obręb państwa polskiego skróciła się nasza granica z Niemcami do 426 km, co stanowi 12% obecnych granic Polski, gdy przed wojną granica polsko-niemiecka rozciągała się na 1912 km, czyli stanowiła 34,4% ówczesnych granic Polski.

W porównaniu ze stanem 1939 r. ludność Polski zmniejszyła się o przeszło 10 milionów i wynosi obecnie niepełne 25 milionów.

Jak wiadomo, obecne granice Polski wytyczone zostały na konferencjach trzech wielkich mocarstw, tj. Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, odbytych w latach 1943 — 45 w Teheranie, Jałcie i Poczdamie. Rząd polski, wnikając w istotę układu narodowościowego na ziemiach zabużańskich w granicach Polski z 1939 r. oraz pragnąc raz na zawsze zlikwidować spory ze swoim wschodnim sąsiadem i zawrzeć z nim przyjacielskie i sojusznicze stosunki, zgodził się z uchwałami Wielkiej Trójki odnośnie granic polsko-radzieckich. Wyrazem tej zgody stał się układ zawarty przez polski Rząd Jedności Narodowej z Rządem Radzieckim, na mocy którego ustalone zostały obecne granice polsko-radzieckie.

Uchwały dotyczące Polski, powzięte na konferencjach Wielkiej Trójki w Jałcie, podkreślają z naciskiem, że wszystkie trzy mocarstwa pragną widzieć Polskę silną, wolną, niezależną i demokratyczną. Aby nie pokrzywdzić Polski przez zmianę jej wschodnich granic powzięto na konferencji jałtańskiej następującą uchwałę:

„Szefowie trzech rządów zgadzają się, że Polska powinna otrzymać istotne powiększenie swego terytorium na północy i zachodzie. Uważają oni, że w sprawie rozmiaru tego powiększenia w odpowiednim czasie będzie zapytany nowy Polski Rząd Jedności Narodowej i że w ślad za tym ostateczne określenie zachodnich granic Polski będzie odłożone do konferencji pokojowej“.

Zgodnie z tą uchwałą rząd polski został zaproszony na poczdamską (berlińską) konferencję Wielkiej Trójki, gdzie wyłożył swój punkt widzenia odnośnie zachodnich granic Polski.

Trzej szefowie rządów podzielili zasadnicze stanowisko delegacji polskiej i ustalili w Poczdamię zachodnie granice Polski tak, jak biegną one obecnie, tj. „od Morza Bałtyckiego bezpośrednio na zachód od Swinioujścia i stąd wzdłuż rzeki Odry do miejsca, gdzie wpada zachodnia Nisa i wzdłuż Nisy Zachodniej do granicy czechosłowackiej“.

Powstaje pytanie, czy ustalone w ten sposób nasze granice zachodnie, łącznie z terenami północnymi, stanowią istotne powiększenie terytorium państwa polskiego — jak to zdecydowały uchwały konferencji krymskiej (jałtańskiej)?

Z przytoczonych powyżej cyfr wynika, że obszar Ziemi Odzyskanych stanowi 57,7% terytorium zabużańskiego, które od Polski odpadło. Otrzymałszy zatem na zachodzie i północy o 42,3% mniej niż oddaliśmy na wschodzie. Poniesioną stratę terytorialną rekompensuje nam wiele innych czynników, a przede wszystkim gospodarczo-przemysłowy poziom Ziemi Odzyskanych i najlepszy do pomyślenia układ geograficzny nowej Polski. Skapitalizowana wartość wszystkich inwestycji na Ziemiach Odzyskanych, obliczona po przejęciu tych ziem przez Polskę, daje nam nadwyżkę w wysokości 4,5 — 5 miliardów dolarów po odliczeniu inwestycji w/g stanu przedwojennego na ziemiach zabużańskich, które odpadły od Polski. Ten wybitnie dodatni bilans inwestycyjny jest głównym elementem rekompensującym naszą stratę terytorialną. Godzimy się z tą stratą również dlatego, że nie chcieliśmy rozszerzeń terytorialnych na Zachodzie rozszerzać na ziemie niemieckie, a ograniczyliśmy się tylko do ziem historycznie polskich.

Biorąc pod uwagę, że dokonane zmiany graniczne pozwalają nam na budowę państwa narodowego (bez mniejszości narodowych), że podnoszą potencjał produkcyjny naszego przemysłu, przenoszą Polskę do grona państw o szerokim dostępie do morza, kształtują korzystnie i zgodnie z historią nasz obszar państwowy, osłabiają odwieczną zaborczość germańską i imperializm niemiecki, stwarzają mocną i trwałą podstawę dla dalszego rozwoju

niczym nie zamąconych przyjaznych i sojusznicznych stosunków sąsiedzkich ze Związkiem Radzieckim, stawiają Polskę w obliczu pomyślnej perspektywy rozwojowej — można na ogół stwierdzić, że uchwały konferencji poczdamskiej odnośnie naszych granic na zachodzie i północy uwzględniły słuszne i sprawiedliwe interesy Polski, jak również interesy pokoju w Europie. Decyzją poczdamską stworzone zostały warunki dla zbudowania Polski silnej i niezależnej.

II Rzeczpospolita była państwem słabym nie tylko dlatego, że cała jej polityka na wewnątrz i na zewnątrz dostosowana była do wąskich interesów klasowych wielkich posiadaczy. Przedwojenna słabość narodu i państwa polskiego znajdowała również swe podstawowe źródła w naszym niedorozwoju gospodarczym, w naszej zależności od kapitału obcego i w naszej strukturze społecznej. Mimo zwiększenia ludności Polski z 27 milionów w 1921 roku do 35 milionów w 1939 r. poziom produkcji przemysłowej i rolniczej nie wykazał większych zmian. Zdrowe zjawisko przyrostu naturalnego ludności zwiększało pauperyzację narodu, urastało do problemu nierozwiązalnego, gdyż w ślad za nim nie powiększał się nasz potencjał produkcyjny, nie rosła masa produkcji towarowej. W związku z tym z roku na rok rosły kadry bezrobotnych, tak w mieście, jak i na wsi. Pozarolniczy rynek pracy mógł pochłaniać zaledwie połowę naturalnego przyrostu nierolniczych grup ludności, a rolnictwo nie pochłaniało więcej niż trzecią część swego normalnego przyrostu ludnościowego. W ostatnich latach przedwojennych liczba młodzieży w mieście i na wsi, która nie znajdowała produktywnego zatrudnienia, zwiększała się corocznie o około 300 tysięcy osób. Prawie czwarta część klasy robotniczej i około 20% pracowników umysłowych stanowiło bezrobotną rezerwę nierolniczego rynku pracy. Nie znajdując zatrudnienia we własnym kraju, najzdrowsza i najbardziej wydajna siła robocza zmuszona była szukać zatrudnienia poza jego granicami. W latach 1927 — 38 r. emigrowało z Polski corocznie średnio 120 tysięcy ludzi, z czego sezonowa emigracja rolna, w której części kierowana do Niemiec, wynosiła przeszło 50 tysięcy osób. Polacy zmuszeni byli pracować dla obcych i pomnażali siłę i bogactwo nawet swoich wrogów.

Przyczyny niedorozwoju gospodarczego II Rzeczypospolitej były różnorodne. Jedną z najważniejszych było jednak opanowanie podstawowych gałęzi przemysłu polskiego przez obcy kapitał. Robotnik polski pracował dla obcych nie tylko poza granicami własnej ojczyzny, lecz nawet pracując we własnym kraju wzbogacał swoją pracą inne narody. Nie byliśmy, jako naród, gospodarzami u siebie.

Według opublikowanych wykazów, które z reguły obniżają dane w tej dziedzinie, mieliśmy w całym przemyśle i transporcie polskim 40% kapitału zagranicznego, z tego w przemyśle górniczym i hutniczym 52%, naftowym 87%, w chemicznym 60%, w elektrotechnicznym 66%, w elektrowniach i wodociągach 81%, w przemyśle włókienniczym 22%, w transporcie i komunikacji 32%. We wszystkich pozostałych gałęziach naszego przemysłu kapitał zagraniczny uczestniczył w mniejszym lub większym stopniu.

Ogólna sytuacja w I wojnie światowej — a zwłaszcza fala ostrych kryzysów gospodarczych, jakie przewijały się po świecie — nie zachęcała kapi-

talistów zagranicznych do inwestowania w życie gospodarcze Polski tych kapitałów, które osiągnęli z pracy polskiego przemysłu. Dorobek wytworzony pracą polskiego robotnika i inżyniera wędrował więc w pokaźnej części za granicę.

Nie mając odpowiedniej bazy przemysłowej i nie rozbudowując potencjału przemysłowego, nie można było podnieść na wyższy poziom ani rolnictwa, ani innej dziedziny gospodarstwa narodowego. Dreptaliśmy na miejscu. Nie posuwając się naprzód, musieliśmy cofać się wstecz.

Pomijając inne czynniki, nawet wyżej przytoczone cyfry wykazują dostatecznie, że Polska lat 1918—1939, będąc niepodległą, nie mogła być i nie była silną i niezależną. Siłę i niezależność danego państwa mierzy się bowiem w pierwszym rzędzie stopniem jego rozwoju ekonomicznego, ilością wyprodukowanej masy towarowej, przypadającej na głowę każdego mieszkańca. A Polska zajmowała w tej dziedzinie zastraszająco niską pozycję w porównaniu z innymi krajami. Ilustruje to najlepiej poniższa tabela, zawierająca dane za rok 1937.

P R O D U K C J A								
N a z w a	P o l s k a		N i e m c y		A n g l i a		U . S . A .	
	ogólna w mil. t.	na głowę w kg.	ogólna w mil. t.	na głowę w kg.	ogólna w mil. t.	na głowę w kg.	ogólna w mil. t.	na głowę w kg.
Węgiel kamienny	36,—	10300	185,—	23717	245,—	5212	448,—	3421
Stal	1,5	42	19,8	253	13,2	276	51,4	401
Surówka	0,7	20	16,—	205	8,6	182	37,7	294
Ruda żelazna	0,8	22	9,8	125	14,4	306	74,6	579
Cement	1,2	36	12,6	161	7,3	155	20,2	157
Pszenvca	—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto, jęczmień	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies średni	—	—	—	—	—	—	—	—
Zbiór za okres 1932—36	12,4	356	22,1	284	—	—	—	—

Z powyższej tablicy wynika, że produkcja przemysłowa, przypadająca na głowę każdego mieszkańca Polski była kilkakrotnie niższa aniżeli w przytoczonych krajach. Zwłaszcza wymowne są cyfry dotyczące Polski i Niemiec. Widzimy, że na każdego Niemca przypadało węgla 2,3 raza więcej aniżeli na każdego Polaka, stali 6 razy więcej, surówki 10 razy więcej i cementu prawie 4,5 raza więcej. Tylko w produkcji zboża Polska górowała nieco nad Niemcami. Gdy jednak uwzględnimy, że Polska wywoziła za granicę część wyprodukowanego zboża, to okaże się, że ilość zboża, pozostała do spożycia wewnętrznego, była tylko o kilka procent większa na głowę mieszkańca w Polsce niż w Niemczech.

Wojna i okupacja niemiecka w dużej mierze zmniejszyły jeszcze nasz — i tak niezmiernie mały — przedwojenny potencjał produkcyjny. Aby sobie uzmysłowić rozmiar zniszczeń wojennych w Polsce, wystarczy nadmienić, że w przeliczeniu na złote przedwojenne przekraczają one sumę 100 miliardów, czyli 20 miliardów dolarów w/g przedwojennej relacji wymiennej.

Współczesne nasze pokolenie stanęło więc przed gigantycznym zadaniem podniesienia Polski z ruin i zgliszcz wojennych oraz wzięło na swoje barki ciężar likwidowania naszego przedwojennego niedorozwoju ekonomicznego. Nie moglibyśmy nawet marzyć o wykonaniu tego zadania bez Ziemi Odzyskanych. Bez tych ziem Polska nie tylko nigdy nie mogłaby stać się silną i niezależną, lecz skazana byłaby na vegetację i — w konsekwencji rozwoju innych narodów — wprost na zagładę.

Jak już wspomniano suma wkładów inwestycyjnych na Ziemiach Odzyskanych bilansuje się dodatnio w wysokości około 5 miliardów dolarów, po odliczeniu inwestycji na dawnych polskich ziemiach zabużańskich. Pokażna część tej sumy mieści się w inwestycjach przemysłowych. Nasze plany ekonomicznego podniesienia Polski przez odbudowę i rozbudowę przemysłu opierają się w bardzo pokaźnej części na Ziemiach Odzyskanych. Przemysł Ziemi Odzyskanych doprowadzony do poziomu produkcyjnego, nakreślonego trzyletnim planem gospodarczym, pozwala zmienić gruntownie przedwojenne oblicze ekonomiczne naszego kraju, pozwala nam maszerować szybko po szlaku przekształcenia Polski w państwo przemysłowo-rolnicze.

W licznych gałęziach produkcji przemysł Ziemi Odzyskanych, a szczególnie na Śląsku Opolskim i na Śląsku Dolnym, zajmuje potencjalnie bardzo poważne miejsce. Porównując produkcję niektórych gałęzi przemysłu w Polsce w 1937 r. z produkcją Ziemi Odzyskanych na ten sam rok, otrzymamy następujące cyfry:

Przemysł Ziemi Odzyskanych wydobywał 82,3% ogólnego wydobycia węgla w Polsce, produkował o 153% więcej koksu, o 140% więcej rudy, cynku i ołowiu i o 2117% więcej brykietów. Wydobywał 7,5 milj. ton węgla brunatnego, gdy w Polsce wydobycie węgla brunatnego wynosiło zaledwie 170 tys. ton.

Wprawdzie obraz ten nie odpowiada obecnej, powojennej rzeczywistości na Ziemiach Odzyskanych, gdzie pożar wojny również poczynił straszliwe spustoszenia. Tym niemniej jednak wiele ocalało od całkowitego zniszczenia. Przewidujemy, że w 1949 roku, tj. w ostatnim roku 3-letniego planu gospodarczego, przemysł Ziemi Odzyskanych będzie partycypował w produkcji ogólnej niektórych niżej wymienionych gałęzi przemysłu w następującej wysokości:

Górnictwo — 34%, produkcja surówki — 25%, produkcja koksu — 34%, przemysł metalowy — 28% (a produkcja wagonów — 85%), przemysł materiałów budowlanych — 48%, wyrób tkanin bawełnianych — 50%, tkanin lękowych — 60%, produkcja kwasu siarkowego — 48%, przemysł superfosfatowy — 71%, a produkcja elektrod węglowych odbywać się będzie wyłącznie na Ziemiach Odzyskanych.¹⁾

Już dzisiaj, po niespełna półtora roku od czasu objęcia Ziemi Odzyskanych pracuje na tych ziemiach około 200 tysięcy robotników-Polaków w przeszło 600 zakładach przemysłowych. Doprowadzenie do maksymalnego uruchomienia w większym lub mniejszym stopniu zniszczonych zakła-

1) Cyfry według danych z przemówienia ministra przemysłu ob. Minca na XI sesji Krajowej Rady Narodowej

dów przemysłowych, jak też całego pozostałego potencjału gospodarczego, wymaga jednak olbrzymich wkładów inwestycyjnych.

Wielkie rzeczy dokonane być mogą tylko wielkim wysiłkiem. Zagadnienie zagospodarowania Ziemi Odzyskanych w tempie maksymalnie szybkim stoi na pierwszym miejscu w hierarchii wszystkich zadań państwa i narodu polskiego. Tak ekonomiczna sytuacja Polski, jak również względy zewnętrzne zmuszają nas do składania wielkich ofiar na rzecz ojczyzny, wymagają od całego narodu wzmoczonego wysiłku pracy dla zrealizowania wytyczonych planów gospodarczych. Te plany są realne i mogą być wykonane. Społeczeństwo może wydobyć z siebie tyle sił i środków, ile jest konieczne dla realizacji tych planów. Jeśli pragniemy zbudować Polskę naprawdę silną i naprawdę niezależną, nie wolno nam nie tylko osłabiać tempa odbudowy, lecz musimy to tempo przyspieszać. W porównaniu z innymi krajami i w porównaniu z naszymi sąsiadami jesteśmy bardzo opóźnieni w rozwoju gospodarczym. Historia dała nam szanse, aby to opóźnienie zlikwidować. Gdyby pokolenie współczesne nie umiało tej szansy wykorzystać, to zmarnowana zostałaby możliwość zbudowania Polski silnej i niezależnej.

Danina Narodowa na zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych jest fundamentalnym wkładem w budowę Polski silnej i niezależnej. Danina Narodowa jest na pewno ciężarem nałożonym na społeczeństwo, lecz ciężarem najbardziej twórczym. Ciężar ten przyczynia się bowiem do skoku w górę wskaźnika naszej produkcji przemysłowej i ogólnego rozwoju we wszystkich dziedzinach życia.

Wzmoczony wysiłek narodu polskiego dla zagospodarowania Ziemi Odzyskanych i zcementowania ich z Macierzą jest najlepszą konkretną i zarazem spokojną odpowiedzią na wszelkie próby podważania naszych granic na Nisie Łużyckiej, Odrze i Bałtyku. Z tych granic nie damy się zepchnąć, gdyż oznaczałoby to zepchnięcie Polski w przepaść.

Siła i niezależność Polski będą rosły w miarę rozwoju ekonomicznego kraju, w miarę realizacji nakreślonych planów gospodarczych. Plan przewiduje podniesienie produkcji dóbr wytwórczych do 225% i produkcji dóbr konsumcyjnych do 150% w porównaniu z poziomem 1938 r. Wiąże się z tym zapotrzebowanie na nowe setki tysięcy robotników, majstrów, techników i inżynierów, którzy zostaną zatrudnieni przede wszystkim na Ziemiach Odzyskanych. W miarę realizacji planów odbudowy i rozbudowy przemysłu zmniejszać się będzie odsetek ludności żyjącej z rolnictwa. Odsetek ten był w Polsce przedwojennej niezmiernie wysoki, gdyż przekraczał 63% ogółu ludności. Natomiast na obszarze Ziemi Odzyskanych z rolnictwa utrzymywało się zaledwie 28% ludności, a średnia dla całych Niemiec wynosiła 23% ludności. Podczas gdy w Niemczech z górnictwa i przemysłu utrzymywało się 41% ludności — w Polsce zaledwie 15%. Jest rzeczą powszechnie znaną, że w krajach o wysokim stopniu rozwoju przemysłowego jest również wysoka stopa życiowa narodu, a w krajach rolniczych stopa życiowa ludności jest niska.

W Polsce, kraju rolniczym, przeciętne roczne spożycie artykułów żywnościowych było o wiele niższe aniżeli w Niemczech.

Ilustruje to poniższa tablica:

ARTYKUŁY ŻYWNOSCIOWE	P O L S K A		NIEMCY
	1918 r.	1928 r.	1938 r.
Mięso	22,4 kg.	—	47,5 kg.
Ryby morskie	2,5 „	—	11,9 „
Cukier	12,1 „	—	24,3 „
Kawa	0,17 „	—	2,3 „
Kakao	0,24 „	—	0,9 „
Herbata	0,05 „	—	0,1 „
Owoce południowe	1,3 „	—	7,— „
Piwo	4,5 l.	—	68,7 l.
Wódka	1,1 „	—	1,2 „
Mleko	—	83,5 l.	125,— „
Fluszcze wieprz.	—	2,6 kg.	8,3 kg.
Masło	—	2,4 „	8,8 „
Margaryna	—	0,4 „	6,1 „
Oleje roślinne	—	0,3 „	2,6 „
Ziemniaki	—	202,5 „	182,9 „
Jarzyuny	—	50,8 „	47,— „
Żyto	—	164,— „	118,— „
Pszenica	—	49,— „	81,— „

(Uw.: żyto i pszenica średnie)
(dane w latach 1927—1931)

(Źródło: Przegląd Zachodni Nr. 5 z 1946 r. oraz Rocznik Statystyczny z 1934 r.).

Prócz kartofli, żyta i jarzyn spożycie wszystkich pozostałych produktów żywnościowych było w Niemczech o wiele wyższe na głowę ludności aniżeli w Polsce.

Te wielkie różnice w produkcji i konsumpcji między Polską a Niemcami, jakie istniały w okresie przedwojennym, nie zostaną zlikwidowane tylko przez powrót do Polski Ziemi Zachodnich po Odrę i Nisę. Niemiecki potencjał produkcji przemysłowej zmniejszył się zaledwie o kilkanaście procent na skutek zmiany granic polsko-niemieckich. Zdemontowanie i wywóz z Niemiec pewnej ilości zakładów przemysłowych również nie likwidują dawnych dysproporcji produkcyjnych między Polską a Niemcami. Te ostatnie, chociaż pokonane w wojnie, pozostają od nas o wiele silniejsze. Istniejące na naszą niekorzyść dysproporcje możemy zmniejszyć i zlikwidować tylko pod warunkiem szybkiej odbudowy i rozbudowy naszego przemysłu i całego życia gospodarczego. Nawet po wykonaniu planu 3-letniego, po osiągnięciu zaplanowanych wskaźników produkcji, potencjał produkcyjny Niemiec pozostanie wyższy od naszego. W świetle tych faktów widzimy, jak ważne jest dla nas zagadnienie szybszego od Niemiec tempa odbudowy gospodarczej kraju i jak ważną rolę odgrywają w tej dziedzinie Ziemie Odzyskane.

Przesunięcie granic Polski na zachód nie dotyczy wyłącznie naszych interesów. Leży to również w interesie pokoju w Europie i na świecie.

Niemcy były krajem wielokrotnie bogatszym od Polski. Stopa życiowa narodu niemieckiego górowała wysoko nad stopą życiową narodu polskiego. I mimo to (a ściślej mówiąc, dzięki temu) Niemcy napadły na Polskę.

Będąc krajem wysoko uprzemysłowionym mogły one stworzyć olbrzymią siłę wojenną, rzuciły się na podbój Europy i sięgnęły po hegemonię nad światem.

Nie może ulegać wątpliwości, że duch odwetu za poniesioną klęskę tę-dzie żył w narodzie niemieckim przez długi szereg lat. Nie ulega również wątpliwości, że Polska w największym stopniu liczyć się musi z możliwością ponownej agresji niemieckiej na swoje granice. Zagadnienie pokoju w Europie sprowadza się w dużym stopniu do zagadnienia układu sił pomiędzy Polską a Niemcami. Im mniejsze będą dysproporcje ekonomiczne między nami a Niemcami, tym większe będą szanse zbudowania trwałego pokoju.

Obecne granice polsko-niemieckie wzmacniają wybitnie te możliwości, gdyż przyczyniają się do zmniejszenia dysproporcji ekonomicznych między nami a Niemcami. Każda próba podważenia tych granic nie może być inaczej oceniona, jak dążenie do nowych konfliktów wojennych na świecie. Taka jest obiektywna prawda i rzeczywistość.

W świetle przytoczonych cyfr produkcji i konsumpcji w Polsce i w Niemczech w latach przedwojennych widzimy, że argumenty ekonomiczne, którymi często operują zachodni obrońcy Niemiec dla usprawiedliwienia swych ataków na nasze granice zachodnie, nie wytrzymują najmniejszej krytyki. Wprost przeciwnie, argumenty ekonomiczne przemawiają za nami. Wykazują one, że z punktu widzenia potrzeby wyrównania jaskrawych dysproporcji między stopą życiową narodu polskiego i narodu niemieckiego, uchwały konferencji poczdamskiej, ustalające granice Polski na Odrze i Nisie Łużyckiej, były słuszne i sprawiedliwe. W przeszłości Niemcy odżywiali się o wiele lepiej od Polaków, mieszkali wygodniej i przestrzennie, odziewali się lepiej i cieplej niż my. Ich dochód społeczny był trzykrotnie większy na głowę ludności od naszego. Dążenie do utrzymania tej nierówności przez wzmocnienie Niemiec kosztem zachodnich terytoriów Polski może być wytłumaczone tylko zamiarem wyhodowania sobie sytego i silnego sprzymierzonego dla ponownego skierowania jego agresji na Wschód, a więc w pierwszym rzędzie na Polskę.

Należy stanowczo odrzucić ekonomiczne argumenty obrońców Niemiec i stwierdzić wyraźnie, że próby podważenia zachodnich granic Polski wpływają z zamiarów podważenia pokoju między narodami świata. Podżegacze wojenni chcieliby zorganizować jak najwięcej punktów zapalnych na świecie. Z tych względów i dla tego celu kwestionują prawa Polski do Ziemi Odzyskanych.

Państwa i narody, które dążą do zbudowania trwałego pokoju, mogą mieć tylko jedno stanowisko w sprawie granicy polsko-niemieckiej — stanowisko zgodne ze stanowiskiem Polski. Dali temu wyraz wszyscy szczerzy przyjaciele Polski i zwolennicy trwałego pokoju na czele ze Związkiem Radzieckim, przez stwierdzenie przed całym światem, że polsko-niemiecką granicę, ustaloną w Poczdamie, uważają za ostateczną.

Ziemie Odzyskane weszły w skład państwa polskiego i stanowią jego nierozdzielalną część. Wróciły na zawsze do Macierzy.

O polskości tych ziem świadczy najlepiej przed światem przeszło milio-nowa rzesza Polaków - autochtonów, którzy zdołali zachować swój oj-

czysty język polski mimo wielowiekowej niewoli i brutalnych metod germanizacji.

Świadczą o tym również trzy powstania narodowo-wyzwoleńcze ludu śląskiego po pierwszej wojnie światowej.

Budując nową Polskę, [Polskę silną, suwerenną i niepodległą, oparliśmy tę budowę na fundamentach prastarych, piastowskich ziem polskich na Zachodzie. Bez Ziemi Odzyskanych Polska nie miałaby racji bytu, nie mogłaby istnieć jako państwo niepodległe i niezależne.

Ziemie Odzyskane umożliwiają przekształcenie struktury gospodarczej Polski, podnoszą potencjał produkcyjny naszego przemysłu, co z kolei umożliwia podniesienie na wyższy szczebel gospodarki rolnej, otwierają Polsce szeroki dostęp do morza i związane z tym możliwości rozwoju handlu zamorskiego, podnoszą stopę życiową narodu polskiego.

Ziemie Odzyskane pozwolą na zatrudnienie w kraju wszystkich zdolnych do pracy Polaków, likwidują konieczność wychodźstwa zarobkowego, umożliwiają powrót do pracy w kraju wielkiej części tego wychodźstwa, rozwiązują problem utajonego bezrobocia na wsi, stwarzają warunki wchłonięcia przez proces produkcji całego naturalnego przyrostu ludnościowego w Polsce.

Ziemie Odzyskane pozwalają zmniejszyć ilość karłowatych gospodarstw na wsi, umożliwiają zorganizowanie kilkuset tysięcy samowystarczalnych gospodarstw chłopskich, wpłyną wybitnie na uzdrowienie i podniesienie naszej gospodarki rolnej.

Ziemie Odzyskane i związany z nimi zakres naszych planów gospodarczych stwarzają zapotrzebowanie na nowe tysiące i dziesiątki tysięcy inżynierów, techników i różnych specjalistów, jak również wykwalifikowanych sił biurowych. Proces przekształcenia struktury gospodarczej Polski pociąga za sobą zmianę obecnego stosunku ludnościowego między wsią i miastem, podniesie stopień urbanizacji.

Ziemie Odzyskane — to podstawowy element zdrowego i normalnego rozwoju narodu polskiego w ogóle. Zmieniają one gruntownie oblicze Polski dzisiejszej w porównaniu z jej obliczem wczorajszym, przedwojennym. Stwarzają perspektywę i możliwość podciągnięcia naszego gospodarstwa narodowego do poziomu, jaki istnieje w otaczających nas państwach.

Ziemie Odzyskane, ziemie, na których już dzisiaj żyje i pracuje 4 i pół miliona Polaków, to podstawowy warunek zbudowania Polski silnej, wolnej i niezależnej.

Taką ją pragnie widzieć cały naród polski i taką ją buduje pod przewodnictwem obozu demokratycznego.

18.XI. 46 r.

Władysław Gomułka

Kazimierz Piwarski

Dziejowe prawa Polski do Ziem Odzyskanych

Błąd zasadniczy popełniają ci, którzy sądzą, że powrót Polski nad Odrę i Nisę Łużycką jest wynikiem jakiejś chwilowej koniunktury politycznej, przejściowej konstelacji międzynarodowej. Kto tak sądzi, ten widocznie nigdy nie pojmował i dalej nie pojmuje całego procesu dziejów Polski na tle dziejów tej części Europy. Polska musiała wrócić na swe ziemie zachodnie, bo ich posiadanie stanowi warunek istnienia narodu i państwa polskiego; co więcej, bo od tego zależy egzystencja świata słowiańskiego. Objęcie na powrót w posiadanie przez Polskę ziem nad Bałtykiem, nad Odrą i Nisą, oznacza zdecydowane odrzucenie fali zaborczej ekspansji i agresji germańskiej, której stały wzrost w ciągu wieków zagrażał egzystencji narodów sąsiednich, burzył podstawy pokoju w Europie, niósł trujące miazmaty wojny i zniszczenia. Powrót Polski na Ziemię Odzyskaną, na prastare ziemie piastowskie, jest prostym wnioskiem, wysnutym z wiekowej lekcji dziejów, jest integralnym składnikiem tego nowego stanu rzeczy, który pragną ustalić dzisiaj — po strasznych doświadczeniach wojennych — wszystkie ludy miłujące pokój. Jeżeli nowy porządek w Europie ma być istotnie trwały, jeśli ma stworzyć solidne podstawy pokoju, musi być oparty w pierwszym rzędzie na przesłankach logiki dziejowej. W tym aspekcie szczególnie jasno i dobitnie występują prawa historyczne Polski do Ziem Odzyskanych.

I

Nie chodzi w naszych wywodach o szablonowe posługiwanie się atutem praw historycznych, tak często nadużywanych w płytkim ujęciu zwykłego tradycjonalizmu. Nie chcemy przecież nawracać do sztywnej koncepcji historycznej państwa polskiego, np. z doby przed rozbiorami Polski, gdyż to właśnie byłoby szablonowym tradycjonalizmem. Rozumiemy dobrze, iż państwo polskie z r. 1772 stanowiło tylko wypadkową wiekowych proce-

sów dziejowych, które rozwijały się nieraz wbrew woli i wbrew istotnym interesom narodu polskiego. Zdajemy sobie sprawę i z tego, że rozwój państwowości polskiej często nie pokrywał się z linią właściwą polskiej racji stanu, że nie odpowiadał zasadniczym założeniom geopolitycznym, wyznaczającym warunki bytu naszego narodu. Stąd też sięgamy myślą w przeszłość znacznie głębiej, docierając do źródeł procesów dziejowych i zastanawiając się, kiedy państwo polskie oparte było na zdrowych podstawach geopolitycznych i kiedy posiadało normalne warunki rozwoju; w dalszej zaś konsekwencji musimy sobie postawić pytanie, dlaczego te podstawy zostały naruszone, względnie zachwiane, dlaczego pierwotna linia rozwojowa doznała załamania. Tragiczne koleje naszych dziejów zmuszają nas do takich refleksji. Szukając w historii odpowiedzi na dręczące nas pytania, nawracamy myślą do państwa polskiego w czasach dynastii Piastów i równocześnie przechodzimy w rozważaniach wszystkie fazy tysiącletniego konfliktu polsko - niemieckiego. W rezultacie znajdziemy odpowiedź, że w przekroju historycznym najlepsze uzasadnienie geopolityczne oraz etniczne miało państwo polskie w czasach Piastów; że następnie wypaczenie naturalnego procesu dziejowego było wynikiem przede wszystkim naporu niemieckiego na nasze ziemie. W rezultacie tak pojętych rozważań historycznych dochodzimy do właściwej oceny koncepcji historycznej państwa polskiego z czasów piastowskich, jako najmocniej uzasadnionej, zapewniającej najlepsze podstawy rozwojowe dla narodu i państwa. Wsuwając dzisiaj nasze prawa historyczne do ziem nad Bałtykiem, nad Odrą i Nisą Łużycką, rozumiemy w pełni ich znaczenie aktualne: chodzi nam właśnie o uzasadnienie, na jakich podstawach chcemy oprzeć nasze prawo do bytu, naszą całą przyszłość.

Snując wnioski z procesów historycznych, nie chcemy zresztą bynajmniej zacieśniać się do aspektów egocentrycznych, wyłącznie polskich. Wsuwając nasze prawa historyczne, opieramy je na szerszej płaszczyźnie: kwestii polskiej na tle ogólnych warunków normalizacji życia w tej części Europy. Imperializm niemiecki, który w okresie dwu wojen światowych wstrząsnął w posadach całą Europą (przenosząc burzę wojenną i na inne kontynenty), nie zrodził się przecież w ciągu lat kilkunastu czy kilkudziesięciu. Ważną jego podstawą były przede wszystkim kolonie — stworzone drogą grabieży, przemocy i eksterminacji, względnie germanizacji żywiołu miejscowego — na ziemiach słowiańskich. Na tych obszarach kolonialnych wyrósł duch pruski, najgorsze wydanie niemieczyzny: kult brutalnej siły, żądza władzy nieograniczonej nad ludami podbitymi, uzasadniana teoriami o wyższości „rasy panów“ — nienawiść plemienna i rasowa. Po zniszczeniu Słowiańszczyzny między Łabą a Odrą, agresja niemiecka zwróciła się przeciwko Polsce i zagrażała przez całe wieki istnieniu nie tylko państwa, ale i narodu polskiego. Hitleryzm, który w dobie drugiej wojny światowej zniszczył w Polsce ponad 6 milionów istnień ludzkich i gotował zagładę całemu narodowi polskiemu, stanowił tylko ostatnie wcielenie owego ducha niemiecko - pruskiego, który opętał wszystkich Niemców. Nie wiemy, czy i kiedy naród niemiecki potrafi wyzwolić się z więzów ducha pruskiego. Tym więcęj mamy prawo żądać dla siebie takiego zabezpieczenia, abyśmy na

przyszłość raz jeszcze nie padli ofiarą agresji germańskiej w nowym wydaniu. Zabezpieczenie to widzimy w pierwszym rządzie w powrocie Polski na szeroki pas pobrzeża bałtyckiego, nad Odrę i Nisę Łużycką; w powrocie na nasze przyrodzone granice, które jedynie mogą stanowić niezbędną zaporę dla nowej agresji niemieckiej. W grę wchodzi jednak nie tylko nasze bezpieczeństwo, lecz zarazem kwestia pokoju w Europie, której warunkiem zasadniczym jest podcięcie korzeni imperializmu niemieckiego. Wytwarzając na starych liniach historycznych naszą nową granicę zachodnią, odbieramy Niemczyźnie część tylko zagrabionych w ciągu wieków obszarów słowiańskich, odbieramy jedynie dawne terytoria polskie. Nasze rewindykacje nad Odrą, Nisą i Bałtykiem przywracają przecież w znacznej mierze równowagę układu sił politycznych w tej części Europy, zachwianą ongiś przez ekspansję i agresję niemiecką. Wynikają tedy nie tylko z przesłanek i nakazów sprawiedliwości dziejowej, ale również ze zrozumienia konieczności przywrócenia w Europie normalniejszego układu sił politycznych; stworzenie takiego stanu rzeczy, który by powstrzymał w przyszłości ewentualne nowe zapędy imperializmu niemieckiego. W świetle tych rozważań dochodzimy do wniosku, że nasza granica na Odrze i Nisie Łużyckiej stanowi poważną gwarancję tak bezpieczeństwa Polski, jak i pokoju w Europie.

II

W nauce ustalono już w sposób nie budzący poważniejszych wątpliwości siedziby tzw. Prasłowian, czyli praocjców wszystkich narodów słowiańskich. Kiedy w wyniku różniczkowania się rasy indoeuropejskiej dokonał się również rozbrat między Prasłowianami a najbliższą im grupą ludów prabałtyckich (z której niektóre plemiona, np. dawnych Prusów, zupełnie zaginęły, zachowały się natomiast do dziś dnia plemiona Łotyszów i Litwinów), wówczas siedziby Prasłowian leżały pomiędzy Łabą a Niemnem; na wschód od nich mieszkaly plemiona bałtyckie, na zachód — germańskie. Do takiego określenia siedziby Prasłowian uprawniają wyniki badań językoznawczych w zakresie toponomastyki, badań prehistorycznych nad kulturą łużycką i jej formami pochodnymi (zwłaszcza nad tzw. kulturą grobów jamowych) i wreszcie badań antropologicznych. Konfrontując wyniki tych badań i opierając się na podstawach ściśle naukowych, można ustalić rozprzestrzenienie się Prasłowian między Łabą a Niemnem w okresie od 100 r. przed Chr. do 300 — 400 po Chr. Dalsze ruchy migracyjne Słowian, dokonywane w znacznej mierze pod naporem ludów obcych (germańskich i mongolskich), doprowadziły do rozgałęzienia się Słowian na trzy wielkie grupy: Słowian Zachodnich, Południowych i Wschodnich.

W związku z omawianymi w tym artykule kwestiami interesują nas przede wszystkim losy Słowian Zachodnich. Do nich bowiem należały te plemiona lechickie, które wytworzyły państwo polskie. W okresie wczesnohistorycznym mieszkaly one w dorzeczu Odry i Wisły; inne plemiona zachodnio-słowiańskie (połabskie) miały siedzibę między Odrą i Łabą, przekraczając swym zasięgiem w kilku punktach rzekę Łabę, względnie znalazły

sobie siedziby (w następstwie ruchów migracyjnych) na południe od pasm górskich Sudetów i Karpat (Czesi, Słowacy).

Tak przedstawiało się w ogólnych zarysach rozmieszczenie Słowian Zachodnich w chwili ich wystąpienia na widownię dziejową (wiek IX i X po Chr.). Na tych terenach powstawały wśród Słowian Zachodnich zawiązki państwowości. Nie wchodząc w szczegóły procesów formowania się tychże państwowości zaznaczymy tylko, że źródła dziejowe w wieku X przekazują nam wiadomości o istnieniu państwa czeskiego i polskiego, które wykazywały stosunkowo wysoki — jak na ówczesne czasy — poziom organizacyjny i cywilizacyjny (Czesi i Polacy przyjęli chrześcijaństwo rzymskie w X wieku). Natomiast plemiona połabskie nie umiały wytworzyć odpowiedniej organizacji państwowej; tkwiły w partykularyzmie pierwotnym i prymitywizmie pogaństwa, którego broniły fanatycznie. Ułatwiało to znakomicie akcję zaborczą Niemcom, którzy w X wieku podjęli swój „Drang nach Osten“, czyli ekspansję kolonialną na tereny słowiańskie. Ekspansja niemiecka zagroziła zresztą już w X wieku tak Czechom, jak i Polsce: ugodziła w same podstawy układu sił politycznych, wytworzonego na tych terytoriach przez samych Słowian. Rozpoczął się proces dziejowy, którego zasadniczą treścią było zagadnienie: czy Słowianszczyzna Zachodnia stanie się (wcześniej lub później) łupem imperializmu germańskiego, czy też potrafi stawić mu czoło. Słabsze Czechy nie mogły na dłuższą metę sprostać naporowi niemieckiemu, starały się tylko stępić nieco jego ostrze, godząc się z konieczności na uleganie wpływowi politycznym (i kościelnym) Niemiec. Na przeszkodzie pełnego rozwoju imperializmu niemieckiego na wschodzie stała właściwie tylko Polska.

III

Państwo piastowskie za pierwszych władców historycznych, Mieszka I i Bolesława Chrobrego (w drugiej połowie X i w początkach XI w.), miało swe pełne uzasadnienie etniczne i geopolityczne. Obejmowało zwarte pod względem narodowościowym terytorium, zamieszkałe przez plemiona lechickie grupy polskiej (Polan, Wiślan, Mazowszan, Kujawian, Sężan, Pomorzan), oraz pokrewne blisko szczepy lechickie (na Pomorzu Zachodnim), należące już do wielkiego zespołu Słowian Połabskich. Granica Polski na zachodzie była Odra i Nisa Łużycka. Dodać należy, iż na odcinku północno-zachodnim granica Polski piastowskiej przekraczała Odrę na dwu odcinkach: na terenie Ziemi Lubuskiej (okołice Ślubie—Frankfurtu nad Odrą), oraz nad samym ujściem Odry (okołice Szczecina, pas polski na lewym brzegu Odry); w obu wypadkach mocne zaczepienie się na terytorium lewobrzeżnym dyktowane było koniecznością zabezpieczenia posiadania całej linii Odry.

Państwo piastowskie obejmowało więc dorzecze Wisły i Odry, tworząc geopolitycznie zwarty kompleks terytorialny, związany niemal idealnie w jeden system gospodarczy, komunikacyjny, strategiczny, co zapewniało państwu dogodne podstawy do normalnego rozwoju. Państwo piastowskie po-

siadało szeroki dostęp do morza, od dolnej Wisły po dolną Odrę; cały bieg tych rzek, od źródeł aż do ujść, znajdował się w obrębie terytorium państwowego polskiego. Jeżeli chodzi o dostęp do morza, to wymagał on jeszcze (z punktu widzenia geopolitycznego) rozszerzenia nad dolną Wisłą, w kierunku wschodnim: naturalnym takim rozszerzeniem byłoby wchłonięcie w orbitę państwowości polskiej terytorium dawnych bałtyckich Prusów, czyli tzw. Prus Wschodnich. Potrzebne bowiem było otwarcie szerszego dostępu do morza dla Mazowsza i Kujaw, znaczne skrócenie ich drogi do Bałtyku. Władcy polscy pragnęli włączyć terytorium Prusów do Polski nie drogą podboju, lecz przez akcję cywilizacyjną (przez szerzenie chrześcijaństwa, czego wyrazem była misja św. Wojciecha w r. 997 i dalsze prace misyjne wychodzące z Polski). Postępy tej akcji w ciągu wieków były wprawdzie bardzo powolne, lecz stałe: w normalnych warunkach musiałyby doprowadzić do związania kulturalnego oraz politycznego ziem Prusów z Polską. Sama logika dziejowa dyktowała zresztą takie a nie inne rozwiązanie problemu pruskiego: korzystne, oczywiście, dla Polski, ale pomyślnie zarazem i dla bałtyckich Prusów, bo ekspansja polska nie zagrażała ich etnicznej egzystencji. Na przeszkodzie takiemu rozwojowi wypadków na tym odcinku pobraża bałtyckiego stało, jak wiadomo, usadowienie się nad dolną Wisłą Zakonu Krzyżackiego w wieku XIII, co nadało zupełnie inny bieg dziejom starych Prus, tragiczny dla nich samych, złowrogi i dla Polski.

Państwo polskie za Bolesława Chrobrego, oparte na solidnej podstawie etnicznej i geopolitycznej, wykazywało dążność do objęcia w orbitę swej państwowości wszystkich Słowian Zachodnich. Wynikiem tej akcji było opanowanie na bardzo krótko Czech, na okres nieco dłuższy Moraw i Łużyc. Po śmierci Chrobrego (1025) te przejściowe zdobycze na Morawach i Łużycach zostały utracone. Państwo polskie musiało się ograniczyć pod względem etycznym do terytorium niemal wyłącznie lechicko-polskiego. Na przeszkodzie ekspansji polskiej na sąsiednie tereny Słowian Zachodnich stały m. in.: przeciwieństwa wśród samych Słowian, wyrosłe na podłożu wybujałego partykularyzmu i indywidualizmu, niechęci pogańskich Połabian do chrześcijańskiej Polski itd., — a w wyższym jeszcze stopniu niemiecki „Drang nach Osten“. Od X wieku Niemcy podjęli dążenia do zawładnięcia ziemiami Słowian Zachodnich, przede wszystkim Połabian, oraz do zagarnięcia pod swe wpływy tak Czech, jak i Polski. Niemcy właśnie wyzyskiwali w pełni (i podsycali z całą perfidią) spory i nieporozumienia w świecie słowiańskim. Zjednoczenie bowiem Słowian Zachodnich w jeden organizm państwowy powstrzymałoby „Drang nach Osten“, uniemożliwiłoby ekspansję germańską na ziemie słowiańskie. Natomiast utrzymanie odrębności plemion i krajów Słowian Zachodnich, czyli pozostawienie ich własnemu losowi, ułatwiło Niemcom ogromnie „Drang nach Osten“, ze wszystkimi jego tragicznymi dla Słowiańszczyzny konsekwencjami. W szczególności skazana była odtąd na stopniową i nieuchronną zagładę Słowiańszczyzna Połabska, z której uratowała się przed wyniszczeniem względnie germanizacją — jedynie mała wysepka łużycka.

Dla pełnego przedstawienia koncepcji państwa państwowego należy dodać, że na pobrażu bałtyckim osiągnęło ono szczyt swego rozwoju dopie-

ro w XII wieku. Poprzednio bowiem panowanie polskie, zwłaszcza na Pomorzu Zachodnim, nie było jeszcze dostatecznie ugruntowane, gdyż utrudniał to separatyzm władców tamtejszych oraz pogaństwo, zakorzenione silnie w wierzeniach i psychice osiadłej tam ludności. Dopiero Bolesław Krzywousty w latach 1109 — 1124 opanował silnie całe Pomorze po Odrę, oraz wypełnił tam misję cywilizacyjną przez zaprowadzenie chrześcijaństwa. Władca ten rozszerzył granice państwa polskiego również na lewym brzegu Odry, zdobywając Szczecin (1121) oraz szeroki pas ziemi, jak również i sąsiednie wyspy. Planom Krzywoustego przyświecała jasna koncepcja polityczna: państwo piastowskie musiało władać mocno ujściem Odry, a więc musiało posiadać przede wszystkim Szczecin. Podówczas bowiem nie Wisła lecz Odra stanowiła główną arterię handlu polskiego; zanim rozwinął się w pełni Gdańsk, ważniejsze znaczenie dla Polski przedstawiał Szczecin. Tak więc książę Bolesław Krzywousty na tym odcinku wykonał realizację koncepcji państwa piastowskiego. Dodajmy jeszcze, że ludność słowiańską Pomorza Zachodniego po obu brzegach Odry łączyło nader bliskie pokrewieństwo plemiennie z Polakami. W zakresie językowym pokrewieństwo to było tak bliskie, że uczeni językoznawcy zaliczają gwary pomorskie wraz z językiem polskim do wspólnej grupy języków lechickich (w obrębie języków zachodnio-słowiańskich).

W czasach Krzywoustego granica zachodnia Polski biegła w zasadzie — poza wspomnianymi terenami lewobrzeżnymi nad ujściem rzeki i na Ziemi Lubuskiej — wzdłuż Odry i Nisy Łużyckiej. Ale już wówczas ekspansja niemiecka wdzierала się poprzez Nisę Łużycką, posuwając się od strony ujarzmionych Łużyc, wyzyskując pewną płynność granicy na tym terenie (gdzieś między zwartym obszarem osiedlenia łużyckiego i polskiego rozciągały się w owych czasach bezmierne lasy); zakusy ekspansywne niemieckie stanowiły groźne memento dla Polski. Jakikolwiek bowiem odchylenie od zasadniczej koncepcji Polski piastowskiej, jako państwa władającego całym biegiem Odry i koniecznym jej uzupełnieniem w kierunku południowym po Nisę Łużycką, zapewniającym oparcie o Sudety (i szeroką granicę polsko-czeską), podrywało w ogólności same podstawy nie tylko rozwoju, ale i egzystencji państwa, — co wykazał dalszy bieg wydarzeń dziejowych.

Wkrótce po śmierci Bolesława Krzywoustego Polska — w okresie słabości państwa (w dobie podziału na dzielnice) — utraciła zwierzchnictwo nad Pomorzem Zachodnim. Tamtejsi książęta słowiańscy uzyskali formalnie niepodległość, ale nie byli jej w stanie naprawdę utrzymać, gdyż zagrożeni byli agresją Duńczyków i ekspansją Niemców. W rezultacie tego w drugiej połowie XII wieku książęta Pomorza Zachodniego (szczecińscy) stali się lennikami Rzeszy: Otworło to na oścież wrota dla germanizacji Pomorza szczecińskiego. Mimo że nadal rządili tam książęta pochodzenia słowiańskiego (aż do r. 1637), kraj ulegał stopniowo coraz szerzej i głębiej sięgającej germanizacji, której metody przybrały na ostrości zwłaszcza pod rządami brandenbursko-pruskimi w XVIII i XIX wieku.

Zaznaczyć należy, iż jeszcze w XIII wieku granica między Pomorzem

Zachodnim a Wschodnim biegła na wschód od Biełgradu i Kołobrzegu, tak że np. Sławno leżało już głęboko w dżierzawach Pomorza polskiego. W XIV wieku granica przesunęła się ku wschodowi: odtąd linię graniczną stanowiła rzeczka Łeba w dolnym swym biegu i jezioro Łebskie; ponieważ Pomorze Zachodnie było lennem Rzeszy, oznaczało to w praktyce przesunięcie granicy Rzeszy po wymienioną linię.

Odparcie Polski od ujścia i od dolnego biegu Odry pociągnęło za sobą dalsze konsekwencje. W XIII wieku utraciła Polska Ziemię Lubuską (po obu stronach Odry) na rzecz Marchii Brandenburskiej, awangardy walczącej niemieczyzny. W XV wieku Brandenburczycy wciśnęli się kłębem, poprzez tzw. Nową Marchię, w głąb Pomorza Zachodniego, odcinając ten kraj od Polski i paraliżując wciąż jeszcze ujawniające się tendencje (niestety spóźnione) książąt słowiańskich Pomorza Zachodniego do nawiązania na powrót łączności z Polską. Płacówki polskie nad ujściem Odry i na Ziemi Lubuskiej stanowiły niejako zawiasy, podtrzymujące budowę Polski piastowskiej. Skoro owe zawiasy zostały wyrwane, w następstwie tego zachwiało się panowanie polskie nad Odrą środkową i górną. W XIV wieku dostał się cały Śląsk pod rządy królów Czech — Niemców z dynastii Luksemburgów — którzy walczyli przyczynili się do zapewnienia niemieczyźnie przewagi na znacznych polaciach ziemi śląskiej. W ten sposób odwzajemniali się tylko zresztą niemieczyźnie, która pod pozorem pokojowej kolonizacji (popierana zwłaszcza przez duchownych — Niemców) wciśnęła się na Śląsk i wkrótce ze znaną niemiecką butą zaczęła rościć sobie pretensje do decydowania o sprawach politycznych tej ziemi.

W XIV wieku Polska została więc odrzucona daleko od Odry, a znaczna część narodu polskiego znalazła się pod rządami obcymi, — stracona dla dalszego rozwoju państwowości polskiej (i samego narodu) częściowo na zawsze, częściowo na długie wieki.

Równocześnie niemieczyzna sięgnęła też i po polskie (wschodnie) Pomorze i to z dwu stron: z Brandenburgii (poprzez ową Nową Marchię) oraz z tzw. Prus Wschodnich, gdzie już w XIII wieku założyli Krzyżacy potężne państwo zakonne — przerzut niemieczyzny na wschód, jakby desant, z którym miały się z czasem połączyć wedle ogólnego planu ekspansywnego główne siły germańskie, posuwające się ławą od Zachodu. Chwilowy układ sił politycznych sprawił, że w r. 1308 nie Brandenburczycy, lecz Krzyżacy opanowali Pomorze wschodnie wraz z Gdańskiem. W rezultacie Polska została odcięta od Bałtyku. Awangarda niemieczyzny w Prusiech (Krzyżacy) nawiązała już terytorialne połączenie z Rzeszą niemiecką (Pomorze Zachodnie stanowiło już lenno Rzeszy). Od tej chwili centralne ziemie Polski, jak Wielkopolska, ujęte były w kleszcze niemieckie i śmiertelnie zagrożone. Niemcy zbliżali się już w XIV wieku do pełnej realizacji swego zaborczego planu, tj. do zupełnego zniszczenia państwa polskiego, skazanego na zagładę od chwili odepchnięcia go od Odry i od Bałtyku. Niemieczyzna gotowała się do opanowania całości ziem polskich: w razie realizacji tych planów również i byt innych pozostałych placówek Słowiańszczyzny Zachodniej (Czechów i Łużyczan) byłby nie do uratowania. Groziła więc zagłada

nie tylko Polsce, ale i całej Słowiańszczyźnie Zachodniej: na jej gruzach planowali Niemcy budowę germańskiej Europy Środkowej („Mitteleuropa“!).

Inny błąd wypadkom nadało jednak wspaniałe zwycięstwo polskie pod Grunwaldem (1410). W następstwie Polska odzyskała (dopiero w r. 1466) Pomoże gdańskie i dostęp do morza (niestety zbyt wąski) — co zapewniło jej dalszą egzystencję na kilka wieków. Egzystencję czasową tylko, ponieważ ówczesna polityka polska nie wyzyskała należycie dużych szans rozwojowych i nie zapewniła państwu warunków trwałego bytu i pełnego rozwoju, pozostawiając placówkę niemieczyzny w Pruszech Wschodnich (wprawdzie osłabioną, ale nie pozbawioną możliwości regeneracji), oraz zaniedbując zagadnienie powrotu państwa na linię Odry, ku czemu nie brakło w ciągu XV wieku sposobności.

Zwycięstwo grunwaldzkie odwróciło od Polski na kilka wieków niebezpieczeństwo niemieckie, ale nie zażegnało go zupełnie. Albowiem państwo polskie nie zlikwidowało wysuniętych placówek niemieczyzny i nie zapewniło sobie odpowiedniej granicy zachodniej, zabezpieczającej od ekspansji oraz agresji niemieckiej. Na polityce polskiej zaciążyło poprzednie wykrzywienie dróg rozwojowych państwa polskiego, których należyte wyprostowanie nie umiała. W międzyczasie bowiem Polska, odepchnięta od zachodu, skierowała się ku wschodowi, gdzie uwikłała się w cały splot zagadnień, których rozwiązać nie była w stanie. Zaangażowanie zaś na wschodzie utrudniało, lub nawet wręcz uniemożliwiało, skoncentrowanie potrzebnych sił dla restytucji dawnego stanu posiadania polskiego na zachodzie.

Podstawowych zasad geopolityki nie wolno jednak narodowi: w żadnej fazie swego rozwoju bezkarnie zlekceważyć. Zaniedbanie powrotu na dawne granice państwowe odbiło się też dotkliwie na dalszych dziejach Polski. Wprawdzie nauka, udzielona niemieczyźnie pod Grunwaldem, poskutkowała na czas dłuższy. Państwo polskie zażywało na ogół pokoju od ściany zachodniej od XV do XVIII wieku — mimo że problem granicy polsko-niemieckiej nie został właściwie rozwiązany: ale tylko dzięki temu, iż brak było wówczas w Niemczech, rozbitych politycznie i religijnie, odpowiedniego ośrodka, który byłby zdolny do skupienia sił niemieczyzny dla podjęcia ponowne uderzenia na ziemię polskie. Po prostu po złamaniu potęgi krzyżackiej, siły ekspansji niemieckiej czasowo osłabły, a ich regenerację utrudniały ważne tarcia wewnętrzne w Niemczech. Ale już od wczesnego XVII wieku niemieczyzna coraz wyraźniej zaczęła się gotować do nowego skoku. Cały ogrom niebezpieczeństwa, grożącego Polsce, ujawnił się z chwilą rozbudowy państwa brandenbursko-pruskiego.

IV

Państwo Hohenzollernów rozwijało się z żelazną konsekwencją kosztem prastarych ziem słowiańskich, stosując wobec ludności ujarzmionej pełny zasób arcybrutalnych środków niemieczyzny w najgorszym wydaniu, niemieczyzny wyrosłej na obszarach kolonialnych. Sama Marchia Brandenburska powstała na terenach dawnych Polabian. Polsce wydarta została Ziemia Lu-

buska, lechickim Pomorzanom — tzw. Nowa Marchia. Następnie, po wygaśnięciu rodu książąt słowiańskich na Pomorzu Zachodnim, zagarnęła Brandenburgia Pomorze po prawym brzegu Odry (w połowie XVII wieku), wreszcie resztę Pomorza szczecińskiego (w r. 1720, po przejściowych rządach szwedzkich na tym terenie). Na ziemi wytopionych lub zgermanizowanych, dawnych bałtyckich Prusów, dynastia Hohenzollernów — stworzywszy na gruzach Zakonu Krzyżackiego księstwo pruskie w r. 1525, zrazu lenno Polski, od r. 1657 księstwo niezależne — zmontowała silną kolonię niemiecką w tzw. Prusach Książęcych; należy zaznaczyć, że element niemiecki w tym kraju był jeszcze w XVII wieku w mniejszości (wobec silnego żywiołu polskiego, Mazurów i Warmiaków, którzy prowadzili tamże od dawna osadnictwo, oraz żywiołu litewskiego we wschodnich częściach kraju) — a dopiero na skutek planowej kolonizacji niemieckiej w XVIII wieku i dalszej germanizacji w wiekach XVIII i XIX uzyskał liczącą przewagę. Tamże, w Królewcu, powstała godność królów pruskich; stamtąd pojęcie Królestwa Pruskiego rozciągnięto na wszystkie posiadłości Hohenzollernów. Zdobywszy te liczne ziemie Hohenzollernowie starali się złączyć je w jeden kompleks terytorialny. Zagarnąwszy dolną Odrę, dążyli do opanowania całego biegu tej rzeki i w połowie XVII wieku zgrabili cały niemal Śląsk (wydzierając go Habsburgom, podówczas władcom wszystkich krajów korony czeskiej), gdzie w tym czasie jeszcze większość ludności była polska, a tylko w górnych sferach społecznych przeważała niemieczyzna. Z Prus Wschodnich i od strony Śląska wysunęły się teraz groźne kleszcze — aby zdusić Polskę. Nie kto inny jak właśnie król pruski, Fryderyk II, zaprojektował pierwszy rozbiór Polski. W r. 1772 Prusy zagrabiły Warmię i polskie Pomorze (tj. część Pomorza, należącą od r. 1466 do Polski); w r. 1793 (drugi rozbiór) — Wielkopolskę i część Kujaw; w r. 1795 (trzeci rozbiór) — dalsze połacie Polski, nawet Mazowsza z samą stolicą — Warszawą.

Ledwie uratowawszy się od zagłady w okresie napoleońskim, musiały Prusy ostatecznie w r. 1815 zrezygnować z części swych nabytków, ale zachowały Pomorze nadwiślańskie, Wielkopolskę, część Kujaw. — nie mówiąc już o Prusiech Wschodnich i o Śląsku. W ciągu XIX wieku państwo pruskie prowadziło niezwykle intensywną i systematyczną akcję wynaradawiania żywiołu polskiego na ziemiach zagrabionych, starając się zlikwidować na nich w zupełności zagadnienie ludności polskiej. Akcja pruska powiodła się w części: zadała polskości poważne straty, ale jej złamać nie zdołała.

W dobie pierwszej wojny światowej prusko-niemieckiej, państwo Hohenzollernów dążyło do zagarnięcia pod swe wpływy również i ziem polskich nad Wisłą środkową (projekt tzw. Królestwa Polskiego z łaski Niemiec i Austrii w r. 1916), czemu jednak przeszkodziło zwycięstwo koalicji.

V

W traktacie wersalskim powołano na powrót do życia państwo polskie, nie zapewniając mu jednak niezbędnych warunków życiowych. Niemcy

musiały zwrócić Polsce jedynie część swych grabieży, Wielkopolskę, część Kujaw, wąski pas Pomorza (bez Gdańska) i skrawki Śląska Górnego (w wyniku plebiscytu w r. 1921, który był wprost karykaturą zasady samostanowienia narodów). W ten sposób tylko w drobnej mierze uwzględniono polskie postulaty narodowościowe (poza kordonem niemieckim pozostawiono 1 i pół miliona Polaków na Śląsku, na Pomorzu Zachodnim i w Pruszech Wschodnich), równie ułamkowo uwzględniono postulaty gospodarcze („wolne miasto“ Gdańsk). Co najważniejsze jednak, państwo polskie w okresie międzywojennym nie miało warunków trwałej egzystencji: odsunięte od Odry, miało zbyt wąski dostęp do morza (70 km długości — wobec 388.000 km² ogólnej powierzchni państwa), zakorkowany na domiar przez pozostawienie faktycznych rządów w Gdańsku w rękach hakatystów niemieckich; było zagrożone nadal kleszczami niemieckimi od strony Prus Wschodnich, Pomorza Zachodniego i Śląska, posiadało najdłuższą granicę z Niemcami i to jeszcze fantastycznie powyginaną, urągającą wprost podstawowym zasadom obronności i strategii.

Twórcy bowiem nowej karty Europy w dobie wersalskiej nie pojęli logiki wielkich procesów dziejowych, których wynikiem była pierwsza wojna światowa. Uzdrawienie stosunków międzypaństwowych w Europie było niemożliwe, jeśli się stosowało półśrodki, ulegało kompleksowi „równowagi politycznej“ wedle tradycyjnych recept, bez dociekania, gdzie leży istotne źródło zła i nieszczęść. Politycy „ery wersalskiej“ nie rozumieli konieczności dziejowych rozstrzygnięć, a więc przede wszystkim likwidacji prusactwa i jego gniazd, usłanych na ziemiach słowiańskich, co jedynie mogło Europie zaoszczędzić tragicznych przeżyć drugiej wojny światowej. Nie należy tedy się dziwić, że na konsekwencje ówczesnie popełnionych błędów nie trzeba było zbyt długo czekać. Zachowawszy w swym posiadaniu wszystkie bazy wypadowe do ataku na Polskę i wszelkie inne atuty, potrzebne do odbudowy swego imperializmu, rozpętali Niemcy w r. 1939 nową wojnę, której pierwszym celem była kompletna likwidacja państwa polskiego oraz narodu polskiego i zapewnienie Niemczyźnie niepodzielnego władztwa nad całym dorzeczem Odry i Wisły.

VI

Z tych krótkich rozważań dziejowych wysnuć nie trudno proste wnioski, które narzucają się wprost same. Naród polski, który tyle ucierpiał w ciągu wieków niewoli od agresji germańskiej, który tyle krwi przelał w czasie ostatniej wojny, znosząc na sobie całą furję hitleryzmu — ma chyba pełne prawo dążenia do zabezpieczenia swego bytu na przyszłość. Chcemy rozstrzygnąć jasnych, zasadniczych. Nie pora już dzisiaj na stosowanie wersalskiej koncepcji samostanowienia narodów, która przyjmowała całym błędnie za podstawę aktualny stan stosunków narodowościowych na danym terenie: wszak pod płaszczykiem szczytnej zasady w istocie sankcjonowano akty wiekowych gwałtów i grabieży niemieckiej, dawano niejako premię Niemczyźnie za rugowanie ludności prastarej z ziemi ojców, za eks-

terminację i germanizację Słowian. W interesie pokoju w Europie muszą ulec likwidacji gniazda prusactwa, które zaraziły ducha całych Niemiec swym brutalizmem i żarłocznym imperializmem. Element niemiecki musi być cofnięty do swych dawnych granic etnicznych, usunięty przynajmniej poza Odrę i Nisę Łużycką, co przecież oznacza tylko rewindykację dawnego stanu posiadania Polski, a nie całej Słowiańszczyzny Zachodniej. W ten sposób chociaż w części stanie się zadość sprawiedliwości dziejowej.

W grę wchodzi zarazem najbardziej żywotne interesy narodu i państwa polskiego. Chcemy mieć wreszcie zapewnione warunki normalnego bytu i zdrowej egzystencji. Jeśli państwo polskie ma być zdrowe do życia i rozwoju, musi wrócić do swych dawnych podstaw, tj. posiadać całe dorzecze Odry i Wisły, z szerokim dostępem do morza. W myśl tych przesłanek objęliśmy w posiadanie nasze ziemie zachodnie, ziemie tak ukochane przez cały naród — bo odzyskane po wiekach rozłąki, przywrócone na łono Matczy. Oparliśmy się w tym względzie na obfitych (i jakże przykrych!) doświadczeniach dziejowych, po dziesięciu wiekach naszych zmaganiach z agresją germańską. Właśnie bowiem z rozważań historycznych i geopolitycznych w przekroju historycznym wynika jasno koncepcja Nowej Polski, oznaczająca nawrót do jedynie uzasadnionej koncepcji Polski piastowskiej.

Patrzymy na sprawę trzeźwo i bez złudzeń. Wiemy, że Niemcy, skoro tylko otrząsną się z klęski i uchylą choćby częściowo od kontroli mocarstw zwycięskich, začną gotować nową agresję, a my wówczas staniemy się jej pierwszym celem. Na ten wypadek chcemy się z góry zabezpieczyć. A jednym z warunków zasadniczych naszego bezpieczeństwa jest właśnie granica na Odrze i Nisie Łużyckiej — najkrótsza możliwa granica z Niemcami, która nam w razie potrzeby ułatwi skupienie sił całego narodu dla odparcia agresorów. Nasza granica zachodnia stanowić będzie tamę, zabezpieczającą tak nas, jak i inne ludy Europy przed ewentualnymi zakusami imperializmu germańskiego w jakimś nowym wydaniu. Zajmując mocne pozycje nad Odrą i Nisą, jesteśmy świadomi znaczenia dokonujących się rozstrzygnięć w skali naprawdę dziejowej. Stojąc mocno na naszej granicy zachodniej pragniemy służyć nie tylko sprawie własnego bezpieczeństwa, ale w równej mierze sprawie pokoju w Europie.

Kazimierz Piwarski

Andrzej Breitkopf

Stan zaludnienia na Ziemiach Odzyskanych

I. CZĘŚĆ OGÓLNA

Polskie Ziemie Odzyskane w granicach Rzeszy były zamieszkałe przed wojną przez 8,2 miliona mieszkańców¹⁾. Ludność na Ziemiach Dawnych Polski wynosiła w chwili wybuchu wojny około 23 milionów osób. Razem na terenach wchodzących dziś w skład Państwa Polskiego ludność wynosiła 31,2 miliona osób. Stanowiło to wobec powierzchni Polski w nowych granicach, wynoszącej 311.344 km², gęstość zaludnienia wynoszącą około 100 ludzi na km².

Na terenach odstąpionych Polsce według ostatniego niemieckiego spisu ludności z dnia 17 maja 1939 r., zamieszkiwało:

	Gęstość zaludnienia
1) w granicach obecnych Prus Polskich	1 286.000 osób, 56 km./kw.
2) na obszarze przyłączonej części Ziemi Lubuskiej	593.000 osób, 53 km./kw.
3) na obszarze Pomorza Zachodniego	1.770.000 osób, 48 km./kw. ²⁾
4) na obszarze Śląska Opolskiego	1 506.000 osób, 160 km./kw.
5) na obszarze Śląska Dolnego	3 010.000 osób, 120 km./kw.
Ogółem na 101.347 km. ² Ziemi Odzyskanych	8.195 000 osób, 81 km./kw.

Natomiast na 208.491 km² Ziemi Dawnych, mieszkało 23.000.000 osób, co stanowi gęstość zaludnienia 110/km².

W świetle tych cyfr odrazu błędną niemieckie argumenty o przestrzeni życiowej (Lebensraum) i widzimy z całą ostrością prawdę, że obok niedoludnionych ziem niemieckich na wschód od Odry i Nisy, leżały ziemie Dawnej Polski o zagęszczeniu ludnościowym średnio o 35% wyższym.

¹⁾ bez W. M. Gdańska.

²⁾ bez W. M. Gdańska, gdzie gęstość zaludnienia wynosiła 226/km²

Ziemie Stare, wchodzące w skład Państwa Polskiego przed r. 1939, przeżywały ostry kryzys przeludnienia, szczególnie mocno zaznaczający się na wsi. Wieś polska była przeciążona nadmiarem rąk do pracy. Nie mając możliwości odpływu do anemicznego przemysłu polskiego, olbrzymia masa ludzka, licząca około 4 milionów osób, pozostawała na wsi, będąc tam praktycznie niepotrzebna i stanowiąc groźny problem ukrytego bezrobocia wsi.

Wręcz inaczej przedstawiała się sytuacja na należących w tym czasie do Niemców Ziemiach Odzyskanych. Gospodarka rolna niemiecka na tym obszarze, pozostawiając około 50% powierzchni uprawnej ziemi w rękach wiejskiej własności, borykała się stale z brakiem rąk do pracy. Starali się więc temu Niemcy zaradzić, sprowadzając rok rocznie idące w dziesiątki tysięcy partie polskich robotników, bez której to siły najemnej problem prawidłowej gospodarki na tym terenie był niemożliwy.

Z punktu widzenia gospodarki pokojowej przemysł tych ziem był celowo w swym rozwoju zaniebdywany przez Niemców. Okręg przemysłowy śląski, zajmujący przed I wojną światową drugie miejsce w produkcji przemysłowej Rzeszy, w okresie międzywojennym spada początkowo na miejsce czwarte, by wreszcie stracić osobne miejsce w statystykach niemieckich i figurować tam jedynie w dziale Wschodu.

Te nienormalne warunki, istniejące na granicy wschodniej, spowodowały, że gdy tylko porozumienie poczdamskie zważyło zagradzające bariery graniczne nad Odrą i Nisą, runął na ziemie potok ludzi z przeludnionych i zniszczonych Ziemi Starych, by objąć tam nowe siedziby.

Biorąc pod uwagę, że spis ludności z 14.II. 1946 r. wykazał w obecnych granicach około 24 miliony ludności i że powierzchnia Ziemi Odzyskanych wynosi ok. 33% ogólnej powierzchni Polski — należy stwierdzić, że w ramach normalnego rozmieszczenia ludności, na Ziemiach Odzyskanych winno mieszkać około 8 milionów ludzi — czyli ilość bardzo zbliżona do ilości ludności tych ziem wg. stanu ich zaludnienia z daty przed wybuchem wojny światowej 1939 r.

Administracja polska, obejmując Ziemie Odzyskane, zastała tam w porównaniu ze stanem z r. 1939 całkowicie zmienioną sytuację. W toku niezwykle zaciętych walk z posuwającą się armią polską i radziecką, ludność tych ziem, szczególnie po miastach, poniosła ogromne straty, wielkie ilości dawnych mieszkańców tych ziem opuściły swe dotychczasowe siedziby, uciekając wraz z cofającą się armią niemiecką poza granice Odry i Nisy.

Ludność Ziemi Odzyskanych zmniejszyła się w wyniku opisanych wypadków wojennych o połowę.

Przeprowadzony w dniu 14 lutego 1946 r. spis ludności wykazał na Ziemiach Odzyskanych ogółem 5.010 tys. ludności. Stanowiło to 62,2% przedwojennego zaludnienia tych ziem. Ludność polska stanowiła w tej liczbie 2.890 tys. osób, zaś ludność niemiecka wynosiła 2.076 tys. osób.

Na dzień 15 września 1946 r. stan ludności wynosił 5.093.010 osób. Stanowiło to 63,2% przedwojennej ludności. Ludność polska wynosiła 4.237.040 osób, natomiast ludność niemiecka, repatriowana bezustannie do Niemiec, zmniejszyła się do 855.970 osób.

Ostatnie dane na dzień 1 listopada 1946 r. wykazują 5.186 tys. mieszkańców na Ziemiach Odzyskanych, co wynosi 63,3% przedwojennej ludności tych ziem. Liczba ludności polskiej wzrosła do 4.392 tys., ludność niemiecka zmalała do 643 tysięcy.

Ruch ludności na Ziemiach Odzyskanych

Data	Ludność polska w (tys.)	Wzrost:	Ludność niemiecka (w tys.)	Spadek:
14. II. 46	2 810	—	2 076	—
15. IX. 46	4 237	1 347	8 6	1 220
I. XI. 46	4 392	1 52	643	213

Stan ludności polskiej wzrósł o 1.502 tys. osób, co stanowi w przeciągu 8,5 miesięcy przeciętny średni przyrost 177 tys. miesięcznie.

Repatriowano ludności niemieckiej

w m-cu:	II.	III.	IV.	V.	VI.
	10 717	1 316 38	153 439	231 357	241 778
1946 r.	VII.	VIII.	IX.	X.	XI.
	252 470	193 831	88 993	97 660	17 000

Razem do dnia 1 listopada r. b. repatriowano 1.383.853 osoby — oraz w początkach listopada — ok. 17 tys. osób.

Dane dla poszczególnych województw, wg. stanu z dn. 1 listopada 1946 r. przedstawiały się następująco:

Województwo	Ludność (w tys.)	Przyrost w stounku do 15.IX.46 (w tys.)	Gęstość zaludnienia
Śląskie	1 313	28	142
Wrocławskie	1 265	57	51
Poznańskie — Z. L.	359	0	32
Szczyński	705	28	23
Gdańskie	340	12	45
Olsztynskie	365	28	19
Białostockie	45	0	15
Ogółem:	4 392	153	44

Wiek i płeć.

Interesującymi są cyfry podziału ludności Ziemi Odzyskanych ze względu na płeć i wiek. Otóż okazuje się, że według spisu z dnia 14.II.1946 r. mężczyzn jest na Ziemiach Odzyskanych 42,3%, a kobiet 57,7%. Przy bliż-

szym rozpatrzeniu tej kwestii okazuje się, że odsetek kobiet wzrasta specjalnie po miastach, obniża się natomiast gwałtownie na wsi.

Ma to swoją przyczynę w wysokim jeszcze w tym czasie wpływie ludności niemieckiej — której znamiennej część stanowiły kobiety — na oblicze spisu. Ludność bowiem Ziemi Centralnych wykazuje w tym czasie 45,9% mężczyzn i 54,1% kobiet.

Podział ludności pod względem wieku pozostaje także pod silnym wpływem obecnej tam jeszcze wtedy ludności niemieckiej:

	poniżej lat 18	od 18 50	60 i więcej
Ziemia Centralna	37,0	54,5	8,5
Ziemia Odzyskana	35,6	53,9	10,5

Widzimy więc, że wpływ ludności niemieckiej odbił się na powiększeniu na Ziemiach Odzyskanych odsetka kobiet i wreszcie procentu starców, który w owym czasie osiąga rekord w woj. wrocławskim, wynosząc 11,6. W województwie tym, jak wiemy, było w tym czasie główne skupisko Niemców (1.234 tys. na ogólną cyfrę 2.070 tys. osób zamieszkujących w tym czasie na Ziemiach Odzyskanych).

W tych warunkach, na społeczeństwo polskim ciążył jeszcze w tym czasie dodatkowy ciężar utrzymywania prawie całkowicie nieproduktywnej ludności niemieckiej.

Jasne staje się w tych warunkach, że dla uruchomienia gospodarki na tych terenach, pozostała tam po zakończeniu działań wojennych ludność niemiecka zupełnie się nie nadawała i musiała być zastąpiona ludnością polską.

Miasto i wieś

Podział ludności na Ziemiach Odzyskanych między miasto i wieś wygląda jak następuje:

Spis z 14.II. 46 r. wykazał: miasta zamieszkuje 1.950 tys. osób — co stanowi 38,9%, wieś 3.062 tys. — co stanowi 61,1%; w tym czasie ludność miejska w miastach liczących ponad 20 tys. mieszkańców wynosiła 994 tys., co stanowi 19,9%.

Cyfry te świadczą o wysokim umiastowieniu Ziemi Odzyskanych.

Należy dodać, że korzystna dla miasta sytuacja uległa w dalszym ciągu dodatniej ewolucji. Świadczą o tym cyfry, obliczone na 15.IX. 46 r., a dotyczące wyłącznie ludności polskiej:

Ludność miejska	Ludność wiejska
1.784,5 tys. (43,5%)	2.316 tys. (56,5%)

Dane na 1 listopada 1946 r. przedstawiają się następująco:

	Ludn. śc miejska	Ludność wiejska
Gdańsk	258 749	80 983
Wrocław	591 222	673 234
Szczecin	334 564	370 477
Śląsk	675 000)	678 198
Poznań—Z.L.	147 782	212 585
Olsztyn	141 724	223 594
Białystok	12 425	31 906
... ..	2.121.12 (48 ^o 0')	2.271.118 (52 ^o 0')

Skład ludności.

Spośród 1.229 tys. repatriantów, osiedlonych na Ziemiach Odzyskanych — 1.050 tys. zamieszkują dwa województwa: wrocławskie i szczecińskie. Równocześnie na tych terenach liczba przesiedleńców wynosi 749,5 tys. osób. Czyli stosunek repatriantów do osiedleńców wynosi 7:5 na korzyść repatriantów. Jest to o tyle znamienne, że na pozostałych terenach Ziemi Odzyskanych stosunek ten wynosi 400 tys. repatriantów, 630 tys. przesiedleńców; do tej ostatniej liczby dochodzi pewna ilość przesiedleńców, mieszcząca się w liczbie 161 tys. osób, podanej łącznie wraz z ludnością autochtoniczną w woj. gdańskim. Jeśli w liczbie tej uwzględnimy — ostrożnie licząc — 70 tys. przesiedleńców, to otrzymamy 700 tys. ludności przesiedleńczej oraz 400 tys. repatriantów. Co za tym idzie, stosunek repatriantów do przesiedleńców na pozostałych terenach Ziemi Odzyskanych, z wyjątkiem województw wrocławskiego i śląskiego, wynosi 7:4 na korzyść przesiedleńców.

Ta odwrótność liczb, obrazujących wzajemny stosunek ilości ludności przesiedleńczej i repatriowanej na wyżej omówionych terenach Ziemi Odzyskanych, nie jest przypadkowa i wymaga specjalnego omówienia.

Według danych z dn. 15.IX. 46 r., stosunek trzech grup ludności zamieszkującej Ziemię Odzyskaną, tj. autochtonów, repatriantów i przesiedleńców, przedstawiał się jak następuje:

	Cogółem	Przesiedleńcy	Repatrianci	Autochtoni w ty. 1
Całość Ziemi Odzyskanych	4.237.040	1.782.688	1.698.774	992 ²⁾
Wojew. śląskie	1.285.840	162.300	285.500	850
„ wrocławskie	1.207.050	452.477	605.596	15
„ poznańskie (Z.L.)	358.580	171.900	178.200	16
„ szczecińskie	67.200	301.700	351.900	24
„ gdańskie	327.690	100.197	54.646	25
„ olsztyńskie	536.410	161.640	102.240	67
„ białostockie	44.760	82.268	7.592	5

¹⁾ Liczby dla autochtonów podane wg. stanu z 1. XI. 1946.

²⁾ Nie uwzględniono w podziale 173.000 osób, dla których brak dokładnych danych. Ludność ta składa się z przesiedleńców i repatriantów.

Zasadniczym trzonem ludności tych ziem jest zamieszkująca te tereny autochtoniczna ludność polska. Liczy ona dziś 992 tys. osób ocalałych z piekła wojny i jedenastu lat wysiłków eksterminacyjnych, podejmowanych z niebywałą a zbrodniczą siłą przez rządy narodowo-socjalistyczne. Liczba ta nie jest ostateczna. Wzrosnie ona jeszcze w miarę przeprowadzanej weryfikacji, powracania mężów i synów polskich, zmuszonych dzielić jeszcze dziś losy rozbitej armii niemieckiej. Lokałne czynniki administracyjne liczą, że na tej tułaczce znajduje się jeszcze około 300 tys. autochtonów. Około 75 tys. osób oczekuje w Polsce na ukończenie postępowania weryfikacyjnego.

Przed wojną, na terenach Ziemi Odzyskanych woj. gdańskiego, śląskiego, olsztyńskiego i białostockiego zamieszkiwało 3.310 tys. osób. Na tych terenach zweryfikowani Polacy-autochtoni — mimo ogromnych strat poniesionych w szczególności na terenie Prus Polskich — liczą obecnie 947 tys. osób.

Gdy tę liczbę, niewątpliwie niepełną, przyjąć jako liczbę ludności polskiej na tych terenach w r. 1939, to przekonujemy się, że ludność polska stanowiła 29,4% ogólnej liczby ludności tych ziem. Na podkreślenie zasługuje fakt, że ludność polska stanowiła bezwzględną większość na Śląsku Opolskim, licząc tam przynajmniej 850 tys. na 1.506 tys. ludności, co stanowi prawie 58,5%.

Trudno jest ustalić rzeczywisty stosunek ludności polskiej w Prusach do ludności niemieckiej. Ludność bowiem Prus w toku działań wojennych uległa w wielkiej części przemieszczeniom, a statystyki niemieckie prawdy nie podawały.

Można jedynie stwierdzić, że liczba mieszkańców narodowości polskiej w Prusach była pokaźna i wynosiła według obliczeń polskich ok. 350 tys. Z ludności tej ocalało ok. 100 tys. osób. Pewna część ludności polskiej zamieszkiwała jeszcze wzdłuż pogranicza Śląska Dolnego, Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej; liczyła ona do 100 tys. osób. Liczba zweryfikowanych dotychczas na tym terenie wynosi przeszło 60 tys. osób. Stąd można wyprowadzić wniosek, że teren Śląska Opolskiego, pogranicza oraz południowej części Prus Polskich — o przewadze ludności polskiej nad niemiecką — należy do obszaru etnicznego polskiego. Na ziemiach tych nowoosadzana ludność polska zapełnia jedynie luki, wywołane usunięciem Niemców.

Ludność pozostałej części Prus Polskich i Gdańska była przed wojną w przygniatającej przewadze niemiecka. Zajmowała ona szeroki pas od północy, odcinając w ten sposób naród polski od morza; stanowiła klin wbity w terytorium Polski, mający za zadanie obezwładnienie i ujarzmienie narodu polskiego, tak politycznie, jak i gospodarczo. Niemiecka ludność tych ziem zajmowała najbogatsze ich części, podczas gdy polska ludność autochtoniczna, uciskana naporem wojującej niemczyzny, trwała w rozpaczliwej walce, utrzymując się na najuboższych terenach, przede wszystkim na piaszczystych terenach Pojezierza Mazurskiego.

Jasne było, że niespróbowana, obronna a jednak zakończona zwycięstwem wojna, jaką naród polski stoczył z najeżdżącym niemieckim, musia-

ła doprowadzić do połączenia z macierzą ziem etnicznie polskich, jak i do usunięcia dławiącego Polskę klinu niemieczyzny z kierunku nadmorza bałtyckiego.

Specjalnie parę słów należy poświęcić Ziemi Lubuskiej. Otóż wschodnie powiaty tej ziemi mają charakter podobny do ziem tylko co omawianych. Tam też popłynęła fala przesiedleńców z Wielkopolski, którzy wśród przesiedleńców na tej ziemi stanowią 159.967 osób na ogólną liczbę 171.900 osób przesiedleńców.

Wskazuje to na naturalny kierunek obecnego ruchu ludności, który już przed wojną znany był demografom europejskim w formie tzw. emigracji sezonowej ludności polskiej na niedoludnione ziemie rolnicze niemieckiego wschodu.

Północne powiaty Ziemi Lubuskiej, ulegając ogólnemu prawidłu, załudniły się przeważnie ludnością repatriancką, która osiągnęła tu zdecydowaną przewagę.

Na dzień 15. IX. 1946 r. było osiedleńców na Ziemach Odzyskanych około 1.700 tys. repatriantów. Według danych P. U. R., wśród ludności repatrianckiej 1.400 tys. pochodziło ze Wschodu, reszta zaś 300 tys. osób — była repatriowana z Zachodu lub w czasie okupacji została przesiedlona z za Bugu.

Owe 1.400 tys. repatriowanych ze Wschodu, to w przeważnej części Polacy z Ziem Zabużańskich oraz ta ludność polska, która w ciągu wojny znalazła schronienie w Związku Radzieckim. Wśród tej drugiej grupy ludności mieszkańcy Ziem Zabużańskich stanowią przeważającą większość, przekraczającą 90% ogółu.

Jednak powrót Polaków z ziem na wschód od nowej linii granicznej odbywał się nie tylko w ramach repatriacji ze Wschodu, prowadzonej przez P. U. R., znaczne ilości mieszkańców tych ziem przeniknęły na ziemie Polski centralnej jeszcze w czasie trwania wojny. Wielu wróciło wraz z armią polską i załóżkami władz cywilnych w trakcie wyzwolenia ziem polskich spod okupacji niemieckiej.

Nie tylko jednak tymi drogami wracała ludność Ziem Zabużańskich do Państwa Polskiego.

Wśród repatriantów z Zachodu było także wielu ludzi, pochodzących z Ziem Zabużańskich, ludzi, którzy w trakcie wojny znaleźli się na Zachodzie, walcząc tam z potęgą niemiecką, lub też w ramach deportacji załudnili obozy i fabryki niemieckie.

Dlatego trudno jest ustalić dokładnie liczbę Polaków z za Bugu, znajdujących się dziś na terenach Ziem Odzyskanych. Według ostrożnych obliczeń — liczba ta wynosi jednak przynajmniej około 1,8 miliona osób.

Część repatriantów ze Wschodu zatrzymywała się początkowo na ziemiach centralnych, jednak potem udawała się po pewnym czasie na Ziemię Odzyskaną i tam osiedlała się.

W statystykach P. U. R. repatrianci ci figurowali jako przesiedleńcy.

PLANY I MOŻLIWOŚCI OSIEDLENIA NA NAJBLIŻSZĄ PRZYSZŁOŚĆ

W okresie najbliższym władze polskie planują osiedlenie na wołnych jeszcze drobnych gospodarstwach chłopskich około 130 tys. osób na 33 tys. obiektów. Równocześnie zostało przekazane około 1 miliona ha użytków rolnych, należących dawniej do większej własności, spółdzielniom osadniczym. Oblicza się, że w bieżącym roku gospodarczym osiedli się tam przynajmniej około 280 tys. osób tj. 70 tys. rodzin.

Te rodziny będą na razie gospodarowały wspólnie przez pierwsze 5 lat na przydzielonym im majątku, by po tym okresie — odpowiednio wzmocnione gospodarczo — przejść do gospodarki na osobnych działkach, na które zostanie podzielony wspólnie dotąd obrabiany majątek.

W ten sposób spodziewane jest osadzenie na roli w najbliższym okresie przeszło 400 tys. osób.

Akcja polszczenia przemysłu Ziemi Odzyskanych winna doprowadzić do usunięcia w najbliższym czasie około 50 tys. Niemców pracujących tak w przemyśle, jak i w instytucjach państwowych i samorządowych.

Niemcy ci wraz z rodzinami liczą ok. 250 tys. osób; wysiedlenie ich stworzy możliwości osiedlenia identycznej mniej więcej liczby Polaków.

W miarę rozwoju osadnictwa rolnego, ulegną intensywniejszemu zaludnieniu miasta o liczbie ludności do 10 tys. osób, ściśle związane z życiem wsi. Na terenie tych miast osiedli się ok. 250 tys. osób. Rozwój życia gospodarczego w większych ośrodkach miejskich winien wg. obliczeń polskich podnieść ich zaludnienie o 1/6 dzisiejszego stanu, tj. o około dalszych 250 tys. Da to razem ok. 1.150 tys. osób przewidzianych do osiedlenia w ciągu najbliższego okresu gospodarczego na Ziemiach Odzyskanych. Pełna liczba ludności polskiej osiedlonej na Ziemiach Odzyskanych ma w ciągu 1947 roku, po usunięciu Niemców — osiągnąć 6 milionów ludzi.

Czynniki administracyjne liczą, że jeszcze w tym roku gospodarczym liczba Polaków osiągnie na Z. O. 5,6 miliona.

Około połowę tej ludności stanowić będą repatrianci, przeważnie rolnicy; ludność ta ma powrócić w ilości 575 tys. jeszcze przed robotami wiosennymi z ziem położonych za Bugiem. Podniesie to liczbę repatriantów na Ziemiach Odzyskanych do 2,3 mil. osób. Ludność ta dysponuje niezwykle cennym wkładem gospodarczym, bowiem ma przywieźć oprócz inwentarza martwego około 100 tys. koni, 180 tys. krow, ok. 350 tys. sztuk nierogacizny. Są to ilości bardzo poważne, bo wynoszące ok. 50% inwentarza znajdującego się dotąd na Ziemiach Odzyskanych. Wpłyną one niezwykle dodatnio na całość gospodarki tych ziem.

Ze swej strony Rząd czyni wysiłki w celu zdobycia możliwie dużej ilości inwentarza żywego dla osiedleńców i skierowania go na Ziemię Odzyskaną.

Zgodnie z zarządzeniem Min. Rolnictwa i Reform Rolnych 80% inwentarza żywego, otrzymywanego przez Polskę z dostaw zagranicznych i uarów UNRRA, jest kierowane na Ziemię Odzyskaną.

Dla ułatwienia sytuacji spółdzielni parcelacyjnych, władze przekazują

10% inwentarza żywego dostarczonego przez UNRRA dla osadników osiadłych na tych spółdzielniach.

Równocześnie zarządzono udzielenie osadnikom tej grupy daleko idącej pomocy żywnościowej i kredytowej.

W celu zdobycia dalszych ilości brakującego na tych ziemiach inwentarza żywego — Rząd Polski zakupił znaczne jego ilości w Szwecji i Danii.

II. CZĘŚĆ SZCZEGÓŁOWA

Śląsk Opolski.

Śląsk Opolski, stanowiący część województwa śląsko-dąbrowskiego, zajmuje obszar 9.392 km², jest zamieszkały przez 1.321.940 osób, wg. stanu w dniu 15. IX. 1946. Stanowi to w porównaniu ze spisem z 14. II. 46 wzrost o 141.153 osoby. Ludność polska wzrosła w tym czasie o 398.766 i wynosi 1.285.340, ludność niemiecka spadła o 109.047 osób i wynosi 36.600 osób.

Ludność polska składa się z grup następujących:

Polacy: repatrianci	295.500
przesiedleńcy	162.300
autochtoni	827.500
	<hr/>
	1.285.300

Ludność niemiecka: 14. II. 46.	145.647
15. IX. 46.	36.600
zmniejszenie się o	109.047 osób

Ludność polska zamieszkuje: wieś 768,5 tys. osób, miasta 516,8 tys. osób.

Śląsk Opolski należy do terenów, gdzie akcja osadnicza ma się ku końcowi. Na wsi pozostały na parcelację jedynie tereny majątków liczących ponad 100 ha pow. Parcelacja ta obejmie w najbliższym czasie ca 65 tys. ha; pozwoli to na osadzenie 5,5 tys. rodzin osadniczych, tj. ok. 20 tys. osób. Wraz z ilością osób, która zastąpi wysiedloną w najbliższym czasie ilość 36,6 tys. Niemców, wyniesie to około 60 tys. ludzi. Dalszy napływ ludności do okręgów przemysłowych będzie uwarunkowany odbudową przemysłu Zagłębia Śląskiego. Liczba 1.340 tys. mieszkańców, która osiągnięta będzie w ciągu najbliższych miesięcy, jest tylko o 166 tys. osób niższa od liczby zamieszkującej ten teren przed wojną. Biorąc pod uwagę, że pewna ilość ludności autochtonicznej jeszcze powróci w drodze repatriacji, i doceniając olbrzymie zniszczenia, poczynione przez wojnę na tym terenie, osiągnięcie 90% zaludnienia przedwojennego stanowi duży sukces polityki zagospodarowania i zaludnienia Ziem Odzyskanych.

Województwo wrocławskie.

Województwo wrocławskie obejmujące swym obszarem rejon Dolnego Śląska, liczy 24.497 km² i jest zamieszkałe wg. danych na dzień 15. IX. 1946 r. przez 1.625.380 osób, co stanowi w porównaniu ze stanem z dn. 14. II. 46 r. spadek o 309.411 osób. Jest to spowodowane intensywną akcją repatriacyjną ludności niemieckiej, która zmalała o 815.795 osób i wynosi 418.330 osób. W tym samym czasie ludność polska wzrosła o 527.089 i wynosi 1.207.650 osób.

Ludność polska składa się z grup następujących:

repatrianci	695.596
przesiedleńcy	447.837
autochtoni	63.617
	1.207.050

W liczbie autochtonów mieści się pewna liczba przesiedleńców. Ludność miejska wynosi 580.795, wiejska 665.453 osób.

Pierwotne zaludnienie tego terenu wynosiło 30.040 tys. osób. Czasowo sumy tej osiągnąć się nie da ze względu na zniszczenia wojenne, wynoszące dla całości obszaru 20%, dla samego zaś Wrocławia 70%. Chłonność osadnicza zmniejszona o około 640 tys. osób, wynosi zatem ok. 2.400 tys. osób. Istnieje jeszcze wiele miejsca w miastach. Inaczej ma się rzecz na wsi. Gospodarstwa indywidualne, wyposażone w sprzęt gospodarski i zabudowania, zostały obsadzone. Istnieją jeszcze możliwości osadzenia pewnej liczby ludności na gospodarstwach zniszczonych do 15% i od 15 — 40%. Zagrody, wykazujące zniszczenie do 15% swojej pełnej wartości, korzystając będą z kredytowych przydziałów materiału budowlanego po cenach urzędowych. Zagrody zniszczone od 15 — 40% uzyskują materiały na warunkach dotacji oraz pomoc w częściowym pokryciu kosztów robocizny i fachowego nadzoru; pomoc tę uzyskują z kredytów, przewidzianych na subwencjonowanie remontowanych zagrod. Od II do IV kwartału r. 1946 przewidziano na ten cel 1.935 mil. zł., przeznaczając tę sumę dla całości Ziemi Odzyskanych.

Znaczne jeszcze ilości ludności rolniczej zostaną umieszczone na wsi, w ramach akcji parcelowania wielkiej własności poniemieckiej. Tak z majątków administrowanych przez P.N.Z. przeznaczona się na akcję parcelacyjną ca. 270 tys. ha., co daje możliwość osadzenia 22,5 tys. rodzin, tj. około 85 tys. osób.

Województwo poznańskie.

Ziemie Odzyskane woj. poznańskiego obejmują obszar Ziemi Lubuskiej liczący 11.139 km² i zamieszkały, wg. danych na dz. 15. IX. 46, przez 381.590 osób. Stanowi to wzrost w porównaniu ze stanem z dn. 14. II. 46 r. o

109.210 osób. Liczba ludności polskiej wzrosła w tym czasie o 117.151 osób, osiągając stan 358.580 osób. Ludność niemiecka spadła o 1.508 osób i wynosi 23.010 osób. Uległo rozpatrzeniu w tym czasie 5.411 wniosków o rehabilitację lub weryfikację.

Ludność polska składa się z grup następujących:

Polacy: repatrianci	178.300
przesiedleńcy	171.900
autochtoni	8.400
	<hr/>
	358.600

Ciekawie przedstawiają się dane, dotyczące osadników na Ziemi Lubuskiej, pochodzących z powiatów wchodzących w skład woj. poznańskiego w r. 1939.

Według zestawień P. U. R., przesiedlono do 1 lipca 33.332 rodziny na gospodarstwa i folwarki poniemieckie Ziemi Lubuskiej.

Ludności miejskiej przesiedlono 58.659 osób.

Łącznie przesiedlono z 27 powiatów 159.967 osób.

Ludność miejska wynosi 102,2 tys., wiejska 189,9 tys. osób, bez uwzględnienia podziału 8.400 osób ludności autochtonicznej, oraz 58 tys. osadników „dzikich“ między miasto i wieś.

W o j e w ó d z t w o s z c z e c i ń s k i e.

Woj. szczecińskie jest zamieszkałe, wg. danych na dz. 15. IX. 1946, przez 926.160 osób, w tej liczbie przez 677.210 Polaków i 248.950 Niemców.

W porównaniu ze stanem z dn. 14. II. 46, wzrost liczby mieszkańców wyniósł 62.156. Liczba osiadłych Polaków wzrosła z 406.184 na 677.210 osób, czyli o 271.026. Liczba Niemców zmalała o 218.870 i wynosi 248.950 osób.

Ludność polska składa się z grup następujących:

Polacy: repatrianci	354.900
przesiedleńcy	301.700
autochtoni	20.600
	<hr/>
	677.200

Ludność polska zamieszkuje: wieś — 350,4 tys., miasto — 311,9 tys.

Możliwości osadnictwa na terenie woj. szczecińskiego istnieją na razie jeszcze duże. W najbliższym czasie ma przybyć na te ziemie ok. 300 tys. repatriantów z Ziemi Zabuzzańskich. W ten sposób ludność repatriantska, pochodząca przeważnie z terenów północnych, będzie odgrywała na tym terenie rolę dominującą; liczba ogółu ludności osiedlonej wyniesie na terenie woj. szczecińskiego ok. 1.100 tys. osób (w tym 700 tys. repatriantów z za Bugu).

Dalsze możliwości osadnictwa powstaną dopiero w trakcie uruchamiania kredytów na akcję odbudowy gospodarstw, zniszczonych powyżej 40%. Na rozwój osadnictwa spółdzielczego P.N.Z. przekazał 425 tys. ha użytków rolnych. Na ziemi tej zostanie osiedlonych 35 tys. rodzin osadniczych, tj. około 130 tys. osób.

Województwo gdańskie.

Ziemie Odzyskane woj. gdańskiego są zamieszkałe wg. danych na dz. 15. IX. 46, przez 327.690 Polaków i 33.690 Niemców, co stanowi razem 361.380 osób.

W porównaniu ze stanem z dnia 14. II. 46, wzrost liczby mieszkańców wyniósł 45.122 osoby. Liczba osiadłych Polaków wzrosła z 224.455 na 327.690, czyli o 103.235 osób. Liczba Niemców zmalała o 58.113 osób. Ludność autochtoniczna wynosi około 25 tys. osób.

Na terenie woj. gdańskiego jest jeszcze do natychmiastowego objęcia ok. 3 tys. gospodarstw, co pozwoli na osiedlenie na nich około 12 tys. ludzi. Gospodarstwa te są przeznaczone wyłącznie dla ludności repatrianckiej.

Przeznaczone na parcelację majątki P. N. Z. wynoszą ok. 72 tys. ha, co przy średniej na rodzinę 12 ha pozwoli osiedlić ok. 6 tys. rodzin, tzn. ok. 24 tys. ludzi.

Miasta są w stanie przyjąć także jeszcze ok. 6 tys. rodzin, co stanowiłoby 24 tys. osób.

Osobnym problemem jest osuszanie Żuław (znajduje się tam pod wodą 1.058 gospodarstw), które pozwoliłoby na umieszczenie dalszych 4 tys. osadników wiejskich. Razem dawałoby to możliwość osiedlenia w ciągu najbliższego czasu na terenie woj. gdańskiego ok. 64 tys. ludzi, co stanowiłoby razem z ludnością już osiadłą ok. 400 tys. ludzi.

Województwo olsztyńskie.

Województwo olsztyńskie obejmuje swym obszarem gros terytorium Polskich Prus i obecnie jest zamieszkałe wg. danych na dz. 15. IX. 1946 r. przez 429.890 osób; z cyfry tej, na ludność polską przypada 336.410 osób i na ludność niemiecką 93.480 osób.

W porównaniu ze stanem z dn. 14. II. 46 r. wzrost liczby mieszkańców wyniósł 78.062 osoby. Liczba osiadłych Polaków wzrosła z 247.616 na 336.410, czyli o 88.794 osoby. Liczba Niemców zmalała o 4.984 osoby.

Ludność polska rozpada się na następujące grupy:

repatrianci	102.240
przesiedleńcy	161.640
autochtoni	72.530
	<hr/>
	336.410

A. Miasto	ca	125	tys.	=	ca	38.500	rodzin
przesiedleńcy	„	70	„	=	„	20.300	„
repatrianci	„	55	„	=	„	18.200	„
B. Wieś		72.5	„				
autochtoni		221.5	„				
przesiedleńcy	„	92.0	„	=	„	25.000	„
repatrianci	„	57.0	„	=	„	14.700	„

Ludność wiejska osadnicza objęła w posiadanie 206.665 gospodarstw, do obsadzenia pozostaje 14.787 gospodarstw, w tej liczbie 5.080 to gospodarstwa, które, ze względu na dobry stan budynków, nadają się do natchmiastowego objęcia. W posiadaniu ludności mazurskiej znajduje się ok. 15.000 gospodarstw.

Cały pozostały zapas ziemi jest zarezerwowany — tak dla repatriantów, jak i dla osadników z Polski Centralnej — w sposób następujący:

Repatrianci z Polski Centralnej, w ramach tzw. osadnictwa grupowego i spółdzielczo-parcelacyjnego, obejmą ok. 700.000 ha wielkiej własności ziemskiej, co przy przeznaczeniu na rodzinę średnio 12 ha, pozwoli osiedlić blisko 60.000 rodzin, czyli w przybliżeniu ok. 215.000 ludzi. 14.787 gospodarstw zostało całkowicie zarezerwowanych dla repatriantów, co pozwoli przy średniej wielkości rodziny osadniczej 3,7 osób na obsadzenie tam około 55 — 60 tys. ludzi, z tego na gospodarstwa mogące być osadzonymi natchmiast — ok. 20 tys. ludzi.

Razem więc istnieje możliwość osiedlenia na roli ca. 240.275 ludzi, co daje łącznie z ludnością już osiadłą ok. 500.000 ludzi.

Chłonność miast określają miejscowe czynniki administracyjne na 3.524 rodziny, co stanowi ok. 14.000 osób. Tak więc łącznie z ludnością już osiadłą zamieszkiwałyby w miastach ok. 130.000 osób.

Odbudowa przemysłu w województwie olsztyńskim przewiduje zatrudnienie dla ponad 50.000 osób. Główny nacisk będzie położony przede wszystkim na odbudowę przemysłu spożywczo-przetwórczego. Będzie to wymagało stworzenia możliwości mieszkalnych dla dodatkowych 70 tys. ludności miejskiej, gdyż obecnie istniejące możliwości osiedleńcze miast woj. olsztyńskiego są niewystarczające.

Według przewidywań w r. 1949 liczba ludności miejskiej dojdzie do 200 tys. osób, co wraz z ludnością wiejską wyniesie 700 tys. ludzi.

W granicach jednak obecnych możliwości jesteśmy w stanie osiedlić w woj. olsztyńskim około 600 tys. ludzi, tj. ok. 32 ludzi na km².

Trzeba zaznaczyć, że woj. olsztyńskie poniosło może na skutek działań wojennych największe straty materialne. Dalsze więc zagospodarowanie i prowadzenie akcji osadniczej będzie wymagało w tym województwie coraz to większych nakładów finansowych na zaopatrzenie ludności w inwentarz żywy i martwy, materiał siewny oraz kredyty na odbudowę zniszczeń.

Województwo białostockie.

Trzy powiaty Prus Polskich, przynależne administracyjnie do woj. białostockiego, zajmują obszar 2.269 km² i są zamieszkałe przez 46.670 osób, wg. stanu z dn. 15.IX.46. Stanowi to wzrost o 12.097 osób, w porównaniu ze stanem z dn. 14.II.46. Liczba Polaków zwiększyła się 12.101 osób i wynosi 44.760 osób. Liczba Niemców uległa zmniejszeniu o 4 osoby.

Liczba ludności autochtonicznej, wg. niekompletnych danych, wynosi ok. 1 tysiąca.

Podział ludności między miasto i wieś wynosi: miasto 11,8, wieś 32,5 tys. osób.

Możliwe jest jeszcze obsadzenie na terenie woj. białostockiego 30 tys. osadników. Da to razem z ludnością już osiadłą ok. 75 tys. osób, stanowiących górną granicę możliwości osadniczych na tym terenie.

Andrzej Breitkopf

Andrzej Bolewski

Gospodarcze znaczenie Ziemi Odzyskanych

Ziemię Odzyskaną to zachodnią część Śląska, Ziemia Lubuska, Pomorze oraz Mazury. Z gospodarczego punktu widzenia jest to obiekt wielkości pokaźnego państwa europejskiego; celowe przeto będzie określenie jego wartości, zestawienie najważniejszych danych dotyczących:

- powierzchni,
- zaludnienia,
- złóż i wydobywania surowców mineralnych,
- gleb i ich użytkowania rolniczego,
- lasów,
- gospodarki energetycznej,
- uprzemysłowienia,
- możliwości w zakresie międzynarodowej wymiany towarowej.

Podstawę przeprowadzanych rozważań stanowią publikacje Głównego Urzędu Statystycznego Rz. Polskiej oraz Statistisches Reichsamts z lat przedwojennych. W pewnych, niekiedy nawet tak zasadniczych punktach jak określenie powierzchni, nie jest możliwe podanie dokładnych danych, a to dlatego, że dopiero ostateczne wyznaczenie przebiegu linii granicznej umożliwi ściśle pomiary i obliczenia. Przeważną przeto część danych cyfrowych podaję w zaokrągleniu jako wielkości przybliżone.

POWIERZCHNIA I ZALUDNIENIE ¹⁾

Powierzchnia terytorium oddanego Polsce na mocy uchwały Konferencji w Poczdamie (licząc bez terytorium dawnego W. M. Gdańska) wynosi około 101.000 km². Na obszarze tym zamieszkiwało przed II Wojną Światową 8,4 miliona osób. Średnia przeto gęstość zaludnienia wynosiła niespełna 84 osoby/km². Załudnienie to było nierównomiernie roz-

¹⁾ Materiały Informacyjne Biura Studiów Przesiedleńczych. Zeszyt I, Kraków 1946.

mieszczane. Najgęściej zaludniony Śląsk wykazywał obecność 133, natomiast najrzadziej zaludnione Mazury zaledwie 54 osoby/km². Ludność ta znajdowała źródło utrzymania przeważnie w zajęciach nierolniczych: 32% związane było z przemysłem i rzemiosłem, 14,5% z handlem i komunikacją a tylko 28,2% żyło z rolnictwa i leśnictwa. Ogólną ilość ludności rolniczej i leśniczej Ziemi Odzyskanych oblicza się na 2,5 miliona osób, natomiast związanych z innymi zawodami było 5,9 milionów. Te ogólne cyfry, określające stosunki demograficzne na Ziemiach Odzyskanych przed II Wojną Światową, wskazują na ich charakter gospodarczy: jest to obszar, na którym wysoko ponad rolnictwem i leśnictwem przeważa przemysł, rzemiosło, handel i zawody pokrewne.

ZŁOŻA I WYDOBYWANIE SUROWCÓW MINERALNYCH²⁾

Na czoło kopalni Ziemi Odzyskanych wysuwa się węgiel kamienny występujący i odbudowywany w dwóch okręgach:

- a. w zachodniej części Zagłębia Górnośląskiego, w okolicy Bytomia, Zabrze i Gliwic oraz
- b. w Zagłębiu Dolnośląskim podścielającym okolice Wałbrzycha i Nowej Rudy.

Na stosunkowo niewielkiej (około 570 km²), dawnej niemieckiej części Zagłębia Górnośląskiego znajduje się 18 dużych kopalni, których łączną zdolność produkcyjną ocenia się na 30 milionów ton węgla rocznie. Praktycznie w latach poprzedzających II Wojnę Światową uzyskiwano tam około 20 milionów ton. Węgiel ten w niewielkiej części był przetwarzany na gaz i koks dla pobliskich hut i innych zakładów przemysłowych.

Znacznie mniejsze Zagłębie Dolnośląskie jest odbudowywane przez 7 kopalni o łącznej zdolności produkcyjnej 6 (praktycznie 4—5) milionów ton węgla rocznie. Wydobycie to gra w życiu gospodarczym znacznie większą rolę, aniżeli to wynika z porównania przytoczonych cyfr, dlatego, że w znacznej części jest to wysokowartościowy węgiel koksujący, dający się przetwarzać na koks odlewniczy, którego brak w latach przedwojennych ograniczał możliwości rozwoju polskiego hutnictwa i odlewnictwa żelaza.

Nadto na Ziemiach Odzyskanych znajduje się kilkanaście mniejszych kopalni węgla brunatnego, użytkowanego do wytwarzania brykiet dla opału domowego oraz jako paliwo w siłowniach, wytwórniach ceramicznych i hutach szkła.

Na Dolnym Śląsku występują znaczne, choć daleko pod względem zasobności w tyle poza węglem pozostające złoża i czynne są kopalnie rud i kruszców metali. Jako najważniejsze można wymienić:

kopalnie rud cynkowo-ołowianych wydobywające w najbliższej okolicy Bytomia surowce niezbędne do wytwarzania 15.000 t. ołowiu i 50 — 75 t. cynku rocznie

²⁾ A. Bolewski. P. Z. Z. Gospodarcze znaczenie przemysłu Śląska Zachodniego. Kraków 1945.

kopalnie kruszców arsenowych zawierających złoto w Złotymstoku. Zdolność produkcyjna tej kopalni oraz przetwórci chemicznej wynosi rocznie około 2000 t. związków arsenowych i 50 — 60 kg. złota.

starą piastowską kopalnię rud żelaza (magnetytu) w Krzyżatce k. Jeleniej Góry. Wydobyte jej waha się około 30.000 t. magnetytu rocznie.

kilka kopalń magnezytu w okolicy Sobótki oraz Ząbkowic Śląskich. Łącznie ich wydobyte sięga 20.000 t. rocznie.

W tej samej dzielnicy występują jeszcze inne złoża rud i kruszców a to: miedzi, niklu, cynku, ołowiu, chromu, kobaltu i cyny, których wartość gospodarcza, z wyjątkiem dwóch pierwszych pozycji, jest raczej wątpliwa.

Do ubiegłego wieku eksploatowano na niewielką skalę solanki występujące na Pomorzu Zachodnim w okolicy Kołobrzega. Dziś z rejonem tym wiąże się pewne nadzieje na występowanie soli, minerałów potasowych, a może nawet ropy naftowej.

Wielkim, drugim co do wielkości po węglu kamiennym, mineralnym bogactwem Ziemi Odzyskanych są złoża cennych surowców ceramicznych i skał budowlanych oraz drogowych. Z surowców ceramicznych największe znaczenie gospodarcze posiada:

kaolin występujący w licznych miejscowościach, rozsianych około masywu granitowego Sobótki, Strzelina, Gór Izerskich oraz na południe od Świdnicy. Jest to podstawa silnie tam rozwiniętego przemysłu materiałów ogniotrwałych (szamotowych).

tupek ogniotwały najwyższej jakości jest wydobywany i prażony w Nowej Rudzie. Kopalnia wraz z pięknym zakładem przerobczym może dostarczyć rocznie ponad 100.000 t. tego cennego półproduktu przemysłu materiałów ogniotrwałych.

tupek kwarcowy, rodzimy materiał ogniotwały, jest wydobywany w wielkich ilościach w powiecie strzelińskim na Dolnym Śląsku. Jest to wartościowy materiał do budowy pieców hutniczych, wapiennych, szklarskich i in.

skaleń, względnie osobliwa granitowa skała przeobrażona, nadająca się do wytwarzania porcelany, kamionki, fajansu, szkła itp. jest w dużych ilościach wydobywana odkrywkowo w Strzebielowie (pow. Wrocław).

Wielka ilość złóż rozmaitych glin i glinek ogniotrwałych (np. Jaroszków), kamionkowych (np. dolina Kwissy k. Bolesławowa) i innych uniemożliwia choćby tylko wymienienie ich w ramach ogólnego zestawienia. Glinki te stanowią podstawę silnie rozwiniętego przemysłu ceramicznego, który szerokim wachlarzem wytwórczości ogarnia niemal wszystkie działy od doskonałej ceramiki czerwonej (cegła, dachówki, dreny) po wysokowartościowe wyroby kamionkowe i fajansowe. Jeżeli doda się jeszcze, że na Dolnym Śląsku w okolicy Kamiennej Góry oraz Szprotawy występuje parę złóż czystych piasków szklarskich, nadających się również do wytwarzania porcelany, to otrzymamy zarys wielkiego bogactwa surowców ceramicznych.

Niemal cały teren między Odrą a Sudetami i Nisą Łużycką jest usiany złożami różnych skał budowlanych i drogowych. Na czoło produkcji kruszyw wysuwają się złoża bazaltów, które przeszło stu wylewami przetkały niemal cały Śląsk. Produkcja paru dziesiątek łomów sięga 2 mil. ton rocznie i to w znacznej części wysokowartościowych kruszyw specjalnych, niezbędnych do budowy nowoczesnych nawierzchni drogowych (betonowych, asfaltowych itp.) Inne skały wylewne (melafiry, porfiry itp.) tworzą mniej bogate złoża. Niższa ich jakość jest też powodem znacznie słabszego rozwoju eksploatacji. Wielkie masywy granitowe występujące w okolicy Strzelina, Sobótki i w Karkonoszach są dostawcami surowca do wytwarzania kostki drogowej, krawężników, ciosów mostowych i architektonicznych. Nadto na Dolnym Śląsku są eksploatowane złoża sienitów, diorytów, gabra, serpentynów, marmurów i piaskowców ciosowych. Zdolność produkcyjną kamieniołomów śląskich ocenia się na parę milionów ton rocznie.

Dla dopełnienia obrazu wielkiego bogactwa mineralnego wymienić trzeba duże złoża surowców mineralnych, niezbędnych do wytwarzania budowlanych materiałów wiążących, a to: wapna palonego (Wojciechów k. Złotoryi, Gogołin, Strzelce Wielkie), cementu (Opole, Szczecin) oraz gipsu (Lądek Nowy k. Lwówka, pld. część powiatu Głupeckiego).

Zaznaczyć też warto znaczne złoża i kopalnię barytu w Bożej Górze k. Wałbrzycha, dostarczającą przemysłowi chemicznemu surowca do wytwarzania chemikalii oraz białych farb mineralnych (litopon, ciel barowa i in).

GLEBY I ICH WYKORZYSTANIE

Na szczególniejsze wyróżnienie z całego obszaru Ziemi Odzyskanych zasługują pokaźny płat gleb lessowych i czarnoziemów występujący na lewym brzegu Odry od Raciborza poprzez okolice Swidnicy i Wrocławia po rejon Lignicy. Jest to najważniejsza pozycja w gospodarce rolnej, stanowiąca podstawę najwartościowszych działów produkcji Ziemi Odzyskanych (pszenica, buraki cukrowe i i.). Pozostałe ich części pokryte są przeważnie lekkimi, rzekiedy odlesionymi glebami żytnio-ziemniaczanymi w ogólnym typie zbliżonymi do piaszczystych gleb najuboższych powiatów Wielkopolski i Pomorza. Ogólna powierzchnia gruntów użytkowanych rolniczo³⁾ wynosi na Ziemiach Odzyskanych

6.550.000 ha, z czego w roku 1939 było pod uprawą

pszenicy	365.000 ha	tj.	5,6%
żyta	1448.000	„ „	22,1%
jęczmienia	362.000	„ „	5,5%
owsa	933.000	„ „	14,2%
ziemniaka	812.000	„ „	12,4%
buraka cukrowego	106.000	„ „	1,6%

Uwagę zwraca duża powierzchnia zajęta pod uprawę buraka cukrowego, którego produkcja jest chlubą rolnictwa dolnośląskiego.

3) Szulc St. Polska 1939 — Polska 1945. Problemy. Warszawa 1945.

LASY

Jakkolwiek przeważna część Ziemi Odzyskanych jest dobrze zalesiona, to i tak można wyróżnić tam cztery wielkie rejony leśne, a to:

okolice Opola,
Sudety wraz z Karkonoszami i Górami Izerskimi,
dolinę Nisy i Środkowej Odry,
Mazury i Pomorze Zachodnie.

Łączną powierzchnię lasów Ziemi Odzyskanych ocenia się na 2.805.000 ha, zaś gęstość zalesienia na 27% ogólnej ich powierzchni.

KOMUNIKACJA

Czołowe miejsce w zagadnieniach komunikacyjnych Ziemi Odzyskanych zajmują szlaki śródlądowych dróg wodnych logicznie powiązane z portami morskimi. Na Mazurach silnie jest rozwinięty system kanałów wiążący znacznie jeziora i rzeki z Elblągiem i Zalewem Świeżym. Ziemia Zachodnie przecięta są wielką drogą wodną, wiodącą kanałem kłodnickim od Gliwic do Koźła, skąd nurtem Odry do Szczecina. W obecnym stanie wyposażenia technicznego na szlaku tym mogą być używane jednostki pływające o tonażu do 750 t. Mniej więcej południkowy kierunek biegu Odry, dogodnie komunikacyjnie ukształtowanie jej doliny, wyznacza jednocześnie najważniejszy dla Polski kierunek przewozu ładunków masowych między silnie uprzemysłowionym Śląskiem a portami bałtyckimi. W dolnym biegu Odra jest połączona przez Wartę, Noteć i kanał bydgoski z dolną Wisłą, a zatem Gdańskiem i Elblągiem, oraz z zachodnią częścią kanałów mazurskich. Odra posiada również dogodne połączenie w kierunku zachodnim, a to przez środkowo-niemiecki system żeglowny, z doliną Renu

Ogólna długość wybrzeża morskiego Ziemi Odzyskanych wynosi 360 km. Na obu krańcach tego odcinka znajdują się porty I klasy (Szczecin i Elbląg), na małej zaś długości kilka portów mniejszych, jak: Swinoujście, Dziwna, Kołobrzeg, Derłowo, Postomin i Łaba na Pomorzu oraz Tolmicko i Fromborg na Mazurach. — Wielkość przeładunków morskich w roku 1938 wynosiła:

Szczecin	8.245.000 t.
Gdańsk	5.982.000 t.

W obrocie natomiast śródlądowym przeszło przez Szczecin:

	2.460.000 t.
oraz tranzytem	568.000 t.

Ogólna długość dróg lądowych o twardej nawierzchni wynosi na Ziemiach Odzyskanych

40.470 km, w czym 16.580 km dróg ulepszonych i 348 km autostrad.

Silnie rozwinięta sieć kolejowa obejmuje natomiast 10.707 km linii.

GOSPODARKA ENERGETYCZNA

Gospodarka energią elektryczną na Ziemiach Odzyskanych była przed II Wojną Światową ściśle związana z całością zagospodarowania Niemiec. Pobierano znaczne ilości prądu z wielkich siłowni elektrycznych, pracujących na środkowo-niemieckich złożach węgla brunatnego lub też znajdujących się w niewielkich odległościach na lewym brzegu Odry. Ogólna moc zainstalowana w elektrowniach Ziemi Odzyskanych wynosiła około 1.200.000 kW. produkcja zaś w ostatnich latach przed II Wojną Światową sięgała 3.600.000 kWh, co w gospodarce niemieckiej stanowiło zaledwie 7%, a więc nieproporcjonalnie mało w stosunku do powierzchni oraz zaludnienia tych Ziemi.

Niezależnie od tego niekorzystnego rozmieszczenia ośrodków produkcji prądu można stwierdzić wysoki stopień elektryfikacji osiedli oraz wytwórni przemysłowych i gospodarstw rolnych.

Doniosłe znaczenie gospodarcze posiada również dobrze rozwinięte gazonictwo oparte o gazownie komunalne, częściowo zaś eksploatujące gazy koksownicze z Wałbrzycha. Gaz koksowniczy jest rozprowadzany systemem rurociągów do miast (Wrocław, Lignica, Zgorzelec, Świdnica, Jelenia Góra) i wsi na znacznej części Dolnego Śląska. Mniejsze gazociągi są czynne na Górnym Śląsku (Gliwice, Bytom) oraz w okręgu kłódzkim.

UPRZEMYSŁOWIENIE ORAZ UDZIAŁ W MIĘDZYNARODOWEJ WYMIANIE TOWAROWEJ

Przeważna część zakładów przemysłowych Ziemi Odzyskanych skupiona jest na obszarze między Odrą a Sudetami (Śląsk Dolny) oraz w okolicy Bytomia, Zabrza i Gliwic na Górnym Śląsku. Znacznie mniejszymi ośrodkami są miasta portowe (Szczecin i Elbląg). Reszta to obszary o przeważającym rolnictwie i leśnictwie, jednak ze stosunkowo silnie rozwiniętym przemysłem spożywczym, rolnym, przetwórczym, tartarcznym i drzewnym.

Na czoło przemysłowej produkcji Ziemi Odzyskanych wysuwa się przemysł mineralny (ceramika, szkło, cement itp.), włókienniczy, papierniczy, drzewny, spożywczy (cukrownie) oraz metalowy. Są to wszystko gałęzie przemysłu oparte o parowiekową tradycję oraz wyróżniające się dużymi możliwościami w stosunkach międzynarodowych. Wytwórczość bowiem przemysłowa Ziemi Odzyskanych była przed I Wojną Światową w znacznej części nastawiona na obsługę rynku polskiego oraz wschodnio- i południowo-europejskiego.

Zróżdła amerykańskie oceniają wartość produkcji przemysłowej Ziemi Odzyskanych na 1 miliard dolarów.

Przedwojenne obroty zagraniczne Ziemi Odzyskanych stanowiły około 1% wszystkich obrotów międzynarodowych na świecie. Był to zatem kontrahent tej samej klasy jak Polska w granicach z r. 1939.

GOSPODARCZE ZNACZENIE ZIEM ODZYSKANYCH DLA NIEMIEC

Znaczenie Ziemi Odzyskanych dla Niemiec najlepiej określają cyfry ustalające ich udział w najważniejszych działach niemieckiego życia gospodarczego:

powierzchnia	21,5%
powierzchnia użytkowana rolniczo	24,3%
powierzchnia lasów	22,0%
ludność	13,0%
wydobycie węgla kamiennego	16,0%
wartość produkcji górniczej	12,0%
wartość produkcji przemysłowej	7,0%
produkcja energii elektrycznej	7,0%
dochód społeczny	9,0%

Ziemi te stanowiły zatem pod względem terytorialnym ponad 20% Rzeszy Niemieckiej. Znacznie rzadziej zaludnione (średnia gęstość zaludnienia 84 wobec ogólnoniemieckiej 141 osób/km²) dawały w zakresie produkcji węgla i innych surowców mineralnych udział mniej więcej proporcjonalny do udziału powierzchniowego i ludnościowego. Ogólna natomiast wartość produkcji przemysłowej, wytwórczość energii elektrycznej oraz znacznie niższy dochód społeczny wskazują, że w gospodarce niemieckiej zajmowały one znacznie skromniejsze stanowisko, aniżeli by to wynikało z udziału terytorialnego, surowcowego lub też ludnościowego.

Rzecz godna zastanowienia, że niemal od wieku obserwuje się na tych terenach stały odpływ młodej ludności robotniczej i chłopskiej na zachód. J. Szaflarski⁴⁾ na podstawie statystyk niemieckich ustalił cyfrę 2,8 miliona osób, które w latach 1852 — 1939 wyemigrowały z Ziemi Odzyskanych na zachód. Mniej więcej w tym czasie pojawili się polscy sezonowi robotnicy rolni i przemysłowi, niezbędni dla utrzymania życia gospodarczego na właściwym poziomie. Ilość ich w latach 1927 — 1938 wynosiła 431 tysięcy.

Napór ludności polskiej w okresie przedwojennym był spowodowany rolniczym przeludnieniem Polski, gdzie gęstość zaludnienia niektórych powiatów rolniczych sięgała 130 osób/km² (pow. Bochnia, Wadowice), gdy średnia gęstość zaludnienia rolniczego Ziemi Odzyskanych wynosiła zaledwie 24 — 25 osób/km², (ogólna średnia 84 osób/km²). Zmniejszenie się demograficznego znaczenia Ziemi Odzyskanych w Rzeszy niemieckiej dosadnie obrazuje Wł. Dziewulski⁵⁾ następującym zestawieniem:

LICZBA MIESZKAŃCÓW „NIEMIECKIEGO WSCHODU“ W STOSUNKU DO OGÓŁU LUDNOŚCI RZESZY NIEMIECKIEJ

Rok	1864	26,0%
	1875	25,7%
	1910	21,3%
	1933	15,8%

4) J. Szaflarski — Zagadnienie odpływu ludności w ciągu ostatniego wieku z Ziemi Odzyskanych a nasza akcja osadnicza na tym terenie. II. Sesja Rady Nauk. dla Zagad. Ziemi Odzyskanych, Warszawa 1946.

5) Dziewulski Wł. — Upadek gospodarczy Pomorza od XIX w. Jantar 11 (IV) 1946.

Ziemie Odzyskane posiadały zatem dla Niemiec znaczenie zbiornika zasilającego miasta i okręgi przemysłowe świeżą siłą roboczą. Na podkreślenie zasługuje też, że „ucieczka na zachód“ nie tylko dotykała ośrodki rolnicze, co w pewnym stopniu można by uzasadnić wadliwą strukturą rolnictwa, lecz ogarniała również duże ośrodki przemysłowe, jak np. Wałbrzych, który w ciągu 14 lat utracił 22 tysiące ludności. Skutkiem tego następowało nawet zmniejszanie się gęstości zaludnienia w niektórych powiatach, np. powiat Pasłęgi, w którym gęstość zaludnienia spadła z 54 na 41 osób/km², powiat gerdawski — z 45 na 41 osób/km² itd.

Obniżanie się znaczenia Ziem Odzyskanych w życiu Niemiec przejawiało się również w niektórych działach życia gospodarczego, a zwłaszcza w zakresie produkcji przemysłowej. I tak wytwórczość górnośląskich wielkich pieców hutniczych⁶⁾, które w roku 1933 dostarczyły

381.000 ton surówki

w latach 1930 — 1933 wahała się w granicach
86 — 175.000 ton.

Wytwórczość materiałów ogniotrwałych⁷⁾ na Dolnym Śląsku w tym samym okresie obniżyła się z 200.000 t. na ok. 90.000 t. rocznie. Spadek zatem wynosił 55%. Podobne zjawiska można wykazać również w innych gałęziach wytwórczości przemysłowej.

Konieczność powstrzymania lub też zmniejszania rozmiarów gospodarczego podupadania dawnego „niemieckiego wschodu“ została oficjalnie uznana przez rząd Rzeszy z chwilą zapoczątkowania akcji „Ostpreussenhilfe“, która od roku 1927 zyskała charakter pomocy dla wszystkich dziedzin życia gospodarczego⁸⁾.

Można zatem stwierdzić, że rozwijające się od roku 1852 wycofywanie się elementu niemieckiego z Ziem Odzyskanych, tj. z dawnego „niemieckiego wschodu“, stopniowo ogarniało różne dziedziny życia gospodarczego: od siły roboczej po wytwórczość przemysłową. Można też stwierdzić ujawnienie się w latach poprzedzających Wojny Światowe wzrastającego naporu elementu polskiego, przenikającego wroga granicę w postaci sezonowych pracowników rolnych i przemysłowych.

ZNACZENIE GOSPODARCZE ZIEM ODZYSKANYCH DLA POLSKI

Stan faktyczny wytworzony uchwałą Konferencji w Jałcie był następujący: na powierzchni 206.000 km² przeważnie słabo uprzemysłowionych województw, z zaryglowanym barierą Prus Wschodnich i Pomorza dostępem do morza, zostały stłoczone przeszło 23 miliony Polaków. Wyszły się dwa pytania: czy stłoczenie to jest możliwe do trwałego utrzymania oraz — w którym kierunku winno nastąpić jego rozładowanie?

⁶⁾ Tittler — Die eisenschaffende Industrie Oberschlesiens. Schlesien. Amt für Technik der NSDAP. Breslau 1936.

⁷⁾ Knoch G. — Schlesiens feuerfeste Keramik. Schlesien. Amt für Technik der NSDAP., Breslau 1936

⁸⁾ Srokowski St. — Prusy Wschodnie. Gdańsk 1945.

Na pierwsze z tych pytań można bezdyskusyjnie odpowiedzieć, że stan ten był niemożliwy do trwałego utrzymania. W latach międzywojennych wytworzyła się w centralnych i południowych województwach wielka nadwyżka ludności rolniczej, którą najbardziej powściągliwi autorzy oceniają na 4 — 6 milionów⁹⁾. Państwo Polskie w granicach z roku 1939 nie miało możliwości rozładowania tych nadwyżek. Skromną niejako klapą bezpieczeństwa była stała i sezonowa emigracja zarobkowa, która zabierała znaczną część najwartościowszego elementu pracowniczego. Społeczeństwo polskie ponosiło koszty i trud związany z wychowaniem oraz przeszkoleniem narybku pracowniczego, który w okresie dojrzałości częściowo odpyływał poza granice, umniejszając tym samym zasoby własnego kraju.

Nie jest też możliwe w warunkach środkowo-europejskich utrzymanie gęstości zaludnienia około 110 osób/km² na słabo uprzemysłowionych obszarach. Wniosek stąd, że naród polski musiał uzyskać obszary niezbędne do wyżywienia oraz taką strukturę gospodarczą, by mógł spokojnie rozwijać się, nie wnosząc zarzewia niepokoju w atmosferę europejską i światową.

Zamknięci od północy wybrzeżem Bałtyku, od południa naturalną granicą łuku Karpat, mieliśmy w historii dwa możliwe kierunki gospodarczego rozwoju: zachód i wschód. Przez dziesięć wieków uporczywymi walkami zbrojnymi i gospodarczymi wypierani z kolebki państwa piastowskiego uważaliśmy zachodnią rubież Rzeczypospolitej za teren walki obronnej przed demograficznie i gospodarczo przeważającym przeciwnikiem. Słabiej zaludnione Kresy Wschodnie wiązały przez długie wieki myśl o rozwoju Polski. Bogactwo gleb, szereg poważnych pozycji w zakresie bogactw kopalnych (ropa naftowa, sole potasowe, kamienie i in.) stanowiły przedmiot dążenia, w który Polska dała niewątpliwie znaczny wkład gospodarczy. Ostatnie dziesiątki lat przyniosły powstrzymanie tej ekspansji gospodarczej. Rozwój Słowian Wschodnich, a przede wszystkim narodu ukraińskiego oraz ujawniająca się dążność narodu polskiego do rozwijania się w granicach dawnej koncepcji piastowskiej powodowały, że mimo silnie wzrastającej gęstości zaludnienia a nawet przeludnienia etnicznie czysto polskich części Państwa, osadnictwo polskie na Kresach Wschodnich nie wykazało odpowiednio wzrastającej linii rozwojowej. Na terenach centralnych i południowych wytworzyła się paromilionowa nadwyżka ludności przeważnie rolniczej.

Z drugiej strony granicy zachodniej i północnej, na dawnych terenach polskich, coraz silniej zarysowywał się w tym czasie odpyływ elementu germańskiego. Milionowej bowiem rzesza Polaków (Opolskie, Mazury), ocalała mimo parowiekowej germanizacji, mocno trzymała się ziemi przodków tkwiąc w terenie przeważnie jako pracownicy rolni, górnicy i robotnicy przemysłowi.

Zaznaczone tu czynniki rozwijały swoją działalność od lat kilkudziesięciu, niemal od połowy XIX wieku. Poprzedzały one zatem o 90 lat wydarczenia i koncepcje wynikłe z sytuacji wytworzonej pokonaniem Niemiec w II Wojnie Światowej.

9) Jastrzębowski W. Gospodarka niemiecka w Polsce 1939 — 44. Warszawa 1946.

Uchwały konferencji w Poczdamie, przyznające Polsce administrację Ziemi Odzyskanych oraz prawo wysiedlania ludności niemieckiej, otworzyły możliwości jej rozwoju w kierunku zachodnim. Poniosła Polska w tej wojnie wielkie ofiary, odniosła też poważne korzyści, które z gospodarczego punktu widzenia można streścić w dwóch słowach:

ZIEMIE ODZYSKANE.

Ziemie te wnoszą w gospodarkę polską wiele wartościowych pozycji gospodarczych, które można w pewnym stopniu uważać za wyrównanie ubytków. Można przeprowadzić ogólny rachunek strat i zysków, który jest tak złożony, że musi być zamknięty w szeregu cyfr ugrupowanych podobnie jak przy omawianiu wartości gospodarczej Ziemi Odzyskanych oraz ich znaczenia dla Niemiec. Zmiana bowiem, wynikająca skutkiem odstąpienia Kresów Wschodnich i powrotu na Ziemi Zachodnie, nie ogranicza się do prostego zjawiska zmiany terytorium, lecz jest skomplikowaną zmianą całego ustroju gospodarczego. W następującej tabeli zestawiam wskaźniki gospodarcze (możliwości gospodarczych) dla Polski w granicach z 1945 roku bez Ziemi Zachodnich oraz po ich odzyskaniu.

WSKAŹNIKI GOSPODARCZE POLSKI W GRANICACH Z 1945 R.

(Polska z r. 1938 we wszystkich pozycjach przyjęta jako 100.)

	Bez Ziemi Odzyskanych	Łącznie z Ziemi Odzyskanymi
Powierzchnia	53	80
Ludność	71	71
Produkcja głównych surowców mineralnych:		
Węgiel kamienny	100	166
Ropa naftowa	25	25
Rudy i kruszce	100	170
Sól kamienna	90	90
Sole potasowe	—	—
Surowce ceramiczne	50	300
Skały drogowe	30	200
Produkcja rolnicza		
Powierzchnia użytkowa	57	83
Powierzchnia uprawna:		
pszenicy	56	77
żyta	69	94
jęczmienia	57	87
owsa	59	86
ziemniaka	66	94
Powierzchnia lasów	51	84
Zdolność przeładunkowa portów	100	275
Wytwarzalność energii elektrycznej	96	285
Uprzemysłowienie	86	151
Handel zagraniczny	70	189

Zestawienie wskaźników odbiega na korzyść od powojennej rzeczywistości zaznaczającej się wielkimi zniszczeniami. W dużym przeto stopniu są to wskaźniki naszych możliwości w nowych granicach osiągalne po od-

budowie i pełnym uruchomieniu produkcji przemysłowej oraz po nawiązaniu normalnych stosunków w zakresie międzynarodowej wymiany towarowej.

Nasuwa się potrzeba określenia dotychczasowych osiągnięć gospodarczych elementu polskiego na Ziemiach Odzyskanych. Jako najważniejsze cyfry można przytoczyć:

	Okres	Ilość	% w stosunku do produkcji niemieckiej
Wydobycie węgla kamiennego			
Zagłębie Dolnośląskie	VIII. 1946	257.000	52
Zagłębie Górnośląskie	VIII. 1946	1.160.000	68
Wydobycie rudy żelaznej	VIII. 1946	2.065	90
Wytwórczość materiałów ogniotrwałych	VIII. 1946	3.216	50
Wytwórczość żelaza surowego	VII. 1946	12.760	48
Wytwórczość energii elektr. (miliony kWh)	IX. 1946	134	45

Można więc stwierdzić, że w zakresie kluczowych pozycji, które swoim ciężarem decydują o stanie innych gałęzi przemysłu, Polska zdołała w pierwszym roku pracy mimo dotkliwych zniszczeń przemysłowych i trwającego przesiedlania ludności osiągnąć poziom około 50% wytwórczości przedwojennej. Jest to osiągnięcie wskazujące na szybkie opanowywanie, odbudowanie i uruchamianie życia gospodarczego Ziemi Odzyskanych.

Przesuwanie się Polski na zachód, powrót Ziemi Odzyskanych, jest tak złożonym procesem gospodarczym, że nie jest możliwe równoważenie poszczególnych pozycji gospodarczych na terenach odstąpionych odpowiednimi pozycjami Ziemi Odzyskanych. Zestawienie takie można zawrzeć w ramach ogólnego rachunku: zmiana granic przyniosła Polsce korzyści w zakresie bogactw mineralnych, wytwórczości energii elektrycznej, środków komunikacyjnych oraz wyższy stan uprzemysłowienia. Zwążyła się jednak podstawa gospodarki rolnej i leśnej. Następstwem stanu rzeczy jest przekształcanie się Polski z państwa rolniczego na przemysłowo-rolnicze, mogące wchłonąć duże nadwyżki ludności rolniczej. Liczbę ludności znajdującej się w trakcie zmiany miejsca zamieszkania lub też rodzaju zatrudnienia można ocenić w sposób następujący:

repatrianci z ZSRR
nadwyżka województw centralnych

około 2 milionów
4 — 6 milionów

Dodać tu jeszcze należy około 1 miliona polskich autochtonów zamieszkujących Ziemię Zachodnią oraz paręsettysięczną rzeszę reemigrantów z Jugosławii, Francji, Niemiec oraz innych krajów. Chłonność rolnictwa Ziemi Odzyskanych wedle niemieckiego stanu zagospodarowania wynosi zaledwie 2,5 miliona osób. Znaczną ilość rolników można będzie osadzić na działkach otrzymanych przez parcelację wielkiej własności rolnej. Mimo wszystko pozostaną duże nadwyżki, które zostaną stopniowo odprowadzone do przemysłu, rzemiosła i innych zawodów nierolniczych.

Rozwijająca się sytuacja ludnościowo-gospodarcza Ziem Odzyskanych w ogólnych zarysach przedstawia się w następujący sposób: w ciągu ubiegłego roku od konferencji w Poczdamie osadziła Polska na tym terenie ponad 4,3 miliona Polaków. Obsadzone, częściowo odbudowane i uruchomione zostały wszystkie gałęzie życia gospodarczego. Osiągnięto poziom wytwórczości około 50% stanu przedwojennego, a więc niezniszczonego. Następuje teraz przerzucanie nadwyżek ludnościowych do przemysłu i innych zawodów nierolniczych. Proces ten ujawnia się dobitnie w cyfrach określających np. wzrost zatrudnienia w zakładach wytwórczych podległych Ministerstwu Przemysłu:

stan w dniu 1.10. 1945	ogółem pracowników	73.240	
	w tym Polaków	14.008	tj. 19%
stan w dniu 1.9. 1946	ogółem pracowników	229.604	
	w tym Polaków	194.191	tj. 84%

Ziemie Odzyskane mają doniosłe znaczenie gospodarcze dla Polski, gdyż powodują rozładowanie nadwyżek ludnościowych, korzystnie zmieniają strukturę gospodarczą oraz umożliwiają powiększenie udziału w międzynarodowej wymianie towarowej.

ZAKOŃCZENIE

W ogólnych zarysach rozpatrzona została wartość oraz znaczenie gospodarcze Ziem Odzyskanych dla Polski i dla Niemiec. Duża to pozycja, mogąca odegrać ważną rolę w każdym niemal ustroju. Zupełnie przeto zrozumiała jest dążność Polski do objęcia tych ziem. Jasnymi też wydają się powody obrony przez dawnych władców, jakkolwiek ich statystyki i opracowania naukowe wielokrotnie wykazywały demograficzny i gospodarczy upadek w ramach gospodarki niemieckiej. Mimo wszystko to duża część Rzeszy, to szereg wielkości gospodarczych rzędu 7 — 24% dawnego stanu posiadania.

Na zadania spełniane przez poszczególne zagospodarowane odcinki kuli ziemskiej można patrzeć z dwóch punktów widzenia:

wartość dla ludności, względnie państwa władczyego oraz interesów ludzkości.

Dotychczasowe rozważania obracały się w wąskim kręgu zainteresowań polskich i niemieckich, a więc dwóch przeciwników walczących o te ziemie od dziesięciu wieków. Spróbujmy popatrzeć na to zagadnienie z bardziej ogólnego punktu widzenia.

Stan faktyczny przedstawia się tak: Ziemie Odzyskane, dawny „niemiecki wschód“, szczerze przez naturę wyposażony w bogactwa mineralne, wartościowy pod względem rolniczym i leśnym, jest krajem dość silnie uprzemysłowionym. Mimo to we władaniu niemieckim nieprzerwanie od niemal stu lat następował odpływ ludności pociągający za sobą zmniejszenie się wytwórczości w niektórych działach przemysłu i to nie tylko w cyfrach względnych w zakresie gospodarki niemieckiej, lecz również w war-

tościach bezwzględnych, a więc również w stosunkach światowych. To dowodzi, że znaczenie gospodarcze Ziem Odzyskanych w rękach niemieckich miało tendencję obniżającą się. Był to zatem odcinek kuli ziemskiej o względnie zmniejszającej się pojemności ludnościowej oraz obniżającej się wytwórczości niektórych działów przemysłu. I choćby najpiękniejszymi były inwestycje, to stwierdzić można, że na obszarze Ziem Odzyskanych wytwarzała się przed II Wojną Światową względna pustka chłonąca pomoc zewnętrzną: finanse niemieckie i polską siłę roboczą.

Polska obejmując Ziemie Odzyskane zastała je w stanie zniszczenia wojennego, ogarniającego wszystkie dziedziny życia gospodarczego. Zniszczeniom uległa duża część zabudowań i gospodarstw miejskich i wiejskich, zniszczono przeważną część urządzeń komunikacyjnych i środków przewozowych, zniszczona została znaczna część kopalń i zakładów przemysłowych. Wszystko to w oczywisty sposób umniejsza możliwości przedsięwzięć oraz zdolność produkcyjną przemysłu i rzemiosła. Jednak już w pierwszym roku napłynęła tu przeszło 4-milionowa rzesza ludności polskiej, która potrafiła objąć gospodarkę oraz rozwinąć pokaźną wytwórczość rolną, górniczą i przemysłową. W niektórych działach przekroczone 50% szczytowych osiągnięć gospodarki niemieckiej. Równocześnie na dawnych obszarach państwa polskiego następuje pokojowe rozładowanie niepokojących i gospodarczo nietwórczych wielkich nadwyżek ludnościowych, które swoim ciężarem zaznaczyły się ujemnie nie tylko w życiu gospodarczym, lecz również w życiu duchowym i kulturalnym narodu polskiego.

Przedstawiony stan zagospodarowania Ziem Odzyskanych nie jest jeszcze ustabilizowany, to nie jest bilans zamknięcia naszej gospodarki, to tylko obraz przedstawiający stan rzeczy mniej więcej po roku od wprowadzenia w życie uchwał Konferencji w Poczdamie, przyznającej Polsce Ziemie Zachodnie. Proces napływu elementu polskiego, uruchamiania przemysłu oraz wzrostu jego wytwórczości rozwija się nadal.

Można więc porównać dwa stany zagospodarowania Ziem Odzyskanych:

- pierwszy — przed zmianą wschodniej granicy Niemiec — odznaczający się stałym cofaniem się elementu germańskiego, obniżaniem się znaczenia gospodarczego, zahamowaniem napływu ludności polskiej, która jedynie w postaci pracowników sezonowych mogła przenikać przez granicę.
- drugi — po przesunięciu zachodniej granicy Polski na linię Odry i Nisy Łużyckiej — zaznaczający się silnie rozwijającym się napływem ludności polskiej, uruchamianiem wytwórczości przemysłowej oraz poważnymi wynikami gospodarczymi osiągniętymi mimo początkowych stadiów zagospodarowywania Ziem Odzyskanych przez napływającą ludność polską.

I jakiegokolwiek wysunęlibyśmy zastrzeżenia i jakkolwiekbyśmy na te dwa stany patrzyli, musimy dojść do stwierdzenia, że znaczenie gospodarcze Ziem Odzyskanych w rękach niemieckich małało, gdyż były to tereny odpływu ludnościowego, pociągającego za sobą zmniejszanie się produkcji niektórych

działów przemysłu. Dotychczasowy natomiast rozwój zaludnienia oraz zagospodarowania przez element polski nie zezwala na przypuszczenie, by stan ten miał się w dalszym ciągu rozwijać. A zatem Ziemie Odzyskane w rękach polskich, to realna możliwość gospodarczego uaktywnienia ich w ramach gospodarki światowej.

Andrzej Bolewski

Osiągnięcia przemysłu na Ziemiach Odzyskanych*)

Przemówienie wiceministra Eugeniusza Szyra

II Zjazd Przemysłowy Ziem Odzyskanych ma podsumować bilans rocznej działalności Ministerstwa Przemysłu na Ziemiach Odzyskanych. II Zjazd ma być sprawdzianem realności naszych planów i haseł. W myśl zasady „po czynach nas sędzić będziecie“, wybraliśmy się tu, aby stwierdzić, czy to, cośmy przyrzekli w końcu sierpnia 1945 r. zostało dotrzymane, czy piękne słowa zamieniły się w rzeczywistość. Dla oceny tego musimy się cofnąć myślą i pamięcią do tego, co było treścią obrad i zadań postawionych przez I Zjazd. Jaki był wówczas stan faktyczny?

Kraj w dużej mierze poza południem Dolnego Śląska i częścią Śląska Opolskiego był wyludniony. Na każdym kroku zniszczenia wojenne, komunikacja utrudniona z powodu rozbitych taborów i dworców — niedostatek taboru, porty w ruinach, częściowo zaminowane, głód grożący Ziemiom Odzyskanym w obliczu szczupłych zbiorów, administracja, która stawiała pierwsze kroki, złe warunki bezpieczeństwa, brak łączności z władzami centralnymi, brak energii elektrycznej. Zjazd odbywał się u końca okresu improwizacji administracyjnej i chaosu wojennego, co wyraziło się w likwidacji grup operacyjnych Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów i ustanowieniu normalnych władz przemysłowych. Trudno było jeszcze szerokim rzeszom społeczeństwa uświadomić sobie olbrzymie zniszczenie gospodarcze przemysłu Ziem Odzyskanych. Minister Minc w następujący sposób sformułował wówczas główne zadania przemysłu: „Jeżeli potrafimy pracować w ramach planu gospodarczego i przesiedlić tu za pomocą naszego aparatu 150 tys. ludzi, jeżeli potrafimy ich zaaprowizować i dać im mieszkanie, jeżeli zgromadzimy na cele uruchomienia przemysłu przez uczciwe i rozsądne sprzedawanie remanentów jeden miliard złotych, jeżeli skończymy z urządzaniem się, jeżeli nie będziemy tracić czasu na spory kompetencyjne i zaczniemy pracować, to dokonamy wielkich rzeczy i ten potężny, dziejowy, historyczny przełom zostanie zrealizowany“.

Zadania te wydawały się jednak za śmiałe i spowodowały gorącą dyskusję. Minister Minc odpowiedział na te wątpliwości. Cytujemy te wypowiedzi, gdyż zawiera się w nich również odpowiedź dla ludzi małej wiary

*) Przemówienia wygłoszone na II-gim Zjeździe Przemysłowym Ziem Odzyskanych.

i słabego ducha, którzy dziś podobnie ustosunkowują się do planu 3-letniego, jak wówczas do planu odbudowy Ziemi Odzyskanych.

Minister Minc mówił: „Ażeby ta nasza praca dała rezultaty, trzeba rozwiązać niektóre niepokoje, które nas jeszcze nurtują. Ja widzę takie dwa niepokoje. Pierwszy niepokój: czy nas czasem stąd nie wyrzucą, czy to wszystko nie jest przejściowe i na niby. To jest tylko decyzja Konferencji Poczdamskiej — to nie są jeszcze decyzje Konferencji Pokojowej. Kiedyśmy konferowaliśmy z ministrem Bevinem w Poczdamie i tłumaczyliśmy dla uproszczenia sprawy, że administracja — to nie jest jeszcze rzecz przesądzająca ostateczną decyzję Konferencji Pokojowej, minister Bevin powiedział, że w Anglii jest przysłowie: «Motyka, to jest motyka, a administracja — to jest posiadanie». My też uważamy, że motyka, to jest motyka i zebraliśmy się tu po to, żeby rozpocząć wielką pracę, która ma za zadanie rozproszyć wątpliwości naszych przyjaciół i zmiażdżyć do końca nadzieje naszych wrogów. Drugi niepokój, który nas nurtuje — to, czy będzie na tych ziemiach głód.

Nie pierwszy raz słyszymy te nuty, myśmy je słyszeli w marcu i w lutym, kiedy wyzwalała się ziemia polska. Myśmy przetrwali, uruchomiliśmy życie gospodarcze i jedliśmy wtedy lepiej, aniżeli w innych krajach Europy w sumie. Myśmy to słyszeli na przednówku i dotarliśmy do nowych zbiorów.

Jeżeli teraz słyszymy te rzecz trzeci raz — to powiadam: Nie będzie na tych ziemiach głodu, jeżeli rozumnie zostaną skoncentrowane wszystkie wysiłki, ażeby zebrać tu, co jest do zebrania i zaościć, co się da zaościć. Mamy tu jeszcze potężne rezerwy sił roboczych i nie wolno nam ani na chwilę zapomnieć, że jesteśmy narodem zwycięzców, który dątuje prawa na tej ziemi i byłibyśmy ślamazarami, gdybyśmy nie zapędzili Niemców do roboty.

Stwierdzam: nie będzie na tych ziemiach głodu i nie ma takiej siły, która potrafiłaby nas z tych ziem usunąć“.

To było powiedziane wówczas, w sierpniu 1945 r. w obliczu niewiarogodnych trudności i na przekór wszystkim złym mocom.

Dziś zebraliśmy się tu, ażeby zdać Ministrowi Przemysłu Mincowi i gospodarzowi tych ziem, wiceministrowi Gomułce, sprawozdanie z wykonania powierzonych zadań. Trzeba również odpowiedzieć niemieckiej propagandzie zagranicznej i tym, którzy jej sprzyjają, lub są pod jej wpływem. Trzeba odpowiedzieć na zarzut, że Polska zamieniła te ziemie w pustynie, że Polacy nie umieją tych ziem zagospodarować, że „Europa“ — czyli Niemcy będą pozbawione artykułów przemysłowych, węgla, szkła, tkanin, cementu i „Schuhmacherowskiego“ worka z pszenicą. Na pierwszym Zjeździe mogliśmy tylko zaprzeczyć, ale nie mogliśmy udowodnić, ponieważ dopiero rozpoczęliśmy gospodarkę na tych ziemiach, a niebezpieczne jest chwalić się przed egzaminem.

Dziś na podstawie faktów niezbitych i osiągnięć niezaprzeczalnych, opierając się o milionowe masy Polaków na Ziemiach Odzyskanych — możemy śmiało powiedzieć: Nasz kraj zniszczony przez wojnę, pozbawiony dostatecznych środków do szybkiej odbudowy z ruin nawet w obrębie

starych granic — zdobył się na niebывały wysiłek, oddaje ludzi, środki przemysłowe, żywność i sprzęt dla przywrócenia do życia Ziemi Odzyskanych. Zastaliśmy tutaj w wielu okęgach pustynię, spowodowaną niemiecką wojną, zakłady w ruinach, miasta w gruzach, gospodarstwa rolne bez bydła i koni i odbudowujemy ten kraj z niemieckich lub przez Niemców spowodowanych zniszczeń w tempie, które im samym wydaje się zawrotne. Taka jest prawda o tych ziemiach.

A teraz oddajemy głos cyfrom:

Minister Minc mówił na pierwszym Zjeździe o konieczności sprowadzenia 150.000 pracowników na Ziemię Odzyskaną. Na dzień 31 sierpnia 1946 r. osiągnięto tylko w zakładach wielkich i średnich, podległych Ministerstwu Przemysłu, a więc bez zakładów i przemysłów, podległych Ministerstwu Apropowizacji, Rolnictwa i Skarbu, bez samorządów i stoczni cyfrę 226.305 zatrudnionych na ogólną liczbę 834.000 zatrudnionych w całej Polsce. Osiągnęliśmy w ten sposób 26% ogólnego zatrudnienia, w tym Polaków 191.570, Niemców — 34.000. Większość tych Niemców zatrudniona jest w górnictwie na Dolnym Śląsku i jest przedmiotem odrębnego traktowania.

31.VIII.1945 r. pracowało łącznie na tych ziemiach ok. 14.000 Polaków. Dane, które posiadamy dziś już o zakładach spółdzielczych, prywatnych i rzemieślniczych mówią o 69 tys. Polaków, zatrudnionych w 179 przedsiębiorstwach spółdzielczych, 845 prywatnych i 26 tys. uruchomionych zakładów rzemieślniczych. Do tego dochodzi cyfra 5.000 zatrudnionych w zakładach przemysłu miejscowego. Tak wygląda wykonanie planu zatrudnienia, który wroga propaganda określiła jako chwyt propagandowy, niektórzy przyjaciele — jako zbyt śmiały.

Przechodzimy do dalszych zadań postawionych na I Zjeździe. Minister Minc mówił o jednym miliardzie złotych, jako sumie do zmobilizowania na rzecz funduszu inwestycyjno-obrotowego przemysłu Ziemi Odzyskanych. Na dzień 31.IX.1946 r. w formie rozliczeń, weksli i gotówką przeszło przez Bank Gospodarstwa Krajowego po stronie wpływów na FIOZO 2.337.475.000 zł. Wnioski do rozliczenia i wpływy awizowane wynoszą 319.000.000 złotych. Wartość remanentów do upłynnienia, zabezpieczonych i zwiezionych wynosi 200.000.000 złotych. Preliminarz wpływów z tytułu będącej w toku akcji zwózki maszyn i urządzeń wynosi 325.000.000 złotych. Sumy nierozliczone i przewidywane wnioski rozliczeniowe wynoszą 230.000.000 złotych, razem preliminarz do końca 1946 r. wynosi 3.391.475.000 złotych. Na utworzenie kapitałów obrotowych i na inne potrzeby przemysłu przydzielono 1.750.000.000 złotych. Część sum osiągniętych została przekazana Państwowemu Funduszowi Inwestyjnemu, a częściowo na inwestycje pojedynczych zakładów. Ale jest to tylko mniejsza część pomocy finansowej dla przemysłu Ziemi Odzyskanych. Zakłady były finansowane w ramach wysokich kredytów krótko- i średnio-terminowych, przysługiwało im pierwszeństwo w otrzymywaniu kredytów inwestycyjnych. Przemysł metalowy Z. O. ta droga otrzymał 534.000.000 złotych i tylko dzięki temu mógł szybko odrodzić się z ruin.

Przechodzimy do trzeciego zadania I Zjazdu.

Minister Minc tak je określił: „Trzeba, ażeby cała nasza praca na tych ziemiach miała jakiś widomy symbol. Taki widomy przejaw jest wtedy najlepszy, kiedy łączy wymowę i potęgę symbolu z realną i użyteczną korzyścią.

Tu we Wrocławiu jest jedna z największych i najpotężniejszych fabryk wagonów. Czy nie byłoby dobrze z tej fabryki zrobić specjalny widomy symbol naszej pracy na tej ziemi, czy nie byłoby dobrze na tej fabryce się skoncentrować, tę fabrykę wziąć pod obstrzał, pod ciągłą kontrolę i ciągłą obserwację i żeby wszyscy ze wszystkich sił tej fabryce pomagali. Trzeba byłoby zmienić nazwę tej fabryki. Trzeba by, żeby się nie nazywała Linke Hoffman i nie raziła naszych uszu. Przyszedł mi do głowy jeden wariant. Początkowo chciałem nazwać tę fabrykę: „Odpowiedź naszym angielskim przyjaciółom“, ale później przyszedłem do przekonania, że lepsza będzie nazwa: „Państwowa Fabryka Wagonów we Wrocławiu“ — i myślę, że dobrze będzie się na tej rzeczy skoncentrować. Wobec tego zarządzam, ażeby Dyrekcja Fabryki codziennie piśmiennie mi meldowała o postępach pracy w fabryce. Wobec tego proszę wszystkie władze miejscowe o pomoc najwydatniejszą w jak najszybszym uruchomieniu tej fabryki“.

A teraz wykonanie zadania.

1 stycznia 1946 r. uruchomiono produkcję pierwszej serii węglarek, zwieziono potrzebne maszyny (462), odbudowano hale, instalacje i urządzenia. 28 sierpnia 1946 r. fabryka dała łącznie 2 200 wagonów objętych zamówieniem Ministerstwa Komunikacji. Szybkim krokiem maszeruje Państwowa Fabryka Wagonów ku planowanym w r. 1949 zawrotnym cyfrom 10 000 węglarek, 450 wagonów osobowych i 360 tendrów. Symboliczne znaczenie hasła z sierpnia 1945 r. wyraziło się nie tylko w dziele szybkiej odbudowy tych zakładów, ale i w formie współpracy tych zakładów z resztą kraju. Zestawy kołowe dla Państwowej Fabryki Wagonów produkuje huta „Pokój“, resory — „Chorzowskie Zakłady“, koziołki i resory — „Breaviller Urban“ w Ustroniu, zderzaki — „Cegielski“, lakiery — Fabryka „Nobiles“ we Włocławku. Zakłady PFW są częścią integralną nowej Polski i symbolem zespolenia gospodarczego Ziemi Odzyskanych z Macierzą. W październiku zakłady wypuściły pierwsze węglarki W 29 polskiego typu. Z ostatnią węglarką typu niemieckiego opuścił fabrykę ostatni Niemiec. Państwowa Fabryka Wagonów — to wyróżniony dziś zespół polskich robotników, techników i inżynierów w polskim Wrocławiu nad polską Odrą. Można by jednak zarzucić, że jest to wyjątek, że jest to coś w rodzaju propagandowego zakładu dla pokazywania go cudzoziemcom, coś w rodzaju potiomkinowskich domków carowej Katarzyny.

Mówili już tutaj robotnicy o podobnych osiągnięciach na innych kopalniach, fabrykach i hutach. Mówili twardym językiem faktów, a'e nigdy tego nie jest za wiele wobec kampanii oszczerstw ze strony rodzimej reakcji i jej zagranicznych protektorów. Mamy więc jeszcze jedną fabrykę wagonów, a mianowicie „Zaodrzańskie Zakłady Budowy Mostów i Wagonów“, które wypuściły już pierwszą serię węglarek. W Jednodniówce, poświęconej setnemu wagonowi, czytamy: „W październiku 1945 r. Minister

Minc nakazał, by na gruzach niemieckiej fabryki w Zielonej Górze powstały Zaodrzańskie Zakłady Budowy Mostów i Wagonów“, a teraz czytamy w innym artykule Jednodniówki pt. „Polacy potrafią zrobić wszystko“: Historia Zaodrzańskich Zakładów jest powtórzeniem dziejów wielu fabryk na Ziemiach Odzyskanych, gdzie trzeba było z chaosu stworzyć warsztaty pracy. Zdemolowane i zdewastowane budynki, puste hale fabryczne, brak najpotrzebniejszych narzędzi pracy, ciężkie warunki aprowizacyjne i mieszkaniowe dla tych, którzy pierwsi wysiłek podjęli i nie mieli czasu by dbać o własne interesy. Jeżeli zrobiono coś — a zrobiono sporo — jest to zasługa wszystkich, począwszy od Ministra Przemysłu, Centralnych Czynników Planujących w Warszawie, skończywszy na robotniku, który odwał łopatą pierwsze z brzegu zwaly rumowisk, porządkował fabrykę, pracował przy sprowadzaniu maszyn i urządzeń, odbudowie zniszczonych budynków.

A teraz jak wygląda sytuacja w fabrykach, które przejęliśmy w stanie nieuszkodzonym. Kilka słów o Państwowej Hucie Szkła w Wałbrzychu. Huta osiągnęła już 92% produkcji przedwojennej, zmierzając ku jej przekroczeniu. Cyfry miesięczne wyglądają jak następuje: w czerwcu wyprodukowano 220 tys. m² szkła lanego i 9.500 m² szkła lustrzanego. Poza tym, jako jedyna w Europie, huta produkuje szkło okrętowe do łodzi podwodnych i szkło wodowskazowe do mierzenia ciśnień w kotłach parowych. Poza tym szkło zbrojone i giete (fałowane, ornamentowe i katedrałne). W tej hucie kierownik ruchu Ob. Naczułski ulepszył stół do krajan'a, osiągając zmniejszenie szerokości szkła odpadkowego na taśmie z 13 cm do 6 cm. Majster Adamek wprowadził system racjonalizacji w działach, a inż. Chmieliński — udoskonalił wannę.

Polskim robotnikom i technikom tej huty nie imponuje niemiecka technika. Oni wiedzą o tym, że niemiecką technikę możemy nie tylko opanować ale i przewyższyć. Przykłady wymienione dotyczą zakładów najbardziej zniszczonych i ilustrują one rodzaj i wielkość wysiłku. Za tym krótkim wyliczeniem faktów kryje się surowa prawda naszego pokolenia.

Przejdę teraz do ogólnej charakterystyki osiągnięć przemysłu. Zakładów czynnych w tej chwili jest 825. Wynosi to 31% czynnych w całej Polsce większych i średnich zakładów przemysłowych.

Jeżeli po kolei przejdziemy 14 Centralnych Zarządów Przemysłu, to będziemy mogli stwierdzić ich rozwój i olbrzymie osiągnięcia w stosunku do zniszczeń, w stosunku do strat, w stosunku do wyludnienia i określić procent odbudowy produkcji. A więc przemysł węglowy daje w tym roku na Ziemiach Odzyskanych 10 milionów ton węgla. W przyszłym roku da 19 milionów ton węgla. Przemysł węglowy Dolnego Śląska daje w koksowniach 60% produkcji niemieckiej. Na kopalniach Dolnego Śląska, które są trudniejsze do opanowania, mniej rentowne, mimo olbrzymich trudności, mimo późniejszego stosunkowo przejęcia tych kopalń, przekroczone 60% produkcji niemieckiej z 1939 r. Przemysł węglowy liczy 73 tysiące zatrudnionych na Ziemiach Odzyskanych. W tej liczbie są górnicy kopalń węgla brunatnego. Na 11 kopalń węgla brunatnego uruchomiono 6. W trakcie uruchomienia są 3 kopalnie, 5 brykietowni. W tej chwili po przejęciu kopalni „Hirschfeld“ można przyjąć moc produkcyjną węgla bru-

natnego na 3 miliony ton. Plan przemysłu węglowego przewiduje odbudowę kopalnictwa węgla brunatnego w cyfrach wielomilionowych. Prócz tego przemysł węglowy uruchomił największą, najnowocześniejszą w Europie prażalnię łupków ogniotrwałych w Nowej Rudzie. Prócz tego przemysł węglowy uruchomił i prowadzi wielką fabrykę maszyn górniczych, tzw. Hutę Karola, zatrudniając w niej 2.000 robotników.

Przemysł hutniczy uruchomił na Ziemiach Odzyskanych w trudnych warunkach cały szereg hut. Jedyne huta Bobrek była w stanie lepszym i wszystkie jej działy zostały odbudowane. Nie znaczy to, aby huta Bobrek nie miała pieców zamrożonych, nie miała tylko 20% zdolności produkcyjnej koksowni, ale w każdym razie można ją było najłatwiej uruchomić.

Obecnie uruchomiono odlewnię na hucie Zabrze, uruchomiono Zakłady Gliwickie. Hutę w Małej Panwi, Zakłady Hutnicze „Łabędy“, filię Huty „Pokój“ w Gliwicach i wreszcie w tej chwili znajduje się w trakcie uruchomienia najmłodsza huta „Szczecin“ w Szczecinie, która będzie dawała 400 ton surówki i koks na dobę. Przemysł hutniczy na Ziemiach Odzyskanych produkuje w tej chwili 19% surówki, 12% stali, 30% odlewów żeliwnych. Przemysł hutniczy przejął piękną bazę topników i materiałów ogniotrwałych na Ziemiach Odzyskanych, otrzymując zarówno magnezylę jak i kwarcyty, glinę wysokiej ogniotrwałości i łupek noworudzki. Przemysł hutniczy uruchomił 2 kopalnie rudy żelaznej na Ziemiach Odzyskanych. Kopalnie te dają w tej chwili 50% produkcji niemieckiej. Wreszcie przemysł hutniczy może zapisać na swoje konto wielkie prace przygotowawcze dla uruchomienia kopalni i huty niklu, następnie prace przygotowawcze i badawcze dla przyszłej kopalni i huty miedzi na Ziemiach Odzyskanych.

Przemysł włókienniczy na Ziemiach Odzyskanych jest potęgą. Dzisiaj dowiedziałem się np., że w dziale produkcji lniarskiej przemysł polski, dzięki Ziemiom Odzyskanym, zajmuje drugie miejsce w Europie. Przemysł włókienniczy osiągnął w lipcu w bawełnie 4.200.000 m, w tkaninach lnianych 1.350.000 m. Przemysł włókienniczy odbudował jeden z największych zakładów lniarskich w Europie. Przemysł włókienniczy dysponuje najbardziej nowoczesnymi zakładami przemysłu bawełnianego na Ziemiach Odzyskanych i wreszcie przemysł włókienniczy zwycięsko opanował technikę produkcji perlonów i może na tej podstawie przejść do dalszej pracy nad zbudowaniem aparatury masowej produkcji włókna syntetycznego, opartego o przetwory węglowe.

Przemysł metalowy na Ziemiach Odzyskanych miał już trudniejsze zadanie. Żaden przemysł nie ucierpiał tyle i nie doznał takich strat wojennych, jak przemysł metalowy. 25% zakładów było tylko zdolnych do uruchomienia, a i z tych 25% trzeba było dopiero wiele montować, dokompletowywać maszyny i urządzenia. Przemysł metalowy na Ziemiach Odzyskanych osiągnął jednak już 19% całej produkcji polskiej. Podstawowa baza produkcji maszynowo-inwestycyjnej jest na Ziemiach Odzyskanych. 50% produkcji precyzyjno-optycznej i to najważniejszej powstaje na Ziemiach Odzyskanych. Przemysł metalowy uruchomił produkcję szkła optycznego. Było to wielkie osiągnięcie, a zainteresowanie na praskiej wy-

stawie krajów europejskich świadczy o tym, że jest to poważna pozycja w naszym przemyśle i w naszym eksporcie. O tym, jakie osiągnięcia ma przemysł metalowy w dziale taboru kolejowego — mówiono już szeroko. Jest to sprawa Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu i to jest sprawa Zaodrzańskich Zakładów Budowy Mostów i Wagonów. Wreszcie przemysł metalowy patronuje swojemu beniaminkowi, który jeszcze nie zdał egzaminu, ale to dlatego, że przejęty został dopiero 2 miesiące temu, mianowicie Stoczniom Nadodrzańskim. Oczekują one dopiero na to, aby zdać swój egzamin tak, jak zdała go Państwowa Fabryka Wagonów.

Jeżeli chodzi o energetykę, która stanowi o poziomie możliwości produkcyjnych na Ziemiach Odzyskanych, która jest systemem krwionym tych ziem, to w tej dziedzinie mieliśmy straty równe 50% mocy zainstalowanej. W energetyce trzeba było odbudować większość sieci. W ciągu tego roku odbudowano 7.500 km, a 16 tys. jest w odbudowie. Odbudowano 35 turbo-zespołów o mocy 87 MW. Odbudowano, o czym mówił tutaj delegat, w najtrudniejszych warunkach elektrownię w Elblągu. Cały szereg niebezpiecznych operacji został dokonany przez ofiarnych pracowników sieci i eksploatacji. Mieliśmy i mamy do dzisiaj przykład tej ofiarnej działalności elektryków, szczególnie na opolskich liniach i stacjach rozdzielczych, gdzie załoga uruchomiła przesyłkę energii elektrycznej na tereny najbardziej zniszczone, mianowicie na tereny rolnicze Śląska Opolskiego.

Jeżeli przejdziemy do zagadnienia przemysłu chemicznego, to stwierdzić musimy, że stan zniszczeń w tym przemyśle osiągnął 55%. Mimo to w tej chwili czynnych jest już 41 zakładów chemicznych. Koksowniczy przemysł chemiczny otrzymał swoją podstawową bazę na terenach Ziemi Odzyskanych. Uruchomiono dalekosieczne zakłady gazownicze, uruchomiono Zakłady Dolnośląskie w Wałbrzychu, uruchomiono Zjednoczone Zakłady Gazowe w Zabrzu i przeprowadza się obecnie wstępne prace dla uruchomienia pierwszej linii sieci gazofikacyjnej Polski, mianowicie na linii Kraków—Oświęcim—Zabrze. Wreszcie przemysł chemiczny odbudował zrujnowaną fabrykę elektrod węglowych. Odbudowano całkowicie zniszczone zakłady azotowe w Bobrku, które przystąpiły niedawno do produkcji karbidu. Uruchomiono również kopalnię arseniku i pewną symboliczną produkcję złota w wysokości 5 kg miesięcznie.

Przemysł elektrotechniczny zarówno na starych, jak i na Ziemiach Odzyskanych doznał największych zniszczeń. Na bazie komasacji 63 zakładów powstało 8 zakładów elektrotechnicznych. Delegat świdnickiej fabryki liczników i zegarów mówił tutaj o tym, jak fabryka musiała powstawać od nowa przez zwózkę maszyn i organizowanie produkcji. Dzisiaj jest to produkcja obliczona nie tylko na rynek krajowy, ale i na eksport.

W przemyśle materiałów budowlanych otrzymaliśmy piękną bazę surowcową na Z. O. i dzięki temu przemysł ten może osiągnąć pozycję europejską. Jeśli chodzi o kamieniołomy, uruchomiono ich już 32. Jest to dopiero początek wielkich prac w tej dziedzinie. Samo tylko Min. Komunikacji zamówiło na przyszły rok milion ton kamienia. Produkuje

wszystkie gatunki kamienia od kamieni zwykłych do porfiru, marmuru i bazaltu.

W dziale szklarskim Z. O. produkują 100% szkła lustrzanego, 100% szkła optycznego, 80% kryształów, 100% szkła technicznego, ponad 50% szkła oświetleniowego. W odbudowie są zakłady w Piensku, które utworzą Zjednoczone Zakłady 9 Huty i będą dawały łączną produkcję wartości 3 miliardów zł. rocznie. Na 32 huty szkła na Z. O. uruchomionych jest 15, a 17 jest w uruchomieniu.

Jeżeli chodzi o przemysł cementowy, to słyszeliśmy tutaj o niebywałym wyczynie załogi i Dyrekcji Cementowni w Groszowicach. Słyszeliśmy dalej o tym, że zakłady te osiągnęły produkcję przedwojenną i mają zamiar ją przekroczyć, dając 24 tys. ton cementu miesięcznie. Zakłady te będą podstawą naszego eksportu cementowego.

W dziedzinie porcelany przemysł budowlanych opanował produkcję. Na 16 zakładów 7 jest uruchomionych. Produkcja byłych zakładów niemieckich „Thielsch“, „Kriester“ i „Königszeit“ idzie już pod polską marką na eksport do Stanów Zjednoczonych i całego szeregu innych krajów, a zamówienia daleko przewyższają tymczasową produkcję tych fabryk.

Przemysł papierniczy osiągnął na Ziemiach Odzyskanych duże wyniki, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę stan zniszczeń w tych zakładach. Już w tym roku mamy 18% produkcji papierniczej na Ziemiach Odzyskanych. W przyszłym roku będziemy mieli 40% ogólnokrajowej produkcji papierniczej. Dyrektor Pisanecki zaprasza już teraz na dzień 15 listopada na otwarcie celulozowni w Krapkowicach.

Jeżeli przejdziemy do produkcji przemysłu drzewnego, to stwierdzimy, że przemysł ten oparty o nowoczesne zakłady przysąpił już do seryjnej produkcji: mebli artystycznych, sprzętów domowych i zabawek. Przemysł drzewny daje 38% produkcji na eksport. W przyszłym roku produkcja osiągnie 45% produkcji ogólnopolskiej; w tym większość produkcji eksportowej.

Przemysł skórzany otrzymał duże nowoczesne garbarnie, jakkolwiek częściowo zniszczone. Przemysł skórzany potrafił uruchomić największe w Polsce zakłady garbarskie w Brzegu, potrafił uruchomić fabrykę skór technicznych, potrafił uruchomić garbarnie na terenach Mazurskich i Pomorza Zachodniego. W tej chwili uruchomiona jest również jakkolwiek jeszcze w minimalnej ilości produkcja obuwia f. Otta, która była całkowicie zniszczona i zdewastowana.

Wreszcie przejdziemy do tego przemysłu, o którym można powiedzieć, że jest przemysłem najśłodszy, mianowicie do przemysłu cukrowniczego. Przemysł cukrowniczy, jeżeli weźmiemy pod uwagę jego zależność od bazy surowcowo-rolniczej, ma bez wątpienia olbrzymie osiągnięcia na Ziemiach Odzyskanych. Przemysł cukrowniczy w tej kampanii uruchomił 20 cukrowni. Zakontraktowane zostało 28% ogólnych terenów plantacyjnych buraka cukrowego całej Polski i w tej chwili plan kampanijny przewiduje 80 tys. ton cukru na Ziemiach Odzyskanych. W przyszłym roku podwojenie plantacji — i 150 tys. ton cukru.

Tak wygląda ten krótki przegląd rozwoju osiągnięć poszczególnych przemysłów w gałęziach, podległych Ministerstwu Przemysłu. Tu należy kilka słów powiedzieć na temat, na ile przyłączenie Ziemi Odzyskanych do Polski i oderwanie tych terenów od Niemiec stanowi dla nas lub nie stanowi tragicznego problemu. Właśnie obecnie na podstawie doświadczeń możemy stwierdzić, iż kłamstwem jest niemiecka propaganda o tym, że ziemie te stanowią nierozzerwalną część gospodarczą terytorium Niemiec, kłamstwem jest twierdzenie Schuhmachera o tym, że bez pszenicy z tych ziem Niemcy nie mogą istnieć. Dzisiaj na podstawie przeprowadzonych dokładnych badań możemy stwierdzić, że w czasie, gdy ziemie te znajdowały się w obrębie terytorium Niemiec, nastąpił spadek produkcji w dziale przemysłu ceramicznego i szeregu innych i że tamą dla rozwoju przemysłu na tych ziemiach była ściana Berlina i Lipska, to były te prowincje przemysłowe Niemiec, które zamykały drogę na rynek wewnętrzny produkcji przemysłowej tych ziem. Mamy dokumenty, że sami Niemcy w ten sposób oceniali sytuację, iż po roku 1918, po podziale Górnego Śląska i powstaniu wolnej i niepodległej Polski, Śląsk Dolny i Ziemia Lubuska straciły swą bazę gospodarczego rozwoju.

I dlatego nastąpił kryzys na tych ziemiach, nastąpił spadek chrotów portu w Szczecinie; — wobec konkurencji portów niemieckich Szczecin nie mógł się utrzymać jako port pierwszej klasy w takim rozwoju, jaki będzie mógł otrzymać złączony z Polską. To nam mówi nie tylko logika faktów politycznych i historycznych, ale i logika faktów gospodarczych. Dzięki włączeniu tych ziem i dzięki charakterystyce gospodarki na tych ziemiach możemy stwierdzić: Ziemia ta i przemysł na tych ziemiach otrzymały perspektywy takiego rozwoju, jakiego nigdy nie mogli oczekiwać tak długo, jak długo znajdowały się pod okupacją niemiecką.

Reasumując nie chcieliśmy wywołać wrażenia, że chwaliśmy sobie wysokie osiągnięcia, a nie widzimy błędów, braków i niedociągnięć, że tracimy głowę od powodzenia naszych planów. Dlatego chcemy obiektywnie wskazać na szereg braków i dysproporcji naszego rozwoju na Ziemiach Odzyskanych. Jest prawda, że przemysł polski Ziemi Odzyskanych zajął poważną i w niektórych dziedzinach decydującą rolę w Polsce. Jest prawda, że polscy inżynierowie i robotnicy opanowali w grubym zakresie produkcję, ale jeszcze nie opanowali zagadnienia wydajności pracy, podniesienia jakości wyrobów, obniżenia kosztów własnych i podwyższenia rentowności. Liczba i rola pracowników niemieckich zmalała, tym niemniej stanowi jeszcze 15% i mimo ostrożności, z jaką należy podchodzić do zagadnienia pracowników fachowych, wymaga dalszej szybkiej redukcji.

Mimo olbrzymich osiągnięć i przekroczenia planu nakreślonego w roku 1945, należy podejść krytycznie do zagadnienia obecnego stanu organizacyjnego, finansowego i kadrowego na Ziemiach Odzyskanych.

W dziale organizacyjnym należy stwierdzić, że jeszcze nie zakończony jest proces komasacji i stabilizacji organizacyjnej przemysłu. Należy stwierdzić, że jeszcze jest przesadna ilość personelu w całym szeregu ogniw administracji przemysłu Ziemi Odzyskanych. Trzeba stwierdzić, że do końca nie zostało opracowane zagadnienie etatów w tym sensie, aby

zatrudnienie było dostosowane do planowych wymogów zakładów, aby byli zwolnieni wszyscy ci, którzy są tylko siłą nieprodukcyjną i nie mającą racji bytu w zakładach pracy.

W dziale finansowym należy przeprowadzić krytyczną analizę bilansu otwarcia, biorąc pod uwagę stałą fluktuację elementów majątku zakładowego. Należy dokonać pełnej inwentaryzacji, aby otrzymać stan ustabilizowany w tej dziedzinie. Należy dokończyć akcji zabezpieczenia remanentów, bo jeszcze nie wszystkie remanenty zostały zadeklarowane, zabezpieczone i przedstawione do upłynnienia. Nie wszystkie jeszcze maszyny zostały z terenów opuszczonych i pozostających do dziś bez opieki i nadzoru wzięzione do fabryk produkcyjnych. Ta akcja wymaga jeszcze przed zimą przyspieszenia. Wreszcie zagadnienie rentowności przemysłu Ziemi Odzyskanych. W związku z 50% dodatkiem zachodnim dla robotników i pracowników przemysłu należy tak pracować, aby biorąc pod uwagę wyższy stopień mechanizacji zakładów pracy, doprowadzić do tego, aby przynajmniej w tych zakładach, które są w pełnym ruchu — rentowność została osiągnięta pomimo pewnej różnicy wysokości funduszu wypłat — to jest zadanie, które można i należy postawić produującym zakładom na Ziemiach Odzyskanych.

Następnie w dziale kadr: zagadnienie ilościowe zostało opanowane, cyfra 150.000 robotników została daleko przekoczona i dlatego na lata przysze nie stoi zagadnienie ilości ani tylko, ani przede wszystkim. Zagadnienie jakości robotnika na Ziemiach Odzyskanych dziś jest na pierwszym planie i tej jakości robotnika, technika i inżyniera na Ziemiach Odzyskanych musimy poświęcić uwagę. Musimy stworzyć cyfrowe przesłanki dla oceny i dla pracowników i jakich kwalifikacji potrafią fabryki Zjednoczenia i Centralne Zarządy dać w r. 1947 na Ziemiach Odzyskanych.

W dziale kadr równocześnie musimy zwrócić uwagę na to, że przecież na tych Ziemiach nie nastąpił tylko zwyczajny akt przejścia zakładów poniemieckiej okupacji. Przeciwnie na tych ziemiach bez form rewolucyjnych dokonała się rewolucja socjalna. Pałace magnatów, niemieckie majątki junkrów, wille niemieckiej arystokracji przeszły tu na własność narodu polskiego i w pierwszym rządzie mają służyć klasie robotniczej na tych ziemiach. I dlatego dziś zagadnienie wczasów na Ziemiach Odzyskanych, racjonalnego wykorzystania majątków przyfabrycznych, urządzeń wzorowych stołówek i świetlic, zwłaszcza że warunki ku temu są znacznie lepsze na Ziemiach Odzyskanych — jest najpilniejszym zadaniem.

Dyrektorzy fabryk i Zjednoczeń z większą niż dotąd uwagą winni pracować nad utworzeniem wzorowych ośrodków i wzorowego życia socjalnego nie tylko w wielkich fabrykach, ale we wszystkich zakładach pracy na Ziemiach Odzyskanych. Można i należy postawić hasło, że życie socjalne, opieka nad matką i dzieckiem, nad robotnikiem i jego odpoczynkiem powinna być tutaj na najwyższym poziomie. Pod tym względem Ziemia Odzyskana musi być na pierwszym miejscu w Polsce. Myśmy słyszeli tutaj górnika ze Śląska Opolskiego, który mówił o spółkach brackich. Zadawoleni jesteśmy, że to powiedział, aczkolwiek mu radzono, aby tych spraw nie poruszał, ale górnik ten uważał, że kiedyż mamy mówić, jak

nie dziś, kiedy tutaj są ministrowie i trzeba, żeby słyszeli, co mówi robotnik z kopalni na temat spółki brackiej i walki o zdrowie robotnika. Ten przykład powinien zachęcić dyrektorów zakładów i Zjednoczeń na Ziemiach Odzyskanych, aby więcej konfrontowali swoją opinię z opinią robotnika na tych ziemiach, aby więcej konfrontować swoją opinię z robotnikami na radach, aby bardziej rozszerzyć tę działalność, która się wyraża w formach naszej przemysłowej demokracji w fabrykach.

Wreszcie chcę zwrócić uwagę na dwa problemy, które wyłoniły się w toku prac na Ziemiach Odzyskanych. Pierwszy problem — to problem techniki pracy zespołowej, inicjatywy pracowników. Drugi problem — to jest problem komasacji. Technika pracy zespołowej i technika organizacji przedsiębiorstw otrzymały na Ziemiach Odzyskanych swoją wspaniałą szkołę. Można by powiedzieć, że było to coś w rodzaju „błogosławieństwa trzęsienia ziemi“. W zakładach zburzonych, w zakładach zrujnowanych, w zakładach zbrojeniowych trzeba było odtwarzać produkcję, budować na nowo, montować fabryki całe ze zwiezionych obrabiarek, tworzyć produkcję bez rysunków technicznych, bez dokumentów technicznych, przy niskim stanie kadr — to było zadanie pionierskie, było to zagadnienie nowego pracownika technicznego. I równocześnie ekipy, które wyjeżdżały z terenów starych ziem — tu na miejscu zetknęły się z nowymi ludźmi, nowymi warunkami, często bez normalnego zaopatrzenia i tutaj dopiero stworzył się ten cud, tu powstały zespoły jak: „Pa-Fa-Wag“ zostały złożone z ludzi, którzy się nigdy nie znali i nie byli sobie bliscy, którzy przyszli ze wschodu, z repatriacji i obozów niemieckich, złożone z młodzieży i ze starców, z rodzimej polskiej ludności, z b. jeńców — jednym słowem nastąpił amalgamat — zespolenie różnych elementów, które w obliczu olbrzymich trudności tworzyły nowe tradycje zakładów, nowe zespoły, nową historię fabryk polskich na Ziemiach Odzyskanych.

To nie znaczy, aby to wychowanie nowego człowieka, aby to błogosławieństwo tej twórczej pracy pełnej inicjatywy i improwizacji nie pociągnęło za sobą pewnych ujemnych cech i nie znaczy, aby te ujemne cechy dziś, kiedy to wysokie napięcie się skończyło — nie miały tendencji, aby brać górę nad dobrymi tendencjami. Chcę tu mówić o lekceważeniu księgowości, rutyny, dyscypliny, o tej partyzantce ducha, która się zrodziła z takiego, a nie innego stanu uruchomienia produkcji na Ziemiach Odzyskanych i którą musimy dziś prześladować i likwidować na tych ziemiach.

Przejdę do zagadnienia komasacji zakładów. Zagadnienie komasacji zakładów jest problemem ogólnokrajowym. Tym niemniej, że tak powiem, „szkoła komasacji“ powstała właśnie tutaj na Ziemiach Odzyskanych. To tutaj wobec konieczności koncentracji elementów fachowych w wielkich zakładach pracy, wobec konieczności likwidacji drobnych zakładów, zakładów o przestarzałej technice produkcji albo małych, przez Niemców rozrzuconych po całym kraju, li tylko i wyłącznie w celach zbrojeniowych, i wreszcie wobec istnienia olbrzymów pozbawionych maszyn i urządzeń, naturalną drogą powstało zagadnienie komasacji zakładów, budowy nowych i wielkich technicznych zespołów. To wymagało niezwyklej pilności

organów nadzorczych i kontroli technicznej dlatego, że tego rodzaju eksperymenty mogą kryć w sobie zarodki wielkich błędów strukturalnych. Musimy skończyć z tym żywiołowym procesem komasacyjnym, który nam dał ołbrzymie rezultaty i oszczędności, który umożliwił koncentrację fachowych sił wobec wielkiej ilości niewykwalifikowanych pracowników i lepszą organizację życia socjalnego na fabrykach, ale który wymaga dziś przejścia na planowe techniczne przygotowanie tych operacji od góry do dołu, od Departamentu Technicznego Ministerstwa Przemysłu do wykonawstwa w zakładzie pracy. Prace komasacyjne muszą się oprzeć dziś o zatwierdzony przez Ministerstwo Przemysłu plan dalszych komasacji zakładów pracy na Ziemiach Odzyskanych.

Dla przykładu wymienię, aby ocenić ogromną wagę tego zagadnienia, kilka dokonanych operacji komasacyjnych: w Bytomiu z siedmiu różnych zakładów metalowych powstało w czterech zakładach jedno przedsiębiorstwo: „Zakłady Budowy Maszyn“, w Gliwicach z 9 zakładów metalowych powstały Gliwickie Zakłady Budowy Maszyn. Po likwidacji lubańskiego Zjednoczenia Przemysłu Bawełnianego z 54 zakładów powstało 5 wielkich kombinatów bawełnianych. Od nowa powstała Państwowa Fabryka Liczników i Zegarów w Świdnicy. I tak w tej chwili powstaje Państwowa Fabryka Silników Benzynowych w Psim Polu w b. zakładach Bor-siga, które zatrudniały podczas wojny 12 tys. ludzi na jedną zmianę. Nauczylismy się więc montować i demontować maszyny i urządzenia. Nauczylismy się dorabiać brakujące części, improwizować całe zakłady, ale teraz jest czas, aby oddać to zagadnienie w ręce nie tylko samych techników i dyrektorów, ale i Radom Technicznym. Musimy przystąpić do szerokiej współpracy z naukowymi katedrami we wszystkich działach eksperymentów technicznych na większą skalę. Musimy uznać, że przyszedł czas, aby takie zagadnienie jak produkcja silników, nowych motorów, maszyn, chemikali, było wszechstronnie opracowane i aby katedry współpracowały w tej dziedzinie z inżynierami, a inżynierowie z robotnikami.

I wreszcie chcę zwrócić uwagę na pewne dysproporcje, na pewien niedorozwój tego elementu, który jest zasadniczą składową częścią tego, co nazywamy Ziemią Odzyskaną, na Odrę i Wybrzeże dlatego, że dopiero zespół Śląsk — może stanowić razem te Ziemię Odzyskaną. Śląsk — to jest produkcja, Wybrzeże — to jest eksport i import, to jest główna linia ofensywy naszego handlu zagranicznego, co idzie w parze z walką o realizację planu 3-letniego.

Węgiel stanowi dla nas najwspanialszą walutę, a wobec spadku produkcji w Anglii i wobec tendencji Stanów Zjednoczonych do wycofania się z rynków europejskich — stajemy się monopolistyczną wielką potencją węglową w Europie.

Produkcja i eksport Szwecji, Danii, Norwegii, częściowo produkcja Francji i Włoch, Rumunii, Węgier, Czechosłowacji — wszystkie one są uzależnione od dostaw węgla. I dlatego musimy powiedzieć, że mając taki oręż, jak produkcja eksportowa węgla zdobyta na Śląsku, na Ziemiach Odzyskanych, możemy otrzymać dobre warunki i dlatego możemy i otrzymamy kredyty zagraniczne. Ale nie tylko węgiel możemy eksporto-

wać. Dzięki Ziemiom Odzyskanym możemy eksportować i już przystąpiliśmy do eksportu szkła, kryształów, papieru, porcelany, odlewów metalowych, wyrobów precyzyjnych przemysłu metalowego, łupka ogniotrwałego, wyrobów kamionkowych, dolomitu, gipsu, wyrobów drzewnych, luksusowych wyrobów włókienniczych i wielu innych. Wreszcie musimy i możemy rozwinąć na szeroką skalę tranzyt przez nasze porty. Opłacalność tego tranzytu jest zagadnieniem rentowności pracy naszych portów, jest zagadnieniem odciążenia komunikacji kolejowej, jest przede wszystkim zagadnieniem Odry i Szczecina. I dlatego musimy powiedzieć o tym, że nie ma regularności w rozwoju prac na wybrzeżu. Odbudowa centralnych portów Gdańska i Gdyni dała wspaniałe wyniki, a zdolność przeładunkowa obliczona jest teoretycznie na milion ton miesięcznie, ale Elbląg jest tylko portem śródlądowym, a obrót towarowy Szczecina jest stosunkowo małą pozycją. I to nie dlatego, że tempo przejmowania urzędzeń portowych od Armii Czerwonej jest zbyt powolne, ale dlatego, że to jest zagadnienie Odry. I dlatego o czymkolwiek byśmy nie mówili — wracamy do zagadnienia Odry. I dlatego zagadnienie stoczni na Odrze musi być na pierwszym planie. Nawet przy obecnym taborze po usunięciu tych trudności, które są po usunięciu traków, można by już dziś podwoić jej przelotność, ale mamy setki barek zatopionych, holowniki zatopione i musimy przystąpić do śmiałego, wielkiego planu odbudowy żeglugi i taboru rzeczno na Odrze. Równolegle musimy zwrócić uwagę na to, że my w pewnej mierze jesteśmy winni temu, że przemysł Ziemi Mazurskich, Pomorza Zachodniego, jako tego bezpośredniego zaplecza portu, nie rozwinął się w takim tempie, w jakim powinien był się rozwinąć. Dlatego też musimy zwrócić nasz wzrok na północ i na Odrę, dlatego też musimy postawić zagadnienie budowy wielkich zakładów, ciężkich maszyn, wielkiej produkcji metalowej w Elblągu. Musimy postawić zagadnienie rozwoju produkcji drzewnej, przemysłu skórzanego, przemysłu maszyn rolniczych w woj. mazurskim. Musimy postawić zagadnienie huty żelaza w Szczecinie w kierunku jak najszybszego uruchomienia jej, zagadnienie fabryki superfosfatu w Szczecinie, rozwoju przemysłu konfekcyjnego, rozwoju zakładów i maszyn rolniczych w woj. szczecińskim. Musimy postawić zagadnienie — i nasi energetycy już je postawili, wielkiej maszyny energetycznej, łączącej Szczecin — Białogrod z Wrocławiem i Miechowicami, łączącej morze ze Śląskiem.

Walka o wybrzeże, walka o Odrę — to jest równocześnie kontynuacja naszej walki z Niemcami. Musimy rozwiązać zagadnienie Szczecina w sensie zwycięskiej konkurencji w stosunku do portów niemieckich i to zarówno zagadnienie tranzytu jak i eksportu. Rynki zbytu, które zdobyły sobie przed wojną zakłady przemysłowe Ziemi Odzyskanych, muszą przez nas być ponownie zdobyte jako baza wyjściowa do wielkiej ofensywy morskiej naszego handlu zagranicznego. Widzimy więc jakie zaszły głębokie zmiany, jakimi kategoriami musimy myśleć po opanowaniu sytuacji produkcyjnej na Ziemiach Odzyskanych, o rozwoju i liniach kierunkowych przyszłości Ziemi Odzyskanych. Widzimy, że nie siłą tylko faktu geograficznego i politycznego, ale siłą faktów gospodarczych, dzięki

rozbudowie żeglugi eksportu i importu stajemy się państwem rolniczo-przemysłowo-morskim.

Dotychczasowe osiągnięcia naszego przemysłu na Ziemiach Odzyskanych błędą wobec ogromu tych zadań i zagadnień, które stoją przed nami. Dla usprawnienia tej gospodarki, dla dalszego wzrostu wydajności pracy, dla podniesienia jakości wyrobów, dla rozwinięcia metod organizacji przemysłowej — musimy wyteńczyć wszystkie siły, jeśli nie chcemy być bici. A byliśmy już bici. Nasze pokolenie musi już skończyć z polityką, która od wieków prowadziła do tego, że byliśmy odpychani siłą własnych błędów od granic na Odrze i Nisie i od wybrzeża morskiego. Nie dziwimy się, że taka polityka może nie odpowiadać niektórym wielkim mocarstwom, ale tylko taka polityka może doprowadzić do uznania nas za równorzędnego partnera i zaprzestania walki ukrytej, mającej na celu podważenie naszej młodej państwowości, czy to przez działalność agentów zagranicznych, czy przez działalność płatnych i bezpłatnych agentów werbowanych spośród obywateli narodowości polskiej.

Drugim elementem, z którym często spotykamy się na Ziemiach Odzyskanych, jest zagadnienie osadnictwa rolnego, harmonizacji rozwoju rolnictwa z rozwojem przemysłu. W pracach komisji wyłonią się zagadnienia zharmonizowania 3-letniego planu odbudowy przemysłu na Ziemiach Odzyskanych z planem rozwoju osadnictwa rolnego na tych terenach. Nie można na przyszłość tak, jak to było na Ziemi Lubuskiej lub w woj. mazurskim, budować przemysłu bez baz osadniczo-rolnych, ale z drugiej strony przemysł musi wyteńczyć wszystkie możliwości, aby przyjść z pomocą osadnictwu rolnemu na Ziemiach Odzyskanych. I w tym kierunku możemy i musimy dokonać wiele. Musimy dokonać pełnego włączenia sieci energetycznej dla polskiej wsi na Ziemiach Odzyskanych, która powinna odzyskać 100% stanu posiadania w tym względzie z czasów 1939 r. Możemy i musimy doprowadzić do tego, aby nasze zakłady pracy czynnie pomagały w akcjach siewnych, w akcjach żniwnych, w orce, w remoncie maszyn i w urządzeniu warsztatów chłopskiej gospodarki. W szczególności musimy rozwinąć rentowność upraw przemysłowych na Ziemiach Odzyskanych, od tego bowiem zależy atrakcyjność tej uprawy dla osadnika. Plantacje buraka w tym roku wynoszą 28% ogólnego obszaru upraw buraczanych w Polsce, w r. 1947 mamy podwoić tę ilość. Ale bardzo źle jest z uprawą lnu. Nasz wielki, potężny przemysł lniarski, dzisiaj jest pozbawiony swojej bazy surowcowej na Ziemiach Odzyskanych. I jest zadaniem przemysłu włókienniczego tę bazę surowcową, dzięki umiejętnej polityce, dzięki rentownej dla chłopów kontraktacji lnu na terenie uprawy na Ziemiach Odzyskanych, w pełni odbudować. Podobnie kształtuje się zagadnienie dla przemysłu spożywczego, który mając gros swojej zdolności produkcyjnej na Ziemiach Odzyskanych, nie będzie się mógł rozwijać, o ile, jak np. w dziale konserw jarzynowo-owocowych, nie stworzy sobie, dzięki umiejętnej polityce, odpowiednio wielkiej bazy surowcowej.

Tak wygląda zagadnienie harmonizacji i zagadnienie pomocy, którą przemysł może i powinien dać polskiemu chłopu, osadnikowi rolnemu na

tych ziemiach, który z równym prawem może powiedzieć o sobie, że razem z naszym robotnikiem i inżynierem te ziemie odbudował.

Zostaje wreszcie ostatnia wątpliwość. Powtórzy się z pewnością to, co zaszło w roku zeszłym. Sceptycy powiedzą: Walka o tani eksport nie uda się, nie może się udać, bo musimy przecież płacić drogo za tę wielką ilość wykwalifikowanych robotników, szkolonych kosztem produkcji na Ziemiach Odzyskanych. Usłyszymy obawy i podobnie jak w roku zeszłym, kiedy mówili, że ilość zawiedzie, tak i teraz będą w pierwszym rzędzie mówić i propagować te obawy, jako czyn patriotyczny, ludzie słabej wiary i małego ducha, którzy tak wielkie miejsce zajmują w pewnej partii politycznej. Bez wątplenia musimy się liczyć z tym, że takie obawy powstaną, ale musimy odpowiedzieć, że zadania nam postawione w roku zeszłym zostały wykonane, że wprawdzie zadania dziś postawione są niepomniernie trudniejsze, ale i my dziś reprezentujemy trochę odmienny potencjał ludzki, trochę odmiennie doświadczenie i siłę działania. Dlatego wiemy, że i to zagadnienie zwycięsko pokonamy.

Tym niemniej chcę zwrócić uwagę na to, że nie jesteśmy bez rezerw. Posiadamy jeszcze i rezerwy kwalifikowanych robotników i techników w olbrzymiej ilości poza granicami Polski i do tych rezerw dziś apelujemy. 325 tysięcy zawodowo-czynnych kwalifikowanych pracowników, robotników i techników Polaków jest tylko we Francji; wśród nich są metalowcy, górnicy, pracownicy i robotnicy przemysłu chemicznego. Do nich apelujemy w pierwszym rzędzie, do ich patriotyzmu, do ich wypróbowanej ideowości, do tego typu człowieka, który dziś w kopalniach dolnośląskich jest reprezentowany przez obecnego ob. Krówkę, delegata kopalni Dolnego Śląska. Robotnicy polscy z Francji są kwiatem polskiej klasy robotniczej i wiemy, że nasz apel będzie wysłuchany i wśród tych ludzi, którzy przyjdą, i ta wielka rezerwa wykwalifikowanego robotnika, wróci do Polski.

Czekamy wreszcie na repatriantów z Belgii, na całą emigrację zarobkową. Ośmielam się nawet postawić zagadnienie emigracji w Westfalii i Południowej Ameryce. Wiem, że zagadnienie jest trudne, ale nie beznadziejne. I wreszcie zwrócimy się do tych polskich pracowników technicznych, którzy poza granicami kraju stanowią dobrowolną emigrację. Do nich zwracamy się z tym, aby przestali marzyć o tym, że będą budować drogi dla Iraku, mosty dla Persji, fabryki dla Brazylii i koleje dla Chin. Wzywamy ich, aby wrócili razem z nami budować Polskę.

Na zakończenie chciałbym nawiązać do słów wypowiedzianych przez ob. Wicepremiera Gomułkę: Wojna z Niemcami trwa, aczkolwiek w innych warunkach, i do tej wojny staje armia, o której mówi ob. Wicepremier Gomułka: „do tej wojny staje oficer i żołnierz wielkiej armii świata pracy na Ziemiach Odzyskanych“. Możemy zapewnić Obywatela Wicepremiera, że ci żołnierze i że ci oficerowie uzbrojeni w nową technikę doświadczenia, olbrzymi hart nabyty w najdzikszych, najcięższych warunkach pracy tu na Ziemiach Odzyskanych, ci żołnierze i oficerowie nie tylko utrzymają swoje pozycje, ale przejdą do zwycięskiej i śmiertelnej dla wroga ofensywy.

Przemówienie ministra Hilarego Minca

Koledzy!

Drugi Zjazd Przemysłowy Ziemi Zachodnich przeszedł głównie pod znakiem przeglądu tych wyników, które na tych ziemiach zostały osiągnięte. Wyników w dziedzinie związania Ziemi Zachodnich w sposób trwały i nieodwołalny z resztą kraju. Dużo w tej sprawie zostało też powiedziane. Dużo podano wymownych faktów, wymownych cyfr i wymownych danych. Z tych faktów, z tych cyfr i z tych danych wynika jasno i niezbicie, że w ciągu tego ostatniego roku w dziejach narodu i państwa, dzięki pracy wykonanej na Ziemiach Zachodnich, dokonał się wielki przełom historyczny na skalę i w tempie nieznanym dotychczas nie tylko w historii Polski, ale śmiało można powiedzieć w historii powszechnej. Współczesnym wielkich wypadków historycznych, uczestnikom tych wypadków i nawet ich autorom zawsze zagraża niebezpieczeństwo niedocenienia skali rozmiarów wielkich wydarzeń, ale to co się stało na tych ziemiach jest tak jasne i wyraźne i tak bije w oczy, że nie podobna nie słyszeć spiżowego głosu dokonywującej się na naszych oczach na tych ziemiach historii.

Uprzytomnijmy sobie, co się stało w ciągu tego roku?

W ciągu tego roku, albo powiedzmy dokładniej w ciągu półtora roku, jeżeli liczyć od początku roku 1945, na te ziemie przesiedlono około 4 milionów ludzi. Co to znaczy? Na te ziemie zostało przesiedlono o milion więcej niż wynosi cała ludność Irlandii. Na te ziemie przesiedlono tyle, ile wynosi prawie ludność Szwajcarii.

Czy były w historii w ciągu półtora roku tego rodzaju migracje, tego rodzaju przemiany i tego rodzaju przewroty demograficzne? Czy były w historii Polski? Szedł naród polski na wschód, była kolonizacja na południu i wschodzie, ale tworzenie tych pewnych, stosunkowo nieznacznych zresztą wysp osadniczych trwało setki lat. Czy były tego rodzaju przewroty demograficzne w historii powszechnej? Z nauki szkolnej pamiętamy wielkie wędrówki ludów, ale to przecież setki lat przesączały się te ludy ze wschodu na zachód. Czy można to porównać choćby z kolonizacją Ameryki? To trwało dziesiątki lat. Czy można to porównać z tą kolonizacją, której Niemcy dokonali na tych ziemiach? Od Henryka Ptasznika w ciągu stuleci szedł pochód germański na te ziemie. Półtora roku w radykalny i zdecydowany sposób zmieniło, odwróciło historię. Można i trzeba powiedzieć, że nie było dotychczas w historii tego rodzaju przemian. Nie o ilość zresztą tutaj tylko chodzi. Wiemy w jakich warunkach dokonywała się współczesna albo dziewiętnastowieczna kolonizacja — dokonywała się w warunkach urzędzonego kraju, w warunkach rozwiniętego i regularnie działającego transportu. Czy tutaj było też tak? Tu tak nie było. Tu przyszli osadnicy w pustkę, przyszli bez środków transportu, przyszli do kraju bez rezerw aprowizacyjnych. Czy było coś takiego w historii? Można i trzeba powiedzieć, że niczego takiego w historii dotychczas nie było. Idziemy dalej. To było nie tylko przeniesienie czterech

millionów ludzi, to było nie tylko przeniesienie ich w warunkach braku transportu, braku rezerw aprowizacyjnych, ale to był jednocześnie wielki przewrót społeczny. Tu, na miejsce niemieckich magnatów kapitału przyszło Państwo Polskie, na miejsce niemieckich junkrów przyszedł polski chłop-osiadnik.

Czy był gdzieś w historii tego rodzaju przewrót na taką skalę i w takim tempie? Nie było nigdy w historii takiego rodzaju przewrotu na taką skalę i w takim tempie. A z tym przewrotem przecież związane jest zjawisko, którego my nie dostrzegamy, ale zjawisko niezmiernie wagi, zjawisko upowszechnienia własności, zjawisko rozpowszechnienia własności na miliony nowych posiadaczy, chłopów i rzemieślników. Prowadzi się wiele dyskusji o modelu gospodarczym Polski, wyraża się wiele wątpliwości czy ten model, który został przez nas narysowany, model polskiej gospodarki, model syntezy zorganizowanego działania państwa i milionów indywidualnych właścicieli jest modelem propagandowym czy rzeczywistym. To są śmieszne rozważania. Przecież tu na tych Ziemiach Zachodnich nie było własności. Tu wszystko było państwowe i gdyby państwo nie chciało na serio, na długo i na poważnie budować modelu opartego na tej syntezie, to przecież nie upowszechniłoby na miliony chłopów i rzemieślników tej własności, która była własnością państwową na tych ziemiach. Czy był gdzieś w historii proces upowszechnienia własności w tej skali i w takim tempie? Nie, nie było takiego procesu. Mówimy o imigracji, mówimy o kolonizacji, ale przecież nam wiadomo z doświadczenia imigracyjnych ruchów, z doświadczenia kolonizacyjnych ruchów, że w pierwszych latach emigrant-kołoniści nie produkują, aklimatyzują się, zapoznają się, przyzwyczajają się, obznajmiają się, a jednocześnie jest na utrzymaniu rodziny, czy też żyje z własnych oszczędności. A przecież tu ci ludzie, którzy przyszli, już produkują, oni nie utrzymują się z własnych oszczędności, bo ich nie mieli, a jeżeli mieli, to im Niemcy ukradli. Oni nie są na utrzymaniu gminy czy państwa, bo gmina i państwo są biedne. Oni produkują, orzą ziemię, oni wydobywają węgiel, dają materiały włókiennicze i nasz Zjazd zadokumentował, ile oni produkują. Czy było coś takiego w historii? Nie. Można i trzeba powiedzieć: nie było czegoś takiego w historii, nie było w historii przeniesienia czterech milionów ludzi w warunkach braku transportu i braku aprowizacji, nie było w historii przemieszczenia 4 milionów ludzi, połączonego z wielką rewolucją społeczną, i upowszechnienia własności i nie było w historii przeniesienia 4 milionów ludzi, którzy nie tracą czasu na aklimatyzację i przyzwyczajanie się, a twardo stają do pracy i produkują. Nie, nie było niczego takiego w historii.

Dlaczego ten wielki przełom historyczny stał się możliwy? Dlaczego można go było urzeczywistnić i zrealizować? Jakie były tego przyczyny? Czy ziemia te były specjalnym eldoradem, rajem ziemskim, rajem łatwego życia? Nie, my jeszcze czujemy dzisiaj ślad pożarów, któreśmy tutaj zastali. Nie, nie to było przyczyną możliwości dokonania tego wielkiego przełomu. Zresztą te ziemia, wtedy kiedy były w posiadaniu Niemców, były w ciągu dziesięcioleci ziemiami, na których odbywał się proces

odpływu ludnościowego. W ciągu dziesięcioleci centralnym zagadnieniem Niemiec było, jak zapobiec odpływowi z tych ziem na zachód. Tysiące plakatów mówiło do Niemców: „Wschód cię wzywa“. Miliony wydano i miliardy na zapomogi dla junkrów pruskich w Prusach Wschodnich. Polityka protéstacyjna, to wszystko nie pomagało — odpływ trwał. Dlaczego na ziemiach, gdzie trwał odpływ niemiecki, na tych ziemiach w ciągu półtora roku dokonano przyływu 4-ch milionów Polaków? Dlatego, że otwarcie tych ziem dla polskiej kolonizacji odpowiadało naturalnym tendencjom rozwojowym narodu, tendencjom zwichniętym przez wieki nieszczęśliwej historii.

Przed wojną mówiło się wiele o narodach proletariackich. Myśmy byli narodem może nie proletariackim, ale narodem o zwichniętej historii i zwichniętej geografii, narodem odepchniętym od morza, narodem odepchniętym od złóż surowcowych, narodem stłoczonym na ubogich ziemiach, narodem przeludnionym. Teraz otwarto tamę, ustawiono prawidłowo zwrotnicę, odwrócono bieg historii i dlatego ruszył ludzki pochód.

Był spór o wschodniej i zachodniej orientacji. Byli mali i śmieszni ludzie, którzy mówili, że nam te ziemie są niepotrzebne. Ten spór został rozstrzygnięty w sposób nieodwołalny. Został rozstrzygnięty przez naród, który ruszył na te ziemie. W mroźne dni, i w słotne dni, i w letni żar, w pociągu, i na dachu pociągu, w gratach zwanych automobilami, na połamanych furmankach i pieszo, goniąc przed sobą swój ubogi dobytek, szły tutaj te miliony. Naród rozstrzygnął ten spór o wschodniej i zachodniej orientacji.

Co to oznacza? To oznacza i trzeba sobie z tego ostro i jasno zdać sprawę, że zostało odniesione wielkie zwycięstwo; pełne prawa nasze do tych ziem są ugruntowane na zgodnej decyzji poczdamskiej trzech mocarstw, ale co by znaczyły te nasze prawa, gdybyśmy ten rok zmarnowali, gdybyśmy tego roku nie wykorzystali, gdybyśmy poczdamskiej umowy nie przypieczętowali naszą pracą i wynikami naszej pracy. Można powiedzieć, że po wygranej wojnie i w tym roku odnieśliśmy wielkie i historyczne zwycięstwo na drodze do wygrania pokoju.

I jeżeli w przemówieniach na tym Zjeździe, w raportach i składanych meldunkach przewijały się tutaj akcenty słusznej dumy z wykonanego zadania, to dlatego, że my, ludzie polskiego przemysłu, mamy prawo być dumni z tego, że do tej wielkiej historycznej pracy myśmy się także przyłożyli.

Mamy prawo być dumni z tego, żeśmy zobaczyli jej ogrom, żeśmy zobaczyli perspektywy, żeśmy nie stosowali małej skali i żeśmy nie ulękli się trudności. Odnieśliśmy wielkie historyczne zwycięstwo po wygranej wojnie na drodze do wygrania pokoju. A jednak czy można być pewnym, czy można być w sposób niezbity, w sposób nieodwołalny i niewątpliwie pewnym, że te ziemie są nasze i na zawsze nasze? Przecież my jesteśmy tylko średnim państwem i to w dodatku ciężko dotkniętym przez wojnę, a tam się podnoszą głosy mocarzy świata, którzy protestują przeciw tym naszym granicom. Czy w tych warunkach można być w sposób żelazny, w sposób niewątpliwie i nieodwołalnie pewnym,

że te ziemie są nasze? Czy nie zrodzi się w niejednej głowie taka myśl: „Kiedyś już tak było, kiedyś już mówiło — nie oddamy ani guzika od sukni i co z tego wyszło?”. Można być w sposób żelazny, w sposób nieodwołalny, w sposób niewątpliwy pewnym, że te ziemie są na zawsze nasze.

Dlaczego? Dlatego, że wtedy, kiedy się mówiło „nie damy guzika od sukni“, wtedy robiło się wszystko, ażeby wobec ciężkiej sytuacji międzynarodowej zostać bez sprzymierzeńców, teraz robi się wszystko, ażeby na ciężką sytuację międzynarodową mieć żelazną oporę w sprzymierzeniu.

Dlatego, że wtedy robiło się wszystko, aby rozbić naród wobec niebezpieczeństwa niemieckiego i niebezpieczeństwa opiekunów i przyjaciół Niemiec, a teraz robi się i skutecznie robi się wszystko, ażeby zmobilizować naród wobec niebezpieczeństwa Niemiec i wobec niebezpieczeństwa przyjaciół i opiekunów Niemiec.

Dlatego, że wtedy robiło się wszystko, ażeby zmarnować wysiłek narodu. Rozproszkować go i rozdrobnić, a teraz robi się wszystko, ażeby ten wysiłek skoncentrować, zogniskować i pohnąć na tereny najbardziej ważne i najbardziej istotne. Wyniki tej pracy są i dlatego można być pewnym, że te ziemie są w sposób żelazny, w sposób niewątpliwy i nieodwołalny nasze.

A jednak mówi się w Polsce i na Ziemniach Odzyskanych, i w starym kraju o niebezpieczeństwach dla tych ziem. Mówi się w formie insynuacji, w formie plotki, w formie fałszywych wiadomości. My już mamy doświadczenie walk z tą plotką. Myśmy wtedy, kiedy zbierał się pierwszy Zjazd, słyszeli plotkę o tym, że niedługo wypadnie pakować kufierki i w odpowiedzi na tę plotkę przyszło tu 4 miliony ludzi.

Taki był wynik pojedynku między insynuacją, plotką i fałszywą wiadomością, a zdrowym instynktem narodu. Teraz, kiedy zbiera się drugi Zjazd, już się nie mówi o tym, że trzeba będzie pakować kufierki, ale mówi się o tym, że będzie wojna. Trzeba stwierdzić, że jest pewien postęp w plotce. Najpierw mówiło się o opuszczeniu tych ziem bez wojny, a teraz mówi się o wojnie.

Stalin mówił, że wojny nie będzie. Najpoważniejsi mężowie stanu mówią, że wojny nie będzie. Narody wszystkich krajów mówią, że wojny nie będzie. Plotka od Kudowy do Wrocławia mówi, że wojna będzie. Jaki jest cel tej plotki? Czy to jest niewinne gadanie szkodliwych durniów, czy to jest coś poważniejszego i coś istotniejszego? Można nieomylnie powiedzieć, można nie omyliwszy się ani na jotę powiedzieć, że za tą plotką stoją dwa znane nam od dawna czynniki. Pierwszy czynnik — to obcy wywiad, który chciałby nas zastraszyć, zaniepokoić, zdenerwować i przez to sparaliżować nasze wysiłki, i drugi czynnik to spekulacja, która chciałaby wykorzystać niepokój i zdenerwowanie, dlatego, ażeby zarobić na tym niepokojem i na tym zdenerwowaniu, dlatego ażeby spróbować ograżyć nas z rezultatów naszej ciężkiej pracy.

Sytuacja się tak układa, że rozmaite mowy zagranicznych mężów stanu, odbite przez złośliwą i przez obcy wywiad kierowaną plotkę, mo-

gą jeszcze w Polsce spowodować wzrost ceny kilograma masła o 30 czy 50 złotych, ale sytuacja układa się tak, że żadne mowy nie potrafią już przesunąć naszej granicy na zachodzie o 30 czy 50 metrów.

Powiadam „mogą jeszcze“ dlatego, że stan naszej produkcji, ilość naszych rezerw jest już właściwie dostateczna do tego, ażebyśmy przy odpowiednich posunięciach organizacyjnych panowali na rynku i jeżeli dotychczas nie robimy tego i nie panujemy, to wina nie leży w czynnikach gospodarczych, w ilości naszej produkcji, w osiągniętych przez nas wynikach produkcyjnych, ale leży w naszych niedociągnięciach organizacyjnych, w naszych spóźnieniach i naszych brakach. My te spóźnienia nadrobimy i nawet ta pociecha, ażeby w braku możliwości zmiany granic, zmienić ceny masła, nawet ta pociecha zostanie odebrana.

Trzeba jednak — i trzeba, ażeby to Zjazd zrozumiał — stworzyć system prewencji moralnej przeciw plotce. Trzeba wiedzieć, że jeżeli słyszymy plotkę, to mówią ją albo obcy agent, albo spekulant, albo złośliwy dupek. Demokracja nie obowiązuje, jeżeli chodzi o nieograniczoną wolność słowa dla złośliwych durniów. Trzeba stworzyć system prewencji moralnej, gdzie w przywołanym towarzystwie, wśród uczciwych ludzi, w wagonie, w pociągu, w tramwaju, na ulicy, na przystanku nie wolno będzie mówić tych plotek. Trzeba stworzyć system prewencji moralnej, trzeba stworzyć atmosferę, w której taka plotka będzie niemożliwa. Taka atmosfera może być i musi być stworzona. Walka z obcym wywiadem, spekulacją i liczeniem na to, ażeby nas wytrącić z równowagi i twórczej pracy musi być podjęta i będzie wygrana.

Co z tego wynika? Wynika z tego, że jeżeli chodzi o sytuację polityczną, budujemy nie na piasku, a na mocnym fundamencie. Wynika z tego, że możemy planować, że mamy bazę polityczną do planowania, wynika z tego, że spotkamy się za rok na trzecim Zjeździe Przemysłowym, za dwa lata — na czwartym Zjeździe Przemysłowym i za trzy lata na piątym Zjeździe Przemysłowym Ziemi Odzyskanych, a przestaniemy się spotykać na Zj. Przem. Ziemi Odzyskanych tylko wtedy, kiedy te ziemie gospodarczo nie rozłączone już będą ze starą Polską.

Możemy planować i wysuwać zadania, tak jak słuszne było, że na zeszłym Zjeździe planowaliśmy i wysuwaliśmy zadania. Jakie powinny być te zadania, które możemy i powinniśmy wysuwać obecnie?

Powinny być realne i jednocześnie śmiałe.

Powinny odpowiadać rzeczywistości układowi sił i odpowiadać jednocześnie wielkiej skali rozgrywających się wydarzeń historycznych.

Na pierwszym Zjeździe udało się nam utrafić na właściwą skalę.

Pewnie, gdybyśmy sobie postawili nierealne zadania przesiedlenia 300 tysięcy ludzi w ciągu roku, to sprawa by się zakończyła krachem, rozgoryczeniem i opadnięciem rąk. Pewnie, gdybyśmy sobie postawili zadanie przesiedlenia tylko 50 tysięcy ludzi, to może z biedą i przewyższeniem planu osiągnęlibyśmy 70 tysięcy.

Układając plan, uwzględniliśmy konieczność najwyższego wysiłku ale nie odbiegliśmy od rzeczywistości, od realnego stosunku i układu sił.

Utrafiliśmy i dlatego wygraliśmy.

Trzeba, ażebyśmy postarali się utrafić i wygrać także obecnie.

Jakie będą realne, moim zdaniem, zadania, które trzeba sobie postawić w przyszłorocznym planowaniu dla tych ziem?

Analiza możliwości nasyceń ich siłą roboczą, analiza możliwości zaopatrzenia ich w surowiec, analiza naszych możliwości organizacyjnych wykazuje, że realne będzie postawienie zadań przyrostu produkcji w przemyśle Ziemi Zachodnich w wysokości 50%.

Będą przemysły, które w poważny sposób i na pewno przekroczą te 50 procent.

Dwa najważniejsze z tych przemysłów — to będzie węgiel i cukier.

Trzeba — i to jest realne zadanie, ażeby przemysł węglowy Ziemi Zachodnich osiągnął w przyszłym roku produkcję 19 milionów ton, to znaczy osiągnął prawie podwojenie produkcji w stosunku do tego roku.

I trzeba, ażeby przemysł cukrowniczy osiągnął w przyszłym roku na tych ziemiach produkcję 150 tysięcy ton cukru, to znaczy prawie podwojenie produkcji z ubiegłego roku.

Takie są realne zadania, które mogą być, które powinny być i które będą wykonane. W zeszłym roku mówiliśmy o symbolicznym obiekcie, na którym należy zogniskować całą uwagę i który ma wzmocnić wysiłek na Ziemiach Odzyskanych. Takim obiektem była Państwowa Fabryka Wagonów we Wrocławiu. W tym roku sytuacja jest bardziej skomplikowana. Trzeba znacznie większej ilości symboli, nie można już operować jednym symbolem. Rozrośliśmy się i chcemy się dalej rozrastać. Dlatego nie mówimy już o symbolach, a powiedzmy sobie o paru sztandarowych budowach, na których trzeba skoncentrować uwagę w naszej pracy w roku przyszłym na Ziemiach Zachodnich.

Jakie to będą obiekty. W przemyśle metalowym winna to być fabryka ciężkich obrabiarek, a w szczególności fabryka ciężkich obrabiarek dla kolei. Fabryka, która powinna osiągnąć pod koniec roku zatrudnienie 1.500 ludzi. Drugim obiektem w przemyśle metalowym powinna być Państwowa Fabryka Silników w Psim Polu, która powinna osiągnąć zatrudnienie około 1000 ludzi. Trzeci obiekt, na którym będziemy koncentrować uwagę, to huta szczecińska, czwarty to odbudowa fabryki związków organicznych „Rokita“, dawn. Anargana, która powinna dać podstawowe półprodukty o wartości 35—40 milionów złotych przedwojennych rocznie dla wyrobu perlonu, mas plastycznych, barwników i wyrobów farmaceutycznych, piąty — to wielki kombinat wełniany „Polska Wełna“ w Zielonej Górze, który powinien dać miesięcznie produkcję 60.000 m. wełny, szósty obiekt to Zjednoczone Zakłady Hutnicze w Piensku o produkcji w 1947 r. ponad 30 milionów butelek; siódmy obiekt — dla nas tym ważniejszy, że znajdujący się dotychczas na upośledzonych Mazurach — to odbudowa fabryki sklejek i płytek stolarskich o zatrudnieniu około 1.000 ludzi. To są te nowe nasze Pa-Fa-Wagi, nie symbole, a siedem głównych i sztandarowych obiektów budownictwa przemysłowego w roku 1947 na Ziemiach Zachodnich. Nie wystarczy, rzecz jasna, podać zadania planowe.

Trzeba także i przede wszystkim określić drogi wiodące do wykonania tych zadań planowych, warunki umożliwiające ich wykonanie. Obywatel

wicepremier Gomułka w swoim przemówieniu mówił na tym Zjeździe, że w końcowym rezultacie o wyniku całej naszej działalności na tych ziemiach decydować będą ludzie, ludzkie kadry, słuszny stosunek do ludzi i do kadr, decydować będą o rozstrzygnięciu wielkiej batalii przemysłowej na Ziemiach Zachodnich w roku 1947. Jakie są najważniejsze zadania w tej dziedzinie, w dziedzinie ludzi, w dziedzinie kadr, w dziedzinie słusznego stosunku do kadr. Ja widzę następujące najważniejsze zadania w tej dziedzinie. W roku 1947, uwzględniając wzrost produkcji i uwzględniając dalsze wysiedlanie pracowników niemieckich, trzeba będzie nam w przemyśle na Ziemiach Zachodnich przyrostu w wysokości 60 tysięcy ludzi. Czy to jest możliwe do zrealizowania. Niewątpliwie to jest możliwe do zrealizowania; można tych ludzi dostać z reemigracji, można ich dostać z ludności niezatrudnionej wewnątrz kraju, można ich dostać przez przefiltrowanie zbędnych załóg w zakładach w starym kraju. Ta cyfra 60 tysięcy ludzi, jako cyfra przyrostu przemysłowego w roku 1947 na Ziemiach Zachodnich, jest cyfrą realną i cyfrą możliwą. Ale byłoby największym błędem, gdybyśmy liczyli tylko i jedynie na żywiołowe przyjęcie tych ludzi. Jak przed sobą postawiliśmy w zeszłym roku zadanie zorganizowania przesiedlenia 150 tysięcy ludzi, tak dzisiaj stawiamy zadanie jeszcze bardziej zorganizowanego, jeszcze bardziej planowego, jeszcze bardziej przemysłanego i jeszcze bardziej precyzyjnego planu w zakresie dostarczenia na teren Ziemi Zachodnich, do fabryk tych ziem, nowych 60 tysięcy robotników, zorganizowanie, zaplanowanie, zwerbowanie oraz przyjęcie i zasymilowanie 60 tys. nowych robotników w przemyśle na Ziemiach Zachodnich — to jest nasze pierwsze zadanie. Ta liczba nowych robotników, którą my przed sobą stawiamy, jako zadanie dla 1947 roku, jest liczbą względnie małą. Dlaczego? Dlatego, że nasze zakłady przemysłowe na Ziemiach Zachodnich posiadają wielkie i poważne rezerwy siły roboczej. Skąd się biorą te wielkie i poważne rezerwy siły roboczej? Biorą się one z tego, że nasz robotnik na Ziemiach Zachodnich jest albo niewykwalifikowany, albo niedostatecznie wykwalifikowany i że podniesienie poziomu jego kwalifikacji zwołni do nowej produkcji dziesiątki tysięcy nowych ludzi. Dlatego trzeba przed sobą postawić w roku 1947 zadanie masowego szkolenia, nie przypadkowego, nie dorywczego, ale planowego, przemysłanego i masowego szkolenia — zadanie zamienienia każdej fabryki w wielką szkołę, w wielką kuźnię nowych wykwalifikowanych robotników. Trzeba zaszczerpić ludziom ideę szkolenia się, trzeba napiąć wysiłki w tym kierunku, ażeby ludzie chcieli się uczyć, szkolić, podnosić kwalifikacje. Jeżeli mówiłem na pierwszym Zjeździe Ziemi Zachodnich, że nie będzie takiego dyrektora Centralnego Zarządu, nie będzie takiego dyrektora Zjednoczenia, takiego dyrektora czy kierownika, którego bym się nie zapytał, jeżeli do mnie przyjdzie — coście zrobili dla Ziemi Zachodnich, to dzisiaj na drugim Zjeździe mówię: nie będzie takiego dyrektora Centralnego Zarządu, nie będzie takiego dyrektora Zjednoczenia, nie będzie takiego dyrektora fabryki, takiego kierownika, którego się nie zapytam — coście zrobili dla szkolenia masowego, zorganizowania szkolenia i podwyższenia kwalifikacji robotników na Ziemiach Zachodnich.

Masowe, zorganizowane, planowe szkolenie i masowe, zorganizowane podnoszenie kwalifikacji to jest drugie zadanie, które stawiamy dzisiaj na Zjeździe Przemysłowym Ziemi Zachodnich. Trzecie zadanie, to jest zadanie, które moglibyśmy streścić w jednym powiedzeniu: „dbałość o człowieka“. Jest rzeczą niewątpliwą, że te wyniki, które osiągnęliśmy na Ziemiach Zachodnich, osiągnęliśmy jednocześnie i równolegle z bardzo poważną poprawą stanu materialnego ludzi na tych Ziemiach Zachodnich zatrudnionych. To jest bezsporne i oczywiste dla każdego, kto porówna stan zaopatrzenia, stan płac, stan sytuacji materialnej sprzed roku i teraz i kto by próbował nie wiedzieć takich rzeczy, byłby albo ślepy, albo — można było by powiedzieć — że ma złą intencję. Ale to nie zdejmuje z nas, kierowników życia gospodarczego i przemysłowego, wielkiego zadania dbałości o człowieka. A ja chcę powiedzieć, że tutaj jest wiele złych rzeczy, że dba się czasem o maszyny, a zapomina się o ludziach. Nie byłem w Wałbrzychu, ale mówiono mi, że w Wałbrzychu są ogonki za chlebem nie dlatego, że nie ma chleba, ale dlatego, że sieć rozdzielcza jest za mała. Pytam się kierowników przemysłu, co wyście zrobili, ażeby walczyć o rozszerzenie tych sieci rozdzielczych. Może niektórzy z was mi powiedzą, że to jest nasze zadanie, że to jest zadanie Ministerstwa Apropowizacji, że to jest zadanie spółdzielczości, a my mamy produkować. Ale my z wami pamiętamy przecież, jak to było w zeszłym roku. Że jak nie przywieźć kartofli, nie zorganizować stołówki, nie postawić paru świniaków, ażeby się żywiły odpadkami, to produkcja nie pójdzie. Cóż więc znaczą te wątpliwości kompetencyjne. Nie ma sieci rozdzielczej, to nacisnąć, żeby była, a jak nie pomoże naciskanie, to pomóc ją zrobić. Trzeba dobrze pamiętać, a kto tego nie pamięta, to niech sobie przypomni, jaki to jest smak stania w ogonku. Nie wolno zapominać w gabinecie dyrektora, jak to się stoi w ogonku na zimnie, albo na deszczu. Trzeba to zawsze pamiętać i wtedy będzie łatwiej zauważyć rzeczy, które trzeba zauważyć. Wreszcie drugi przykład: świerzb w fabrykach; można powiedzieć: to nie jest nasza kompetencja, my jesteśmy od tego, ażeby wydobywać węgiel, żeby produkować stal, produkować wełnę, a nie ze świerzbem walczyć; to Ministerstwo Zdrowia, to Ubezpieczalnia Społeczna. Ale nic nie jest wart taki kierownik fabryki, który nie widzi tego, że trzeba walczyć o zdrowie robotników, bo bez walki nie będzie produkcji. Trzecie zadanie, które trzeba wysunąć jako zadanie centralne, to jest zadanie dbałości o człowieka. I wreszcie czwarte zadanie, które uważam za najważniejsze bodaj. Nie można myśleć tylko o dniu dzisiejszym. Trzeba zawsze myśleć o dniu jutrzejszym i jeżeli się potrafi, to i o dniu pojutrzejszym. Kierować i rządzić, to jest przewidywać. W przyszłym roku nam potrzeba na tych ziemiach 60 tys. robotników i dostaniemy ich z wewnątrz kraju, z reemigracji, z rezerw istniejących w zakładach starego kraju. Ale do roku 1949 nam potrzeba na tych ziemiach 200 tysięcy robotników i my ich już nie dostaniemy z reemigracji, nie dostaniemy z rezerw w starych zakładach przemysłowych, bo i one będą rosły, nie dostaniemy z żywiłowego napływu, bo ręce robotnicze będą potrzebne i w spółdzielczości, i w handlu, i na kolejach, i w budownictwie dróg, i w budownictwie portów i będzie

walka i konkurencja o siłę roboczą. I trzeba abyśmy my, przemysł, myśląc nie tylko o dzisiejszym dniu, myśląc o jutrzejszym, a może i pojutrzejszym, zapewnili sobie odpowiednie rezerwy siły roboczej. Czy nie ma rezerw siły roboczej w kraju. Niedawno wpadł mi w ręce list chłopca z Rzeszowskiego, napisany do tygodnika „Chłopska Prawda“. Chłop dziękuje Rządowi Jedności Narodowej za reformę rolną, która powiększyła jego obszar gospodarstwa zdaje się z dwóch do trzech i pół ha. Powiada, że to mu ulżyło, ale jednocześnie chłop pisze: „Mam dwóch dorosłych synów, oni mi są w mojej małej gospodarce niepotrzebni. Piszecie tyle w swoim tygodniku, że się rozwija przemysł, napiszcie do Ministra Przemysłu, żeby zabrał mi moich synów i ulokował gdzieś w fabryce“. Myśmy ich wzięli i myśmy ich ulokowali. Ale to zadanie, które dziś stoi przed nami, to jest nie wzięcie dwóch synów chłopca z Rzeszowskiego, ale to jest rozpoczęcie zorganizowanej akcji, mającej na celu stopniowe, planowe przenoszenie nadwyżek siły roboczej ze wsi do miast. Jak to można i należy robić? Można i trzeba będzie w roku 1947 tworzyć przy wielkich zakładach przemysłowych wzorowo zorganizowane internaty. Trzeba do tych internatów brać młodzież wiejską i miejską, trzeba jej zapewnić ubranie, obuwie, wyżywienie, pościel, opał, kąpiel, higienę i rozrywkę. Trzeba ją wiązać z tym zakładem fabrycznym, trzeba ją uczyć fachu i jednocześnie uzupełniać jej ogólne wykształcenie obywatelskie, nazwijcie to jak chcecie, nazwijcie to młodą armią przemysłową, nazwijcie to przemysłowym przysposobieniem młodzieżowym, ale jakbyście to nie nazwali, musicie rozumieć jedną rzecz: bez zapewnienia takich rezerw dzisiaj nie będziecie mieli produkcji, za dwa lata — jej rozszerzenia i wykonania planu. To jest kosztowne ubrać, obuć, nakarmić, kształcić, to dużo kosztuje, ale to jest nieodzowne z punktu widzenia przemysłowego, to jest nieodzowne także z bardziej ogólnego gospodarczego punktu widzenia. Trzeba, żeby chłop zrozumiał, że istnieją realne możliwości poprawy struktury rolnej nie tylko przez reformę rolną, ale przez stopniowe zabieranie zbędnych ludzi i my to zrozumienie musimy mu umożliwić i uprzystępnąć.

Co będzie realne w tej dziedzinie na rok 1947? Trzeba sobie postawić na początek skromne zadanie: 25 — 30 tysięcy ludzi w internatach przemysłowych, jako młodzież przysposobienia przemysłowego, jako młodą armię przemysłową, a z tego połowa na Ziemiach Zachodnich. Takie jest moim zdaniem czwarte i najważniejsze zadanie z zakresu polityki kadr, polityki zapewnienia siły roboczej na Ziemiach Zachodnich. Chciałbym poruszyć jeszcze dwa socjalne zagadnienia: pierwsze to jest zagadnienie stosunku między kadrami technicznymi i administracyjnymi i załogami robotniczymi. Pamiętamy wszyscy, że na początku naszej odzyskanej państwowości był w tej dziedzinie kryzys. Była nieufność robotnika do starego dyrektora i inżyniera, była nieufność inżyniera do nowych ludzi, do nowych warunków ustrojowych, do nowego ustroju, do nowego reżimu.

Kryzys został przełamany, zostały rozgraniczone kompetencje między radami zakładowymi i dyrekcjami, zostały utworowane drogi i możliwości uczciwej i rzetelnej współpracy. Byłoby błędem myśleć, że ten kryzys został przełamany tylko dlatego, że została napisana słuszna instrukcja.

Ten kryzys został przełamany oczywiście nie tylko dlatego i nie głównie dlatego, ale ten kryzys został przełamany dlatego, że klasa robotnicza wykazała wielkie zrozumienie konieczności dyscypliny, mocnej władzy w fabryce, wagi wiedzy technicznej, wagi doświadczenia technicznego i administracyjnego. Ten kryzys został także przełamany dlatego, że inteligencja techniczna i personel administracyjny wykazały głęboki patriotyzm i szybkie zrozumienie nowych warunków gospodarczych i społecznych. Trzeba powiedzieć to jasno i wyraźnie, tak, żeby nie było pod tym względem żadnych wątpliwości, że jeżeli zrobiliśmy to, cośmy zrobili w zakresie przemysłu w Polsce w ogóle, a na Ziemiach Zachodnich w szczególności, to zrobiliśmy to dlatego, że mieliśmy taką klasę robotniczą, jaką mamy, i zrobiliśmy dlatego, że mieliśmy taką inteligencję techniczną, jaką mamy. Trzeba zrozumieć, że to nie było łatwe dla inteligencji technicznej. Trzeba było zrozumieć, że ten nowy reżim, nowy ustrój, był dla niej najeżony tysiącami znaków zapytania. No, ale co było, to było i można powiedzieć, że między czynnikami, które rządzą przemysłem, między inteligencją techniczną i między klasą robotniczą nastąpiło bardzo poważne zementowanie. Nic nie łączy tak, jak wspólnie przeżyte bitwy, wspólnie przeżyte niebezpieczeństwa. Myśmy razem myśleli, jak puścić w ruch to, co stało, myśmy razem myśleli, jak nakarmić ludzi, razem myśleliśmy, jak zdobyć brakujące pasy, brakujący opał, brakujący surowiec i razem przeżywaliliśmy radość uruchomienia nowych zakładów i nowej produkcji. To jest wielka rzecz — wspólnie przeżyte bitwy, wspólnie przeżyte niebezpieczeństwa, wspólnie odparte niebezpieczeństwa i wspólnie wygrana bitwa. Trzeba tę jedność czynników rządowych, klasy robotniczej, inteligencji technicznej, administracji dalej cementować. Po to, żeby można było dalej cementować tę jedność, osiągniętą w bitwach i niebezpieczeństwach, trzeba wyężyć energię w dwóch kierunkach. Pierwszy kierunek to zagadnienie walki z korupcją i tak zwanymi przerostami. Ten, kto by chciał uogólnić dość częste fakty korupcji, nadużyć, przerostów materialnych, chęci wygodnego i łatwego życia na całą inteligencję techniczną, na całą administrację, ten nie miałby — rzecz jasna — racji. Faktem jest, że odbudowa gospodarki polskiej i odbudowa Ziemi Zachodnich wykazały dla nas wielki i pozytywny fakt, że rdzeń inteligencji technicznej, jej obywateli większość jest patriotyczna, rozumna i uczciwa.

Dlatego tym bardziej należy wzmocnić walkę, zaostrzyć nieubłaganą nie-tolerancję tym w stosunku do wszelkich wykroczeń przeciwko uczciwości. Dlatego tym bardziej trzeba jak najszybciej otrząsnąć się z tych przyzwyczajonych okupacyjnych, kiedy pewne formy kradzieży, pewne formy nadużyć nie były czymś nieprzyzwoitym. Trzeba walczyć o higienę moralną w naszym środowisku. Nie tylko o to, żebyśmy sami byli uczciwi, ale żebyśmy nie tolerowali nieuczciwych ludzi i ludzi łatwego życia w swoim środowisku. To pomoże nam zementować jedność czynników rządowych, klasy robotniczej i inteligencji technicznej. I drugi kierunek, w którym powinny być wyęzione nasze wysiłki, to jest kierunek stworzenia takich warunków, w których inicjatywa klasy robotniczej w zakładzie będzie się mogła przejawiać szerzej i wydatniej niż przejawia się obecnie. Rok te-

mu, a na pewno półtora roku temu był czas, że stanowisko inżyniera w fabryce, czy stanowisko dyrektora w fabryce, było zagrożone. Był czas, kiedy mogło się zdawać inżynierowi i dyrektorowi, że on nie będzie gospodarzem w fabryce. Ten czas należy już do przeszłości i to nie dlatego, że wyszły odpowiednie papierki, a dlatego, że inżynierowie, dyrektorzy, inteligencja techniczna i administracyjna powtórnie w tych nowych warunkach, nieznanych jej dotychczas, zdobyła sobie szlify oficerskie. Dziś ten etap, kiedy władza inżynierska i dyrektorska była zagrożona, jest w dużym stopniu przekreślony. Dziś trzeba stworzyć warunki, kiedy przez narady wytwórcze, przez współpracę ze związkami zawodowymi, przez wciągnięcie szerokiego aktywu fabrycznego, przez radzenie się z doświadczonymi robotnikami będzie można wydobyć z mas mowy nabój energii, inicjatywy i pomysłowości. A w tej sprawie nie wszystko jest w porządku. Zastanówmy się na przykład jak jest wykonywany przepis dekretu o radach załogowych, o okresowych sprawozdaniach dyrekcji przez rady zakładowe. Złe. Bo i dyrekcji się nie chce i rada zakładowa o tym nie pamięta. Trzeba stworzyć warunki dla szerokiej aktywności mas, a wtedy jeszcze bardziej zostanie zcementowana jedność czynników rządowych, inteligencji technicznej i klasy robotniczej. Następne zagadnienie stosunków między nami, przemysłem, a nauką. Były artykuły w gazetach, uchwały o pomocy przemysłu, materialnej, pieniężnej pomocy przemysłu dla uniwersytetu i politechniki na Ziemiach Zachodnich. To jest słuszną inicjatywą. Nam jest ciężko finansowo i trudno, ale pomoc damy, bo musimy dać. Ale to nie jest najważniejsza część zagadnienia. My damy pomoc, ale chcemy też pomocy, na wielką skalę chcemy pomocy, my chcemy, żebyście kształcili studentów tak, żeby oni żyli trzyletnim planem. Jaki może być lepszy materiał dla studentów niż plan. My chcemy, żeby wasze katedry żyły zagadnieniami technicznymi naszych zakładów przemysłowych. Myśmy się uczyli i musimy uczyć, my musimy osiągnąć ten poziom, który miała technika niemiecka na tych terenach i przewyższyć ten poziom. Tu trzeba amalgamatu pracy inżyniera i uczonego. My damy pomoc, ale chcemy i od was pomocy i nie wątpimy, że tę pomoc od was otrzymamy.

Mógłbym już skończyć, ale trzeba powiedzieć jeszcze jedną rzecz: na pierwszym Zjeździe mówiliśmy o niebezpieczeństwie małej skali i o małych ludziach. To niebezpieczeństwo zostaje w dalszym ciągu, ale zostaje jeszcze bardziej zaostrome o nowe i bardziej poważne niebezpieczeństwo, o niebezpieczeństwo spoczęcia na laurach i zadowolenia się osiągniętymi dotychczas wynikami. To jest bardzo łatwo tak sobie pomyśleć, to jest bardzo po ludzku: rok byłem pionierem — dość — fabryczka idzie, produkcja idzie. Jaka taka stołoweczka jest, majateczek jest, ludzie jakoś jedzą, no, co ode mnie chcą jeszcze. To jest śmiertelne niebezpieczeństwo wobec tych zadań, które teraz przed nami stoją. Nam nie wolno rezygnować z tego napięcia energii, woli i myśli, które były osiągnięte w roku między pierwszym i drugim Zjazdem Przemysłowym, nam trzeba to napięcie wzmoczyć i wtedy już na trzecim Zjeździe Przemysłowym przyjdziemy z wynikami jeszcze mocniejszymi i jeszcze bardziej bijącymi naszych wrogów, niż w okresie drugiego Zjazdu Przemysłowego.

Eugeniusz Kwiatkowski

Nasze wybrzeże morskie

Aby odzwierciedlić i zrozumieć to wszystko, co się stało i co się działo na ziemiach polskich w ciągu długich i mrocznych sześciu lat najeżdżania hitlerowskiego, w obliczu zamilkłej cywilizacji dwudziestego wieku, trzeba by napisać nie jedno dzieło, ale całą potężną bibliotekę. Obiektem szafu niszczenia było wszystko, co podlegało nomenklaturze pojęcia „Polska”: i ludzie, i fabryki, i domy mieszkalne, i koleje, i urzędnicy, i społeczeństwo, i książki, i dzieła sztuki, i zabytki historyczne, i zwierzęta, i lasy. Odwrócony kodeks karny stał się programem polityki nazistowskiej w Polsce. To co w pojęciu ludzi prawych zasługuje na ściganie karne, stało się tytułem do nagród i orderów w szeregach okupanta. Przez całe generacje wlec się będzie pamięć tego, co na ziemiach polskich zaszło bez jednego słowa protestu ze strony choćby tylko jednego sprawiedliwego i humanitarnego Niemca.

Ta burza szafu niszczenia zrealizowana w największym stylu przeszła i przez całe wybrzeże polskie. Nabrzeża, falochrony, dźwigi, taśmowce, magazyny, elektrociepłownie, linie kolejowe, wodociągi, mosty i wiadukty, budynki, fabryki i warsztaty, chłodnie, elewatory, stocznie okrętowe, cały tabor pływający, wszystko to było rozbite, połamane, zdewastowane i rozgrabione. Ziemia dziko zarosła, pełna gruzów i trupów, wody puste i zamienione, sterczące wraki potwornie zniszczonych statków, wały ochronne porozrywane, obszary najurodzajniejszych pól zalane i bezmiar ruin, a wreszcie miasta, z których tylko nazwa pozostała, oto dziedzictwo, które Polska obejmować poczęła w r. 1945 na wybrzeżu Bałtyckim.

Tak wyglądał Elbląg i Malborg, Gdańsk i port Gdyniński, Kołobrzeg i Szczecin, i prawie wszystkie osiedla nadmorskie. Sytuacja wydawała się w pierwszej połowie roku 1945 wręcz beznadziejna. Po pierwszej wojnie światowej mieliśmy małe i puste wybrzeże własne i współrzędy w niezniszczonym porcie gdańskim. Po pięciu latach doszliśmy wówczas do przeładunku ok. dwóch i pół miliona ton na naszym wybrzeżu. Ale pustka na wybrzeżu była łatwiejsza do opanowania, do narzucenia jej nowego programu pracy niż współczesny obszar zniszczeń i ruin. Każdy obywatel

przybywający nad polskie morze zadawał sobie pytanie: kiedy to ponownie dojdziemy tu do tego stanu zagospodarowania, jaki mieliśmy choćby w r. 1924?

A przecież wbrew wszelkiej kalkulacji przyszły tu na wybrzeże Bałtyku gromady ludzi, dziś już sięgające setek tysięcy, które wyłącznie w imię tego magicznego i dynamicznego słowa: Polska — bez narzędzi i bez materiałów, wyrzekając się początkowo najelementarniejszych potrzeb ludzkich, w fatalnych warunkach zdrowotnych i warunkach bezpieczeństwa, pokonały pierwsze, ze wszystkich stron spiętrzone trudności, i tchnęły życie w martwe wybrzeże.

Akcja odbudowy samych portów morskich w Zatoce Gdańskiej przeszła dotychczas trzy odrębne fazy rozwojowe. W pierwszej program był narzucony wprost przez konieczności życiowe i gospodarcze państwa. Szło wówczas o możliwie najspieszenie uruchomienie portów dla obrotów handlowych. Remont elementów odbywał się pospiesznie, nieraz prowizorycznie, i koncentrował się na tych fragmentach, które były najłatwiejsze do odbudowy, wzgl. najmniej zniszczone. W tej fazie obrót towarowy, podjęty faktycznie już w połowie lipca ub. r., wahał się ok. 100 — 200 tys. ton miesięcznie i trwał prawie do końca roku 1945. Ze strony zaplecza lądowego nie odczuwano się wówczas szczególnego nacisku na ruch portowy, gdyż linie komunikacyjne były całkowicie zdewastowane, produkcja była w początkowej fazie organizacji, import nie odgrywał poważniejszej roli. Okres ten charakteryzował się w rezultatach odbudowy wyraźną przewagą portu gdyńskiego nad portem w Gdańsku, a w następstwie i w obrocie towarowym. Wyniki tego okresu charakteryzują się następującymi cyframi:

Od 18. VII. do 31. XII. 1945 r. przeładowano w obu portach delty Wisły sumarycznie 917.400 ton, a mianowicie w Gdyni 563.500 t. i w Gdańsku 353.900 t. Na obrót ten składał się eksport polski w ilości 540.700 ton i import w ilości 376.700 ton. Odpowiadało to w relacji rocznej obrotowi ok. 2 milionów ton w obu portach.

W drugiej fazie, rozpoczynającej się już na przełomie roku, rozpoczął się jak gdyby wyścig pomiędzy organizacją odbudowy i praktycznej użyteczności portów, a potrzebami i możliwościami zaplecza. Wybrzeże pracowało wyraźnie pod naciskiem postępującego ożywienia gospodarczego wnętrza kraju, które przodowało. Wyłoniły się poważne trudności. Równocześnie wzrastał import i eksport. Statki oczekiwały niesporadycznie po kilkanaście dni na rozładowanie lub załadowanie. Magazyny były przepełnione towarami. Chwilami ilość węgla oczekującego na osiach dochodziła do kilkudziesięciu tysięcy ton. Prowizorycznie zremontowane dźwigi i taśmowce, pracując przy przeciążeniu, psuły się często. Dostawa prądu była nieregularna. Wyłoniły się trudności w zakresie podaży pracy. Kradzieże i rabunki w portach stały się zjawiskiem nagminnym. Tym niemniej akcja odbudowy portów była prowadzona energicznie i dała nadspodziewanie pozytywne rezultaty.

Tak więc sumaryczny przeładunek towarowy w obu portach centralnych wyniósł: w I kwartale r. 1946 — 1.264.400 ton, tj. w relacji rocznej

zwyż 5 milionów ton, a w stosunku do maksymalnych cyfr przedwojennych dosięgł 30%. Odpowiadał więc mniej więcej poziomowi osiągniętej odbudowy. W II. kwartale r. 1946 — 2.263.900 ton, tj. w relacji rocznej zwyż 9 mil. ton, a w stosunku do okresu przedwojennego doszedł do 54,5%. Ogólnie w I półroczu 1946 r. przeładowano: 3.525.300 ton, a w tym w eksporcie 2.206.000 ton i w imporcie 1.322.300 ton. W ten sposób import morski doszedł do poziomu 95% stanu z I. półrocza 1939 r., eksport zaś w tym samym porównaniu reprezentował 30% stanu przedwojennego. Praca przeładunkowa obu portów została w tym czasie zupełnie wyrównana. Gdańsk dociągnął się do poziomu Gdyni. Gdy bowiem w tym okresie przeładowano w Gdańsku 1.769.100 ton, to w Gdyni 1.759.200 ton. Kolejno każdy miesiąc reprezentował nowy rekord w przeładunku portowym. Tak więc w styczniu obrót towarowy przekraczał 300 tys. ton, w marcu przekroczył 500 tys. ton, a w czerwcu doszedł do najwyższego napięcia przy cyfrze 837.700 ton, co w relacji rocznej dawałoby już obrót powyżej 10 mil. ton i w stosunku do okresu przedwojennego reprezentowałoby 60%. W stosunku do rezultatów całego pierwszego kwartału br. było to podwojenie ruchu, czyli wzrost o 100%.

Ale już w czerwcu wyraźnie oddzieliła się faza trzecia. Chwilowo zdolności przeładunkowe portów wiślanych i potrzeby zaplecza wyrównały się. Nadszedł okres stabilizacji obrotów towarowych, który z małymi odchyleniami — niestety raczej w dół — trwa od czerwca do końca października br. i trwać będzie prawdopodobnie nadal.

Przyczyny tej niżki nie leżą w sytuacji portowej. Wynika ona ze zmniejszenia ilości eksportu węgla drogą morską na rzecz zaopatrzenia przed zimą kraju w opał oraz zmniejszenia się importu niektórych masowych towarów zagranicznych. Należy jednak wskazać, że stabilizacja obrotów towarowych osiągnięta została na dość wysokim poziomie. Przekracza ona zadania narzucone pod koniec ub. r. przez plan państwowy, który domagał się doprowadzenia przeładunku w portach Gdyni i Gdańska w r. 1946 do 7 milionów ton, gdy łącznie z październikiem osiągnięto już efektywnie okr. 6,6 mil. ton, a do końca roku, przy dalszej stabilizacji obrotów przekroczy się prawdopodobnie 8 mil. ton. W tej trzeciej fazie zanotować możemy ponadto zjawisko następujące: obroty portu gdańskiego przewyższały obroty zarejestrowane w Gdyni. W szczególności odnosi się to do eksportu węgla, którego wywóz wynosił w ciągu 8 miesięcy br. w Gdyni 1.400 tys. ton, a w Gdańsku 1.646 tys. ton.

Porty nasze odwiedziło w rb. — łącznie jednak z dostawami UNRRA — 16 bander narodowych, przy czym główne miejsca zajmują kolejno bandery: amerykańska, szwedzka, brytyjska, duńska, fińska, norweska, radziecka i polska. Ilość statków na wejściu wynosi miesięcznie ok. 500 jednostek.

Poprzednie trudności i błędy zostały w wielkiej mierze opanowane. W styczniu br. mieliśmy do dyspozycji w obu portach 40 dźwigów i taśmowców. Obecnie mamy 49 dźwigów. Przerwy w dostawie prądu wynosiły w lipcu — łącznie 24 minuty, w sierpniu 38 minut. Postój statków został bardzo znacznie skrócony. Wagony są podstawiane regularnie i zgo-

dnie z zapotrzebowaniem. Program prac w zakresie odbudowy portów jest dość szeroko zarysowany i ogólnie wykonywany programowo. Rozmiar kradzieży towarowych w portach został dość poważnie zredukowany. W miesiącu marcu powierzchnia odbudowanych magazynów portowych wynosiła w Gdyni 96.000 m², w Gdańsku 23.500 m². Obecnie rozporządzamy w Gdyni ok. 130.000 m², w Gdańsku ok. 45.000 m², w Szczecinie 15.000 m², czyli łącznie 190.000 m², oprócz odbudowanych elewatorów zbożowych i zbiorników na paliwo płynne.

Równoległe z ruchem towarowym rozwinął się w naszych portach w Gdyni, w Gdańsku i w Szczecinie dość poważny ruch pasażerski, przede wszystkim repatriacyjny. Oto w I. półroczu br. przybyło drogą morską prawie 168 tysięcy osób i wyjechało prawie 40 tysięcy. Są to więc objawy pomyślne i osiągnięcia pozytywne.

Pewien dylemat powstaje w perspektywie otwarcia fazy następnej, tj. czwartej, która zacząć się może w stosunkowo niedługim czasie.

Rozbudowa i odbudowa portów postępuje naprzód. I w Gdyni i w Gdańsku remontuje się nabrzeża i fałochrony, usprawnia się warunki nawigacyjne, w rekonstrukcji znajduje się jeszcze 20 dźwigów, nowych dźwigów zamówiono na Śląsku 45, wojska radzieckie zwoziły 3 magazyny w Gdańsku i jeden elewator na Hołmie, budują się nowe magazyny w Gdańsku w Strefie Wolnościowej i w kanale portowym, remontują się cztery hale na Hołmie. Analogiczne akcje prowadzone są w porcie gdyńskim. Zdolność przeładunkowa wzrasta i jeszcze w rb. osiągnie teoretycznie wysokość 1 miliona ton mies., a w roku następnym niewątpliwie i tę cyfrę przekroczy.

Nasze możliwości rozwoju handlu morskiego wyraźnie więc wzrastają. Po półtorarocznym okresie pracy wybrzeże oddaje do rąk państwa potężny instrument gospodarczy, przygotowany do wykonania wielkich zadań. Teraz więc musi nadejść ta faza pracy, w której polityka zewnętrzno-handlowa podchwyci istniejące możliwości i narzuci portom polskim nowe zadania. Trzeba bowiem zwrócić uwagę, że w orbitę naszych możliwości pracy morskiej wchodzić zaczyna obecnie nowy i to wcale poważny czynnik. Jest nim odzyskane wybrzeże na zachodzie ze swoją morską stolicą nad Odrą. Trzeba z całym naciskiem stwierdzić, że Szczecin w pierwszym rzędzie powołany jest do tego, by stać się w niedalekiej przyszłości wielkim portem przeładunkowym dla węgla. Posiada on pod każdym względem korzystne i naturalne warunki. Pierwsze obiekty o charakterze portowym przejęły władze polskie 5 marca 1946 r. Następnie na skutek kilkakrotnych interwencji rządowych stan posiadania polskiego w Szczecinie - porcie rozszerzył się. W chwili obecnej zostały nam przekazane pojedyncze tereny i obiekty w Basenie Górnoślaskim, dwa obiekty nad rzeką Parnicą, cała Kępa Reglicka, cała Kępa Parnicka, chłodnia i rzeźnia na prawym brzegu Odry, basen w Nowym Porcie w pobliżu Kanału Przemysłowego, tereny stoczni „Odra“, obiekty między Nowym Przekopem i Odrą i znaczne części rejonu portowego Dolnej Odry. Prace rekonstrukcyjne są w toku i podejmowane są wysiłki, by je poważnie wzmocnić ze względu na konieczność związania z portem dziś już 108-tysięcznej rzeszy polskiej, zamieszkującej miasto Szczecin. Szczecin, powiązany uregulowaną Odrą i kanałem z za-

głębiem węglowym, ma więc poważne szanse, szczególnie po uruchomieniu na większą skalę żeglugi odrzańskiej, po przejściu dalszych części portu, po wyremontowaniu i zainstalowaniu dźwigów, zremontowaniu nabrzeży, przyciągnięcia w poważnych ilościach eksportu polskiego węgla.

Już w czerwcu br. powstała „Polska Żegluga na Odrze” Sp. z o. o. we Wrocławiu. Pod koniec maja przybył Odrą pierwszy pociąg barek z węglem do Szczecina, składający się z holownika i 6 barek. 17 czerwca przybył pierwszy statek morski towarowy do Szczecina ze Szwecji, przywożąc około 500 ton celulozy. Odtąd następuje stopniowy rozwój portu i powiązanie go z zapleczem polskim. Wreszcie odnotować należy, że protokołem z dnia 12 sierpnia br., spisany w Nowej Soli, przekazały nam władze radzieckie rzekę Odrę wraz z urządzeniami i zatopionymi obiektami. Dotychczas wydobyto już kilkadziesiąt obiektów. Ponadto ważnym osiągnięciem jest przejście i odbudowywanie ważnego portu rzeczno i stoczni w Kostrzynie, przy ujściu rzeki Warty do Odry. I port i stocznia pracują już produktywnie.

Jeżeli doda się do tego, że równoległe, choć na mniejszą skalę, prowadzi się prace rekonstrukcyjne lub organizacyjne we wszystkich portach zalewu szczecińskiego z ważkim portem w Swinoujściu na czele oraz w Kołobrzegu, Derłowie, Ustce, Pucku, Władysławowie, w Jastarni, w Elblągu, w Tolkmicku i we Fromborku — to staje się jasne, iż wypracowanie planów i tematów prac dla całego Wybrzeża jest zagadnieniem dość skomplikowanym i w obecnych warunkach wymaga dużej czujności i wysiłku.

Tym niemniej można twierdzić, że w oparciu o nową strukturę gospodarczą zaplecza polskiego zadanie utrzymania, a nawet znacznego rozwoju i aktywizacji polityki morskiej jest sprawą rozwiązalną. Mamy za sobą bardzo krótki okres pracy nad zregenerowaniem potencjału gospodarczego zdewastowanej Polski. Po upływie pewnego czasu zadanie to posunie się znacznie naprzód. Wówczas można przewidywać nie tylko wyrównanie stanu przedwojennego we wszystkich głównych portach naszego wybrzeża, ale nawet znaczne przekroczenie dawnego poziomu. Elementy tej dynamizacji obrotów morskich istnieją w założeniu i w okresie najbliższym.

Wedle 3-letniego planu, ustalonego przez Centralny Urząd Planowania, zarówno produkcja dóbr konsumcyjnych jak i dóbr wytwórczych ma wzrosnąć ponad stan przedwojenny. Ten plan musi pociągnąć za sobą określone konsekwencje zarówno importowe, i to właśnie z rynków zamorskich, jak też i eksportowe dla wyrównania wielkiej części bilansu handlowego i płatniczego. Eksport morski Polski przedwojennej reprezentował w ostatnich latach wartość ok. 150 milionów dolarów rocznie. Obecnie sam eksport węgla, gdyby na r. 1947 preliminować ok. 700 tys. ton wysyłki miesięcznej morzem, reprezentować będzie wartość ok. 85 milionów dolarów, a więc zwyż 50% sumarycznej wartości przedwojennej. Przeznaczając pewne ilości innych towarów celowo na eksport drogą morską oraz eksploatując zagraniczne możliwości kredytowe — w oparciu o nowe umowy handlowe — można by wartościowo zregenerować import morski

do stanu przedwojennego, dostosowując jego charakter do potrzeb i dyspozycji ogólnego planu gospodarczego.

W akcji odbudowy miast Wybrzeża można zanotować dość wyraźny postęp, dokonany w metodach planowania i metodach pracy na przestrzeni ostatniego roku. Spora część zakładów użyteczności publicznej została odbudowana. Funkcjonują elektrownie, gazownie, wodociągi, zakłady oczyszczania miasta, tramwaje i kanalizacje. Kolumny porządkowe i rozbiórkowe usunęły część dewastacji. Postęp w dziedzinie odbudowy szkół jest znaczny. Nie zaspokaja on jeszcze wszystkich potrzeb, przy wielkim napływie młodzieży do uczelni, ale rezultaty odbudowy w tym zakresie można ocenić jako szczególnie pozytywne. W okresie wakacyjnym intensywnie naprzód postępowała odbudowa centralnego gmachu Politechniki Gdańskiej, gmachu Chemii, Liceum Technicznego, Akademii Lekarskiej, 10 szkół powszechnych i trzech gimnazjów w Gdańsku. W Gdyni remontowano budynek dla dwu szkół zawodowych i 4 szkół powszechnych. W Sopocie remontowano gmach dla Wyższej Szkoły Handlu Morskiego i 8 innych szkół. Spore akcje w zakresie odbudowy prowadzono w miastach na całej przestrzeni od Szczecina aż do Fromborka. Odbudowywano szpitale, budynki Opieki Społecznej, domy studenckie i harcerskie, przedszkola, rzemieślnicze, hale targowe, gmachy administracyjne i sądowe, przeprowadzono częściowo prace zabezpieczające dla niektórych zabytków historycznych i instytucji kulturalnych (np. Muzeum Miejskie w Gdańsku, Muzeum Morskie w Szczecinie, Klasztor w Oliwie, Ratusz Staromiejski, Brama Zielona i Brama Złota w Gdańsku etc.).

W roku bieżącym z ogólnego rozdziału kredytów budowlanych i inwestycyjnych wielka część, sięgająca ok. 70%, została zużyta w okręgu centralnym wybrzeża, tj. na terenie zespołu Gdańsk — Sopot — Gdynia. Wynikało to z tendencji jak najpełniejszego uruchomienia i wykorzystania gospodarczego tego okręgu. Na rok 1947 planuje się jednak znacznie większe przesunięcie akcji kredytowej, a więc i nakładowej na cele zagospodarowania wybrzeża zachodniego i wybrzeża wschodniego.

Równolegle były prowadzone prace w zakresie odbudowy urządzeń komunikacyjnych i przemysłowych. Toteż obok skutków bezpośrednich osiągnięte zostały na Wybrzeżu poważne skutki pośrednie, stwarzające dla nowo-osiadłej ludności nowe warunki egzystencji. Ogólny stan zatrudnienia, który w lecie ub. r. na obszarze zespołu miast Gdańsk — Sopot — Gdynia wynosił ok. 15 tys. osób, doszedł w sierpniu do 103.400 pracowników. W miesiącu marcu przy przeładunkach portowych przepracowano 49 tysięcy rob.-dniówek. W lipcu cyfra ta wyniosła 85 tysięcy, w sierpniu 93 tysięcy rob.-dniówek.

Spółdzielczość rozwinęła się na całym wybrzeżu w sposób żywiołowy. Rozpocząła ona swą akcję przed 15 miesiącami w zupełnej próżni gospodarczej. Na koniec sierpnia br. do Związku Rewizyjnego Spółdzielni — okręgu gdańskiego należało 401 spółdzielni, a w tym 99 Spółdzielni spóżywców, 23 Spółdzielnie mleczarskie, 105 Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, 73 Spółdzielnie pracy i 12 Spółdzielni rybackich. Związek Gospodarczy „Społem“ okręgu gdańskiego rejestrował przed rokiem jeszcze zu-

pełnie znikome obroty. Obecnie posiada 36 placówek handlowych i zakładów produkcyjnych. Obroty w tej instytucji wynosiły w lipcu 377 milionów zł., w sierpniu 411 mil. zł. Na terenie woj. zachodnio-pomorskiego zarejestrowano na koniec sierpnia 336 spółdzielni, z czego połowa przypada na spółdzielnie handlowe.

Wpływy z podatków bezpośrednich i opłat stempłowych w Izbie Skarbowej w Gdańsku wyniosły w marcu 36,7 mil. zł., w lipcu 65,5 mil. zł., a w sierpniu przekroczyły 90 mil. zł.

Oceniając ogólnie wyniki pierwszego roku pracy nowej Polski na wybrzeżu można stwierdzić z pełnym obiektywizmem, że osiągnięcia:

w zakresie odbudowy wielkich portów morskich Gdyni i Gdańska; w zakresie urządzeń komunikacyjnych lądowych i wodnych śródlądowych;

w zakresie uruchomienia rybactwa morskiego — zarówno w dziedzinie sprzętu jak i wyników eksploatacyjnych;

w zakresie osiedlenia ludności polskiej na terenach odzyskanych;

w zakresie rozwoju handlu wewnętrznego i obrotów finansowych oraz wpływów skarbowych

są całkowicie zadowalające, a przy uwzględnieniu warunków, w jakich prace te musiały się rozwijać, mogą być ocenione jako nieprzeciętne.

Tym niemniej trzeba mieć pełną świadomość, że zadania Polski nad morzem są dopiero pomyślnie zapoczątkowane. Skali naszego wysiłku nie możemy mierzyć dynamizmem przedwojennym. Byłoby to zupełnie nie wystarczające. Ze wszystkich państw morskich Europy mieliśmy w stosunku do obszaru państwa i cyfry ludności najmniejsze wybrzeże morskie, ekscentrycznie usytuowane. W nowej Polsce pod tym względem zachodzi zupełnie rewolucyjna zmiana. Przebudowa naszej psychiki musi się odbywać w przyspieszonym tempie. Pracę naszą na wybrzeżu należy uwielokrotnić i włączyć do akcji każdą realną możliwość. Te możliwości otwierają się na każdym kroku.

Oto w lipcu br. odbył się przy udziale naczelnych władz państwowych zjazd gospodarczy wszystkich miast morskich Polski, by stworzyć z nich zwartą całość, przepojoną myślą o realizacji planu i programu państwowego w zakresie polityki morskiej. Po raz pierwszy w dziejach przedstawiciele osiemnastu miast morskich poczuli, że tworzą organizm jednolity, bliski w swych celach i w swych metodach działania, organizm szczególnie uzdolniony do szerepienia kultury morskiej w całym społeczeństwie polskim.

Co roku setki tysięcy obywateli polskich przepływać będą przez nasze ośrodki nadmorskie. To bezpośrednie zetknięcie się z morzem jest wielokrotnie ważniejsze niż wszelka propaganda mówiona i pisana. Tu bowiem odczuwa się z całą wyrazistością jak potężną dźwignią naszej narodowej i gospodarczej odbudowy może być morze — jeżeli rzeczywiście wolę naszą zechcemy przemieniać na realne czyny.

Eugeniusz Kwiatkowski

Wacław Jastrzębowski

Struktura gospodarcza Europy Środkowej przy obecnym układzie granic Polski

Niemcy przedwojenne były organizmem polityczno-gospodarczym mającym na swym terytorium poważne luki w zakresie dóbr podstawowych, a więc przede wszystkim — surowców przemysłowych, artykułów spożywczych i pracy ludzkiej; odczuwały zatem potrzebę otrzymywania odpowiednich ilości tych dóbr z innych krajów. Natomiast w zakresie tzw. „szczytowych form gospodarowania“ Niemcy były zainwestowane bardzo silnie i bardzo wszechstronnie. Wydajność ich organizmu polityczno-gospodarczego w tym zakresie nie tylko wystarczała na potrzeby własne, ale pozwalała na zaspokajanie potrzeb również innych terytoriów.

Pod pojęciem „szczytowych form gospodarowania“ rozumiem tu zarówno produkcję przetwórczą, a zwłaszcza artykułów instalacyjnych, jak również organizację handlową i finansową urzędzenia i wartości natury idealnej, częstokroć organizacyjnej, w postaci wysoko specjalizowanych pracowników we wszelkich działach produkcji i wymiany, zrzeszeń fachowych, instytucji badawczych, laboratoriów, literatury fachowej, uczelni itd. itd. Niezbędnym podłożem dla narastania owych wartości idealnych i organizacyjnych jest istnienie przemysłu, zwłaszcza przetwórczego, dostatecznie dużego i zrównoważonego, wraz z towarzyszącymi mu walorami kulturalno-gospodarczymi. Bynajmniej nie musi to być zróżnicowanie posunięte aż do autarkii, raczej przeciwnie, struktura produkcyjna sprzyjająca współpracy z zagranicą sprzyja również narastaniu idealnych wartości gospodarczych. Rozmiar i zróżnicowanie przemysłu oceniać należy pod tym kątem, czy stwarza on z a p o t r z e b o w a n i e na wartości idealne i dysponuje środkami na pokrycie tego swego zapotrzebowania, dostatecznymi w rozmiarze i różnorodności. Istnienie takiego podłoża przemysłowego wydaje się być nie tylko niezbędnym, ale i dostatecznym warunkiem narastania wartości idealnych i organizacyjnych, pojawiającego się na takim podłożu jako automatyczna konsekwencja. Dalszym warunkiem niezbędnym jest sytuacja polityczna, dająca owemu

„dostatecznie“ wielkiemu i różnorodnemu przemysłowi wspólność generalnych linii rozwojowych i odrębność od organizmów obcych.

O ile podaż wartości materialnych i idealnych, wiążących się z pojęciem szczytowych form gospodarowania, kierowała się z Niemiec do krajów mających równie silnie i równie wszechstronnie rozwiniętą aparaturę gospodarczą, to powstawała sytuacja umożliwiająca współpracę między Niemcami a takimi krajami, mianowicie — współpracę o charakterze dwustronnym, wymiennym, prowadzącą do powiązań strukturalnych o równie dwustronnym charakterze, czyli do stanu współzależności gospodarczej. Aczkolwiek w interesującej nas dziedzinie stan zainwestowania gospodarstwa niemieckiego był bardzo kompletny, nie zawierał luk poważniejszych, to jednak pole dla wymiany wartości istniało, z tej prostej przyczyny, że zakres potrzeb społeczeństwa, podobnie jak jednostki, jest nieograniczony, chociażby ze względu na nieograniczoną możność różnicowania potrzeb. Jeżeli zaś stosunki wymienne w dziedzinie szczytowych form gospodarowania miały istotnie wymienny, dwustronny charakter, to albo powodowało to powstawanie stanu rzeczy rzeczywistej współzależności i rzeczywistej współpracy gospodarczej i kulturalnej, pozbawionej cech jednostronnej ekspansji — albo co najwyżej powodowało ograniczenie owej wymiany do rozmiarów na tyle niewielkich, iż w ogóle nie pojawiały się stosunki o charakterze zależności. W ogólnym zarysie tak się sprawy przedstawiały w stosunkach między Niemcami a np. Anglią, USA, Nawet Belgią, Holandią i Francją, a również taki był układ sił między Niemcami i Związkiem Radzieckim. Rzecz prosta, że w tych przeto kierunkach stosunki gospodarcze Niemiec z zagranicą nie stanowiły dla nich dogodnego podłoża dla rozwinięcia ekspansji o charakterze jednostronnym, do uzależnienia od siebie kontrahentów, a więc w dalszej kolejności do wywierania na nich wpływów politycznej natury.

Natomiast na swych granicach wschodnich i południowych miały Niemcy sąsiadów na ogół ubogich w szczytowe formy gospodarowania i mających zbyt słabe podłoże umysłowe dla ich rozwinięcia. Było przeto zjawiskiem naturalnym, zgodnym z logiką gospodarczą, było działaniem swoistego prawa naczyń połączonych, iż odbywała się penetracja niemiecka na tereny ich sąsiadów południowych i wschodnich, wykonywana właśnie przez szczytowe formy gospodarowania organizmu niemieckiego, wypełniająca niedostatki owych państw wartościami pochodzenia niemieckiego.

Zauważyć zaś należy, że wszelkie formy dyspozycji posiadane w odniesieniu do szczytowych form gospodarowania są jednocześnie dyspozycją gospodarczą w szerokim tego słowa rozumieniu. Przeto ekspansja niemiecka czy to do Polski, czy do Jugosławii, Rumunii, Bułgarii, Węgier, odbywająca się w formie dostawy wartości instalacyjnych, wyjazdów specjalistów niemieckich, kształcenia w Niemczech specjalistów z owych krajów pochodzących, przenikania myśli gospodarczej i myśli organizacyjnej, również technicznej, pośrednictwa instytucyj niemieckich w handlu międzynarodowym, finansach itp. itp. — była ekspansją w ścisłym tego słowa rozumieniu, a więc zjawiskiem gospodarczym

o charakterze jednostronnym, z punktu widzenia powodowanych przez nią skutków strukturalnych. Następowало strukturalne uzależnienie od Rzeszy owego pasa słabości otaczającego Niemcy od wschodu i południa, uzależnianie jednostronne i będące przejmowaniem przez Niemców dyspozycji gospodarczej w owych krajach, a co najmniej kształtowaniem ich struktury gospodarczej wedle celów i życzeń niemieckich. Fakt, iż Niemcy sprowadzały z krajów południowej i wschodniej Europy pewną część brakujących im surowców lub artykułów spożywczych, nie zmieniał w tym obrazie po pierwsze dlatego, iż z tych źródeł pokrywana była tylko część zapotrzebowania niemieckiego, które w razie potrzeby mogło być przestawione na inne rynki (np. po wybuchu wojny celnej z Polską w 1925 r.), a po wtóre dlatego, że korzystanie z dóbr surowcowych jakiegos kraju z reguły nie oznacza poddawania się jego dyspozycjom gospodarczym, raczej na odwrót. To samo, jeszcze z większą ścisłością, powiedzieć można odnośnie posiłkowania się cudzoziemską, niekwalifikowaną siłą roboczą.

Przeto stosunki pomiędzy Niemcami a ich sąsiadami, będącymi pasem słabości w rozumieniu zainwestowania w szczytowe formy gospodarowania, mogą być dobrym przykładem, pozwalającym sformułować pewne generalne wnioski co do warunków, w których współpraca gospodarcza, zjawisko o charakterze dwustronnym i powodujące stan współzależności strukturalnych — przeradza się w ekspansję, zjawisko o charakterze jednostronnym, powodujące stan jednostronnej zależności gospodarczej. Do ekspansji, w rozumieniu powyższym, zdolny jest organizm polityczno-gospodarczy bogaty w wartości określone jako szczytowe formy gospodarowania, a mianowicie dysponujący możliwie pełnym asortymentem owych wartości, oparty na dużym i wszechstronnie rozwiniętym przemyśle. Ekspansja pojawić się może — i nawet musi się pojawić — w zetknięciu się takiego organizmu gospodarczego z innym lub innymi, ubogimi w szczytowe formy gospodarowania.

Oczywiście, kraje Europy południowo-wschodniej mogły się bronić przed ekspansją niemiecką. Jednak mogły to czynić przede wszystkim przez uruchamianie środków defensywnych, przez rezygnowanie z korzyści, które mogły im zaoferować Niemcy, w obawie, iż korzyści te mogą się okazać „koniem trojańskim“, właśnie dlatego, iż pochodzą z Niemiec znanych ze swych tendencji zaborczych. Jak wiadomo, stosowanie defensywnych jedynie środków obronnych nie daje rezultatów na dłuższą metę, skoro jest sprzeczne z logiką układu sił. Raczej lepsze rezultaty obronne mogły osiągnąć owe państwa przez zacieśnienie stosunków z innymi organizmami polityczno-gospodarczymi, podobnie zasobnymi w szczytowe formy gospodarowania jak Niemcy, oraz przede wszystkim przez wzbogacenie swych własnych zasobów z tej dziedziny. Jednak praktyka wykazała, iż penetracja krajów zachodnich na europejskie tereny południowo-wschodnie znacznie ustępowała penetracji niemieckiej, zarówno co do swego nasilenia, jak nawet co do dostosowania się do potrzeb tych krajów. Działy tu oczywiście różne przyczyny pozagospodarczej natury, z krótkowzrocznością polityczną na czele, oraz przede wszystkim okolicz-

ności, iż kraje zachodnie miały swoje własne pasy słabości, stanowiące korzystniejsze tereny dla ich ekspansji, natomiast bliskość geograficzna i najrozmaitsze powiązania tradycyjne predestynowały niejako Europę południowo-wschodnią jako domenę wpływów niemieckich. Procesy inwestycyjne i w ogóle podnoszenie się poziomu gospodarczego krajów Europy południowo-wschodniej, aczkolwiek odbywało się w tempie dosyć żywym, to jednak nie mogło być tak silne, aby w dostatecznie krótkim czasie stworzyć potencjał mogący się przeciwstawić ekspansji niemieckiej. Jedynie Czechosłowacja miała tutaj stosunkowo poważne szanse powodzenia i te jednak nie były dostateczne, zwłaszcza że w grę tu wchodziły nie tylko momenty jakościowe, ale również ilościowe, tzn., że na stosunkowo niewielkim terytorium niemożliwe jest uruchomienie wszystkich rodzajów szczytowych form gospodarowania, a więc uniknięcie luk w tej dziedzinie, podatnych na cudzą penetrację. W wyniku skutków politycznych ostatniej wojny wydaje się zarysowywać możliwość bardzo poważnej i nawet radykalnej zmiany w omawianym zakresie. Zbyt pochopne byłoby przewidywanie, że Niemcy przestaną być organizmem polityczno-gospodarczym, zasobnym w pełnię szczytowych form gospodarowania. Co za tym idzie, liczyć się należy, że zachowają one zdolność do podjęcia na nowo tych form ekspansji gospodarczej, które uruchamiali dawniej. Jednakowoż ta ich zdolność jest na razie sparaliżowana przez fakt okupacji, a poza tym umniejszona. Odcięcie od Niemiec ich dawnych dziedzin wschodnich stwarza poważną lukę w ich samowystarczalności surowcowej i żywnościowej, a zatem jest czynnikiem ograniczającym ich niezależność od stosunków gospodarczych z zagranicą.

Wszelako okolicznością najważniejszą nie jest osłabienie Niemiec; jeżeli słusznym jest, że istotą ekspansji jest posiadanie szczytowych form gospodarowania, to pamiętać należy, iż zostały one w Niemczech zachowane i mogą być po zniszczeniach wojennych skompletowane na ich obecnym terytorium; może jedynie koncepcje francuskie, dotyczące Nadrenii i Zagłębia Ruhry, miałyby tu poważniejsze znaczenie.

Okolicznością najważniejszą jest możliwość uzyskania przez kraje Europy południowej i wschodniej właśnie w dziedzinie szczytowych form gospodarowania potencjału dającego się porównywać z niemieckim. Wówczas, w myśl sformułowanych poprzednio tez generalnych, zniknęłoby podłoże dla jednostronnej penetracji niemieckiej i pojawiłaby się sytuacja raczej analogiczna do istniejącej z dawna np. między Niemcami a Anglią, Belgią czy Francją, tj. sytuacja zachęcająca do współpracy gospodarczej, w przeciwieństwie do dotychczasowych warunków, zachęcających do ekspansji niemieckiej. Nasilenie stosunków gospodarczych i kulturalnych nie tylko musiałoby być zmniejszone przez ten fakt, ale przeciwnie raczej wzmogłoby się m. in. dlatego, iż państwa Europy południowo-wschodniej nie musiałoby tak jak dawniej stosować środków defensywnych.

Dotykamy tutaj problemu, który można by nazwać zmianą geografii gospodarczej Europy. Pojawia się perspektywa pozabawienia Niemiec sytuacji, w której zgodnie z naturalnym układem sił mogły i musiały one dokonywać ekspansji na południe i wschód, bowiem ich penetracja gos-

podarcza, napotykać na podobny potencjał sąsiadów, traciłaby cechy ekspansywne. Czy istotnie istnieje możliwość powstania owego potencjału gospodarczego sąsiadów, rozbudowanie „szczytowych form gospodarowania“ na terenie otaczającego Niemcy pasa słabości, stworzenie pewnego rodzaju równowagi sił na miejsce dawnej niemieckiej przewagi w omawianej dziedzinie?

W ujęciu najbardziej schematycznym można powiedzieć, że dla powstania poważniejszego kompleksu przemysłowego potrzebne jest terytorium, posiadające złoża dóbr naturalnych, a zwłaszcza surowców energetycznych, znajdujące się w korzystnej sytuacji geograficznej dla kontaktów zewnętrznych — co stanowi warunki potencjalne, których szybkie zwaloryzowanie możliwe jest, jeżeli owo terytorium jest już na tyle silnie zainwestowane, iżby proces industrializacyjny mógł być w większym stopniu procesem uzupełniającym aniżeli założycielskim. Niezbędna jest poza tym ludność o dostatecznie wysokim poziomie kultury ogólnej, a zwłaszcza gospodarczej, oraz warunki polityczne sprzyjające szybkiemu rozwojowi przemysłu oraz formowaniu go w postaci organicznej. Jeżeli przemysł ma być podłożem dla narastania urządzeń i wartości natury idealnej, które łącznie z nim stanowią wspomniane wyżej szczytowe formy gospodarowania — to oczywiście szczególnej wagi nabierają czynniki kulturalne i polityczne.

Wydaje się, że wszystkie wspomniane warunki istnieją obecnie na terytorium polskim i czechosłowackim, w ich nowych granicach. Abstrahując na razie od sytuacji politycznej terytorium położonego po obu stronach granicy polsko-czechosłowackiej, stwierdzić wypada, iż pod względem dóbr geologicznych jest to jeden z najbogaciej przez naturę wyposażonych okręgów Europy, nie ustępujący na ogół okręgowi reńsko-westfałskiemu. Sytuacja geograficzna tego terytorium wydaje się być szczególnie pomyślna, bodaj nie znajdująca żadnej analogii pod tym względem w Europie. Śródlądowe położenie okręgu idzie w parze z naturalnymi drogami komunikacji wodnej, rozchodzącymi się niejako promieniście w kierunku północnym i północno-wschodnim na Odrę i Wisłę, w kierunku północno-zachodnim na Łabę i wreszcie w kierunku południowym na Dunaj. Rzecz prosta, że te kierunki dróg rzecznych nie tylko mają znaczenie same w sobie, ale wiążą się z istniejącymi lub mającymi dogodnie warunki powstawania połączeniami kolejowymi, drogowymi, energetycznymi, telekomunikacyjnymi etc. W ten sposób w pośrednim zasięgu owego terytorium znajdują się bardzo szerokie połączenia przedwojennego pasa słabości południowo-wschodnich sąsiadów Niemiec, przy czym ciążenie tych krajów do interesującego nas terytorium jest znacznie bardziej naturalne i mocniejsze w sensie geograficznym, aniżeli do Niemiec, mających swe główne ośrodki gospodarcze daleko wysunięte na zachód. Rzecz prosta, że sytuacja ta stwarza szerokie możliwości zarówno w zakresie użytkowania dóbr naturalnych Europy południowej, jak i penetracji na te rynki.

Nie można przy tym przewidywać, aby zachodziła tutaj ewentualność prostego tylko zastąpienia Niemiec w ich ekspansywnej penetracji do kra-

jów południowo-europejskich. Przeciwstawia się temu w sposób zupełnie zasadniczy podobieństwo potencjału politycznego, ludnościowego i gospodarczego pomiędzy Polską a Czechosłowacją z jednej strony, a każdym z wchodzących tu w grę krajów — z drugiej strony; podobieństwo to wyklucza niejako możliwość nadużycia siły gospodarczej i stosowania polityki eksploatacyjnej. Ponadto fakt, że mówimy o mogących dopiero powstać szczytowych formach gospodarowania, przesądza, iż powstawać one będą w kolaboracji z krajami zainteresowanymi, w drodze wzajemnego przystosowania programów inwestycyjnych, w wyniku których rzeczywisty zasięg interesującego nas terytorium rozciągać się musi bardzo daleko i posiadać swe placówki również w krajach sąsiadujących. Jest bowiem rzeczą oczywistą, iż formacja polityczno-gospodarcza, zdolna do wytwarzania szczytowej formy gospodarowania, bynajmniej nie musi być silnie skoncentrowana, przeciwnie może być nawet rozproszona na dużych przestrzeniach, mieć układ niejako archipelagowy, czego przykładem są właśnie Niemcy. Rzecz inna, że archipeląg taki musi posiadać centrum o silnym zagęszczeniu inwestycji, aby mogło być ono bezpośrednim podłożem dla narastania wartości typu idealnego. Jako centrum takie uważać można południowo-wschodnie dzielnice Rzeszy, Czechy i Morawy. Istniejący tam przemysł jest w sumie przemysłem bardzo poważnym, zajmującym zgoła niepoślednie miejsce w geografii gospodarczej Europy. Jest on niewątpliwie niekompletny, posiada poważne luki, bynajmniej nie wynikające z braków naturalnych, a raczej z zaniedbania lat dawnych i z przystosowania do dawnego stanu politycznego. Niezbędny jest przeto proces, który nazwałem wyżej procesem uzupełniania aparatury przemysłowej — ale właśnie proces uzupełniania a nie proces założycielski. W szczególności wartości kulturalne występują w dostatecznym napięciu, aby ów proces uzupełniania odbywał się w tempie żywym i szybko rozprzestrzeniał się również na wartości typu idealnego. Generalne linie polityki gospodarczej obydwu krajów zmierzają jak najwyraźniej do uruchomienia szybkich procesów inwestycyjnych, będąc objawem przeświadczenia, że kraj i jego ludność czują się na siłach tego rodzaju zadania sobie stawiać. Nie bez znaczenia są tutaj przemiany społeczno-gospodarcze dokonane w obydwu krajach, zwiększające ich możliwości rozwojowe również w płaszczyźnie gospodarczej.

Terytorium, o którym mówimy, należy do dwu państw narodowych, pragnących zachować swą odrębność i zamierzających dostosować swój rozwój gospodarczy do swych celów politycznych, a więc właśnie do zabezpieczenia odrębności swego bytu. Jest to okoliczność w zasadzie niesprzyjająca tezie, iż może w tym kącie Europy pojawić się organizm gospodarczy mający niejaki cechy jednolitości, niezbędne po to, aby organizm ten był kompletny, nie zawierał luk wypełnionych przez penetrację cudzą, był tym samym zdolny do wykształcenia szczytowych form gospodarowania i do skutecznego przeciwstawienia się cudzym tendencjom ekspansywnym.

Ta okoliczność niesprzyjająca może być jednak, moim zdaniem, przezwyciężona. Mianowicie czym innym jest odrębność dwu organizmów

polityczno-gospodarczych, a czym innym skoordynowanie ich planów rozwojowych i nawiązanie między nimi systemu trwałych, strukturalnych stanów współzależności. Dwa te postulaty nie sprzeciwiają się sobie, jeżeli nie wchodzą w grę nieprzychylnie momenty polityczne. Właśnie w wypadku Polski i Czechosłowacji można i należy wyobrazić sobie skoordynowanie planów inwestycyjnych posunięte tak daleko, iżby niektóre działy produkcji, powstające w jednym kraju na podłożu istniejących w nim szczególnie dogodnych warunków materialnych, pracowały również dla dobra drugiego kraju. Nie musi to i nawet nie powinno prowadzić do wspólnego planu inwestycyjnego, a raczej do koordynacji dwu odrębnych planów inwestycyjnych, na niektórych swych odcinkach zazębiających się ze sobą.

Oczywiście, że tego rodzaju współpraca wymagałaby specyficznych form prawno-gospodarczych, zbliżonych zapewne do układów preferencyjnych, jednak obejmujących nie tyle bieżącą wymianę, co właśnie program inwestycyjny. Wiadomo, iż badane są możliwości znalezienia odpowiednich rozwiązań do tego celu wiodących i że możliwości takie pojawiają się w różnych wariantach. Trudności techniczne, prawne i organizacyjne mają tu znaczenie raczej drugorzędne, ustępują one o ile istnieć będzie korzystne po temu podłoże polityczne, tzn. jeżeli dojdą do głosu racje ściśle gospodarcze, wynikające z układu sił materialnych. Korzystne podłoże polityczne jest tu czynnikiem niezbędnym nie tylko dla skoordynowania planów inwestycyjnych, ale również i zwłaszcza dla powiązań kulturalnych i organizacyjnych w tych licznych i różnorodnych dziedzinach życia społecznego, które określono wyżej ogólnikowym terminem „szczytowe formy gospodarowania“. Wspólność plemienna, wielkie podobieństwo języków, doświadczenia historyczne, zwłaszcza lat ostatnich, wreszcie — last but not least — wspólny model społeczno gospodarczy, są okolicznościami przemawiającymi za tym, że również szczytowe formy gospodarowania obu narodów mogą się stać w znacznym stopniu dobrem wspólnym.

Postulat formalnego i zorganizowanego skoordynowania planów inwestycyjnych nasuwa się tutaj jako okoliczność bardzo pożądana, ale bynajmniej nie konieczna. W każdym razie nie jest niezbędne, aby koniecznie miała ona wyraz formalny. Jest oczywiste i zresztą w wiążący sposób stwierdzone, że obydwaj kraje zamierzają dokonać poważnego wysiłku inwestycyjnego właśnie w przemyśle, przy czym charakterystyką obu planów jest, że nie dążą one do autarkii. Przeto w atmosferze stosunków dobro-sąsiedzkich nieodzownie pojawić się musi podział pracy. Co więcej, wykluczone jest, aby którykolwiek z krajów starał się uzyskać strukturę gospodarczą, pomyślaną pod kątem agresji w stosunku do drugiego, czy nawet pod kątem obrony przed agresją z jego strony. Tym samym sam fakt ożywionych procesów industrializacyjnych prowadzić musi do pewnego uzupełnienia się obu organizmów polityczno-gospodarczych, a tym samym pojawienia się ujednoczonego organizmu gospodarczego w dwóch konstrukcjach politycznych. Koordynacja planów rozumia-

na być winna raczej jako uporządkowanie i zracjonalizowanie procesu, mającego cechy automatyczne.

Perspektywa pojawienia się w Europie nowego środowiska przemysłowego, dostatecznie dużego i dostatecznie zróżnicowanego, aby stało się podłożem dla narastania wartości idealnych i organizacyjnych dziedziny szczytowych form gospodarowania, jest realna, rzecz prosta, tylko w nowym układzie zachodnich granic Rzeczypospolitej. Jej bowiem oczywistym warunkiem jest nie tylko usunięcie klina śląskiego dzielącego Czechosłowację od Polski, ale również włączenie tego klina w dawny pas słabości, albo, jeśli kto woli, w nowy obszar silnego zainwestowania. Poza tym — i to trzeba podkreślić ze szczególnym naciskiem — dobre funkcjonowanie tego obszaru przemysłowego wymaga udostępnienia mu dobrych połączeń ze światem. W tym przeto aspekcie Odra ze swym wylotem w Szczecinie jest zupełnie niezbędnym składnikiem konstrukcji, której ośrodek przestrzenny znajduje się u źródeł Odry, Wisły i Łaby, docierając do Dunaju; Odra lub Szczecin w ręku niemieckim oznaczałyby równie silne naruszenie interesujących nas perspektyw, jak odcięcie Czechosłowacji od Dunaju lub zamknięcie jej drogi na Triest, — nawiasem mówiąc na Triest jugosłowiański.

Nie należy problemów tego rodzaju oceniać tylko pod kątem ich użyteczności dla nas czy dla naszych sąsiadów. Właśnie najbardziej interesującą stroną zagadnienia jest to, że oznacza ono kapitalną zmianę w geografii Europy, zmianę nie lokalną, ale przeciwnie, rozciągającą się na cały kontynent. Chodzi tu bowiem o usunięcie rażącego braku równowagi potencjałów gospodarczych, jaki istniał w Europie od dawien dawna, a oznaczając przewagę potencjału niemieckiego — stwarzał dla Rzeszy zachętę i zupełnie realną możliwość działania agresywnego. Aczkolwiek to działanie agresywne kierowało się na wschód i południe, to jednak wpływało ono zarówno na gospodarczy jak polityczny charakter Niemiec i niewątpliwie było najpoważniejszym przyczynkiem gospodarczym do niepokoju politycznego, stale w Niemczech mającego swe źródła. Likwidacja niemieckich możliwości agresywnych właśnie nie środkami defensywnymi, a przez stworzenie warunków dla ich współpracy z dawnym pasem słabości, współpracy opartej na współzależności a nie na jednostronnym uzależnieniu — zjawisko takie byłoby bodaj najpoważniejszym przyczynkiem gospodarczym do pacyfikacji Niemiec i Europy.

Wacław Jastrzębowski

Władysław Lechowicz

Spółdzielczość parcelacyjno - osadnicza

Struktura rolna na Ziemiach Odzyskanych w chwili przejmowania ich przez władze polskie miała charakter wybitnie folwarczny. Prawie połowę powierzchni rolniczo-leśnej (dokładnie 46,5%) zajmowały majątki o obszarze ponad 100 ha. Drugą z kolei najliczniejszą grupę stanowiły gospodarstwa wielkocłołpskie o obszarze od 20—100 ha, zajmujące ogółem 25,7% powierzchni użytków rolnych i lasów. Wreszcie jako nieodłączny towarzysz tych dwóch typów gospodarstw nader licznie była reprezentowana grupa gospodarstw karłowatych i drobnorolnych o obszarze od 0,5 do 5 ha, które pomimo wielkiej ich liczby zajmowały zaledwie 4,3% ogólnych powierzchni.

Po wyłączeniu większych zespołów leśnych (powyżej 25 ha), które w myśl ustawodawstwa polskiego stanowią przedmiot gospodarki publicznej, udział procentowy poszczególnych typów gospodarstw w samych użytkach rolnych (grunty orne, łąki, pastwiska, ogrody) uległ zmianie w kierunku obniżenia udziału gospodarstw folwarcznych do 32,9%, tj. do 2.036 tys. ha użytków i gospodarstw wielkocłołpskich do 30,6%, tj. do 1.895.417 ha.

Planując zasiedlenie opuszczonych gospodarstw ludnością rolniczą należało zdecydować, czy akcja osiedleńcza ma iść po linii odtwarzania dotychczasowej struktury gospodarstw rolnych, będącej wytworem obcych warunków gospodarczych, społecznych i politycznych, czy ma być połączona z jednoczesną przebudową ustroju rolnego w kierunku upodabniającym Ziemię Odzyskaną do reszty kraju. Szczupłość środków stojących do dyspozycji w akcji osiedleńczej, konieczność unikania wszelkich procesów dekapitalizacyjnych i szybkość procesów osiedleńczych podsuwały pierwszą ewentualność jako najtrafniejszą. Jednakże względy demograficzne, głód ziemi w przeludnionych centralnych województwach, którego nie była w stanie zaspokoić przeprowadzona reforma rolna, wymogi osadnictwa repatriacyjnego i tendencja do odbudowy życia na ziemiach odzyskanych od razu na trwałych podstawach, bez perspektywy dokonywania w przyszłości jakichkolwiek dodatkowych reform, zdecydowały na

rzecz drugiej koncepcji, niewątpliwie znacznie trudniejszej do zrealizowania. Za najwłaściwszy z punktu widzenia gospodarczego i społecznego został uznany typ gospodarstwa średniorolnego o obszarze od 7 do 15 ha, z odchyleniem dla gospodarstw hodowlanych do 20 ha, typ zasadniczo jednorodzinny, dający poza tym optimum zagęszczenia odzyskanych terenów ludnością rolniczą. W porównaniu z normami obszarowymi gospodarstw tworzonych przy realizacji reformy rolnej nastąpiło w planie osadniczym podniesienie dolnej (z 5 ha na 7 ha) i obniżenie górnej granicy gospodarstw (ze 100 ha na 20 ha). W odniesieniu do gospodarstw miejscowej ludności polskiej na Ziemiach Odzyskanych obowiązuje jako górna granica gospodarstw norma przewidziana w dekreście o reformie rolnej tj. 100 ha.

Przyjęty model ustroju rolnego wyznaczył jako program działania w osadnictwie wiejskim likwidację gospodarstw folwarcznych i wielko-chłopskich oraz gospodarstw karłowatych i małorolnych tam, gdzie stanowiły rezerwar siły roboczej wyłącznie dla wielkiej własności ziemskiej. W ten sposób znaczna część gospodarstw poniemieckich została lub zostanie poddana procesom parcelacji, komasacji i upelnorolnienia. Budynki w gospodarstwach wielko-chłopskich podlegają podziałowi na równi z ziemią i po wykonaniu niewielkich robót adaptacyjnych stanowią siedzibę dla dwóch lub więcej rodzin osadniczych. Gospodarstwa karłowate i małorolne, o ile nie są gospodarstwami pomocniczymi dla osób pracujących w zawodach pozarolniczych, zostały upelnorolnione z gruntów folwarcznych. Z górą 200 mierniczych pracuje stale na Ziemiach Odzyskanych przy parcelacji i regulacji gospodarstw. Wkrótce liczba mierniczych wzrośnie do 500.

Te wszystkie zabiegi nad przebudową ustroju rolnego na Ziemiach Odzyskanych nie wpłynęły hamująco na przebieg akcji osiedleńczej, jak tego dowodzi cyfra 2.271 tys. ludności wiejskiej, osiadłej dotychczas na tych ziemiach.

Istotna trudność pojawiła się przy zasiedlaniu gospodarstw folwarcznych, tych mianowicie, w których stan i wielkość zabudowań w stosunku do zajmowanej powierzchni użytków rolnych nie stwarzały możliwości pomieszczenia budynkowego dla pełnej ilości rodzin, zdolnej uprawiać przynależny do gospodarstwa obszar gruntu, i które wymagały od razu zabudowy. Na gruntach pofolwarcznych na Z. O. ma powstać ok. 120 — 130 tys. nowych gospodarstw, wyłączając folwarki nie podlegające parcelacji, jako przeznaczone na ośrodki kultury rolnej i na inne cele publiczne.

Wzniesienie takiej liczby nowych zagród to wysiłek, który musi być rozłożony na kilka lat, zwłaszcza w kraju o tak fantastycznych zniszczeniach wojennych jak Polska. Poza tym spustoszenia wojenne w inwentarzach pociągowych tak wewnątrz kraju, jak zwłaszcza na Z. O. (gdzie obecnie stan koni siega zaledwie 20% stanu przedwojennego) i potrzeba posługiwania się mechaniczną siłą pociagową (traktory), łatwiejszą do zastosowania na większych obszarach, narzuciły potrzebę formy przejściowej od gospodarki folwarcznej do gospodarki średnio-chłopskiej, która by pozwoliła przezwyciężyć przejściowe trudności okresu powojennego bez

uszczerbku dla bieżącego zagospodarowania ziem. Ta forma — to właśnie spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze, nowy i oryginalny typ osadnictwa rolniczego na Ziemiach Odzyskanych.

Spółdzielnia parcelacyjno-osadnicza nie jest celem sama w sobie, jest ona tylko środkiem mającym ułatwić jej członkom zagospodarowanie się, podniesienie siły inwestycyjnej i przyspieszenie gospodarczego usamodzielnienia się, naturalnie przy pomocy Państwa. W myśl Statutu Spółdzielni zawiązuje się najwyżej na lat 5, może zaś rozwiązać się wcześniej, w każdym czasie po wykonaniu swego zadania. Zależy to od ilości własnych środków reprezentowanych przez spółdzielców. Członkiem spółdzielni może być tylko osadnik, który już otrzymał od Państwa działkę gruntu. Spółdzielnia parcelacyjno-osadnicza jest więc dobrowolnym zrzeszeniem posiadaczy działek gruntu (bez zabudowań), jednoczących się dla realizacji wspólnych celów gospodarczych na okres przejściowy. Oprócz działek ziemi (przeważnie obsianych) otrzymują oni od Państwa na czas istnienia spółdzielni prawo wspólnego użytkowania zabudowań pofołwarcznych oraz maszyn i narzędzi, które nie znalazłyby zastosowania w jednostkowych gospodarstwach chłopskich, oraz pomoc kredytową i materiałową. Zakres działania spółdzielni ustalają sami członkowie na wolnym zgromadzeniu, stosownie do posiadanych środków i odczuwanych potrzeb. W niektórych przypadkach, gdy potrzebą najdotkliwiej odczuwaną jest brak siły pociągowej, ma ona charakter spółdzielni maszynowo-tractorowej i zakres jej działania sprowadza się wyłącznie do uprawy gruntów na zasadach spółdzielczych, przy czym zbiory są dokonywane już oddzielnie, w innych przypadkach ma ona charakter spółdzielni budowlanej itp. Wystąpienie ze spółdzielni nie powoduje w żadnym przypadku cofnięcia aktu nadania działki ziemi. Na zasadzie dekretu o ustroju rolnym i osadnictwie na Ziemiach Odzyskanych z dnia 6 września rb. osadnicy zagospodarowujący się za pośrednictwem spółdzielni parcelacyjno-osadniczych, jak w ogóle osadnicy na gruntach fołwarcznych, będą korzystać z ulgowej ceny nabycia i z ulgowych warunków spłaty za ziemię, aby umożliwić im mobilizację kapitału budowlanego.

Ze względu na nowość tej formy osadnictwa, na brak tradycji zespołowego gospodarowania w rolnictwie na gruncie polskim i w związku z tym, ze względu na możliwe opory psychiczne wśród kandydatów na osadników tego typu, Państwo powierzyło prowadzenie osadnictwa spółdzielczego na gruntach fołwarcznych organizacjom wiejskim, które wyłoniły jako instancję naczelną, tzw. Radę Społeczną Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego. Rada, w której reprezentowane są organizacje: Samopomoc Chłopska, Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici“, Związek Walki Młodych, OM-TUR, Związek Rewizyjny Spółdzielni i Polski Związek Zachodni, ma swoje odpowiedniki w radach wojewódzkich i w radach powiatowych — tak na ziemiach dawnych jak i odzyskanych.

Do zakresu działania Rady Społecznej należy prowadzenie akcji propagandowo-werbunkowej, organizowanie zespołów chętnych do gromadnego przesiedlenia się na Ziemię Odzyskaną, wysyłanie w imieniu tych zespołów delegacji na Z. O. dla dokonania wyboru i opisu fołwarku,

który ma być przez zespół objęty, organizacja transportu przesiedleńców wraz z rodzinami i dobytkiem, opieka organizacyjna nad pierwszymi poczynaniami zespołu po osiedleniu się na Z. O. i wreszcie utrzymywanie stałej łączności pomiędzy wsią macierzystą i grupami ludności wysłanej na Z. O.

Koszty transportu, rzecz prosta, pokrywa Państwo. Przesiedlanie ludności odbywa się w ramach tzw. planu regionalnego, zatwierdzonego przez Rząd. Plan ten z góry przewiduje dla każdego regionu ziem dawnych odpowiadający im region na Ziemiach Odzyskanych, zbliżony do macierzystego pod względem glebowym, klimatycznym, krajobrazowym itp.

W wyniku dotychczasowej, kilkumiesięcznej zaledwie działalności Rady Społecznej zostało wysłanych na Ziemię Odzyskaną 526 delegacji z różnych gmin i gromad z województw centralnych. Delegacje te zarezerwowały 332 majątki, z których 310 już objęły grupy osadnicze, z tego 67 w formie spółdzielni parcelacyjno-osadniczych z liczbą 2.109 rodzin i 231 w formie grup parcelacyjnych z liczbą 5.482 rodzin. Te ostatnie występują z reguły tam, gdzie obszar majątku i typowana wielkość działki na rodzinę nie pozwalają powołać spółdzielni, która musi liczyć co najmniej 10 członków, a więc z reguły na małych folwarkach. Ogólny obszar gruntów pofolwarcznych zasiedlonych i zagospodarowanych dotychczas w ramach osadnictwa parcelacyjnego przekroczył 168 tys. ha.

Liczba napływających dalszych zgłoszeń kandydatów do przesiedlenia wskazuje, że wieś polska przyjęła tę formę osadnictwa za swoją i że z wiosną roku przyszłego ruszy nowa, potężna, ostatnia już fala osadnictwa rolniczego na Ziemię Odzyskaną.

Władysław Lechowicz

Roman Lutman

Problemy kulturalne Ziemi Odzyskanych

Przez odzyskanie Ziemi Zachodnich i przesunięcie punktu ciężkości ze wschodu na zachód postać dziejowa Polski uległa zasadniczej zmianie. Zmienił się cały układ elementów, który tworzył społeczeństwo polskie. Zmieniły się nie tylko liczba ludności i warunki gospodarcze, ale i całe uwarstwienie społeczne, zmieniła się sama podstawa bytu państwowego. Nie można nigdy dość silnie podkreślić znaczenia dokonywujących się przemian. Są to bowiem przemiany jedyne, nie spotykane dotąd w dziejach nowoczesnych państw i narodów. Nie chodzi tu o same zmiany terytorialne, gdyż wiele państw doznało również takich zmian. Chodzi tu o zmianę struktury państw i narodu polskiego, która dokonywuje się w naszych oczach.

Same zmiany terytorialne stanowią jeden z ważnych elementów obecnych przemian, ale nie należą one nawet do istotnych. Znane są wprawdzie dawne teorie, uzależniające charakter narodowy od położenia geograficznego i klimatu. Ale słusznie podkreślił angielski historyk i socjolog, Ernest Barker, że warunki geograficzne stwarzają dopiero możliwości rozwojowe dla narodu. Ostatecznie rozwój narodu zależy zawsze od tego, co zdołał on z tych możliwości uczynić. Istota naszego obecnego problemu zachodniego polega na tym, że uzyskaliśmy nowe możliwości rozwojowe i wskutek tego stajemy przed zupełnie nowymi zadaniami dziejowymi.

Proces tworzenia się nowej społeczności na Ziemiach Odzyskanych musi zaważyć na całej naszej strukturze narodowej i społecznej. Proces ten jest obecnie dopiero w samym zarodku i potrwać musi długi okres czasu, obejmujący z pewnością więcej niż jedną generację, zanim struktura ta się wykrystalizuje.

U podstaw naszego stosunku do tworzącej się nowej postaci dziejowej, związanej z faktem przesunięcia się na zachód i opanowania nowych ziem po Odrę i Nisę Łużycką, winno znajdować się przekonanie, że rzeczywistość tworzy człowiek, że człowiek jest czynnikiem twórczym i kształtującym nowy układ stosunków, na podstawie uzyskanych nowych możli-

wości geograficznych i ekonomicznych. Stąd na plan pierwszy wysuwa się moment wychowania, jako świadomego działania w kierunku wytworzenia nowego, pożądanego układu stosunków społecznych i wytwarzania wśród jednostek trwałych dyspozycji psychicznych do takiego działania.

Nasza doba dziejowa tym różni się od wszystkich poprzednich, że z pełną świadomością dokonywujemy te przemiany i z pełną świadomością chcemy stwarzać nowy układ stosunków społecznych.

Dlatego, mimo uznania dla wszystkich wysiłków państwowych w kierunku administracyjnego i gospodarczego zespolenia Ziemi Odzyskanych z całością naszego organizmu państwowego, musimy stanąć na stanowisku, że zespolenie to zostanie dokonane wówczas dopiero, gdy ziemie stare i nowe utworzą wspólnotę kulturową.

Dlatego problem kulturalny na Ziemiach Odzyskanych wysuwa się na plan pierwszy całej problematyki Ziemi Odzyskanych.



Procesy kulturalne na tych ziemiach są dopiero w stanie tworzenia się i powstawania. Wyniki tej działalności są ciągle jeszcze trudno uchwytne. Ziemie Odzyskane były od wieków w zasięgu działalności kultury niemieckiej. Ośrodki kulturalne niemieckie były tu silne i odgrywały samodzielną rolę w kulturze niemieckiej. Wystarczy wymienić tak silne ośrodki, jak Wrocław i Gdańsk. Remanenty polskiej kultury musimy odszukiwać pod pokostem niemieckim, w postaci zabytków sztuki i architektury z okresu sztuki romańskiej i gotyku lub w postaci kultury ludowej poszczególnych rejonów (Śląsk, Mazury, Kaszubi). Obecna chwila dziejowa usunęła w sposób gwałtowny razem z ludnością niemiecką i całą niemiecką kulturę. Pozostały zabytki, związane z terenem, których usunąć nie można i nie należy, jak budowle, zbiory biblioteczne i muzealne. Wchodzą one do życia kulturalnego Ziemi Odzyskanych jako element obcy, który musi być dopiero przyswojony przez polski element ludzki. Niemniej nie należy nie doceniać możliwości ich wpływu na rozwój kultury na tych ziemiach. W tej chwili np. przez sam fakt braku odpowiednich polskich książek na temat tych ziem, kształtuje się wiedza o tych ziemiach na podstawie opracowań niemieckich; wskutek braku odpowiednich muzeów regionalnych, ugruntowują się wyobrażenia o tych ziemiach na podstawie eksponatów niemieckich, przechowywanych w pozostałych niemieckich muzeach prowincjonalnych. I mimo wszelkich prób korektyw, wiedza ta i wyobrażenia takie ugruntowują się.

Wspólnota kulturowa powstaje tam, gdzie istnieje już ukształtowana społeczność. Pod tym względem Ziemie Odzyskane nie przedstawiają jeszcze wykończonej całości.



Wśród ludności polskiej na Ziemiach Odzyskanych należy wyróżnić dwie wyraźnie wyodrębniające się grupy:

Pierwszą grupę stanowi **ludność miejscowa**, osiadła zwartą masą na terenach, które niegdyś wchodziły w skład polskich ziem macierzystych, a następnie przez dłuższy lub krótszy okres straciły bezpośrednią styczność z samodzielnym życiem kulturalnym narodu. Ludność ta rozmieszczona jest nierównomiernie. Największe jej skupienie jest na Śląsku Opolskim łącznie z pogranicznymi powiatami Śląska Dolnego. Ten zwarty teren etnograficzny polski obejmuje około 850.000 ludności.

Inne skupienia polskiej ludności miejscowej są już znacznie mniejsze. Drugim z kolei pod względem liczebności jest okręg dawnych Prus Wschodnich, dziś podzielony między trzy województwa, obecnie wskutek wypadków wojennych ze znacznie przetrzebioną ludnością miejscową, której ogólną liczbę oblicza się dziś na około 150.000 osób. Poza tymi dwoma większymi skupieniami ludność miejscowa zamieszkuje jeszcze wschodnią część Ziemi Lubuskiej wraz z należącymi do województwa bydgoskiego powiatami złotowskim i człuchowskim, niewielkie terytorium kaszubsko-słowiańskie we wschodniej części Pomorza Zachodniego i kaszubskie terytorium dawnego Wolnego Miasta Gdańska. Ogółem liczba ludności miejscowej na Ziemiach Odzyskanych, która przeszła już przez proces weryfikacji i została włączona prawnie do polskiej społeczności narodowej, wynosi okrągło jeden milion osób.

Drugą grupę ludności Ziemi Odzyskanych stanowi **ludność napływowa**, która, wskutek wypadków wojennych i planowej akcji osiedleńczej, osiedliła się na tych ziemiach. Liczba tej ludności, według ostatnich danych, wynosi już ponad trzy miliony osób, a według planów ma dojść do pięciu milionów. Wśród tej ludności wyróżniają się dwie kategorie: repatrianci i osadnicy z starych ziem Polski.

Repatrianci pochodzą przeważnie z ziem wschodnich, odstąpionych Związkowi Radzieckiemu. Liczba ich na terenach odzyskanych wynosi około 1.300.000 osób. Grupa ta jest tak różnorodna, jak różnorodne były typy ludnościowe wschodnich ziem polskich. Obok repatriantów z Bugu napłynęło na Ziemię Odzyskaną około 300.000 osób wracających z obozów niemieckich i emigracji zachodniej (głównie z Francji) oraz z dawnej emigracji w południowo-wschodniej Europie (z Jugosławii i Rumunii). Orzeka się też repatriacji około 200.000 osób starego wychodźstwa z głębi Niemiec. Repatrianci łącznie z innymi wymienionymi grupami stanowią około 50% ogółu ludności napływowej.

Prawie dokładnie drugą połowę tej ludności stanowią **osadnicy** ze starych ziem Polski. Opracowany przez Biuro Studiów Osadniczo-Prze-siedleńczych plan przewidywał osadzenie poszczególnych kategorii osadników i repatriantów na pewnych terenach. Plan ten, realizowany w warunkach trudnych w ciągu trwania samej akcji osadniczej, nie mógł być wykonany w całej pełni. Niemniej pewne kierunki zachowały się, zwłaszcza w zakresie osadnictwa rolniczego, i nadały przez to osadnictwu pewien określony wyraz. Tak więc repatrianci z Małopolski Wschodniej i ze Lwowa w swej masie osiedlili się głównie na Śląsku, podczas gdy dawni mieszkańcy Wołynia i Wileńszczyzny osiedlili się głównie na Mazurach i Pomorzu Zachodnim. Osadnicy z Centralnej Polski osiedlali się również

nierównomiernie. Osadnicy z województwa krakowskiego, zwłaszcza z Podkarpacia, osiedlili się głównie w zachodnich powiatach Opolszczyzny i w powiatach podsudeckich, podczas gdy osadnicy z województw wschodnich i środkowych kierowali się głównie na teren Woźnego Miasta Gdańska, Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej. Mieszkańcy powiatów sąsiadujących z Ziemią Zachodnią dali również poważne kontyngenty osadników głównie na tereny sąsiadujące z ich powiatami.

Na Śląsku głównie osiedlają się powracający z emigracji górniczy z Francji, osadnicy z Jugosławii i Polacy z Niemiec.

Obraz rozsiadania poszczególnych grup ludności nie jest jeszcze pełny. Niemniej już obecnie posiadane dane okazują, że na Ziemiach Zachodnich powstaje mozaika ludności ze wszystkich grup kulturalnych polskich. O ile jednak można jeszcze zorientować się w nasileniu poszczególnymi grupami osadnictwa rolniczego, o tyle osadnictwo miejskie ma charakter jeszcze bardziej zróżnicowany.

Fala ludności napływowej zajęła opuszczone przez Niemców miasta. Ze względu na ciężar gatunkowy miast i ich rolę w życiu narodu osadnictwo to odgrywa i odegra wybitną rolę w procesie kulturalnego zespolenia tych ziem z Polską.

Według dzisiejszego stanu załudnienia ludność miejscowa stanowi około 25% ludności Ziemi Odzyskanych. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę tereny zamieszkałe zwartą masą przez ludność miejscową, to — na Śląsku Opolskim ludność miejscowa (bez trzech zachodnich powiatów całkowicie zniemczonych i zasiedlonych obecnie przez ludność napływową) stanowi ok. 65% ludności; na terenie dawnych Prus Wschodnich — mniej niż 20%. Inne tereny zaś, jak Dołny Śląsk, Pomorze Zachodnie, Ziemia Lubuska (poza wschodnimi skrawkami) są zamieszkałe niemal wyłącznie przez ludność napływową.

Ponieważ chłonność Ziemi Odzyskanych nie jest jeszcze wyczerpana i w miarę zagospodarowywania tych ziem będzie wzrastać, odsetek ludności miejscowej z natury rzeczy będzie ulegał stopniowemu zmniejszeniu.



Powyższa charakterystyka stosunków ludnościowych Ziemi Zachodnich rzuca właściwe światło na istotę problemu kulturalnego tych ziem. Wartość bowiem potencjalna i możliwości w dziedzinie twórczości kulturalnej poszczególnych grup ludnościowych są różne.

Spośród wymienionych polskich grup ludnościowych Ziemi Odzyskanych ludność miejscowa stanowi zespół kulturalny o wyraźnie zarysowanej osobowości społecznej. Jest to niemal wyłącznie ludność robotnicza i chłopska. Element mieszczański i inteligentcki stanowi wśród niej tak znikomy odsetek, że nie wpływa na obraz społeczny tej ludności. Nie znaczy to, oczywiście, że ludność ta nie wylaniała w ciągu dziejów ze swego łona inteligencji czy mieszczaństwa. Jednostki jednak, które z tej warstwy przechodziły do sfery inteligencji i mieszczaństwa, ulegały germanizacji tak da-

ko posuniętej, że nawet liberalnie przeprowadzany proces weryfikacji nie zdołał doprowadzić do poważniejszej restytucji tych elementów dla polskości. Zasadniczo więc mamy do czynienia na Śląsku z robotnikiem i chłopem, na innych terenach — z chłopem, z domieszką (na Kaszubach i Mazurach) ludności rybackiej.

Ludność miejscowa, żyjąc w zwartej masie — a więc znowu przede wszystkim na Śląsku Opolskim oraz na Kaszubach, Powiśiu i Mazurach — zachowała polską regionalną kulturę ludową. Kultura ta posiada, oczywiście, wiele niemieckiego nałotu, zwłaszcza w środowiskach robotniczych, ale rdzeń jej jest bezsprzecznie polski. Kultura ta jednak od dawna utraciła łączność z zespołami kulturalnymi, które tworzyły w rozwoju historycznym polską kulturę narodową. Pewne tradycje współżycia z narodem polskim istnieją tylko na tych terenach, które dopiero ostatni okres oddzielił od ogólnopolskiego życia kulturalnego, a więc na Powiśiu, Warmii i na tzw. przed wojną Pograniczu.

Ludność miejscowa wyrosła i wychowywała się w kręgu kultury niemieckiej. Jej stań cywilizacyjny jest wysoki, nieporównanie wyższy niż na terenach starej Polski, podobnie jak i stopa życiowa. Analfabetyzm nie istnieje. Wszystko jednak, co dotyczy Polski i jej kultury, jest dla niej na ogół mało znane. Ludność ta w tej chwili nie żyje życiem kulturalnym polskim, jest jeszcze całkowicie poza jego obrębem. Powoli wciągana jest obecnie w ten zasięg, który był jej dotąd całkowicie obcy. Stwierdzenie to ma ważne znaczenie dla naszej polityki kulturalnej na terenach Ziemi Odzyskanych, zamieszkałych przez ludność miejscową.

Podobnie nowym elementem, wymagającym dopiero absorpcji przez kulturę polską, są nieliczne grupy osadników, przybyłych na te tereny ze starego wychodźstwa, jak repatrianci z Jugosławii, którzy osiedlili się zwartą masą na Dolnym Śląsku (w okolicy Bolesławca), górnicy z Francji i Belgii, czy też stare wychodźstwo z Niemiec. Element ten, który żył dotąd przez wiele lat wśród obcej kultury, musi ulec ponownej asymilacji kulturalnej, z drugiej zaś strony przynosi ze sobą pewne wybitne własne cechy, wyróżniające go od otoczenia.

Pozostałe grupy ludnościowe — repatrianci zza linii Curzona i przesiedleńcy ze starych ziem polskich — wyszły ze zwartego organizmu narodowego i należą bezsprzecznie do zespołu kulturalnego współczesnej Polski. Warunki jednak, które powodują ich osiedlenie się na nowych terenach, oraz w dużej mierze sam sposób przeprowadzania akcji osadniczej, powodują, że tworzą one w chwili obecnej element pozbawiony twórczych pierwiastków kulturalnych. Wbrew teoretycznym planom nie udało się przeprowadzić osadnictwa zwartymi grupami kulturalnymi. Wskutek tego na Ziemiach Odzyskanych powstała mozaika ludnościowa, złożona z przeróżnych elementów, pochodzących z najróżniejszych środowisk historycznych, pomieszczonych obecnie obok siebie w sposób przypadkowy i nie zawsze celowy.

Ludność napływowa na Ziemiach Odzyskanych nie stanowi więc jeszcze społeczności o skryształizowanym obliczu kulturalnym, ale zbiorowisko społeczne, masę wewnątrznie nieskonsolidowaną. Ludność ta nie jest żyta

ani z terenem, ani z innymi grupami ludnościowymi. Opanowawszy zaś na terenach, zamieszkałych przez ludność miejscową, miasta opuszczone przez Niemców, znalazła się w tym dotąd jednorodnym terenie, jako element nowy. Aklimatyzowanie się tej ludności do nowych warunków postępuje wolno. Składa się na to wiele przyczyn. Jedną z nich jest wytrącenie z dotychczasowych długoletnich warunków życiowych, wśród których wytworzyły się przyzwyczajenia, nawyki i obyczaje. Dotyczy to zwłaszcza repatriantów, u których brak jest momentu dobrowolności przy obieraniu nowej siedziby. U przesiedleńców zaś, którzy jednak przeważnie dobrowolnie szukają nowych siedzib na Ziemiach Zachodnich, najbardziej wyrazistą cechą było pragnienie uzyskania najszybciej i najmniejszym wysiłkiem jak największych, doraźnych korzyści materialnych.

Do tego dołącza się okoliczność, że ludność napływowa, zwłaszcza repatrianci, została przetransportowana na teren dla niej zupełnie obcy bez swego dorobku kulturalnego, który wytworzyły pokolenia polskie na ziemiach wschodnich. Na nowych terenach nie znajdują repatrianci niczego, skądby mogli czerpać pożywkę kulturalną.

Poziom kultury materialnej ludności napływowej jest nierówny. Jest on — jeśli idzie o masę osadników — niewątpliwie niższy od poziomu kultury materialnej ludności miejscowej. Razem z tą falą ludności napływowej pojawił się na Ziemiach Odzyskanych problem analfabetyzmu, którego na tych ziemiach dotąd zupełnie nie było.

Należy jednak podkreślić, że na Ziemiach Odzyskanych osiedliła się już poważna ilość inteligencji, pracującej czy to w szkolnictwie wszelkiego typu, czy to w wolnych zawodach, czy w administracji publicznej i przemysłowej. Stanowi ona pożądany zaczyn, na którym może oprzeć się i wyrastać kultura nowych ziem.

Reasumując powyższe uwagi, należy podkreślić następujące fakty, które tworzą dzisiejsze podłoże kulturalne Ziemi Odzyskanych:

Ludność Ziemi Odzyskanych stanowi obecnie mozaikę różnych elementów: składa się ona z ludności miejscowej, stanowiącej nie więcej niż jedną czwartą część ogółu ludności, i ludności napływowej, złożonej z różnych elementów, o różnym poziomie kulturalnym, osadzonych tu w sposób przypadkowy i mechaniczny.

Ludność Ziemi Odzyskanych nie stanowi jeszcze skonsolidowanej wewnętrznie społeczności, lecz agregat ludzki, niezżyty ani z terenem, ani ze sobą wewnętrznie.

Poziom kulturalny ludności jest nierówny, a różnice kulturalne są nie raz bardzo poważne. Wyrazem tych różnic jest zjawisko analfabetyzmu, które pojawiło się obecnie na tych ziemiach.

Na Ziemiach Odzyskanych nie było żadnych ośrodków kulturalnych polskich. Ziemie te były w orbicie kultury niemieckiej. Po usunięciu Niemców powstała pustka kulturalna. Wyjątek stanowią skupienia ludności miejscowej o wyraźnie zarysowanej regionalnej kulturze ludowej polskiej, która jednak rozwinęła się w ciągu dziejów niezależnie od rozwoju kulturalnego narodu polskiego.

Cechą ludności miejscowej jest wysoki poziom kultury materialnej, wychowanie w obcej kulturze niemieckiej i zupełna nieznajomość kultury polskiej.

Cechą ludności napływowej jest jej wielkie zróżnicowanie pod względem poziomu kultury materialnej i duchowej. Ludność repatriancka przybyła jednak na Ziemię Odzyskaną bez swego wiekowego dorobku kulturalnego i wskutek tego znalazła się w nowych warunkach bez jakiegokolwiek rodzimego kulturalnego oparcia.



Zadania państwowej polityki kulturalnej na Ziemiach Odzyskanych muszą uwzględnić całokształt stosunków na tych ziemiach istniejących, a więc zarówno stosunki ludnościowe jak i polityczne, gospodarcze i społeczne. Stosunki polityczne uwarunkowane są przez całkowitą likwidację żywiołu niemieckiego. Likwidacja ta jest obecnie na ukończeniu i niewątpliwie będzie doprowadzona konsekwentnie do końca.

Co do stosunków gospodarczo-społecznych to przedstawiają one wyjątkowo wdzięczny teren dla realizacji zasad, na których opiera się powojenne państwo polskie. Teoretycznie bowiem państwo mogłoby być w stanie na tych nowych terenach, w których wszystkie elementy życia społeczno-gospodarczego są do dyspozycji państwa, stworzyć taki układ stosunków, który by najlepiej odpowiadał współczesnym zasadom społeczno-gospodarczym. Stwierdzenie to ma ważne znaczenie dla samych zasad polityki kulturalnej, która wyrasta przecież na podłożu stosunków społeczno-gospodarczych.

Zadaniem polityki kulturalnej na Ziemiach Odzyskanych jest ich zespolenie z całością organizmu narodowego i państwowego Polski. *) Nie oznacza to dążenia do unifikacji i upodobnienia tych ziem do ogólnopolskiego typu kulturalnego, gdyż przeczyłoby to samej idei nowej Polski, która tworzy się obecnie na nowych warunkach, po zerwaniu z dotychczasową swą polityką narodową, skierowaną na wschód. Nie oznacza to tym mniej zaniedbywania regionalnych kultur ludowych, które wzbogacają ogromnie naszą kulturę narodową. Przez zespolenie kulturalne Ziemi Odzyskanych z Polską rozumiemy osiągnięcie takiego stanu, w którym ziemie te nie będą wyglądały na sztuczną przyczepkę do organizmu narodowego i państwowego, lecz w którym odbywać się na nich będą swobodnie procesy kulturalne na równi i łącznie z procesami kulturalnymi, odbywającymi się na ziemiach starej Polski. Ażeby stan taki powstał, muszą być zrealizowane trzy warunki.

- 1) ludność miejscowa musi uznać się nie tylko zewnętrznie, ale i wewnętrznie za przynależną do narodu polskiego i zyskać pełną świadomość narodową;

*) Zagadnienia te omówiłem szerzej w referacie, wygłoszonym na III sesji Rady Naukowej dla zagadnień Ziemi Odzysk. w Krakowie, w czerwcu 1946.

- 2) ludność napływowa musi związać się wewnątrznie i uczuciowo z nowymi ziemiami;
- 3) w konsekwencji musi na terenach zamieszkałych zwartą masą przez ludność miejscową powstać ściśle współzycie ludności miejscowej i napływowej — dotąd nawzajem sobie nieznanej i obcej.

Wszystkie trzy zagadnienia są to problemy oświatowo-wychowawcze. Tworzenie podstaw kulturalnych, a więc zwalczanie analfabetyzmu, tworzenie sieci szkolnej i rozbudowa wszelkich typów szkół powszechnych, średnich, ogólnokształcących i zawodowych, oświata wśród dorosłych przez kursy i uniwersytety wiejskie i robotnicze, sprawa taniej książki dla Ziem Odzyskanych — to są zadania realizowane przez czynniki państwowe i społeczne w dużej skali i przy pomocy dużych środków finansowych.

W systematycznej tej działalności wysuwa się na czoło zagadnienie o podstawowym znaczeniu dla tych ziem, zagadnienie **tworzenia własnej inteligencji**. Dotyczy to zwłaszcza ludności miejskiej, która stanowi dość różnorodną obecnie warstwę robotniczo-chłopską. Problem ten istniał już przed wojną na terenie tej części Śląska, która weszła wówczas w skład państwa polskiego pod nazwą województwa śląskiego. Dziś występuje on w szerszych rozmiarach i w większym nasileniu. Zagadnienie to ma istotne znaczenie dla samego rozwoju naszego państwa, gdyż wysuwa możliwość tworzenia nowych kadr inteligencji na nowych społeczno-gospodarczych podstawach. Dotychczasowa krytyka naszej inteligencji i jej roli w życiu społecznym dotyczyła w pierwszym rzędzie faktu rekrutowania się jej ze sfer posiadających: ziemiańsko-mieszczańskich. Obecnie otwiera się możliwość tworzenia nowych kadr inteligencji z warstw pracowniczych, nie obarczonych dotąd żadną tradycją dawnych okresów historycznych. Dlatego popieranie studiów tej młodzieży na Ziemiach Odzyskanych drogą stypendiów, internatów itp. jest tu sprawą pierwszorzędnego znaczenia. W tym zakresie należy podkreślić planowy wysiłek finansowy, podejmowany przez Wojewódzką Radę Kultury w Katowicach i instytucje przemysłowe i społeczne województwa śląsko-dąbrowskiego, w kierunku jak najszerszego rozwinięcia akcji stypendialnej dla młodzieży robotniczej i chłopskiej tego województwa. Byłoby rzeczą pożądaną, by akcja ta objęła również inne tereny Ziem Odzyskanych.



Wyniki kulturalnej pracy społeczeństwa pozostają w ścisłym związku z istnieniem na danych terenach ośrodków twórczej pracy kulturalnej. Dzięki tym ośrodkom bowiem dane tereny łączą się z ogólnym nurtem kulturalnym i tworzą z resztą ziem jedną wspólnotę kulturową.

Na Ziemiach Odzyskanych mieliśmy przed wojną tylko jeden jedyny taki ośrodek kulturalny w Gdańsku, gdzie było znaczne skupienie inteligencji polskiej i gdzie działało szereg organizacji i instytucji kulturalnych, z Towarzystwem Przyjaciół Nauki i Sztuki na czele. Ośrodek gdański jednak był związany bezpośrednio z Polską i tylko formalnie może uchodzić za teren Ziem Odzyskanych. Poza tym Ziemię Odzyskaną nie po-

siadały żadnego innego polskiego ośrodka kulturalnego. Z okresu wojennego Ziemi Odzyskane wyszły całkiem niemal zniszczone pod względem ośrodków kulturalnych. Po zajęciu tych ziem należało rozpocząć prace organizacyjne od początku, przede wszystkim przez przejmowanie ocalałych w zawierusze wojennej resztek ośrodków niemieckich i przeorganizowanie ich na ośrodki polskie. Obecnie po niespełna dwóch latach pracy wyniki są poważne. Na Ziemiach Odzyskanych posiadamy już szereg twórczych ośrodków pracy kulturalnej (w szerokim znaczeniu tego słowa).

Na plan pierwszy wysuwają się pod tym względem dwa regiony: Śląsk i Pobrzeże.

Śląsk jest regionem wyznaczonym wyraźnie zarówno geograficznie jak i historycznie. Administracyjnie dzieli się wprawdzie na dwa samodzielne województwa, posiada jednak wszelkie dane, by wytworzyć jeden region kulturalny, skupiony około centralnego ośrodka, jakim jest Wrocław. Śląsk Górny ze względu na swe rozczłonkowane życie gospodarcze nie ma jednego centrum kulturalnego. Centrum takim jest dla niego zespół miast zagłębia przemysłowego, położonych zarówno na terenie Ziemi Odzyskanych (Bytom, Zabrze, Gliwice), jak i na terenie przedwojennego województwa śląskiego (Katowice, Chorzów). W tym centrum ośrodki pracy kulturalnej są już poważnie rozbudowane. Górny Śląsk posiada wprawdzie tylko jedną szkołę typu akademickiego (Politechnika Śląska w Gliwicach), ma za to szereg szkół wyższych (Wyższe Studium Nauk Społeczno-Gospodarczych, Wyższą Szkołę Muzyczną, Wyższe Studium Pedagogiczne, Instytut Pedagogiczny, Wyższy Ośrodek Nauk Medycznych w Rokitnicy k/Bytomia — w stanie organizacji —, Państwową Szkołę Sztuk Pięknych w Katowicach) i instytucyj naukowych (Instytut Śląski, Instytut Naukowo-Badawczy Przemysłu Węglowego w Katowicach, Instytut Badawczy Hutniczy i Państwowy Instytut Administracji Przemysłowej w Gliwicach, Instytut Naukowej Organizacji i Kierownictwa w Gliwicach, Śląsko-Dąbrowskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Katowicach).

Nadto posiada województwo śląsko-dąbrowskie rozbudowaną sieć muzealną z Centralnym Muzeum Regionalnym, Muzeum Śląskim w Bytomiu i mniejszymi muzeami w Gliwicach, Zabrzu, Chorzowie, Opolu, Nisie, Raciborzu i Cieszynie, archiwa państwowe w Katowicach i miejskie w Gliwicach i Opolu, biblioteki: Śląska Biblioteka Publiczna w Katowicach z samodzielnym oddziałem w Bytomiu oraz miejskie Biblioteki w Gliwicach, Opolu, Chorzowie i Cieszynie, nie licząc mniejszych bibliotek oświatowych. Poza Cieszynem, który leży poza terenem Ziemi Odzyskanych, na plan pierwszy jako ośrodek ruchu kulturalnego wysuwa się Opole z miejscowym Towarzystwem Przyjaciół Nauk.

Głównym ośrodkiem kulturalnym dla całego Śląska, a w pierwszym rzędzie dla Dolnego Śląska, jest Wrocław, który wraca do swej historycznej roli stolicy kulturalnej Śląska. Wrocław posiada już obecnie doskonale rozbudowaną uczelnię, jednoczącą w jednym systemie organizacyjnym Uniwersytet i Politechnikę, koło którego skupia się wszechstronnie rozwijające się życie naukowe, Towarzystwo Naukowe i inne towarzystwa

naukowe, jak towarzystwo archeologiczne, towarzystwo miłośników historii, towarzystwo literackie im. A. Mickiewicza, towarzystwo przyrodnicze im. Kopernika, towarzystwo geograficzne itp.

Obok ośrodka uniwersyteckiego wymienić należy Instytut Śląski, Wyższą Szkołę Sztuk Pięknych, Bibliotekę Uniwersytecką, Archiwum Państwowe. W planie jest utworzenie Państwowego Muzeum Śląskiego. Ostatnio Wrocław doznał poważnego wzmocnienia przez przeniesienie do niego zbiorów lwowskiego Ossolineum, przez co powstaje tam pierwszy na Ziemiach Odzyskanych ośrodek naukowy, oparty o polską literaturę i polskie źródła historyczne i literackie.

W promieniu oddziaływania środowiska wrocławskiego znajduje się również prowincja doñośląska. Poważniejszy ośrodek kulturalny, skupiający inteligencję, stanowi dziś Jeńia Góra z Biblioteką i Muzeum, oraz sąsiednie Cieplice z przejętą obecnie przez Instytut Śląski biblioteką dawn. Schaffgotschów. Rozbudowująca się obecnie sieć muzealna przewiduje utworzenie kilku muzeów prowincjonalnych na miejsce resztek pozostałości muzeów niemieckich. Na uwagę zasługuje zamiar utworzenia muzeum piastowskiego w Lignicy. Poważniejsze możliwości rozwojowe posiada również Wałbrzych, jako centrum gospodarcze południowo-zachodniego Śląska.

Dwa te regiony śląskie: Śląsk Górny i Śląsk Dolny realizują obecnie świadomie wzajemną współpracę i wymianę kulturalną. Uniwersytet wrocławski został przez społeczeństwo górnośląskie uznany jako uniwersytet całego śląskiego regionu i rozpoczęła się planowa akcja kierowania młodzieży górnośląskiej na studia wyższe do Wrocławia. Tę współpracę dwóch środowisk należy podkreślić jako pozytywny rezultat polityki kulturalnej, zmierzającej do kulturalnego zespolenia Ziemi Odzyskanych.

Drugim regionem, który wykazuje dużą aktywność i ambicje, jest półbrzeże z Gdańskiem, Gdynią i Szczecinem. Gdańsk posiada obecnie Politechnikę i Akademię Lekarską, obok Biblioteki Miejskiej, Archiwum Państwowego i Muzeum Państwowego. Ostatnio przenosi swą siedzibę do Gdańska Instytut Bałtycki ze swymi oddziałami w Sopocie, Gdyni i Szczecinie. Gdynia pozostaje ośrodkiem handlu z Wyższą Szkołą Handlu Morskiego. Szczecin jest ośrodkiem z nieskrystalizowanym jeszcze życiem kulturalnym i przedstawia raczej możliwości rozwojowe, które niewątpliwie stopniowo będą realizowane.

Inne tereny Ziemi Odzyskanych przedstawiają się pod względem tworzenia ośrodków kulturalnych znacznie gorzej. Ziemia Lubuska i południowa część Pomorza Zachodniego nie posiadają historycznego i większego ośrodka, który by mógł przyjąć na siebie rolę centrum kulturalnego. Niedawno przeniesiona do Gorzowa Akademia Weterynaryjna jest jedyną wyższą uczelnią na tych ziemiach. Poznań jest zanadto oddalony, by mógł bezpośrednio promieniować na te ziemie. Przyłączenie tej ziemi do innych regionów kulturalnych (Śląska czy Półbrzeża) jest również mało celowe ze względu na samoistną pozycję geograficzną tych ziem w ogólnej strukturze Ziemi Odzyskanych. Dlatego wysuwa się pilny postulat planowego zwrócenia uwagi na te ziemie, celem możliwie rychłego wciągnięcia

ich do ogólnego nurtu kulturalnego Polski. Podobnie w trudnych warunkach znajdują się dawne Prusy Wschodnie, dziś rozdzielone między trzy województwa. Teren ten wyszedł z okresu wojennego w stanie całkowitej niemal dewastacji pod względem kulturalnym. Z wysiłkiem organizuje się tu obecnie życie kulturalne z Instytutem Mazurskim i Wyższą Szkołą Prawno-Ekonomiczną w Olsztynie.



Jakkolwiek pobieżny ten bilans ośrodków kulturalnych na Ziemiach Odzyskanych nie jest zbyt pocieszający, to jednak ogólna ocena nie jest pesymistyczna. Podkreślić należy fakt, że jednak w krótkim okresie, który dziei nas od zaprzestania działań wojennych, Ziemie Odzyskane zaczynają włączać się do ogólnego życia kulturalnego Polski. Na tych terenach istnieje już 6 szkół akademickich, szereg uczelni wyższych różnego typu i instytutów naukowych, muzeów, bibliotek naukowych i archiwów. Dwa najbardziej obecnie aktywne ośrodki: Wrocław i Gdańsk, posiadają już swój własny ciężar gatunkowy i skupiają poważną liczbę pracowników naukowych i kulturalnych.

Należy podkreślić, że po pierwszym okresie przypadkowości w układaniu się stosunków na tych ziemiach, weszliśmy w okres planowych wysiłków i posunięć. Planowość ta dotyczyła dotąd głównie dziedziny gospodarczej. Obecnie objęta została nią i dziedzina kulturalno-oświatowa. Przejawia się to w planowej rozbudowie sieci szkolnej, muzealnej i bibliotecznej, opracowywanej przez czynniki państwowe. Pożądane jednak byłoby skoordynowanie tych poszczególnych akcji przez utworzenie jednego wielkiego planu przebudowy kulturalnej Ziemi Odzyskanych.

Pewną próbę koordynacji prac na odcinku kulturalnym podjęło województwo śląsko-dąbrowskie przez utworzenie Wojewódzkiej Rady Kultury, która stara się w Śląskim Funduszu Kultury gromadzić środki finansowe dla celowego rozprawadzenia ich w terenie. Wojewódzka Rada Kultury w Katowicach istnieje jeszcze za krótko, by można z jej działalności wyprowadzić jakieś konkretne wnioski. Podobna Rada Kultury istnieje również w województwie gdańskim, planowana jest również w województwie wrocławskim. Niezależnie od oceny dotychczasowej działalności tych rad terenowych, słuszną wydaje się zasada koordynacji rozproszonych dotychczasowych poczynań w dziedzinie kultury na terenie Ziemi Odzyskanych. Uzasadnionym wydaje się postulat, by powstała Rada kulturalna dla całych Ziemi Odzyskanych, która by opracowywała wszelkie zagadnienia kulturalne, dotyczące tych ziem. Postulat ten ma znaczenie ogólnopaństwowe. Ziemie Zachodnie stanowią wszakże jedną trzecią część naszego obecnego terytorium państwowego. Przesunięcie punktu ciężkości naszego życia państwowego i narodowego ze wschodu na zachód jest wydarzeniem dziejowym dla naszego narodu. Na Ziemiach Zachodnich tworzy się nowa społeczność z różnorodnych elementów kulturalnych, która zaważy w rozwoju dziejowym na wykształceniu nowego typu kulturalnego Polaka.

Na ziemiach tych możemy realizować nowe — z najmniejszymi stosunkowo trudnościami i przeszkodami — zasady społeczno-gospodarcze, które tworzą podstawę ideologiczną nowej Polski. Nie może więc być dla nas obojętne, jakimi drogami pójdzie rozwój kulturalny ludności, osiadłej na jednej trzeciej części naszego terytorium.

Ziemie Zachodnie posiadają tak ogromny kompleks zagadnień, że zasługują na stałe i systematyczne ich badania. Dotąd główną uwagę poświęca się zagadnieniom gospodarczym w związku z osadnictwem ludności. Tym problemom gospodarczym poświęcone są prace Biura Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych w Krakowie. Należałoby jednak do programu badań nad zagadnieniami Ziemi Odzyskanych włączyć systematyczne badania zagadnień kulturalnych i opracowywanie odpowiednich planów. Dlatego na końcu naszych rozważań nad problemami kulturalnymi Ziemi Odzyskanych wysuwa się postulat powołania odpowiedniego Studium dla Ziemi Odzyskanych. Studium takie nie może mieć charakteru ograniczonego do pewnych problemów, wypływających z przejściowego okresu przesunięć demograficznych, ale winno objąć całokształt zagadnień Ziemi Odzyskanych, które będą powstawać w ciągu zbliżającego się okresu dziejowego.

Proces opanowania Ziemi Odzyskanych nie jest procesem krótkotrwałym. Będzie on trwał przez długi okres czasu, z pewnością dłużej niż dwa pokolenia ludzkie, zanim na tych ziemiach sformuje się ostatecznie nowy trwały układ stosunków. Na problemy Ziemi Odzyskanych należy więc już dziś patrzeć z odległej perspektywy historycznej i już dziś należy wypracować właściwe wnioski.

Roman Lutman

Instytut Zachodni w Poznaniu

1. PODSTAWY ISTNIENIA I METODY PRACY

Instytut Zachodni wyrósł w Polsce organicznie z życia społeczeństwa, świadomego swoich potrzeb i zadań. Ostatnia wojna, walka z przeciwnikiem nie przebiegającym w środkach, a niewątpliwie doskonale pod każdym względem wyposażonym, uświadomiła nam w pełni poprzednio już niejasno wyczuwane braki i niedociągnięcia rzeczowe i organizacyjne naszych badań naukowych oraz uświadomiła rolę, jaką te badania odegrać powinny przy spełnianiu przez nas wielkich naszych zadań w przyszłości. I tu należy widzieć głęboki sens istnienia Instytutu Zachodniego. Czasy okupacji najsilniej uwydatniły potrzebę powstania Instytutu Zachodniego. Toteż powstał w tym czasie zespół ludzi, których łączyła ze sobą tematyka zagadnień polsko-niemieckich, oraz problematyka tych ziem, które w wyniku wojny powinny się być znaleźć w obrębie przyszłego państwa polskiego. Zespół ten za radą red. Edmunda Męclewskiego postanowił utworzyć już w grudniu 1944 r. Instytut Zachodni jako placówkę naukowo-badawczą, zajmującą się całością zagadnienia polsko-niemieckiego, a mającą swą centralę w Poznaniu. Dyrektorem jest od założenia prof. U. P. dr Zygmunt Woźniakowski.

Nazwa — Instytut Zachodni — określa zasadniczą treść i zakres zainteresowań Instytutu. Niemniej jednak, treść zakreśloną tą nazwą, tę „zachodniość” Instytutu Zachodniego pojmować można w węższym lub szerszym tego słowa znaczeniu. W węższym rozumieniu mieściłyby się przede wszystkim zadania łatwo uchwytnie przez szeroki ogół społeczeństwa, a dziś intensywnie przez Instytut realizowane, jak walka o nasze granice zachodnie na Odrze i Nisie wraz z lewym brzegiem Odry, budowa nowej rzeczywistości polskiej na Ziemiach Odzyskanych, badania całokształtu problemu niemieckiego itd. Wszystkie wspomniane powyżej zagadnienia wyrastają z pewnej głębszej i szerszej podstawy, są wynikiem i wyrazem głębokich przemian ideowo-orientacyjnych, jakie przechodzi nasze państwo. I tu dochodzimy do tego, co określić można jako szersze znaczenie pojęcia „zachodniości”, która w ten sposób rozumiana umieszcza pracę naukowo-badawczą Instytutu Zachodniego w samym środku zagadnień, dotyczących dziś zasadniczych podstaw naszej właściwej ideologii państwowej, opartej na podstawach badawczo-naukowych.

Instytut Zachodni jest instytutem badawczo-naukowym, a więc respektującym w całej pełni ogólnie w świecie kulturalnym obowiązujące zasady etyki badania naukowego, to znaczy, że pragnie on służyć wyłącznie prawdzie naukowej. Równocześnie jednak pragnie prawdę tę, zdobytą na podstawie ścisłych badań naukowych, oddać na użytek walczącemu o swój byt narodowy społeczeństwu przez spopularyzowanie jej zarówno wśród swoich jak wśród obcych. Koncentrując systematycznie na pewnym odcinku za-

gadnień zainteresowania naukowe, pragnie Instytut stworzyć ciągłość tych badań, konieczną dla ich gruntowności. W związku z tym wytwarza się pewna hierarchia zadań. Instytut rozumie, że są w pewnych momentach zadania bardziej żywotne i mniej żywotne, toteż stara się w miarę możliwości dostosowywać swą działalność do potrzeb bieżącej chwili, uzyskując tym samym jak najsilniejszy związek z życiem. Jednakże obok badań aktualnych, spadających na barki Instytutu, a wynikających z potrzeb chwili, wylaniają się zadania inne, dające się zrealizować tylko w rozległym planie badawczym, obliczonym na daleką metę. Instytut staje wobec konieczności przeprowadzenia głębszych studiów o charakterze w dużej mierze rewizjonistycznym, które zasięgiem swym objąć muszą problematykę polityczną, gospodarczą i kulturalną od czasów prahistorycznych już nie tylko naszego państwa, ale i większej części Europy i tym samym ustalić nasz do tej Europy stosunek i naszą w niej rolę.

2. ORGANIZACJA — ŚCISLE ZWIĄZANIE Z OŚRODKAMI NAUKI I WŁADZAMI CENTRALNYMI

Wspomniane powyżej podstawy i metody pracy oraz ich zasięg określają stosunek Instytutu Zachodniego do innych instytutów regionalnych. Na tych zaś podstawach wyrastająca instytucja naukowa jest osobą prawną i towarzystwem zapisanym. Władze jej stanowią: ważne zgromadzenie członków, kuratorium, dyrektor i komisja rewizyjna. Siedzibą Instytutu jest Poznań, terenem działalności zaś cały obszar Rzeczypospolitej. Na tym obszarze Instytut Zachodni rozbudował już swą współpracę naukową z innymi ośrodkami, w szczególności na linii Poznań — Toruń i Poznań — Kraków oraz Poznań — Warszawa poprzez znajdujące się tam oddziały. Kuratorium I. Z. składa się z dwunastu osób, z czego jednaście pochodzi z wyboru ważnego zgromadzenia, dwunastym jest każdorazowy rektor Uniwersytetu Poznańskiego. W ten sposób utrzymuje się jak najściślejszy stały kontakt z Uniwersyteciem Poznańskim. Obecny skład kuratorium stanowią: rektor Uniwersytetu Poznańskiego, dyr. Jan Dubiel, dyr. Leopold Gluck, dr Andrzej Grabski, rektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika — prof. dr Ludwik Kolankowski, prof. dr Józef Kostrzewski, inż. Zygmunt Kokeli, ks. biskup Karol Miłik, dyr. dr. Michał Pollak, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego — prof. dr Tadeusz Lehr-Splawiński, prof. dr Jan Rutkowski i minister dr Feliks Widy-Wirski. Członków zwykłych przyjmuje ważne zgromadzenie na wniosek dyrekcji Instytutu lub też na wniosek poparty co najmniej przez dziesięciu członków Instytutu. Liczba członków Instytutu nie może przekroczyć stu. Obecna liczba członków wynosi 62 osoby.

W dniu 27 lutego 1945 r. zaświadził premier Osóbka-Morawski powstanie Instytutu Zachodniego, który od tej chwili podjął legalną działalność. Od razu też rozwinęła się współpraca Instytutu Zachodniego z władzami państwowymi, polegająca na opracowaniu na ich życzenie szeregu problemów naukowych. W ten sposób między innymi powstało zaraz na początku opracowanie podziału administracyjnego państwa oraz obszerny memoriał, uzasadniający potrzebę przyłączenia lewego brzegu środkowej i dolnej Odry do Polski. Początkowa stała współpraca z Biurem Ziem Zachodnich objęła później również i Min. Ziem Odzyskanych, a także rozszerzyła się na inne ministerstwa. Dziś Instytut Zachodni współpracuje z Prezydium Rady Ministrów, z Min. Ziem Odzyskanych, z Min. Spraw Zagranicznych, z Min. Oświaty, z Min. Obrony Narodowej i Min. Administracji Publicznej, jak również z władzami wojewódzkimi w Poznaniu i na całym terytorium Ziem Odzyskanych.

W końcu listopada 1945 r., a mianowicie w czasie od 25. 11. do 3. 12. 1945 r., ze wspólnej inicjatywy Instytutu Zachodniego i Biura Ziem Odzyskanych Ministerstwa Oświaty odbył się w Osiecznej kurs dla pracowników szkolnych na Ziemiach Odzyskanych. Obok wykładawców delegowanych przez Instytut wykładali również prelegenci delegowani przez Biuro Ziem Odzyskanych. Szczególnie czynną pomoc okazał w tej dziedzinie dyrektor dr Michał Pollak.

3. PRACE POSZCZEGÓLNYCH SEKCJI NAUKOWYCH

Instytut wykonuje swe prace w szeregu sekcji, których działalność daje właściwy obraz istotnego wkładu Instytutu w zakresie jego prac.

1. **S e k c j a H i s t o r y c z n a** pod kierownictwem dyrektora Instytutu prof. dr Zygmunta Wojciechowskiego wysunęła się na czoło w pierwszym okresie pracy. W jej ramach powstały i zostały przez Instytut opublikowane następujące prace: Zygmunt Wojciechowski — „Polska — Niemcy, Dziesięć wieków zmagania“, Tadeusz Lehr-Splawiński — „O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian“, Z. Kaczmarczyk — „Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry“, J. Mitkowski — „Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski“, F. M. Friedberg — „Kultura polska a niemiecka“, Ze współpracy Sekcji Historycznej z Sekcją Geograficzną powstała też pierwsza książka wydana przez Instytut Zachodni M. Kielczewskiej i A. Grodka pt.: „Odra — Nisa najlepsza granica Polski“, która doczekała się już trzeciego wydania oraz praca zbiorowa „O lewy brzeg Odry“. Z prac o charakterze historycznym znajdują się w druku względnie w przygotowaniu następujące: W. Konopczyńskiej — „Fryderyk II Wielki“, K. Tymieniecki i J. Pajewski — „Rys dziejów Niemiec“, K. Pieradzka — „Rys dziejów Łużyc“. Ze współpracy z innymi sekcjami powstaje wielki cykl monografii o Ziemiach Odzyskanych, z których jako pierwsza ukaże się w najbliższym czasie „Monografia Dolnego Śląska“. Przygotowując tę monografię Instytut Zachodni zorganizował pod kierownictwem prof. Kaczmarczyka wyprawę naukową na Dolny Śląsk oraz zaprosił do współpracy wybitnych znawców dolnośląskich problemów historycznych, politycznych, geograficznych i ekonomicznych.

2. **S e k c j a D o k u m e n t a c y j n a** pod kierownictwem dr K. M. Pospieszalskiego stara się porządkować i zbierać wiadomości o materiałach źródłowych i dokumentach, aby umożliwić systematyczną pracę naukową. Najważniejszym zbiorem dokumentów sekcji jest zbiór dotyczący niemieckiej polityki narodowościowej podczas okupacji. Poza tym organizuje sekcja akcję spisywania wspomnień. Rozpoczęła ją ankieta o niemieckiej polityce narodowościowej, przeprowadzona przez dr K. M. Pospieszalskiego, po niej nastąpiła ankieta dr Wł. Rusińskiego w sprawie warunków życia robotnika polskiego, która przyniosła 120 pamiętników, oraz instrukcja o spisywaniu pamiętników opracowana przez prof. dr J. Rutkowskiego. Ankiety te zostały wydane drukiem: pierwsza w ilości 20.000, druga w ilości 10.000 egzemplarzy. Sekcja Dokumentacyjna dostarczyła materiału źródłowego przy pisaniu następujących prac: „Dzieje gospodarcze tzw. Generalnej Guberni“ prof. dr J. Rutkowskiego, „O niemieckich oszczerstwach o rzekomym zabijaniu Niemców we wrześniu 1939 r.“ prof. dr J. J. Bosowskiego, „Dzieje gospodarcze tzw. Ziem Wcielonych do Rzeszy“ prof. dr Deresiewicza, „Niemieckie usiłowania przekształcenia struktury agrarnej Polski“ dr Poczobutta oraz prac statystycznych dr St. Waszaka o ruchu ludności w czasie okupacji. Sekcja Dokumentacyjna współpracowała stale z Główną Komisją Zbrodni Niemieckich w Polsce, gdzie Instytut Zachodni reprezentował prof. Z. Wojciechowski i dr M. K. Pospieszalski. Wydawnictwa Sekcji Doku-

mentacyjnej znalazły wyraz w dwóch seriach: I. Badanie nad dziejami okupacji w Polsce, 2. *Documenta Occupationis Teutonicae*. W pierwszej serii ukazały się prace: dr K. M. Pospieszalskiego — „Polska pod niemieckim prawem (Ziemie Zachodnie)“, dr A. Kłafkowskiego — „Okupacja niemiecka w Polsce w świetle prawa narodów“. W serii drugiej — tom I zawiera obraz nędzy robotnika polskiego na Górnym Śląsku na podstawie niemieckiego memoriału Instytutu Badań Gospodarczych, tom II nosi tytuł „Zbrodnia Warszawska“, tom III zaś, który ukaże się niebawem zawiera wspomnienia młodzieży szkolnej, pisane w postaci wypracowań latem 1945. Wyniki prac Sekcji Dokumentacyjnej zostały w szerokiej mierze wyzyskane przez władze państwowe. Na początku lipca 1945 r. złożono w Min. Spraw Zagranicznych pracę dr K. M. Pospieszalskiego pt.: „Polska pod niemieckim prawem“, we wrześniu 1945 r. otrzymał prok. dr Jerzy Sawicki z Min. Sprawiedliwości w rękopisie prace dr K. M. Pospieszalskiego i dr A. Kłafkowskiego celem wykorzystania do przygotowań procesowych przeciwko niemieckim przestępcom wojennym. Tom I „*Documenta Occupationis Teutonicae*“ został w ilości 100 egzemplarzy rozdany członkom zagranicznej delegacji przy Trybunale Norymberskim i w tej samej ilości członkom delegacji na zgromadzenie ONZ w styczniu 1946 r. Tom ten został również dołączony w charakterze oficjalnego dokumentu do akt procesu norymberskiego. Także tom II „*Documenta Occupationis*“ w ilości 100 egzemplarzy został rozdany przez delegację polską w Norymberdze i był przedmiotem dyskusji w procesie norymberskim. Sekcja Dokumentacyjna dostarczyła bardzo ważnych dokumentów do procesu Greisera, a również złożyła dla przygotowującego się procesu Fischera 200-stronicowy niemiecki dokument o jego działalności w Warszawie. Dr K. M. Pospieszalski wystąpił jako biegły w dziedzinie prawa niemieckiego w procesie Greisera, a jego praca pt.: „Polska pod niemieckim prawem“ została wraz z orzeczeniem załączona do akt procesu.

3. Sekcja Geograficzna wykonuje dwa zasadnicze zadania: opracowuje nieistniejący dotąd polski materiał kartograficzny i geograficzno-opisowy Ziemi Odzyskanych dla zaspokojenia palących potrzeb w dziedzinie administracji, zasiedlenia i zagospodarowania oraz wykazuje geograficzną i gospodarczą jedność Ziemi Odzyskanych z całą Polską i ich wzajemne powiązania, stanowiące podstawę do rozwoju zdrowych stosunków gospodarczych i politycznych Polski. Sekcja opracowała mapę pt.: „Polska Zachodnia“ — mapę komunikacyjno-administracyjną w podz. 1:1.000.000 opartą już o polskie nazwy, mapę szczegółową, wielobarwną Okręgu Mazurskiego oraz mapę Ziemi Lubuskiej, jako załącznik do książki Krygowskiego — Zajchowskiej pt.: „Ziemia Lubuska“. W opracowaniu jest mapa szczegółowa Ziemi Lubuskiej i mapa Pomorza. Nadto wymienić należy następujące prace prof. dr A. Grodka i kierowniczkę sekcji prof. dr M. Kielczewskiej — „Odra — Nisa najlepsza granica Polski“, pracę zbiorową Kielczewskiej, Grodka i Glucka — „O lewy brzeg Odry“, Kielczewskiej — „O podstawy geograficzne Polski“, oraz B. Krygowskiego i St. Zajchowskiej — „Ziemia Lubuska“. W opracowaniu Sekcji Geograficznej znajduje się obecnie wielka monografia Odry pod redakcją prof. Kielczewskiej, prof. Grodka i prof. Zierhoffera. W pracy tej bierze udział szereg uczonych z prof. dr E. Romerem na czele.

4. Sekcja Onomastyczna działalność swą rozpoczęła od ogłoszenia wielu publikacji, mogących służyć pomocą przy przywracaniu nazw polskich na Ziemiach Odzyskanych. Tak więc wydano: „Atlas nazw geograficznych Słowiańszczyzny zachodniej“ ks. Stanisława Kozierowskiego, „Słowniczek nazw miejscowych“ dla Pomorza Zachodniego i osobno dla środkowego Nadodrza, wreszcie opracowany przez Wł. Chojnackiego „Słownik nazw miejscowości w b. Prusach Wschodnich i na obszarze b. Wolnego Miasta

Gdańska według stanu z 1941 r.". Rozwijając w dalszym ciągu swą pracę sekcja pod kierownictwem dr K. Kołańczyka, przy fachowej współpracy prof. dr. M. Rudnickiego, przeszła do systematycznych prac szczegółowych. Wynikiem tej pracy, która obejmowała przede wszystkim Ziemię Lubuską i Pomorze Zachodnie, było ostateczne ustalenie nazw wszystkich gromad Ziemi Lubuskiej, których wykaz ukazał się w Poznańskim Dzienniku Wojewódzkim. Z chwilą ukonstytuowania się Komisji Ustalania Nazw Miejscowości, jako najwyższej instancji opiniodawczej władz centralnych, Sekcja Instytutu Zachodniego weszła w jej skład z całym swym bogatym zasobem materiałów i doświadczenia i w uznaniu dorobku oraz metody pracy przemianowana została przez Min. Administracji Publicznej na Regionalną Komisję Ustalania Nazw Miejscowości, działającą w ramach Komisji Głównej. W ciągu trzech kolejnych posiedzeń Komisji Głównej usankcjonowane zostało ostatecznie około 1.500 propozycji Sekcji Onomastycznej. Poza tym Sekcja Onomastyczna zasięgiem swoich prac wybiegła już poza tempo prac Komisji Głównej, a kartoteka jej obejmująca w chwili obecnej nazwy wszystkich miejscowości Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego w sumie około 10.000 nazw. Sekcja Onomastyczna współpracuje ściśle z centralnymi i lokalnymi władzami administracji ogólnej, kolejowej i pocztowej, z Dyrekcją Żeglugi na Odrze, Państwowym Instytutem Hydrologiczno-Meteorologicznym, z Głównym Urzędem Pomiarów Kraju i Wojskowym Instytutem Geograficznym. Biuro Sekcji prowadzi serwis informacyjny dla wszelkich urzędów i osób prywatnych.

5. Sekcja Prawna opracowuje bieżące zagadnienia prawa publicznego celem uzyskania materiałów do projektów ustawodawczych. Ponadto prowadzi samodzielnie prace badawcze. W dziedzinie pierwszej opracowano dekret z 6 maja 1945 r. o wyłączeniu wrogiego elementu ze społeczeństwa polskiego, a tym samym przepracowano dokładnie zagadnienie rehabilitacji „Volksdeutsche'ów". Sekcja prawna przedłożyła Min. Sprawiedliwości w formie memorialu projekt nowelizacji wspomnianego dekretu. W tej samej dziedzinie omówiono szczegółowo pozycję prawną Ziem Odzyskanych z punktu widzenia prawa międzynarodowego, rozszerzając zakres tej pracy po powstaniu Min. Ziem Odzyskanych na całokształt zagadnień prawnych dotyczących tych terenów. Zajęto się ponadto zagadnieniami administracyjnymi. Oczywiście główną uwagę poświęcono zagadnieniom prawnym Ziem Odzyskanych. Prace Sekcji Prawnej zwróciły uwagę Min. Z. O., które powierzyło Sekcji Prawnej wydawanie periodyku pt.: „Administracja i Samorząd na Ziemach Odzyskanych". Periodyk ten ukazuje się od maja 1946 r. i zawiera szereg cennych pozycji. W ramach „Administracji i Samorządu na Z. O." wydano jedyną w swoim rodzaju publikację prawniczą, a mianowicie wszystkie ordynacje samorządowe w brzmieniu obecnie obowiązującym. Sekcja Prawna, na czele której stoi prof. U. P. dr Kasznica skupia w swym gronie wybitnych teoretyków i praktyków ze wszystkich dziedzin prawa publicznego. W tej chwili główny nacisk prac Sekcji Prawnej spoczywa na opiniowaniu ustaw.

6. Sekcja Zagadnień Współczesnych Niemiec pracuje pod kierownictwem dr A. Kłafkowskiego. Wyniki prac tej sekcji są przeważnie publikowane w „Przeglądzie Zachodnim". Na czoło członków sekcji wybija się dyr. A. Rogalski, którego prace publikowane w „Przeglądzie Zachodnim" wywołały poważne echa. Sekcja współpracuje z Min. Z. O. i Min. Spraw Zagranicznych; zakres jej prac obejmuje całość zagadnień niemieckich.

7. Sekcja Etnograficzna kierowana przez prof. B. Stelmachowską

postawiła sobie za cel wykonanie następujących zadań: a) dokładne zbadanie Ziem Odzyskanych, b) oczyszczenie nauki polskiej z fałszywych wniosków i tendencyjnych hipotez niemieckich o kulturze Słowian zachodnich, c) utwierdzenie w szerokich warstwach społeczeństwa przekonania o ważności rodzimej kultury, reprezentowanej przez lud. W druku znajduje się praca prof. Bożeny Stelmachowskiej pt.: „Zdobnictwo ludowe Ziemi Pyrzyckiej“, a nadto oddano do druku pracę, ujmującą całokształt kultury duchowej i społecznej ludu śląskiego. W przygotowaniu są prace o Słoweńcach i ich kulturze ludowej oraz o reliktach słowiańskich na Ziemi Lubuskiej.

8. Sekcja Prehistoryczna zajmuje się ważnymi zagadnieniami związanymi z problematyką prehistoryczną Europy Środkowej, których nauka niemiecka, swoiście je naświetlając, używała a raczej nadużywała do celów propagandowych jako argumentów politycznych. Sekcja ta pod kierownictwem dr A. Rajewskiego jesienią 1945 r. — dzięki zasłance Min. Kultury i Sztuki — przeprowadziła prace wykopaliskowe nad jeziorem Łanieckim (koło Leszna), obecnie zaś opracowuje i przygotowuje do druku szereg prac, jak np.: „Encyklopedię kultury staropolskiej“ (dział prehistoryczny) oraz prof. dr J. Kostrzewskiego — „Kulturę prapolską“ (w druku).

Oprócz powyższych sekcji należy zarejestrować daleko zaawansowane prace organizacyjne w kierunku rozwinięcia działalności Instytutu na trzech dalszych odcinkach. Pod kierownictwem dr St. Waszaka organizuje się Sekcja Demograficzna, badająca nie tylko zagadnienia polskie (a zwłaszcza Z. O.), lecz również obserwująca procesy ludnościowe niemieckie. Dr. Jan Lutosławski organizuje Sekcję Badań Fizjografii Rolniczej Ziem Odzyskanych, a więc badanie podstawowych elementów przyrodniczych oraz konsekwencji gospodarczych tych podstawowych założeń przyrodniczych na Ziemach Odzyskanych. Dr Mieczysław Suchocki organizuje sekcję interesującą się szczególnie zagadnieniami wielkopolsko-lubuskimi. Powyższe trzy nowe sekcje przystąpią niebawem do publikowania swych prac wstępnych.

4. ORGAN INSTYTUTU — „PRZEGLĄD ZACHODNI“

Organem Instytutu Zachodniego jest miesięcznik „Przegląd Zachodni“. Pismo to ma cztery zasadnicze kręgi zainteresowań. W kręgu pierwszym, najszerszym, pismo miało rozpatrywać zagadnienia naszej orientacji zachodniej na tle problemów ogółouropejskich. W kręgu drugim poświęcić miało swoją specjalną uwagę zagadnieniu polskoniemieckiemu w jego aspekcie historycznym, jak i aktualnym. W kręgu trzecim znajdować miały swoje omówienie sprawy Ziem Zachodnich i to znowu w perspektywie historycznej i aktualnej. Wreszcie krąg czwarty, najwęższy, poświęcony miał być ziemi Wielkopolsko-Lubuskiej. Zgodnie z tak zakreślonym programem „Przegląd Zachodni“ układał tematykę swoich artykułów. Wspomniemy tylko kilka z nich, bodajże najważniejszych. I tak w kręgu pierwszym zanotować trzeba specjalne artykuły prof. K. Tymienieckiego pt.: „Źródła i charakter imperializmu niemieckiego“ oraz „Federalizm w rozwoju dziejowym“, prof. Z. Wojciechowskiego — „Hołd Pruski“, J. Kolipińskiego — „Granica na Odrze i Nisie z perspektywy ekonomiki światowej“, M. Straszewskiego — „Czesi i my“. W kręgu drugim: Bogdana Suchodolskiego — „Dusza niemiecka w świetle filozofii“, A. Kłafkowskiego — „Nowe państwo niemieckie w stadium organizacji“ oraz „Niemcy jako przedmiot prawa międzynarodowego“, nadto artykuły sprawozdawcze A. Rogalskiego. W kręgu trzecim — pracę zbiorową „O lewy brzeg środkowej i dolnej Odry“, J. Zdzitowieckiego — „Bałtyk“ (szkic gospodarczy), E. Kwiatkowskiego — „Polska

i morze“, J. Kolipińskiego — „Rola Ziem Odzyskanych w organizmie gospodarczym Polski“. W kręgu czwartym artykuł St. Waszaka — „Bilans walki narodowościowej Greisera“ oraz numer poświęcony Marcinkowskiemu.

Całokształt materiału redakcyjnego „Przegląd Zachodni“ systematyzował w następującym układzie: Artykuły — Sprawy Łużyckie — Przegląd Zagraniczny — Materiały — Polemiki i Dyskusje — Korespondencje — Oceny i Omówienia — Notatki.

Każdy z tych działów w ramach ogólnych zainteresowań pisma omawiał poszczególne zagadnienie. Poza wspomnianymi już artykułami wymienić jeszcze trzeba systematyczne omawianie przez W. Kochańskiego spraw łużyckich, ciekawą polemikę na temat — Nisa czy Nysa?, dalej na temat wyższych uczelni na Pomorzu i na temat nazwy „Prusy“. Wspomnieć należy również o dziale korespondencji, który łączył pismo z najważniejszymi ośrodkami kulturalnymi Polski omawiając ich pracę dla Ziem Odzyskanych i przedstawiał życie bieżące na tych ziemiach.

Jako specjalny dodatek „Przeglądu Zachodniego“ ukazał się pierwszy numer „Bibliografii Zachodniej“.

Dotychczas ukazało się 17 numerów „Przeglądu Zachodniego“ w 14 zeszytach. Przeciętna objętość zeszytu wynosiła około 100 stron druku. Pismo znajdowało przychylnę przyjęcie w prasie codziennej i naukowej.

5. DZIAŁ WYDAWNICZY INSTYTUTU ZACHODNIEGO

Całokształt Instytutu Zachodniego ujmuje w ramy wydawnicze dział wydawniczy. Pierwsza publikacja Instytutu Zachodniego ukazała się w ostatnich dniach maja 1945 r. („Odra - Nisa najlepsza granica Polski“). Mamy zatem okrągiło półtora roku działalności wydawniczej. W tym krótkim czasie wydano 25 pozycji (książki i broszury) oraz 22 zeszyty czasopism (14 — „Przegląd Zachodni“ i 8 — „Administracja i Samorząd“). Nakłady książek wahały się w granicach od 1.000 do 20.000 egzemplarzy. Ogółem zaś wydano 160.000 tomów. Przeciętny nakład jednej książki wynosi 6.500 egzemplarzy, przeciętna objętość tomu 10 arkuszy, co daje w sumie 1.600.000 arkuszy zadrukowanego papieru. Dodawszy do tego ca 300.000 arkuszy zadrukowanych przez czasopisma otrzymamy ogółem około 2.000.000 arkuszy druku.

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ZACHODNIEGO

I. Prace Instytutu Zachodniego.

- T. I. M. Kiełczewska i A. Grodek. — Odra — Nisa najlepsza granica Polski; wyd. III. str. 67.
- T. II. T. Lehr-Splawiński. — O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian, str. 237.
- T. III. Z. Wojciechowski. — Polska — Niemcy. Dziesięć wieków zmagania, str. 267.
- T. IV. Z. Kaczmarczyk. — Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry, str. 267.
- T. V. Praca zbiorowa. — O lewy brzeg Odry, str. 36, wyd. II.
- T. VI. J. Mitkowski. — Pomorze Zachodnie w stosunku do Polski, str. 223.
- T. VII.—VIII. M. Friedberg. — Kultura polska a niemiecka, t. I—II, str. 363 i 310.
- T. IX. W. Konopczyński. — Fryderyk II Wielki. (w druku).
- T. X. M. Kiełczewska. — O podstawy geograficzne Polski, str. 146 — 16 mapek w druku.
- T. XI. J. Kostrzewski. — Kultura prapolska. (w druku).

T. XII. K. Tymieniecki i J. Pajewski. — Rys dziejów Niemiec. (w druku).

w przygotowaniu:

K. Pieradzka, — Rys dziejów Łużyc.

II. Monografia Ziem Odzyskanych.

w przygotowaniu:

Monografia Dolnego Śląska pod red. Z. Bednorza, Z. Kaczmarczyka, K. Sosnowskiego i M. Suchockiego.

Monografia Odry pod redakcją: A. Grodka, M. Kiełczewskiej i A. Zierhoffera.

III. Badania nad okupacją niemiecką w Polsce.

T. I. z. 1. K. M. Pospieszalski: Polska pod niemieckim prawem 1939 — 1945 (Ziemie Zachodnie), str. 280.

z. 2. A. Kłafkowski: Okupacja niemiecka w Polsce w świetle prawa narodów, str. 186.

w przygotowaniu:

T. Kłosiński: Polityka przemysłowa okupanta w „Generalnym Gubernatorstwie“.

T. Rutkowski: Dzieje gospodarcze „Generalnej Guberni“.

J. Deresiewicz: Dzieje Gospodarcze ziem do Rzeszy „przyłączonych“.

IV. Documenta Occupationis Teutonicae.

T. 1. Nędza robotnika polskiego, str. 215.

T. 2. Zbrodnia niemiecka w Warszawie w roku 1944, str. 248 + 24 tabl.

T. 3. Dzieci piszą... (w druku).

T. 4. Warszawa w ogniu (w przygotowaniu).

V. Atlasy, mapy, encyklopedie, bibliografie, słowniki.

Ks. St. Kozierowski. — Atlas nazw geograficznych Słowiańszczyzny Zachodniej, z. 1, Pomorze Zachodnie, wyd. II, str. 141 i 4 mapy.

M. Kiełczewska. — Polska Zachodnia, mapa komunikacyjno-administracyjna ze skorowidzem (skorowidz str. 15).

Słowniczek nazw miejscowych wg. Ks. St. Kozierowskiego. Zeszyt 1. Pomorze Zachodnie, str. 39. Zeszyt 2. Środkowe Nadodrze, str. 23.

Wl. Chojnacki. — Słownik polskich nazw miejscowych w b. Prusach Wschodnich i na obszarze b. Wolnego Miasta Gdańska, str. 183.

Wl. Chojnacki i M. Kiełczewska. — Okręg Mazurski, mapa komunikacyjno-administracyjna ze skorowidzem (skorowidz str. 20).

Mapa administracyjna powiatów, przyłączonych do województwa poznańskiego, w skali 1 : 300.000 (w przygotowaniu).

Mapa administracyjna Pomorza Zachodniego, w skali 1 : 500.000.

Bibliografia Ziem Odzyskanych w opracowaniu Marii Friedbergowej (w przygotowaniu).

Zdobnictwo ludowe Ziemi Pyrzyckiej w opracowaniu B. Stelmachowskiej (w druku).

VI. Biblioteka tekstów historycznych.

Zywoť. św. Ottona z Bambergu. W tłumaczeniu i ze wstępem Ewy Małczyńskiej (w druku).

Proces polsko - krzyżacki z roku 1320. W tłumaczeniu i ze wstępem Ewy Małeczyńskiej (w druku).

J. U. Niemcewicz „Podróże historyczne po Śląsku Dolnym, Prusach Królewskich i Książęcych“. W opracowaniu G. Labudy (w druku).

VII. Mała Biblioteka.

J. Widajewicz. Niemcy wobec Słowian Połabskich, str. 63.

St. Papée. Wałka Sienkiewicza o Ziemię Zachodnią (w druku).

VIII. Biblioteczka Ziemi Lubuskiej.

Z. 1. Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach przed 1939 r., str. 96.

Z. 2. Ziemia Lubuska, opis geograficzny i gospodarczy, str. 247.

Z. 3. R. Grodecki, Ziemia Lubuska w wiekach średnich (w przygotowaniu).

IX. Przegląd Zachodni.

Przegląd Zachodni 1945, z. 1—6, cena kompletu 300.— zł.

Przegląd Zachodni 1946, półrocznik t. 1 450.— zł.

Prenumerata kwartałna „Przeglądu Zachodniego“ w r. 1946 — 220.— zł.,

PKO. nr. konta V 4112 Instytut Zachodni (na „Przegląd Zachodni“).

X. Wydawnictwa w językach obcych.

M. Kiełczewska, T. Lehr - Splawiński, Z. Wojciechowski: Spoistość dorzeczy Odry i Wisły w aspekcie geograficznym, prehistorycznym i historycznym (w przygotowaniu).

XI. Ziemie Odzyskane w ilustracji.

Ziemie Odzyskane w ilustracji, S. I—III, 48 pocztówek jednobarwnych i 4 wielobarwne.

XII. Administracja i Samorząd na Ziemiach Odzyskanych.

(Wydawnictwo Sekcji Prawnej Instytutu Zachodniego z upoważnienia Ministerstwa Ziemi Odzyskanych).

S. A. — z. I—IV.

S. B. —z. I—III.

Instytut Bałtycki po wojnie

Instytut Bałtycki powołany został do życia w latach 1925/7¹). Wśród założycieli i organizatorów Instytutu znaleźli się najwybitniejsi znawcy i działacze ówczesnych Ziem Zachodnich. Z licznego ich grona wymienić przede wszystkim należy niektórych nieżyjących: Antoniego Osuchowskiego, Bernarda Chrzanowskiego, Teodora Tyca, Józefa Wybickiego, Adolfa Bnińskiego, Mieczysława Korzeniowskiego, Ottona Steinborna, oraz spośród żyjących: Stanisława Srokowskiego, Jana Szwemina, ks. Stanisława Kozierowski, Józefa Borowika i innych. Cele Instytutu w tym pierwszym okresie jego pracy określone zostały przez statut jako „badanie stosunków gospodarczych, politycznych, narodowościowych itp. wybrzeża bałtyckiego pod kątem widzenia związanych z nim interesów polskich“ (§ 2. Statutu z r. 1926).

Wojna i jej wynik urealniły zakres zadań i zainteresowań Instytutu. Już sama zmiana charakteru naszego dostępu do Bałtyku, czyniąc z Polski państwo o normalnych warunkach szerokiego oparcia o morze, rozszerzyła zakres naszych ogólnych zainteresowań morskich. Nie w tym jednakże leży istota zagadnienia, wiąże się ona raczej z zasadniczą zmianą charakteru tego, co byśmy mogli nazwać polską polityką północną.

Polityka północna Polski historycznej była przede wszystkim, jeśli nawet w pewnych okresach nie wyłącznie, elementem naszej polityki zagranicznej, wyrazem stosunku do sąsiadów północnych, czy to najbliższych, niemiecko-brandenbursko-pruskich, czy nieco odleglejszych — rosyjskich i szwedzkich. W dobie niewoli Północ była zapomniana i głucha. Oderwane hasła w rodzaju staszicowskiego „patrz na północ“, były bardziej wyrazem doraźnego emocjonalizmu niżeli programu. Wreszcie w dobie międzywojennej mieliśmy wybitnie nienormalne warunki, zarówno terytorialne jak polityczne, naszego dostępu do morza. Pojawiały się w tym okresie zgręby polskiego programu morskiego, nie było polityki w istotnym słowa znaczeniu. Nad wszystkim ciążyła z jednej strony świadomość nieracjonalności sposobu terytorialnego rozwiązania sprawy ziem prusko-pomorskich, z drugiej — doraźność inicjatywy i akcji, będących zazwyczaj tylko defensywną odpowiedzią na ofensywny rewizjonizm strony niemieckiej.

Dzisiaj sytuacja uległa zmianie. Na północy mamy warunki do podjęcia próby racjonalnego i pełnego wyzyskania naszych morskich i nadmorskich możliwości przez programowe sprzężenie w jednolitą całość trzech zasadniczych elementów naszej polityki północnej, pojmowanej już nie jako fragment polityki zagranicznej, lecz jako jeden z zasadniczych filarów programu wielostronnego rozwoju sił narodowych. A więc: 1. stworzenie podstaw naukowych dla racjonalnie pojętej i programowo realizowanej polityki

1) Pierwsze zebranie organizacyjno-założycielskie w dniu 25. VIII. 1925 r., rejestracja Statutu w lutym 1926 r., pierwsze posiedzenie Zarządu 8 marca r. 1926, początek pracy naukowej w styczniu 1927 r.

morskiej, 2. zespolenie ziem nadmorskich w żywy kulturalnie i gospodarczo region, mający do wypełnienia jedno z naczelných zadań w całości gospodarczego i kulturalnego zespołu państwa; 3. oparcie naszych stosunków z sąsiadami morskimi na dobrej znajomości wzajemnych gospodarczych uzależnień i współdopełnień oraz na pewnym stopniu zbliżenia kulturalnego.

Wszystkie te zadania wymagają systematycznej pracy badawczej opartej o należyłą organizację całego aparatu pomocy naukowych w postaci: 1. przygotowanych zespołów ludzkich, 2. bibliotek, archiwów materiałowych, pracowni naukowych, 3. wydawnictw zarówno czysto naukowych, jak naukowo-informacyjnych, czasopism, wydawnictw w językach obcych itp. Tego rodzaju pracę, prowadzoną pod kątem potrzeb polskiej polityki państwowej i polskiej racji stanu, lecz równocześnie nacechowaną troską o naukową ścisłość, rzetelność i obiektywizm — widzi przed sobą Instytut Bałtycki jako zadanie nowego okresu działania w wytworzonych przez wojnę warunkach.

II. STAN ORGANIZACYJNY I SYNTETYCZNE ZESTAWIENIE PRAC

A. Organizacja ogólna.

1. W ciągu roku 1945/6 stworzono warunki techniczne dla pracy Instytutu przez uzyskanie, dostosowanie do potrzeb pracy oraz wewnętrzne urządzenie 5 pomieszczeń (Sopot, Gdańsk, Gdynia, Bydgoszcz, Szczecin) o łącznej liczbie ok. 30 pokoi.

2. Stworzono aparat pracowniczy w postaci zespołu pracowników, zdolnych do wykonania zadań poszczególnych placówek Instytutu. Na dzień 1 listopada r. 1946 zespół ten składał się z 61 osób, w czym 28 samodzielnych pracowników naukowych, 5 osób pomocniczego personelu naukowego, 18 pracowników administracji wydawnictw i biurów, 9 pracowników fizycznych.

3. Dokonano zasadniczej organizacji wydziałów, opracowano zasady funkcjonowania poszczególnych placówek Instytutu.

B. Organizacja pracy naukowej.

1. Nawiązano bezpośredni kontakt ze wszystkimi środowiskami akademickimi w Polsce, stworzono aparat pracy naukowej, opierający się o zadek'arowaną i realizowaną współpracę z Instytutem ponad 150 znawców i badaczy zagadnień morskich, Pomorza i krajów bałtyckich; podjęto organizację komisji naukowych, jako statutowego organu pracy naukowej Instytutu.

Praca badawcza morską.

(Prowadzona przez Wydział Morski z siedzibą w Sopocie, Gdańsku i Gdyni).

1. Zorganizowano: a) Gospodarcze Archiwum Morskie w Gdyni (GAM), jako centralę gromadzenia i publikowania materiałów i opracowań oraz b) Biuro Studiów Morskich w Sopocie, jako placówkę naukowego badania zagadnień morskich.

2. Podjęto prace organizacyjne Muzeum Morskiego w Szczecinie połączonego z ekspozycją Wydziału w postaci miejscowej Stacji Naukowej.

3. Opracowany szkicowy program, zarys metod prac badawczo-naukowych w zakresie zagadnień ekonomiczno-morskich.
4. Zgromadzono szereg źródłowych materiałów i informacji dla prac badawczych.
5. Opublikowano kilkadziesiąt artykułów i opracowań (m. in. 37 komunikatów GAM-u).
6. Przeprowadzono szereg ocen prac pisarskich z dziedziny ekonomiczno-morskiej.
7. Brano udział w konsultacjach i ekspertyzach ekonomiczno-morskich.
8. Zorganizowano I sesję i podjęto prace nad przygotowaniem II sesji Naukowej Komisji Morskiej na tematy specjalizacji portów polskich.
9. Przygotowano w Komisji Prawa Morskiego wydawnictwo zbioru polskich ustaw i przepisów morskich.
10. Podjęto zbiorowe wydanie projektu polskiej kodyfikacji morskiego prawa handlowego itd.

Prace badawcze pomoroznawcze
(prowadzone przez Wydział Pomoroznawczy z siedzibą w Bydgoszczy).

1. Zorganizowano Wydział w Bydgoszczy, Stację Naukowo-Badawczą w Sopocie, ekspozytury w Osztynie i Toruniu, komisję onomastyczną w Krakowie. W stadium organizacji — Stacja Naukowo-Badawcza w Szczecinie.

2. W Dziale Informacji Naukowej (DIN): a) przygotowano ponad 70 samodzielnych opracowań, z czego przeznaczono do druku 29 opracowań w postaci komunikatów informacyjnych oraz 11 referatów w formie broszur, b) zainicjowano kilkanaście opracowań ściśle naukowych w postaci dzieł przeznaczonych do druku, c) opracowano ok. 50 prac i artykułów do różnych czasopism, d) opracowano ok. 30 prac dla innych instytucji i wydawnictw, e) udzielono zasiłków na prowadzenie pracy naukowej, f) zajmowano się systematycznie onomastyką terenu, g) dokonywano stałego przeglądu 40 dzienników i czasopism, h) udzielano odpowiedzi, informacji i porad na zapytania urzędów, prasy, osób ze świata naukowego i z terenu.

3. W dziale Badań Terenowych: a) dokonano trzydziestu kilku dłuższych objazdów terenowych, zakończonych opracowaniem 26 wyczerpujących sprawozdań, b) opracowano kilkanaście referatów aktualno-programowych.

4. W dziale Zbiorów zgromadzono poważny materiał prasowy.

Prace Bibliotekarskie
(kierowane przez Wydział Bibliotekarski z siedzibą w Bydgoszczy).

1. Zorganizowano 6 bibliotek specjalnych, mianowicie: a) Bibliotekę Pomoroznawczą w Bydgoszczy; obecny stan księgozbioru ok. 14.000 tomów; b) Bibliotekę Morską w Gdańsku; obecny stan księgozbioru ok. 6.500 tomów; c) Bibliotekę Zagadnień Skandynawskich w Sopocie ok. 1000 tomów; Bibliotekę Stacji Naukowej Wydziału Pomoroznawczego w Sopocie; obecny stan księgozbioru ok. 1000 tomów; d) Bibliotekę Gospodarczego Archiwum Morskiego w Gdyni; obecny stan księgozbioru ok. 600 tomów; e) Bibliotekę Podręczną Wydziału Wydawniczego w Bydgoszczy — ok. 200 tomów.

Łącznie biblioteki i księgozbiory Instytutu reprezentują ponad 25.000 tomów, z czego ok. 7.500 jest skatalogowanych alfabetycznie i zinwentaryzowanych, dalsze 14.000 tomów — udostępnionych na równi, pomimo wstępnego stadium ich opracowania.

W y d a w n i c t w a
(prowadzone przez Wydział Wydawniczy w Bydgoszczy).

1. W okresie od 1 września r. 1945 do 1 grudnia 1946 wydano:
 - a) 8 książek o treści naukowo-informacyjnej, obejmujących łącznie 1.233 stron,
 - b) 9 broszur i opracowań referatowych o łącznej objętości 163 strony,
 - c) 3 broszurowe kartograficzne wydawnictwa o łącznej objętości 87 stron oraz 5 map, w czym 3 wielobarwne,
 - d) 31 komunikatów DIN-u o łącznej objętości 120 stron druku zwykłego formatu A 5,
 - e) 31 komunikatów GAM-u o łącznej objętości 85 stron A 4,
 - f) 11 Biuletynów Informacyjnych Morskich (powielonych), łącznej objętości 175 stron maszynopisu.
 - g) 3 zeszyty wznowionego organu Instytutu „Jantar“ w ogólnej objętości 360 stron druku.

Bolesław Srocki.

ZESTAWIENIE POZYCYJ BIBLIOGRAFICZNYCH
INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO.

(1. XI. 1945 — 1. XII. 1946)

I. KSIĄŻKI.

1. Górski Karol: „Państwo Krzyżackie w Prusach“. Rok 1946. Str. 294.
2. Małeczyński Karol: „Polska i Pomorze Zachodnie w walce z Niemcami w XIV i XV wieku“. Str. 120.
3. Piwarski Kazimierz: „Dzieje Prus Wschodnich w czasach nowożytnych“. Rok 1946. Str. 384.
4. Piwarski Kazimierz: „Dzieje Gdańska w zarysie“. Rok 1946. Str. 310.
5. Sosiński Władysław: „Zarys morskiego prawa handlowego“. Str. 222.
6. Srokowski Stanisław: „Prusy Wschodnie“. Studium geograficzne, gospodarcze i społeczne. Rok 1945. Str. 321 — 12 ndl.
7. Zórawski Bogusław: „Składniki transportu morskiego“. Rok 1946. Str. 56 — 13 dok. ndl.

II. PRACE KARTOGRAFICZNE.

1. — Mapa podziału administracyjnego Pomorza. Rok 1945.
2. Mieczysławski Tadeusz: Mapa g'leb b. Prus Wschodnich, barwna. Rok 1946.
3. Mieczysławski Tadeusz: Gleby b. terytorium Gdańska, z barwną mapą.
4. Szakowski Paweł: Mapa komunikacyjna Pomorza (drogi). Rok 1945.
5. Szaflarski Józef: Mapa Pomorza Wschodniego (barwna). Rok 1945.
6. Szaflarski Józef: Skorowidz nazw do mapy Pomorza Wschodniego. Rok 1945. Str. 32.

III. REFERATY I MATERIAŁY.

1. Olszewicz Bolesław: „O naprawę nazownictwa geograficznego Ziemi Odzyskanych“. Rok 1946. Str. 16.
2. Srocki Bolesław: „Główne liczby Polski“. Rok 1945.
3. Srocki Bolesław: „Rezultaty i perspektywy akcji osadniczo-przedsiedleńczej r. 1945 na terenie woj. pomorskiego“. (Na prawach rękopisu). Rok 1946. Str. 18.

4. Srocki Bolesław: „Problem niemiecki w Polsce w momencie dzisiejszego przełomu“ (na prawach rękopisu). Rok 1946. Str. 18.
5. Srocki Bolesław: „Polska i nowe Niemcy“. Rok. 1946. Str. 36.
6. Wieczorek Edward: „Węgiel polski na tle sytuacji światowej“. Rok 1946.
7. Wielopolski Alfred: „Bydgoszcz“. Rok 1945. Str. 20.
8. Wielopolski Alfred: „Elbląg, dzieje i przyszłość“. Rok 1946. Str. 32.
9. Mróz Lucjan: „Sprawa Lasów Pomorza Wschodniego“. Rok 1946.

IV. CZASOPISMA.

1. „Biuletyn Informacyjny Morski“ miesięczny, 11 numerów powielanych.
2. Dwumiesięcznik „Jantar“ — Zeszyt 1 i 2.

W druku:

I. KSIĄŻKI.

1. Bolewski Andrzej: „Związki wytwórczości mineralnej z polskimi portami morskimi“.
2. Demel Kazimierz: „Życie morza“. Str. ok. 480.
3. Konopczyński Władysław: „Kwestia bałtycka do XX w.“.
4. Lepszy Kazimierz: „Dzieje floty polskiej“.
5. Praca zbiorowa: „Specjalizacja polskich portów morskich“. Str. ok. 300.
6. Zbiór ustaw i przepisów morskich.

II. PRACE KARTOGRAFICZNE.

1. Mieczynski Tadeusz: „Głęby i wytwórczość Pomorza Zachodniego“, z barwną mapą.

III. CZASOPISMA.

- „Jantar“ — Miesięcznik — zeszyt 3.

W przygotowaniu:

- Miesięcznik „Gospodarka morską“.

IV. KOMUNIKATY.

A. Działu Informacji Naukowej Wydziału Pomoroznawczego. Rok 1945.

1. Dzisiejsze pojęcie Pomorza.
2. Główne liczby dzisiejszego Pomorza.
3. Pomorze w terytorialno-ludnościowej² strukturze nowej Polski.
4. Sprawa nazw dla województw pomorskich.
5. Sprawa zabytków i pozostałości niemieckich na Pomorzu.
6. Dukowski A.: Stan dzisiejszy czasopiśmiennictwa pomorskiego.
7. Rudnicki M.: Dlaczego Stargard a nie Starogród?.
8. Czaplewski P.: Granica zachodnia Pomorza — pod koniec X wieku.
9. Górski K.: Łączność Wielkiego Pomorza.
10. Morelewski M.: Udział Polski w rozwoju sztuk pięknych na Pomorzu w Prusach Wschodnich.
11. Bukowski A.: Pomorzanie w charakterologii polskiej.
12. Czaplński J.: Bałtyk jako podstawa organizacji Państwa Polskiego.

13. Czaplewski P.: Granice diecezji chełmskiej i jej dekanatów.

14. Wołga St.: Słowińcy — Mohikanie Pomorza.

Rok 1946: 15. Bukowski A.: Książki o Pomorzu w r. 1945, 16. Hleb-Koszańska H.: Pokłosie czternastoletnia Mikołaja Kopernika za granicą, 17. Piskarska H.: Aktualne zagadnienie archiwów miejskich na Pomorzu, 18. Wołga St.: Tragedia Mohikanów Pomorza, 19. Prüllerowa M.: Pomorskie Muzeum Ludoznawcze, 20. Hleb-Koszańska H.: Biblioteka Instytutu Bałtyckiego, 21. Tuhan-Taurogiński B.: Archiwum Państwowe w Szczecinie, 22. Srocki B.: Pomorze czy Prusy?, 23. Łęga Wl.: Stan i potrzeby badań prehistorycznych na Pomorzu, 24. Esmann T.: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, 25. Bukowski A.: O Pomorzu w Anglii, 26. Stelmachowska B.: Pomorze w programie badań etnograficznych, 27. Dragan M.: Archiwum Państwowe w Gdańsku, 28. Wielopolski Antoni: Problemy społeczno-polityczne Pomorza, 29. Taszycki W.: Komisja ustalania nazw miejscowych Pomorza Zachodniego, 30. Czerwiński K.: Tajne archiwum niemieckie w Pile.

B. Gospodarczego Archiwum Morskiego:

Rok 1945. 1. Kulikowski J.: Stan portów w Gdańsku i Gdyni, 2. Borowik J.: Przedwojenny tonaż światowy i przewozy morskie, 3. Borowik J.: Radziecka morska flota handlowa i przewozy morskie w ZSRR, 4. Obecny stan polskiej morskiej floty handlowej, 5. Jabłoński O. i Brzuszkiewicz T.: Zręby morskiego przemysłu okrętowego w Polsce, 6. Ocieszyński T.: Plany żeglugowe Stanów Zjednoczonych, 7. Ocieszyński T.: Ubezpieczenia morskie CMS w czasie wojny, 8. Potyrała A.: Zagadnienie morskiego szkolnictwa technicznego w dzisiejszej Polsce, 9. Malecki I.: Zaopatrzenie miast portowych w energię elektryczną, 10. Ocieszyński T.: Polska flota handlowa w r. 1939, 11. Walewski St.: Gdynia, Gdańsk i Szczecin w pracy na rzecz naszego obszaru gospodarczego, 12. Ocieszyński T.: Straty wojenne polskiej floty handlowej, 13. Ocieszyński T.: Trudności okresu pokojowego w światowej gospodarce żeglugowo-morskiej.

Rok 1946.

14. Ocieszyński T.: Projektowane szlaki żeglugi amerykańskiej, 15. Walewski St.: Port w Szczecinie i jego możliwości, 16. Bartoszyński K.: Port morski w Szczecinie, 17. Pisarek M. L.: Problemy eksportowe Wielkiej Brytanii, 18. Potyrała: Zagadnienie klasyfikacji statków w Polsce, 19. Bierowski T.: Morski dostęp do Bałtyku, 20. Pisarek M. L.: Wytyczne brytyjskiej polityki żeglugowej, 21. Bierowski T.: Zagadnienie strefy wód terytorialnych, 22. XX: Nowy kontynentalny czarter węglowy, 23. Ocieszyński T.: Żegluga pasażerska i lotnictwo, 24. Ocieszyński T.: Zmierzch armii wspólnej?, 25. Z konferencji naukowej Komisji Morskiej, 26. Ocieszyński T.: Zagadnienia korelacji wielkości netto, brutto i deadweight w morskich statkach handlowych, 27. Bierowski T.: Polskie maklerstwo okrętowe w dobie powojennej, 28. Mierzchucka H.: Morska polityka Belgii, 29. Ocieszyński T.: Szybkość handlowa statku morskiego w drugim ćwierćwieczu XX. stulecia, 30. Umiaśtowski W.: Charakterystyka wydajności stoczni amerykańskich w czasie wojny, 31. Typowy czarter dla żaglowców.

Instytut Śląski

Instytut Śląski powstał w r. 1934. Zadaniem jego miało być organizowanie badań naukowych nad zagadnieniami związanymi z Ziemią Śląską, publikowanie wyników tych badań, wreszcie służenie informacjami w tej dziedzinie instytucjom państwowym czy społecznym.

W ramach planu, którego zasadnicze wytyczne ujęte zostały w zbiorowym wydawnictwie pt. „Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku“ (pod redakcją dyrektora Instytutu dr R. Lutmana), wydał Instytut przed ostatnią wojną około 90 prac naukowych, 5 map, ponad 150 komunikatów informacyjnych. Ponadto wydawał Instytut Śląski wspólnie z Towarzystwem Ludoznawczym w Cieszynie kwartalnik „Zaranie Śląskie“, poświęcony omawianiu zagadnień regionalnych. Dla popularyzowania wiedzy o Śląsku organizował Instytut tak na Śląsku jak i poza jego granicami odczyty popularno-naukowe.

Wojna przerwała tę wszechstronną i bogatą w wyniki działalność. Majątek Instytutu uległ zupełnemu zniszczeniu, wydawnictwa przeważnie przepadły, biblioteka została rozgrabiona.

Nie ustała jednak praca Instytutu w tych rozmiarach, w jakich na to pozwalały wojenne warunki. W porozumieniu z dyrektorem Instytutu pracował nadal szereg uczonych nad śląskimi zagadnieniami. Część z tych przygotowanych i ocalałych w czasie wojny prac ukazuje się obecnie drukiem.

Wyzwolenie Śląska umożliwiło wznowienie działalności Instytutu w całej pełni. Jeszcze przed opuszczeniem Śląska przez Niemców rozpoczął Instytut swą działalność w uwolnionym już Krakowie, zaś w dniu 12 lutego 1945 r. w Katowicach, początkowo w pomieszczeniach innych instytucji, od 16 czerwca 1945 — w budynku własnym, oddanym do dyspozycji przez wojewodę śląsko-dąbrowskiego.

W dniu 15 listopada 1945 r. odbyło się Ważne Zebranie członków Instytutu, na którym powołano nowe władze. Naczelną władzę Instytutu stanowi Kuratorium, w skład którego wchodzi: minister Ziem Odzyskanych, wicepremier W. Gomułka, prezes Polskiej Akademii Umiejętności — prof. dr K. Nitsch, dyrektor Departamentu Nauki Ministerstwa Oświaty — prof. dr St. Arnold, wojewoda śląsko-dąbrowski — gen. A. Zawadzki, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej — K. Tkocz. Na czele Zarządu stoi kurator śląski — O. Kotuła, dyrektorem Instytutu jest dr R. Lutman, jego zastępcami — dr A. Wrzosek i dr K. Popiołek, sekretarzem generalnym — mgr J. Lewański.

Odrodzony Instytut Śląski nawiązał zarówno pod względem charakteru pracy jak i jej organizacji do swej przedwojennej działalności. Zmienione warunki spowodowały znaczne rozszerzenie, pogłębienie i niejednokrotne zmienienie tak tematyki, jak i metody pracy. Na Instytut Śląski spadł obowiązek oświadczenia opinii publicznej o epokowym przełomie, jaki wynikł z przyłączenia do Macierzy Ziem Odzyskanych. Instytut Śląski winien na podstawie swych badań zbudować pomost między okresem Piastowskim

a dniem dzisiejszym. Winien w oparciu o żywą po dzień dzisiejszy polskość Śląska Opolskiego wydobyć na światło dzienne niewątpliwe ślady kultury i narodowego bytu polskiego. Należy naukowo naświetlić nowe, ogromnej wagi zagadnienia gospodarcze, rzucić światło na dokonywujące się przemiany społeczne, przyczynić się w swym zakresie działania do kulturalnego powiązania Ziemi Odzyskanych i ich mieszkańców z całym narodem.

To rozszerzenie zakresu działania Instytutu Śląskiego znalazło swój wyraz również w jego strukturze organizacyjnej. Wyrazem tego jest utworzenie oddziału we Wrocławiu.

Oddział wrocławski Instytutu Śląskiego rozpoczął swą działalność w dniu 6 kwietnia 1946. W konferencji inauguracyjnej wzięli udział obok pracowników Instytutu również przedstawiciele nauki we Wrocławiu. Ustalono zasadniczy plan działania, który zostanie opublikowany w broszurze „Stan i potrzeby nauki polskiej na Śląsku Dolnym”. Oddział wrocławski oparł swą działalność na współpracy profesorów i pracowników naukowych miejscowego uniwersytetu, którzy wyrazili pełną gotowość oddania swych sił i swej wiedzy dla prac Instytutu.

Realizowanie zadań ogromnie ważnych i niejednokrotnie bardzo pilnych, jakie chwila obecna postawiła przed Instytutem Śląskim, ujęte zostało w kilka zasadniczych linii, a mianowicie:

1. stworzenie ośrodków naukowych, skupiających studia nad zagadnieniami śląskimi,
2. zorganizowanie badań naukowych,
3. publikowanie wyników badań w formie prac naukowych, popularno-naukowych, artykułów lub odczytów,
4. udzielanie fachowej opinii instytucjom i urzędom.

Jakże w tych ramach ułożyła się praktycznie działalność Instytutu, jakie do tej chwili wydała rezultaty?

Omawiając te sprawy w ustalonej powyżej kolejności, potraktujemy oddzielnie ośrodki katowicki, w którym mieści się Dyrekcja Instytutu, oraz ośrodek wrocławski, nastawiony z natury rzeczy w pierwszym rzędzie na zagadnienia związane ze Śląskiem odzyskanym.

1. W ramach Instytutu istnieją dwa zasadnicze ośrodki naukowe — w Katowicach i we Wrocławiu. W stadium organizacyjnym znajduje się trzeci ośrodek w Cieplicach, który oprze się na bogatej bibliotece dawn. Schaffgotschów.

Instytut Śląski w Katowicach zatrudnia kilku pracowników naukowych, reprezentujących poszczególne dziedziny wiedzy. W Katowicach obsadzone są następujące działy: geografia (dr Wrzosek), ekonomia (dr Sukiennicki), historia (dr Popiołek), etnografia (mgr Suboczowa). Ponadto istnieje pracownia kartograficzna (mgr Suboczowa) oraz bibliograficzna (dr Lutmanowa), referat zbierania materiałów z okresu powstań (Horoszkiewicz), kartoteka działaczy śląskich (Wallis).

Ośrodek wrocławski również zatrudnia pracowników naukowych, a mianowicie w referacie piśmiennictwa śląskiego (mgr. Lewański), w socjografii (mgr Gołachowski). W pracy swej opiera się jednak oddział wrocławski — jak to wyżej powiedziano — przede wszystkim o profesorów Uniwersytetu Wrocławskiego. Oddział ten posiada własną bibliotekę, która w chwili obecnej powiększa wydatnie swój stan posiadania.

Poza tym w oparciu o Instytut Śląski pracuje w Krakowie — pod kierownictwem prof. U. J. dr Taszyckiego — Biuro Nazw Geograficznych, którego wnioski są dla władz państwowych podstawą dla ustalania brzmienia nazw miejscowych na Śląsku odzyskanym.

2. Praca Instytutu opiera się na własnych pracownikach naukowych, na stałych współ-

pracownikach spośród ludzi nauki (przede wszystkim profesorów Uniwersytetu Wrocławskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego) oraz na współpracy innych osób, biorących udział w opracowywaniu konkretnych zagadnień. Poza indywidualnymi badaniami prowadzi się również pracę zespołową w tzw. komisjach względnie sekcjach naukowych Instytutu. W Katowicach jest czynnych 9 komisji.

Komisja etnograficzna (pod kierownictwem dyr. Gładysza), przeprowadzająca badania na terenie Śląska Opolskiego w celu zebrania materiału do pracy zbiorowej pt. „Lud Śląski”, opracowała odpowiednie kwestionariusze etnograficzne i przygotowała projekty urządzenia wystaw z zakresu etnografii. Komisja fizjograficzna (dr Ludera) omawiała sprawy ziemi kłodzkiej, jury krakowskiej, góry Św. Anny.

Komisja socjalna (kier. dr Bereś) zajmuje się zagadnieniami pracy tak od strony teoretycznej jak i praktycznej, opracowując w tym zakresie odpowiednie memoriały do władz. Komisja ekonomiczna (dr Rose) bada przejawy życia gospodarczego Śląska, w szczególności przejawy związane z włączeniem w organizm gospodarczy Polski Ziemi Odzyskanych, dyskutowała zagadnienia kredytowe, sprawę planowej gospodarki w Polsce i Rosji itp.

Komisja historyczna (dr Regorowicz) omówiła na kilku zebraniach dyskusyjnych m. in. zagadnienia powstań i pębelcytu, ostatnio zaś wyłoniła specjalną sekcję dla zorganizowania akcji gromadzenia dokumentów z okresu okupacji hitlerowskiej na Śląsku.

Komisja socjograficzna (dr Rybicki) przeprowadziła dyskusję nad sprawą tzw. „Volkslisty” śląskiej, nad zagadnieniem weryfikacji, wreszcie nad sprawą dotychczasowych wyników osadnictwa na Śląsku Opolskim. Wynikiem dyskusji jest ukazanie się dwu prac (w sprawie „Volkslisty” i osadnictwa). Komisja prawnicza (dr Wierzbicki) opracowała m. in. projekt ustawy o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów, przedyskutowała sprawę podstaw prawnych Wojewódzkiej Rady Kultury.

Komisja kultura.no-literacka opracowała program wydawnictwa dla Opolszczyzny, przygotowując projekt czterech odpowiednich książek. Sekcja bibliograficzna (dr Ambros) pracuje nad zbieraniem materiałów do bieżącej bibliografii śląskiej oraz do bibliografii miast śląskich. Komisje te skupiają łącznie około 160 osób, pracujących naukowo na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego.

We Wrocławiu czynne są sekcje naukowe, które pod kierownictwem profesorów Uniwersytetu Wrocławskiego pracują zbiorowo nad różnymi zagadnieniami, uwzględniając głównie sprawy Śląska Dolnego. Tak więc: Sekcja socjograficzna (mgr Gołachowski) przeprowadziła liczne badania nad położeniem ludności miejscowej w różnych powiatach Śląska odzyskanego. Wynikiem tych badań było przedłożenie odpowiedniego memoriału Ministerstwu Ziemi Odzyskanych. Sekcja prehistoryczna (dr Jamka) prowadzi prace wykopaliskowe we Wrocławiu, w wyniku których natrafiono na bardzo ciekawe ślady trzech osad starosłowiańskich z VI do XII wieku na Ostrowie Tumskim. Sekcja historyczna (dr Maleczyński) opracowuje słownik biograficzny zasłużonych Ślązaków oraz zorganizowała szeroko zakrojoną akcję zbierania dowodów polskości Śląska. Sekcja językoznawcza (dr Rospond i dr Bąk) przeprowadza badania dialektologiczne, przygotowując równocześnie wydawnictwo o źródłach do dziejów języka polskiego. Sekcja geograficzna (dr Olszewicz) opracowuje podręczny słownik geograficzny ziem odzyskanych. Sekcja geologiczna (dr Teissevre i dr Smulikowski) przeprowadza badania terenowe, badając m. in. rozwój formacji węglonośnych, warunki występowania wód mineralnych itp. Sekcja antropologiczna (dr Stojanowski) przeprowadza badania nad składem antropologicznym osadników na Śląsku.

Dla utrzymania kontaktu z całym terenem jak również dla uzyskiwania informacji, inicjowania i pobudzania życia naukowego poszczególnych ośrodków prowincjonalnych, zorganizowano na obszarze Górnego i Dolnego Śląska sieć tzw. korespondentów terenowych. W oparciu o nich organizuje się koła naukowe, które skupić mają osoby interesujące się na danym terenie zagadnieniami naukowymi.

Inną formą pracy Instytutu są konferencje naukowe, zwoływane celem omówienia szczególnie aktualnych spraw. Wymienimy tu ważniejsze, a więc: konferencję w kwietniu bieżącego roku we Wrocławiu, poświęconą ustaleniu planu prac badawczych na Dolnym Śląsku. Następną konferencję zwołano również we Wrocławiu w sierpniu r.b. dla omówienia sprawy zbiorów naukowych na terenie Ziemi Odzyskanych oraz sprawy zabezpieczenia i rozdziału tych zbiorów. W październiku odbyła się w Gliwicach konferencja, na której cały szereg referatów poświęcono zagadnieniom rzeki Odry. Materiały konferencji przesłano do poszczególnych instytucji państwowych i społecznych, zostaną również wydane zbiorowo drukiem.

3. Wyniki prac badawczych, tak indywidualnych jak i zbiorowych, publikowane są w różnego typu wydawnictwach Instytutu. Do tej pory (listopad) Instytut wydał w okresie powojennym 24 książki, wśród których dla przykładu wymienić należy następujące: Józefa Fe'dmana — Problem polsko-niemiecki w ciągu dziejów; Kazimierza Piwarskiego — Historia Śląska w zarysie; Wincentego Ogrodzińskiego — Dzieje piśmiennictwa śląskiego, t. I; Franciszka Popiołka — Historia hutnictwa żelaznego na ziemiach polskich; Ewy Małczyńskiej — Polskie tradycje naukowe i uniwersyteckie Wrocławia. W druku jest w chwili obecnej 17 książek (m. in. praca zbiorowa: Polska - Czechy. Dziesięć wieków sąsiedztwa), w przygotowaniu przeszło 50 (m. in. T. Dobrowolskiego — Sztuka na Śląsku; K. Małczyńskiego — Historia Wrocławia; praca zbiorowa — Lud Śląski).

Wydano do tej pory dwie mapy Śląska odzyskanego. Nowe wydanie nastąpi z chwilą ostatecznego ustalenia nazw wszystkich miejscowości.

Kontynuowane jest wydawanie kwartalnika „Zaranie Śląskie“ (wyszły dotychczas dwa numery, w druku jest trzeci), w którym publikuje się mniejsze artykuły oraz kronikę i sprawozdania z życia naukowego Śląska, ze szczególnym uwzględnieniem naszego dorobku na Ziemiach Odzyskanych.

Dalszą formą publikowania wyników badań są tzw. komunikaty Instytutu, przeznaczone dla prasy, względnie różnych instytucji. W komunikatach tych, w zwięzły sposób, na kilku stronach podaje się wiadomości o różnych aktualnych zagadnieniach, oświetlając je od strony naukowej (wyszło ich do tej pory 30). W ramach tych komunikatów wydano w roku bieżącym „Śląski Kalendarz Historyczny“, ujmujący w tej formie najważniejsze wypadki z przeszłości Śląska.

Poza publikacjami drukowanymi Instytut zorganizował akcję zapoznawania społeczeństwa z różnymi aktualnymi zagadnieniami w formie zebrań dyskusyjnych; noszą one w Katowicach nazwę „Srody Instytutu“, a we Wrocławiu — „Wieczory zachodnie“.

4. Instytut Śląski pozostaje w kontakcie z całym szeregiem instytucji państwowych (tak centralnych, jak i miejscowych), samorządowych i społecznych, którym czy to na ich prośbę, czy z własnej inicjatywy udziela opinii w sprawach śląskich, informuje w formie memoriałów itp. Korzystają z tych informacji niejednokrotnie i czynniki zagraniczne. Szereg instytucji, głównie śląskich, korzysta często z pomocy pracowników Instytutu, którzy czy w formie udziału w różnych kursach, czy odczytów, współpracy z radiem i prasą — każdy w swoim zakresie szerzą wiedzę o Śląsku i najnowszych w tej dziedzinie osiągnięciach.

Tak w pobieżnym ujęciu przedstawia się praca Instytutu Śląskiego, jego zasadnicze kierunki, organizacja i dotychczasowy dorobek. Zagadnień śląskich, które w obecnej naszej rzeczywistości wymagają gruntownego i możliwie szybkiego naukowego naświetlenia i opracowania, jest oczywiście wiele. Stara się je Instytut rozwiązywać w sposób jak najpoważniejszy, w oparciu o pomoc i poparcie czynników państwowych i innych. Można mieć uzasadnioną nadzieję, że czynić to będzie — jak i dotychczas — ku pełnemu pożytkowi naszej nauki i narodu, który z powrotem obejmuje utracone przed wiekami dziedzictwo. W koniecznej dla ich rzetelnego, prawdziwego zespolenia z narodem akcji kulturalnej poważny udział brał i nadal brać będzie Instytut Śląski w Katowicach.

Kazimierz Popiołek

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO.

Pamiętnik Instytutu Śląskiego.

Seria II.

1. Józef Feldman, Problem polsko-niemiecki w dziejach, 1946, str. 175.
2. Kazimierz Popiołek, Trzecie śląskie powstanie. Z 2 mapami, 1946, str. 217.

Polski Śląsk.

Seria II.

1. Zygmunt Izdebski, Rzeka Odra — zagadnienie prawa narodów, 1946.
2. Karol Maleczyński, Wojna polsko-niemiecka 1109 r., 1946, str. 40.
3. Ewa Maleczyńska, Polskie tradycje naukowe i uniwersyteckie Wrocławia, 1946, str. 84.

Biblioteka Słowiańska.

1. Józef Widajewicz, Słowianie zachodni a Niemcy w wiekach średnich, 1946, str. 44.
2. Józef Widajewicz, Weleci, 1946, str. 22.
3. Roman Grodecki, Powstanie polskiej świadomości narodowej, 1946, str. 51.

Zagadnienia gospodarcze Śląska.

1. Marian Kamiński, Skąły użyteczne Dolnego i Górnego Śląska, z 3 mapkami 1946, str. 40.

Współcześni pisarze Śląska.

1. Edmund Osmańczyk, Walka jest zwycięska, 1945, str. 59.
2. Wilhelm Szewczyk, Posągi, 1945, str. 63.

Biblioteka Zarania Śląskiego.

1. Henryk Barycz, Uniwersytet Wrocławski w przeszłości i teraźniejszości, 1946, str. 32.

2. Józef Widajewicz, Świętopełk Morawski a Bolesław Chrobry, 1946, str. 22.
3. Michał Ambros, Bibliografia śląska, jej stan obecny i zadanie na przyszłość, 1946, str. 30.
4. Tadeusz Dobrowolski, Najstarsze drewniane kościoły śląskie jako znaki zamierchłej przeszłości, 1946, str. 20.
5. Gustaw Morcinek, Wróżbita, 1946, str. 46.

Inne wydawnictwa.

Antoni Wrzosek, Nad Odrą i Nysą. Opis geograficzno-gospodarczy nowych ziem śląskich. Z 3 mapami, 1945, str. 67.

Skorowidz gmin Śląska Dolnego i Opolskiego. Z niemieckimi i polskimi nazwami miejscowości według stanu z dnia 1 stycznia 1941, 1945, str. 50.

Józef Szaflarski i Antoni Wrzosek, Śląsk, mapa fizyczno-administracyjna (podział admin. wedł. stanu z roku 1939). Podziałka: 1 : 500.000, 1945.

Zaranie Śląskie, kwartalnik. Rocznik XVI, 1945, str. 72 i 31 ilustracji. Rocznik XVII, 1946. Nr. 1/2, str. 75 i 22 ilustracji.

Komunikaty Instytutu Śląskiego. Seria V w druku. (Do końca czerwca 1946 wyszło 14 komunikatów — drukowanych na prawach rękopisu).

W DRUKU I PRZYGOTOWANIU.

Tadeusz Dobrowolski, Sztuka na Śląsku.

Kazimierz Piwarski, Historia Śląska.

Marian Gumowski, Herby miast śląskich.

Zygmunt Izdebski, Niemiecka lista narodowa.

Franciszek Popiołek, Dzieje hutnictwa żelaznego w Polsce.

Stefan Golachowski i Hubert Sukiennicki, Pierwszy etap osadnictwa na Śląsku Opolskim.

Zdzisław Kaczmarczyk, Dzieje średniowieczne Śląska.

Kazimierz Piwarski, Dzieje nowożytne Śląska.

Wincenty Ogrodziński, Dzieje piśmiennictwa śląskiego tom I.

Karol Maleczyński, Historia Wrocławia.

Kazimierz Gołba, Lompa.

Wypisy literackie o Niemcach i ich stosunku do Polski, w opracowaniu Stanisława Lempickiego.

Księga Henrykowska w tłumaczeniu i opracowaniu Romana Grodeckiego.

Aleksander Groza, Zagadnienie elektryfikacji na Śląsku.

Materiały syntetyczne do zagadnień Ziem Odzyskanych

I. ZAGADNIENIA LUDNOŚCIOWE ZIEM ODZYSKANYCH.

1. Polacy na Ziemiach Odzyskanych.

W 1945 r. pozostali na Ziemiach Odzyskanych autochtoni w liczbie ponad 1 mil. osób. Od marca 1945 r. rozpoczął się spontaniczny napływ Polaków na te ziemie.

W dniu 14. II. 1946 r. było tam już 2.890 tys. Polaków

„ 15. IX. „ „ „ „ 4.237 „ „

„ 1. XI. „ „ „ „ 4.392 „ „

do 15. XI. „ ponadto przybyło ok. 50 tys. Polaków.

Wzrost liczby Polaków stały i szybki. W dniu 1. XI. 1946 r. wypadało na województwo:

Śląskie	—	1.313.000
Wrocławskie	—	1.265.000
Poznańskie	—	359.000
Szczecińskie	—	705.000
Gdańskie	—	340.000
Olsztyńskie	—	365.000
Białostockie	—	45.000
Na wieś	wypadało	— 2.272.000 (52%),
Na miasta	„	— 2.121.000 (48%).

Do dnia 15. IX. 1946 r. zweryfikowano autochtonów 992 tys., do weryfikacji pozostaje jeszcze 75.000.

Repatriantów spoza Polski — 1.689.000 (w tym część z zachodu, oraz część w czasie okupacji przesiedlona z Bugu do Polski, stąd inna liczba od repatriacji z ZSRR).

Przesiedlonych z centralnej Polski 1.383.000, niewiadomego pochodzenia — 173 tys.

2. Problem autochtonów.

Według statystyk niemieckich przedwojennych oraz specjalnych ankiet ustalono, że liczba ludności pochodzenia polskiego przekraczała na Ziemiach Odzyskanych 1,5 mil. osób. Szacunki wahały się od 1,2 do 2,0 mil. osób.

Z tego zostało do 1. XI. 1946 r. zweryfikowanych 992 tys. osób, na weryfikację oczekuje 75 tys., w tym 45,000 na Warmii i Mazurach, ponadto poza granicami państwa znalazło się około 300.000 autochtonów.

3. Repatrianci polscy z ZSRR i Zachodu.

Zgodnie z układami polsko-radzieckimi z dnia 9 i 22.IX.1945 r., do dnia 1.VII.1946 r., zgłosiło się do repatriacji z ZSRR 1.947 tys. osób posiadających 178 tys. koni, 346 tys. sztuk bydła, 202 tys. sztuk trzody chlewnej, 299 tys. owiec i kóz.

Do dnia 1.VII.1946 r. repatriowano 1.373 tys. osób i przewieziono 76 tys. koni, 169 tys. sztuk bydła, 70 tys. sztuk trzody chlewnej, 88 tys. owiec i kóz.

Pozostało do repatriacji 574 tys. osób i do przewiezienia 622 tys. zwierząt domowych. Do dnia 1.X.1946 r. z Zachodu powróciło 1.080 tys. repatriantów zarejestrowanych. Zakończona repatriacja wzmocni zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych.

4. Problem Niemców w Polsce.

Do grudnia 1945 r. trwały migracje niezorganizowane. Ucieczka i wywożenie przed działaniami wojennymi. Wyjazdy i powroty samorzutne.

Zgodnie z uchwałami poczdamskimi Rada Kontrolna Aliantów w dniu 20.XI.1945 r. zgodziła się na repatriację Niemców: do strefy radzieckiej — 2 milionów, brytyjskiej — 1,5 mil. w terminie do lipca 1946 r. Potwierdziła to umowa techniczna z władzami strefy brytyjskiej z dnia 5.I.1946 r.

Według stanu spisu ludności w dniu 14.II.1946 r. rejestrowanych było 2.076 tys. Niemców na Ziemiach Odzyskanych oraz 212 tys. na Ziemiach Dawnych; do dnia 1. XI. 1946 r. wyjechało 1.383 tys. Niemców, ponadto do dnia 15. XI. 1946 r. — ok. 50 tys.

Pozostało do repatriacji z Ziemi Odzyskanych ok. 643 tys. Repatriacja zostanie ukończona w roku bieżącym.

5. Możliwości doludnienia Ziemi Odzyskanych.

W dniu 1.XI.1946 r. zaludnienie Ziemi Odzyskanych wynosiło 5.186 tys. osób, Polaków 85%, w tym autochtonów niezwyfikowanych 75 tys., cudzoziemców — 26 tys.

W dniu 17.V.1939 r. zaludnienie wynosiło 8.200 tys. (bez Gdańska) — obecnie stanowi 63% zaludnienia ówczesnego, a więc niemało, biorąc pod uwagę zniszczenie wojenne Ziemi Odzyskanych, pozwalające na osiedlenie jeszcze tylko około 1.150 tys. osób.

Do osiedlenia na Ziemiach Odzyskanych pozostało 574 tys. repatriantów z ZSRR, 150 tys. — z Niemiec (dawni obywatele niemieccy). Wywiezionych było ok. 700 tys. jeńców, a wywiezionych przymusowo na pracę w czasie wojny było co najmniej 1.650 tys. W obozach na terenie Niemiec przebywa jeszcze ok. 300 tys. Razem z Niemcami wywiezieni zostali autochtoni polscy, których szacuje się na ok. 300 tys. We Francji przebywa ok. 300 tys. Polaków. Poza tym w innych krajach europejskich — ok. 500 tys. Sumując repatriantów z ZSRR i Niemiec oraz połowę innych, którzy wrócą, otrzymuje się sumę 1,5 mil. repatriantów ze wschodu i zachodu.

W centralnej Polsce przeludnienie rolnicze wynosiło około 4 mil. osób zbędnych na wsi, z tej liczby przesiedliło się 1.383 tys.; do przesiedlenia pozostało (po uwzględnieniu zmian po reformie rolnej i odpływie do miast) ok. 1,5 mil. osób. W miarę więc odbudowy zniszczeń i zagospodarowywania Ziemi Odzyskanych, Polska może osiedlić ok. 3,0 mil. osób, co umożliwi osiągnięcie zaludnienia przedwojennego.

II. SPRAWY GOSPODARCZE

1. Osadnictwo polskie na Ziemiach Odzyskanych.

Do 1.IX.1946 r. przydzielono na Ziemiach Odzyskanych na wsi 340 tys. osad rolnych, o powierzchni 3.459 tys. ha, według modelu przedwojennego, co stanowi 73% pow. gospodarstw poniżej 10,0 ha przed wojną.

Ponadto autochtoni zatrzymali 105 tys. ha. Reszta zniszczona lub zaminowana stanowi rezerwę dla repatriantów ze wschodu. Przeciętne gospodarstwo liczy 8 ha. Uwłaszczenie w toku, na podstawie dekretu z dnia 6.IX.1946 r.

W miastach przydzielono 20 tys. gospodarstw rolnych, 123 tys. nieruchomości mieszkalnych, 28 tys. lokali handlowych, 5 tys. przemysłowych, 21 tys. rzemieślniczych. Uwłaszczenie rozpoczęte na podstawie dekretu z dnia 7.XI.1946 r.

Rozpoczęto parcelację majątków ponad 100 ha o pow. 2.036 tys. ha, tworząc spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze. Do 1.X.1946 r. objęto nią 290 majątków o pow. 168 tys. ha.

Pozostaje możliwość osiedlenia na wsi 400 tys. osób i w miastach — 750 tys. osób.

Pomoc kredytowa w 1946 r. — 15 miliardów zł., w tym na odbudowę i inwestycje — 11 miliardów zł. Dowieziono na Ziemię Odzyskaną do 1.XI.1946 r. 202 tys. ton żywności.

2. Stan zatrudnienia w zakładach przemysłowych podległych Ministerstwu Przemysłu.

W dniu 1.X.1945 r. na ogólną ilość 73.240 pracowników zatrudnionych w górnictwie i przemyśle Ziemi Odzyskanych było 59.232 (81%) Niemców, a tylko 14.008 (19%) Polaków. Ostatnio w dniu 1.IX.1946 r. stan ten był: ogółem zatrudnionych 229.604, w tym Polaków 194.191 (84%), a Niemców — tylko 35.413 (16%).

3. Produkcja górnicza i przemysłowa Ziemi Zachodnich.

a) Węgiel kamienny.

Teoretyczna zdolność produkcyjna kopalń dolnośląskich (Wałbrzych) wynosi 6 mil. ton rocznie (500.000 ton miesięcznie). Praktycznie Niemcy osiągnęli ok. 5.000.000 ton (ok. 400.000 ton miesięcznie). Wydobycie w styczniu 1946 r. wynosiło 232.000 ton (38 — 46%) natomiast w sierpniu wzrosło do 257.000 ton, a zatem 43 — 52%.

Teoretyczna zdolność produkcyjna kopalń opolskich (Bytom, Zabrze, Gliwice) wynosiła 30 mil. ton rocznie (2.500.000 ton miesięcznie). Praktycznie Niemcy osiągnęli 20 mil. ton rocznie (1,7 mil. miesięcznie). Wydobycie polskie w styczniu 1946 r. wynosiło 808.000 ton (32 — 45%) w sierpniu osiągnęło 1.160.000 ton, a zatem 46 — 68% faktycznego wydobycia niemieckiego.

b) Ruda żelazna.

Wydobycie średnie niemieckie — 27.500 ton rocznie (magnetyt); obecnie wydobyto w sierpniu 2.065 ton, a zatem 90% wydobycia niemieckiego.

c) Łupek ogniowatwały prażony.

Największe, osiągnięte przez Niemców wydobycie wynosiło 103.000 ton (1913), a w latach ostatnich wahało się w granicach 30 — 90.000 ton. W sierpniu 1946 r. wyprodukowano

wano 3.216 ton, co odpowiada rocznie 39.000 ton, a zatem ok. 50% normalnej (nie szczytowej) produkcji niemieckiej.

d) Produkcja materiałów ogniotrwałych.

Przedwojenna niemiecka produkcja materiałów ogniotrwałych (szamota, dynas, magnezyt) wynosiła na Dolnym Śląsku ok. 90.000 ton rocznie. W sierpniu 1946 produkowano 2.194 tony szamoty, 1.183 tony dynasu i 349 ton magnezytu, co odpowiada rocznej produkcji ok. 45.000 ton, a zatem osiągnięto 50% wytwórczości niemieckiej.

e) Produkcja hutnicza.

Szczytowa produkcja niemieckich hut górnośląskich osiągnięta w r. 1927 wynosiła 311.000 ton surówki. Najniższa w r. 1932 — 31.000 ton. W lipcu 1946 r. osiągnięto 12.700 ton, a zatem poziom 152.000 ton rocznie co stanowi ok. 50% produkcji szczytowej tych zakładów. Bardzo duże zniszczenie pieców Martina utrudnia rozwój produkcji stali; mimo to przekroczono już produkcję 11.000 ton miesięcznie, tj. ponad 20% szczytowej produkcji, a ponad 60% najniższej z r. 1932.

f) Przemysł spożywczy.

Wedle ewidencji, na Ziemiach Zachodnich było 8.138 przedsiębiorstw przemysłu spożywczego.

W styczniu 1946 r. było ich czynnych 2.815 (35,6%), a w październiku 1946 r. — już 6.433 (78,6%).

g) Przemysł metalowy.

Przykładowo, podajemy, że mimo zupełnego zniszczenia i pozbawienia maszyn obróbczych wszystkich wytwórni sprzętu kolejowego na Ziemiach Zachodnich, odbudowano wytwórnię we Wrocławiu, która dziś daje ponad 360 wagonów miesięcznie. Nadto ostatnio uruchomiono wytwórnię wagonów w Nowej Soli.

4. Odbudowa zniszczeń linii kolejowych.

Jako charakterystyczne dla istniejącego stanu rzeczy, podajemy cyfry odbudowy mostów kolejowych.

Mosty o długości ponad 20 m — stan w 1939 r. 38.550 m. Zniszczonych — 26.825 m (70%), z tego oddano do użytku 18.930 m, tj. 71% zniszczenia.

Mosty mniejsze, do 20 m — w r. 1939 było 22.070 m, zniszczono 6.530 m (30%), oddano do użytku 5.060 m, tj. 77% stanu zniszczenia.

5. Odbudowa portów polskich.

Przeładunki portów polskich w r. 1938 wynosiły średnio miesięcznie 1.360.000 ton. W r. 1945 tylko 150.000 ton, w marcu 1946 r. — już 533.000 ton, a w lipcu 1946 r. przekroczyły 830.000 ton.

Cyframi tymi nie objęty jest Szczecin, przejmowany z rąk radzieckich. Szczecin, na razie obsługuje głównie ruch pasażerski oraz transporty zwierząt. Przeładunek miesięczny sięga ostatnio kilkudziesięciu tysięcy ton.

III. DORÓBEK KULTURALNY NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

1. Szkolnictwo.

Stan z 30.VI.1946 r. — nowe dane w przygotowaniu. We wrześniu 1946 r. wzrost ponad 100%.

Zniszczenia w budynkach bardzo duże: 10—30% zniszczonych całkowicie, 30—40% znacznie i wymaga remontu.

Urządzenia zniszczone prawie całkowicie.

Przedszkoli 990, dzieci 54 tys., nauczycieli 1.411.

Domów dziecka (internaty) 130, dzieci 7.890 tys., nauczycieli 538.

Szkoły powszechno-4.005, uczniów 420 tys., nauczycieli 9.773, dzieci poza szkołą 250 tys.

Szkoły średnie: gimnazja 134, licea 43, uczniów 27 tys., nauczycieli 1.162, internatów przy szkołach 73, wychowanków 1,9 tys.

Szkoły zawodowe: 108, uczniów 7.917, internatów 19 — dla 931 wychowanków.

Licea pedagogiczne 13, kursów dla nauczycieli 38, studiujących 1.661, wykładowców 169.

Pedagogia dla wychowawczyń przedszkoli 17, studiujących 780.

Kształcenie dorosłych w szkołach pow. 13 tys. osób, w gimnazjach 5 tys., w liceach 2,2 tys. osób. Kursów repolonizacyjnych 847, uczestników 28 tys.

Szkoły wyższe: Politechnika i Uniwersytet we Wrocławiu — studentów 3,1 tys., katedr 184; Politechnika w Gdańsku — studentów 2,3 tys., 91 katedr; Akademia Lekarska w Gdańsku — 700 studentów; Politechnika w Gliwicach — 3 tys. studentów, 60 katedr. W toku tworzenia: Akademia Handlowa i Wyższa Szkoła Inżynierska w Szczecinie, Akademia Nauk Politycznych w Sopocie.

Przykład wzrostu cyfr zorganizowanego szkolnictwa od czerwca do września r.b. dają cyfry z Pomorza Zachodniego:

Rodzaj szkoły	S T A N	
	na 1. VII. 46.	na 1. IX. 46.
A. Szkoły powszechno :		
1) Liczba szkół czynnych	567	974
2) „ uczniów w szkołach	43.743	86.584
3) „ czynnych nauczycieli	518	696
4) „ dzieci poza szkołą	10.370	7.465
B. Przedszkola :		
1) Liczba przedszkoli czynnych	65	147
2) „ dzieci w przedszkolach	3.550	6.883
3) „ wychowawcz. przedszk.	91	212
4) Brak wychowawczyń	139	192
C. Szkolnictwo średnie :		
1) Liczba szkół czynnych	—	26
2) „ uczniów w szkołach	—	6.000
3) „ czynnych nauczycieli	—	210
4) Brak nauczycieli	—	70

2. Prasa.

Na Ziemiach Odzyskanych już 31.XII.1945 r. wychodziło 32 dzienników i czasopism, m.in.: „Wiadomości Mazurskie“ w Olsztynie, „Kurier Szczeciński“ w Szczecinie, „Ziemia

Lubuska" w Gorzowie, „Trybuna Dolnośląska“, „Naprzód Dolnośląski“ i „Pionier“ (ostatni przemianowany na „Słowo Polskie“) we Wrocławiu, „Nowiny Codzienne“ w Opolu, miesięczniki: „Słask“ w Jeleniej Górze, „Wrocław“ we Wrocławiu i inne.

3. Radiostacje (1.X.1946 r.) — Szczecin, Gdańsk, Wrocław, Gliwice, radiowęzłów 51, zainstalowanych głośników 2.852, radioabonentów 52 tys.
4. Kina (1.IV.1946 r.) — 86.
5. Muzea — 33.
6. Chóry — 612 (męskie, żeńskie i mieszane — łącznie).
7. Orkiestry ludowe — 65.
8. Biblioteki — 802, z łączną ilością tomów 251.947. Bibliotek wiejskich 323, miejskich — 479.
9. Archiwa państwowe — w Gdańsku, Wrocławiu i Szczecinie.
10. Teatry (15.V.1946 r.) — 10 (Olsztyn, Elk, Wrocław, Jelenia Góra, Swidnica, Opole, Szczecin, Lignica, Wałbrzych; we Wrocławiu — obok dramatycznego — teatr młodzieżowy). Teatrów amatorskich ok. 1.000 — ochotniczych, robotniczych i ludowych.
11. Wyższe szkoły sztuk plastycznych — we Wrocławiu i Gdańsku.
12. Licea techniczno-plastyczne — we Wrocławiu i Szczecinie.
13. Szkoły umuzykalniające dla dorosłych — 5 (Bytom, Gliwice, Nowy Bytom, Zabrze i Wrocław).
Szkoły muzyczne średnie — 10 (Bytom, Bystrzyca, Gliwice, Szczecin (2), Wałbrzych, Swidnica, Wrocław, Rybnik i Olsztyn).
Szkoła muzyczna wyższa — projektowana we Wrocławiu.

IV. ZAGADNIENIA PRAWNE.

1. Międzynarodowe prawne cechy umowy poczdamskiej.

Poczdami jest umową podpisaną przez trzy mocarstwa i natychmiast realizowaną, bez ratyfikacji. Tekst angielski mówi, że w Poczdami „powzięto ważne decyzje i osiągnięto ważne porozumienia“. Terminologia przesądza, że Poczdami jest umową międzynarodową.

Celem Poczdami jest „wprowadzenie w życie Deklaracji Krymskiej względem Niemiec“. Użycie określenia „wprowadzenie w życie“, względnie „wykonanie“ nasuwa od razu myśl, że Poczdami jest w stosunku do Jaltki umową szczegółową. Tak jest istotnie. Ten zwrot jest ważnym wskaźnikiem interpretacyjnym. Nie wolno już mieć wątpliwości co do samych zasad, można ewentualnie dyskutować formę, technikę wykonania zasad.

Poczdami jest umową otwartą. Udział w umowie otwartej może nastąpić przez wyraźny akt prawny, wzajemnie przez domniemanie.

2. Podmioty prawne umowy poczdamskiej.

Podmiotami umowy poczdamskiej są tylko trzy mocarstwa podpisujące. Wiąże się to z ogólną rolą głównych mocarstw w tworzeniu nowego ładu międzynarodowego.

Poczdami dopuszcza jednak w rozdziale pt. „Rada Ministrów Spraw Zagranicznych“ zaproszenie Francji i Chin. Poczdami wskazuje w tym miejscu na cechy umowy międzynarodowej, zawartej in favorem tertii.

Kim może być ów tertius?

Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na Francję, która była nieobecna w Poczdamie. Mimo to veto Francji paraliżuje utworzenie tzw. zarządu centralnego Niemiec. Mimo to Francja okupuje część Niemiec, reorganizując równocześnie terytorium okupowane zgodnie z własnymi interesami państwowymi.

Chiny dotąd nie reagowały, ale mogą się włączyć w umowę poczdamską.

W charakterze uprzywilejowanych państw trzecich pojawiają się również Belgia, Holandia, Dania i Norwegia, których wojska są — pod pewnymi warunkami — dopuszczone do udziału w okupacji Niemiec.

Niemcy nie mogą być państwem uprzywilejowanym z umowy poczdamskiej. Umowa in favorem tertii może obejmować podmioty, a nie przedmioty prawa międzynarodowego. Niemcy są przedmiotem prawa międzynarodowego, pozbawionym suwerenności, pozbawionym zdolności do działań prawnych.

3. Główne wytyczne interpretacyjne.

Wszystkie rodzaje wykładni, uznane przez prawo międzynarodowe, dopuszczalne są również w stosunku do Poczdamu. Żadna interpretacja prawna nie może zniweczyć sensu umowy, ani podważyć istotnego celu zawarcia umowy.

Ponad wszystkim panuje zasada pacta sunt servanda. Najcięższy zarzut, jaki prawo międzynarodowe sformułowało w Norymberdze, dotyczył właśnie złamania tej zasady.

Zmiana każdej umowy międzynarodowej jest dopuszczalna, ale tylko za zgodą wszystkich podmiotów umowy. Zobowiązania in favorem tertii winny być tak samo dotrzymywane, jak bezpośrednie zobowiązania wzajemne twórców umowy.

Poczdam jest umową typu wykonawczego w stosunku do Jaltę. Stąd obszerne i bardzo szczegółowe postanowienia umowy poczdamskiej. Wskutek tego — tym węższe możliwości interpretacyjne.

4. Pozycja prawna granicy Odra — Nisa Łużycka.

Należy bardzo silnie akcentować użyty w umowie poczdamskiej zwrot: „...zgodnie z porozumieniem osiągniętym na niniejszej konferencji...”

Trzeba zwrócić uwagę, że ziemie na wschód od Odry - Nisy określa komunikat poczdamski, jako „...dawne ziemie niemieckie“. Jest to jedyny wyjątek tego rodzaju w całym układzie poczdamskim. Ustalenie granicy na Odrze i Nisie określa Poczdam, jako „delimitation“. Jest to określenie bardzo istotne, zawierające równocześnie definicję granicy i ogólną delimitację. Wobec zdeterminowanej granicy możliwe są zawsze poprawki graniczne — to pojęcie należy zdefiniować — warto sięgnąć do ostatniej noty holenderskiej.

Decyzja poczdamska zaspokaja żądania terytorialne Polski. Polska stoi na stanowisku wykonania tej umowy, na stanowisku pacta sunt servanda. Ziemie Odzyskane nie są terenem okupowanym. Ustawy Rady Kontroli, będącej suwerenem na terytorium byłego państwa niemieckiego, nie obowiązują na terenie Ziem Odzyskanych i nikomu przez myśl nie przejdzie te ustawy tam egzekwować. Ziemie Odzyskane są wyłączone zupełnie z kompetencji Rady Kontroli. Gdy Francja zgłosiła projekt umiędzynarodowienia Zagłębia Ruhry i oddzielenia go od Niemiec systemem celnym, a tym samym wyłączenia go spod kontroli Rady Kontrolnej, ta ostatnia projekt francuski odrzuciła.

Polska jest partnerem Poczdamu, jako umowy otwartej, zawartej in favorem tertii.

Trzeba obserwować analogię z Francją. Pozycja Polski jest znacznie wyraźniejsza i o wiele bardziej uprzywilejowana.

5. Procedura traktatu z Niemcami.

Poczdami stwierdza w rozdziale pt. „Rada Ministrów Spraw Zagranicznych“ co następuje: „...Rada będzie użyta do przygotowania układu pokojowego dla Niemiec, który rząd niemiecki przyjmie, gdy powstanie rząd zdalny do tego...“ Z tego wynika, że do sformułowania warunków traktatu pokojowego z Niemcami, rząd niemiecki nie jest potrzebny. Rola rządu niemieckiego sprowadza się jedynie do przyjęcia gotowego już traktatu.

W tym samym rozdziale znajduje się zwrot: „...ilekroć Rada rozważać będzie sprawę interesującą bezpośrednio państwo w niej nie reprezentowane, należy zaprosić takie państwo do wysłania przedstawicieli w celu wzięcia udziału w dyskusji i w badaniu tej sprawy...“ To jest podstawa do udziału Polski w konferencji przygotowawczej do traktatu pokojowego z Niemcami — z mocy samego prawa.

6. Karta Atlantycka.

Wstęp do Karty Atlantyckiej mówi, że „...oba rządy“, tj. Anglia i U. S. A. „...uważają za słuszne ogłosić pewne wspólne zasady w zakresie polityki narodowej ich obu krajów...“

Punkt drugi Karty nie mówi wyraźnie, że obejmuje zarówno zwycięzców jak i pokonanych (tak, jak to czyni np. punkt czwarty Karty).

Punkt ósmy Karty mówi o narodach, które grożą, lub mogą grozić agresją. Należy wyłuskać z uzasadnienia norymberskiego motywy wyroku, wskazujące na Niemcy, jako agresora.

W zakończeniu Karty mowa jest o „...ludach miłujących pokój“.

Czy Niemcy mogą powoływać się na Kartę Atlantycką w tych warunkach? Wystarczy operować wyłącznie motywami wyroku norymberskiego.

V. ZNACZENIE ZIEM ODZYSKANYCH DLA NIEMIEC I POLSKI.

1. Terytorium.

Polska uzyskała w Poczdamie (bez Gdańska) około 101.000 km². Równocześnie Polska ustąpiła na wschodzie, zgodnie z zaleceniami wszystkich mocarstw, 181.000 km². W ogólnym wyniku odsetek terytorialnego zmniejszenia Niemiec na rzecz Polski, wynoszący około 21,4% przedwojennego terytorium Niemiec, odpowiada mniej więcej odsetkowi ostatecznego zmniejszenia terytorialnego Polski, wynoszącego około 20,1%.

2. Ludność.

Na terytorium ziem uzyskanych przez Polskę mieszkało przed wojną około 8.200.000 osób, w czym około 1.200.000 Polaków i około 7.000.000 Niemców. Ta ostatnia liczba stanowiła ok. 10,1% ogółu ludności Rzeszy.

W momencie obejmowania tych ziem przez Polskę, pozostawało na nich około 4.000.000 głów, w czym ok. 1.100.000 Polaków. W rezultacie, przesiedleniem objętych zostało ok. 2.900.000 Niemców, tj. ok. 4,2% ludności Rzeszy. Dla porównania warto

przypomnieć, że ofiarą śmiertelnej eksterminacji niemieckiej na ziemiach polskich w latach wojny padło około 6.000.000 głów, czyli ok. 17% przedwojennej ludności Polski.

3. B o g a c t w a m i n e r a l n e .

Niemcy należą do krajów stosunkowo różnorodnie zaopatrzonych w kopaliny. Ziemie odstąpione Polsce należą, z wyjątkiem Śląska, do najuboższych terenów Rzeszy. Poza tego rodzaju surowcami, jak materiały budowlane czy glinki ceramiczne oraz występującą w minimalnym stopniu rudą żelazną, posiadają one jedynie poważniejsze zasoby węgla. Węgiel ten w całości zasobów niemieckich odgrywał jednak stosunkowo niezbyt wysoką rolę, wyrażającą się dla węgla kamiennego w odsetku ok. 14% całości zasobów Rzeszy, w pokładach zaś najłatwiej dostępnych (do 1.000 m.) — 6,5%. Produkcja węgla na ziemiach uzyskanych przez Polskę stanowiła ok. 16% ogólnej niemieckiej produkcji węgla kamiennego. Równocześnie ta sama produkcja (ok. 30.000.000 ton) stanowiła 60 — 80% przedwojennej produkcji Polski.

4. P r z e m y s ł .

Udział ziem przyznanych Polsce w wartości przedwojennej produkcji przemysłowej Niemiec, stanowił dla produkcji górniczej około 12%, dla produkcji przemysłowej — około 7%. Odsetek sił roboczych, zatrudnionych w przemyśle i rzemiośle Niemiec, wynosił na polskich Ziemiach Odzyskanych około 9% ogółu tej kategorii pracowników Rzeszy, odsetek energii elektrycznej — około 8% ogólnej produkcji elektrycznej Rzeszy. W ogólnym wyniku, siła produkcyjna tych ziem w zakresie przemysłu nie przekraczała 9% energii produkcji przemysłowej Rzeszy.

Znaczenie tych samych liczb dla Polski jest biegunowo różne. Wynika to przede wszystkim z dziesięciokrotnie słabszego uprzemysłowienia Polski przedwojennej jako wyniku 1) jej naturalnego ubóstwa surowcowego, 2) gospodarczego zacofania, będącego rezultatem 130 lat niewoli i rozbiorów. Ziemie Odzyskane już dziś stanowią poważny odsetek produkcji przemysłowej Polski, w końcu okresu odbudowy będą stanowiły w niektórych dziedzinach 80 — 100%, w całości — około 50% przemysłowej produkcji Polski.

5. R o l n i c t w o .

Poważniejszą rolę ziemie przez Polskę uzyskane odgrywały wyłącznie w zakresie produkcji rolniczej Rzeszy. W latach poprzedzających wojnę, ziemie te przedstawiały ok. 25% ogólnej niemieckiej produkcji żyta, około 16,5% pszenicy, około 24% ziemniaków, około 24% koni, około 15% bydła, około 19% świń. Jak widzimy, poważniejszy udział całości tego obszaru, niżeli odsetek terytorialny, występował jedynie w zakresie produkcji żyta, ziemniaków i koni. Już w zakresie pszenicy, bydła i świń, odsetek udziału prowincji wschodnich w całości produkcji rolniczo-hodowlanej Niemiec był mniejszy niżeli odsetek terytorialny.

Większe znaczenie tych ziem dla rolnictwa polskiego jest wynikiem 1) bez porównania większego rolniczego przeludnienia Polski, 2) słabszego uprzemysłowienia. Wyrazem pierwszego zjawiska są następujące liczby: w Niemczech przedwojennych na 1 km² ogólnej powierzchni państwa, przypadało 31 mieszkańców żyjących z rolnictwa; w Polsce — 56; ze 100 ha użytków rolnych (grunty orne, łąki i pastwiska) żyło

w Polsce w r. 1938 około 85 osób ludności rolniczej. W Niemczech — około 50. Nawet po włączeniu całości Ziemi Zachodnich, na skutek równoczesnego oddania rozleglejszych obszarów na wschodzie, Polska będzie miała w dalszym ciągu zagadnienie przeludnienia rolniczego ostrzejsze niżeli Niemcy w nowych granicach.

6. Dochód społeczny.

Istotną rolę gospodarczą ziem przyznanych Polsce w Poczdamie ilustruje odsetek udziału ich w ogólnym dochodzie społecznym Niemiec, wyrażający się cyfrą około 90%.

7. Życie kulturalne.

Ilustracją udziału Ziemi Odzyskanych przez Polskę w całości życia kulturalnego Niemiec mogą być następujące cyfry:

1) na 100 wyższych uczelni Rzeszy, o łącznej liczbie w r. 1936/37 75.000 słuchaczy, na Ziemi Odzyskanej przez Polskę przypadało 8 szkół, o łącznej liczbie 5.100 słuchaczy. Po wyłączeniu z tej liczby 5 szkół kształcenia nauczycieli oraz 1 akademii duchownej — na istotnie wyższe uczelnie zostanie: 1 uniwersytet i 1 politechnika, o łącznej liczbie 3.370 słuchaczy, co stanowi 3,30% ogólnej liczby (60), oraz 5,10% ogółu słuchaczy szkół istotnie akademickich;

2) z 16 wyższych szkół sztuk pięknych w Rzeszy (akademie sztuk plastycznych i muzycznych) na terenie ziem przyznanych Polsce nie istniała ani jedna szkoła tego typu.

Liczby powyższe są wystarczającą ilustracją obcości omawianego terytorium dla życia umysłowego i kulturalnego Niemiec.

8. Wyludnianie się Niemiec Wschodnich.

Ludność niemiecka na Ziemiach Odzyskanych nie mogła utrzymać się na miejscu, toteż emigrowała do zachodnich dzielnic Rzeszy. Za okres 1870 — 1939 r. wyemigrowało 2.800 tys. osób. Przeważnie ze wsi, ludzie młodzi. Gęstość zaludnienia tych ziem wynosiła 57% przeciętnej zagęszczenia ludności całej Rzeszy, a 91% przeciętnej zagęszczenia ludności Polski. Przed wojną gęstość zaludnienia Ziemi Odzyskanych wynosiła 83 osób na km², natomiast — ziem centralnych Polski (bez Wschodu) — 110 osób na km². Stąd naturalny napór ludności polskiej na zachód, objawiający się efektywnie w dużej, sezonowej emigracji, np. 1914 — 800 tys., 1926 — 1930 r. — 363 tys. osób, nawet 1933 r. — okres największego bezrobocia — 130 tys. osób.

9. Zmniejszenie się produkcji przemysłowej na Ziemiach Odzyskanych przed wojną.

Produkcja przemysłu materiałów ogniotrwałych na Śląsku (Gau-Schlesien), która w r. 1913 wynosiła około 200.000 ton, w latach ostatnich przed wojną spadła na około 90.000 ton, a zatem o 55%.

Produkcja cementu w cementowniach opolskich obniżyła się sponad 800.000 ton w r. 1911 na niespełna 700.000 ton w r. 1935; w okresie 1922 — 1934 ani razu nie osiągała 600.000 ton.

Produkcja kamionki (Steinzeug) w r. 1913 sięgała na Dolnym Śląsku 50.000 ton, natomiast w r. 1932 — zaledwie 12.000, a w roku 1934 — tylko 34.000 ton.

Produkcja wielkich pieców (huty) w r. 1913 sięgała 381.000 ton surówki, a w latach 1930 do 1935 wahała się w granicach 86.000 do 175.000 ton. Podobnie ten udział procentowy w ogólnej produkcji niemieckiej obniżył się aż do 1,5%.

Dane powyższe umożliwiają sformułowanie twierdzenia, że niektóre gałęzie życia gospodarczego Ziem Odzyskanych upadały wskutek utrzymania tych ziem po Traktacie Wersalskim w Rzeszy.

10. Pojemność ludnościowa rolnictwa niemieckiego po odłączeniu Ziem Odzyskanych.

Jak wynika z badań zarówno niemieckich jak i innych, wieś niemiecka na całym terenie Rzeszy była przed wojną niedoludniona. Ludność niemiecka nie była w stanie zaspokoić zapotrzebowania sił do pracy na roli. Stąd akcja ściągania robotników sezonowych z zagranicy (około 800.000 rocznie — 1914). Według szczegółowych obliczeń, Niemcy bez Ziem Odzyskanych mogą przyjąć ludność niemiecką, wysiedloną zarówno z Polski, jak i z innych krajów, o ile:

- 1) przeprowadzi się parcelację wielkiej własności ziemskiej ponad 100 ha,
- 2) zwiększy się obszar użytków rolnych przez melioracje,
- 3) zwiększy się gęstość zaludnienia ludności żyjącej z pracy na roli do przeciętnych norm europejskich.

Sama parcelacja i zwiększenie gęstości zaludnienia pozwalają zatrudnić w granicach Niemiec, bez Ziem Odzyskanych, przeszło 3.000.000 osób. Biorąc za podstawę normy niemieckie przedwojenne, fakt zwiększenia ludności rolniczej o 3.000.000 da zatrudnienie dalszym 3.000.000 w rzemiośle, handlu i zawodach pokrewnych.

11. Stosunki ludnościowe Rzeszy.

a) **Liczba ludności.** Spis ludności z dnia 17 maja 1939 r. wykazał dla terenów starej Rzeszy w granicach r. 1939 — 69.316.500 głów. Liczba ta była o około 800.000 wyższa, niżby wynikało to z uprzednich szacunków, opartych na spisie r. 1933 i doliczeniu przyrostu naturalnego.

Przyjmując jako punkt wyjścia — z pewnym zastrzeżeniem — powyższą liczbę, dla otrzymania dzisiejszego obrazu musimy dodać:

- 1) przyrost naturalny za lata 1939 — 1945 około 1.800.000,
- 2) przesiedlonych z dawnych obszarów Czechosłowacji (ok. 2.400.000 głów), Polski (ok. 600.000), innych (ok. 500.000) — razem około 3.500.000.

Natomiast od powyższej liczby odjąć należy:

1) straty wojenne w żołnierzach (ok. 3.000.000), cywilnych (około 500.000), ofiarach obozów koncentracyjnych i eksterminacji ludności żydowskiej (ok. 700.000) — razem około 4.200.000;

2) ludność polska pozostała na terenach przez Polskę odzyskanych (ok. 1.100.000), oraz oczekująca na warunki powrotu przedwojenna emigracja polska na terenie Niemiec środkowych i Westfalii (około 200.000) — razem 1.300.000;

3) odsetek zmniejszenia liczby jeńców wojennych na skutek śmiertelności czy chęci pozostania — ok. 400.000. Razem zmniejszenie wojenne i powojenne ok. 5.900.000 głów, ogólna zaś liczba ludności, po uwzględnieniu powrotu ok. 90% jeńców wojennych, natomiast bez uwzględnienia ewent. ubytku naturalnego za r. 1946 — około 67.000.000. W istocie liczba ta zapewne okaże się znacznie niższa.

b) **Gęstość zaludnienia.** Z przedwojennego terytorium 470.670 km² Niemcy utracą na rzecz Polski ok. 101.000 km², na rzecz ZSRR — ok. 13.000 km², łącznie około 114.000 km². Obszar pozostały wyniesie więc ok. 356.000 km², gęstość zaludnienia — około 188 m. na km².

W porównaniu z gęstością zaludnienia obecnego obszaru Rzeszy w r. 1939, wyrażającego się cyfrą ok. 171 m. na km² (ok. 61.000.000 głów na 356 km²), — wzrost zaludnienia wyniesie ok. 17 m. na km², gęstość zaludnienia wzrośnie o ok. 10% gęstości z r. 1939.

Jeśli zważymy: 1) wysoki stopień uprzemysłowienia Niemiec, 2) systematycznie przejawiany przed wojną brak rąk roboczych w najgęściej właśnie zaludnionych zachodnich i środkowych okręgach Rzeszy, obecnie również w poszczególnych przemysłach strefy bryt. (raporty), 3) duży ubytek sił produkcyjnych w postaci wygubienia znacznej liczby młodzieży męskiej, 4) zarysowujący się nieuchronnie proces silnego spadku ludnościowego, — ani ogólna liczba gęstości zaludnienia, ani odsetek jej wzrostu, nie może budzić poważniejszych obaw, z punktu widzenia stosunków gospodarczych Niemiec.

c) **Przyszłość demograficzna Niemiec.** W roku 1933 naczelny demograf niemiecki, Fr. Burgdörfer, w pracy pt. „Zurück zum Agrarstaat“, wyznaczył rok 1945, jako krytyczny, od którego rozpocznie się zrazu powolny, później gwałtowny spadek liczby ludności niemieckiej. Wojna radykalnie musi spotęgować ten proces.

Chwilowy wzrost liczby urodzin w latach 1934 — 1939 był wynikiem, z jednej strony, ogromnego lecz niemożliwego do utrzymania na dalszą metę nacisku państwa, w drugiej — przejściowego wejścia w okres płodności roczników urodzeń 1900 — 1914, wyjątkowo licznych, równocześnie zaś niedotkniętych jeszcze przez wojnę światową.

W czasie ostatniej wojny jednak te właśnie roczniki zostały szczególnie silnie osłabione, następne zaś z kolei, wojenne i powojenne, są już bez porównania mniej liczne. Tytułem ilustracji nieuchronności tego zjawiska można przytoczyć, że w r. 1933 odsetek dzieci do lat 10 był w Niemczech najniższy w Europie, niższy aniżeli we Francji (Francja 17,3%, Niemcy 15,4%). W tych warunkach przejściowe zagęszczenie ludności może być dla Niemiec zdecydowanie korzystne, jako ludnościowa rezerwa na okres biologicznego słabnięcia.

12. Niemcy — standart i dochód społeczny.

Zasada Poczdamka, pkt. 15-b: Przeciętna stopa życiowa ma być na poziomie nie przewyższającym przeciętnej w krajach europejskich.

Ta zasada winna ustalić dochód społeczny Niemiec, który poważnie przekraczał przed wojną i w czasie wojny dochód innych państw europejskich, w przeliczeniu na głowę ludności.

Szkody wojenne w większości państw były wyższe niż w samych Niemczech, w granicach obecnych.

Dochód społeczny Niemiec, według obliczeń opartych o urzędowe dane statystyczne niemieckie, daje dla terenów za Odrą i Nisą (łącznie z okręgiem Królewca): dla r. 1928 11,4%, dla r. 1932 — 12%, dla r. 1936 — 10,8% ogólnego dochodu społecznego całych Niemiec. Według obliczeń Department of State, stosunek ten dla r. 1937 wynosi 9%. Dla r. 1936 stosunek poszczególnych terenów wschodnich, w odniesieniu do całego dochodu społecznego Niemiec, wyniósł w procentach: Prusy Wsch. — 2,6, Pomorze Zachodnie — 2,8, pogranicze — 0,3, Śląsk Górny — 1,5, Śląsk Dolny — 3,6.

Dochód społeczny w r. 1936 wynosił dla Niemiec 167,6 miliardów złotych, wg. siły kupna 1928 r., dla Polski — 22,5 miliardów złotych. W tym ziemie za Bugiem — ca 3,4 miliardów zł., ziemie za Odrą i Nisą — 18 miliardów zł. Na głowę mieszkańca wypada, po odliczeniu ziem za Bugiem, w wariantcie ziem za Odrą w granicach Niemiec — dochód roczny Niemca 2.394 zł., Polaka — 764 zł. W wariantcie Ziem Odzyskanych w granicach Polski — dochód Niemca 2.136 zł., Polaka — 1.484 zł. A więc obniżenie dochodu Niemca o 110/0 przez zmianę granic pozwala podwyższyć dochód Polaka o blisko 100%.

Samo obniżenie dochodu społecznego, uzyskanego (przez nową granicę, nie likwiduje zagrożenia niemieckiego, ani też nie realizuje zasady poczdamskiej o standardzie życiowym. Plan przemysłowy z marca 1946 r. przewiduje dla Niemiec poziom dochodu społecznego z r. 1932, co daje dla Niemiec 50 miliardów RM., już bez Ziem Odzyskanych, a przy 68 milionach ludności — 736 RM. na mieszkańca rocznie. Polska w granicach 1936 r. miała dochód 329 RM. Dochód z r. 1936 uzyska Polska w nowych granicach najrychlej w r. 1949, co obrazuje zniszczenia. Niemcy w r. 1949 mają uzyskać poziom r. 1932, a więc dwa razy większy od dochodu polskiego.

Dla przyszłego kształtowania dochodu społecznego nie jest rzeczą obojętną, w ramach jakiego organizmu gospodarczego te ziemie się znajdują. W ramach Polski stanowią one naturalne uzupełnienie przyrodzonych możliwości gospodarczych terytorium. W ramach Niemiec były te ziemie stale terenem drugorzędny gospodarczo, w porównaniu z rozwojem innych ziem. Dla odbudowy gospodarczej Europy i jej przyszłego rozwoju korzyść jest oczywista, gdy ziemie te pozostaną przy Polsce.

13. Odszkodowania i rozrachunki.

Odszkodowania wojenne załatwiła Umowa Poczdamska i Umowa z 16. 8. 1945 r. z ZSRR.

Zasada zwrotu majątku zagrabionego przez Niemcy w czasie wojny, oparta na deklaracji z 5. I. 1943 r., musi ulec pełnej realizacji i objąć również zwrot należności polskich, przejętych przez Niemcy za granicą.

Konieczne ustalenie zasad rozrachunków z tytułu rent i ubezpieczeń socjalnych, w szczególności rewizja i nowy wymiar rent za wypadki przy pracy Polaków, wywiezionych na roboty przymusowe.

Polscy robotnicy przymusowi w Niemczech winni otrzymać wyrównanie wynagrodzeń do norm niemieckich.

Prawa majątkowe skarbu, obywateli polskich oraz Polaków-emigrantów sprzed wojny, o obywatelstwie niemieckim, — muszą być w Niemczech w pełni zabezpieczone. Majątek ten nie może podlegać żadnym ograniczeniom przy przenoszeniu go do Polski.

14. Perspektywy gospodarcze Niemiec.

Konieczna jest pełna realizacja uchwał poczdamskich odnośnie organizacji życia gospodarczego Niemiec. Ograniczenia, nałożone na przemysł niemiecki przez te uchwały i wynikające z planu przemysłowego Sojuszniczej Rady Kontroli dla Niemiec, pozwolą na normalny rozwój gospodarczy na poziomie zbliżonym do przeciętnego europejskiego. Rozbrojenie i kontrola gospodarcza umożliwią konsumpcję tych części dochodu społecznego, które przedtem zużywano na przygotowania wojenne. Praca robotników cudzoziemskich, zwłaszcza sezonowych, musi być zastąpiona przez pracę Niemców.

Potrzeby gospodarcze nowych Niemiec wymagają skierowania większej ilości rąk roboczych do górnictwa, przemysłu budowlanego i rolnictwa. Odpowiednia produkcja będzie możliwa przy większym nakładzie pracy ludzkiej. Zmiany struktury przemysłowej zmuszają do przeszkolenia zawodowego mas. Intensyfikacja rolnictwa, przejście na kultury wysokokaloryczne oraz reforma rolna — nie są możliwe bez rolników niemieckich z Ziemi Odzyskanych.

Konieczna jest szybka stabilizacja stanu politycznego i gospodarczego oraz ostateczne ustalenie granic dla przestawienia niemieckiej gospodarki na warunki pracy pokojowej. Wszelkie tendencje rewizjonistyczne i odwetowe wnoszą czynnik dezorganizujący rozwój życia gospodarczego na zasadach poczdamskich. Pomyślny rozwój gospodarczy przyszłości zależy od stopnia pogodzenia się narodu niemieckiego z warunkami pokoju i dokonanymi reformami społecznymi, od prawdziwej demokracji i denazifikacji społeczeństwa, oraz od wkładu pracy Niemców w normalizację stosunków gospodarczych. Niska wydajność pracy Niemców nie znajduje pełnego uzasadnienia w brakach żywienia, lecz jest wynikiem postawy psychicznej.

Zależność surowcowa i aprowizacyjna Niemiec obecnie i w przyszłości jest wynikiem zamierzeń sojusznicych, zwiększających bezpieczeństwo świata przed odzyskiem imperialistycznych tendencji niemieckich.

SPIS TREŚCI

Władysław Gomułka, wicepremier i minister Z. O. Polska a Ziemie Odzyskane	3
Dr Kazimierz Piwarski, prof. UJ. Dziejowe prawa Polski do Z. O.	14
Mgr. Andrzej Breitkopf Stan zaludnienia na Z. O.	25
Dr Andrzej Bolewski, prof. Akad. Górń. Gospodarcze znaczenie Z. O.	39
Eugeniusz Szyr, wiceminister przemysłu Hilary Minc, minister przemysłu Osiągnięcia przemysłu na Z. O. (przemówienia na II Zjeździe Przemysł. Z. O.)	53
Inż. Eugeniusz Kwiatkowski, delegat Rządu dla spraw Wybrzeża Nasze wybrzeże morskie	79
Dr Wacław Jastrzębowski, prof. UL. Struktura gospodarcza Europy środkowej przy obecnym układzie granic Polski	86
Władysław Lechowicz, dyr. dep. osadnictwa przy Min. Z. O. Spółdzielczość parcelacyjno-osadnicza	94
Dr Roman Lutman, dyr. Inst. Śląskiego Problemy kulturalne Z. O.	98
KRONIKI	
Instytut Zachodni w Poznaniu (bibliografia)	110
Dr Bolesław Srocki Instytut Bałtycki po wojnie (bibliografia)	120
Dr Kazimierz Popiołek Instytut Śląski	125
Materiały syntetyczne do zagadnień Ziemi Odzyskanych	131

ZAKŁADY
GRAFICZNE
„KSIĄŻKA”
ŁÓDŹ
D-011186

Prenumerata kwartalna zł. 150 — roczna zł. 600

Prenumerata ulgowa dla pracowników naukowych i nauczycieli, kwartalna
zł. 75 — roczna zł. 300 (Konto. PKO VII/995 Myśl Współczesna)

Cena ogłoszeń: za całą stronę zł. 7000, za 1/2 str. zł. 3500, za 1/4 str. zł. 2000

Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, tel. 254-20.

Adres Administracji: Warszawa, Aleja 3 Maja 36.

CENA NUMERU ZŁ. 55